PRUS

MAZUR KURP

A N E K S II

S P I S T R E Ś C I

E P I L O G B A D A Ń H I S T O R I I P R U S Ó W…….. ……3

REFLEKSJE I PODSUMOWANIE BADAŃ NAD HISTORIĄ PRUSÓW……..10

OPOZYCJA RYCERSTWA PRUSKIEGO NA POCZĄTKU XV WIEKU…….16

CO STAŁO SIĘ Z PRUSAMI ?…….55

POTYCZKI MILITARNE PRUSÓW I WALKI Z PIASTAMI I KRZYŻAKAMI……59

HISTORIA ZNIEWOLENIA PRUSÓW…….. 88

PUBLICYSTYKA O PRUSACH W HISTORII BUŁGARII……..100

POWSTANIE CHŁOPSKIE W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH 1525r……128

NAZWA WARMII I MAZUR……139

EPILOG BADAŃ HISTORII PRUSÓW

Etap śledztwa, penetrowanie i badanie nowych poznanych źródeł do historii starożytnych Prusów został zakończony. Efektem tych badań, jest spisana i wydana dzięki hojności Pana Andrzeja Moroza, pierwsza krótka historia starożytnych Prusów pod tytułem Ziemia starożytnych Prusów. To nie znaczy, że historię Prusów możemy uznać za zakończoną. Tak nie jest, i daleka jest jeszcze droga. Ciągle wiemy bardzo mało o Prusach, barbarzyńcy niemieccy czego nie skończyli na ludobójstwie Prusów, to zdemolowali kulturę tego szlachetnego ludu, dokonując maksymalnego rabunku, a czego nie mogli zrabować puszczali z dymem. Niema w Europie drugiej tak perfidnej nacji, zdolnej do tak bezprzykładnych mordów i rabunku. Spenetrowanie tajnego archiwum w Watykanie może pod wieloma względami uzupełnić wiedzę o Prusach. Do tajnego archiwum w Watykanie dopuszczona została misja Prusów z Niemiec ze stowarzyszenia Tolkemita. Przez dwa tygodnie, szperano w wielkim bałaganie tego archiwum i nic nie znaleziono.

Powyżej wymieniona praca nie jest literackim dziełem, ale historyczną publikacją faktów o Prusach, pochodzących z nowych źródeł i poddanie ich logicznej analizie wraz ze spisem Prusów potomków. Nie każdy czytelnik zdaje sobie sprawę, że podczas niemieckiej eksterminacji Prusów, która w XIII wieku trwała 53 lata uczestniczyła cała chrześcijańska Europa. Dla historycznej w Europie wygody ten starożytny lud w obecnej dobie został uśmiercony, i wymazany z historii. Dzisiaj opublikowanie, że potomkowie tego starożytnego ludu są wśród żyjących sprawiają panikę nie tylko u historyków, ale też u polityków którzy po prostu nie wiedzą co z nimi zrobić ponieważ od stuleci ma już ich nie być. Dzięki upadkowi dwóch zbrodniczych imperiów Niemiec i Rosji zaistniała w Europie większa swoboda i można o Prusach szerzyć prawdę. Nigdzie w Europie nie istnieje jakakolwiek wiedza o żyjących potomkach Prusów, nie są oni już oficjalnie uznawani. Od Brukseli przez Niemcy, Polskę i Watykan piszemy o Prusach, ciągle ich niema. Ale, cały czas pomimo tego, odbywa się finansowanie publikowania historycznej obłudy o tym szlachetnym ludzie, o Prusach nie dopuszczając prawdy. Dotyczy to naukowców, jak również kształceniu nowych kadr historyków. Trudno pokonać tą obłudę, działa ona na spotkaniach jak i w dyskusjach naukowych dotyczących starożytnych mieszkańcach Warmii i Mazur, dokładnie jak perpetum mobile. Wielokrotnie to co nie jest wygodnym natychmiast staje się niewiarygodnym.

Nie będąc historykiem, tylko inżynierem z innym bo zagranicznym wykształceniem, będąc zainteresowany historią, ale nie obciążony jej wykształceniem, posiadam jej nienarzucone czy wymuszone spostrzeganie.

W zawodzie wielokrotnie wykonywałem specjalne projekty których nie było w książkach i konstruktywne myślenie było konieczne, na które nie miałem osoby do konsultacji i korekty. Było to moim zmartwieniem, dopiero po czasie pozostawał tylko telefon jak konstrukcja się zachowuje. Wpadki nie miałem. Ale cokolwiek nie o to chodzi piszę to dlatego, że obdarzenie inteligencją jest po to żeby ją używać i nie ma miejsca na bezmyślność, a zawód inżyniera wymaga rzetelności, porządku w myśleniu, bez ryzyka prowadzącym do błędu. Nie wolno żyć bezmyślnie, mózg trzeba ćwiczyć. Hobby szachowe, brydż a najciekawsza pasja na planszowych grach wojennych, wszystko to stawało się pomocnym w ćwiczeniu konstruktywnego logicznego myślenia.

Największą wartością dla człowieka, jest pozostawanie w wolności. Osobista wolność u Prusa jest w genach. Dlatego przy powyższej logice życie podczas rządów czerwonej hołoty było nie możliwe, dzisiaj nie sposób tolerować i słuchać ich mutantów należy to do granicy wytrzymałości. Żeby wystosować poniższą notatkę jest pytanie, do jakiego stopnia trzeba było być durniem

żeby coś takiego napisać. Obecnie na równi też ich nie brak. W Konstytucji pod surową karą powinien być zakaz fałszu i kłamstw.

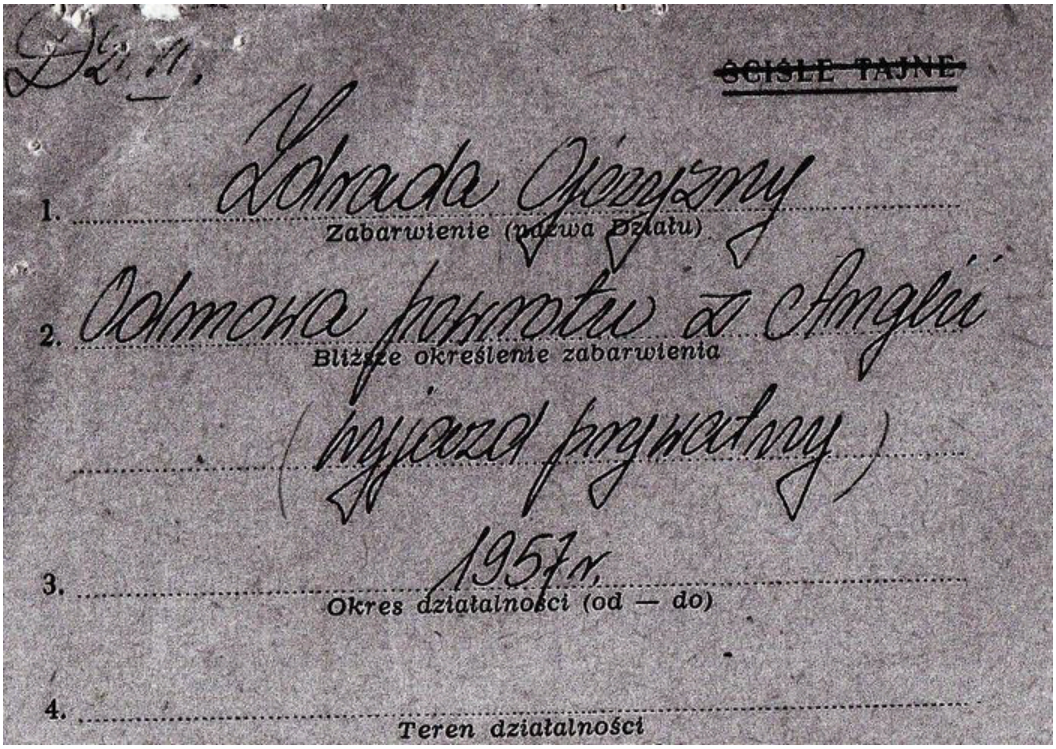

Wszystko co zostało wydobyte na światło dzienne w krótkiej historii Prusów będzie może kiedyś przyczynkiem do nowej i bardziej obszernej historii nie mogącej pominąć tych przytoczonych faktów. Na tą chwilę mamy intelektualną kompletną pustkę, i nie należy spodziewać się jakiejkolwiek pozytywnej poprawy czy reakcji o Prusach, świat niedość że stał się materialny to jeszcze jest pełen intelektualnej ignorancji, chamstwa i mutantów po komunizmie.

Dużym wyróżnieniem było zaproszenie w Olsztynie od Stowarzyszenia Prutheni do wygłoszenia odczytu i przyjęcie do Towarzystwa w którym przez kilka lat aktywnie uczestniczyłem podczas naukowych odczytów, dyskusji dotyczących Prusów. Obecność Prusa w Stowarzyszeniu w pewnym stopniu była sensacją

Będąc w Prutheni na wielu spotkaniach zauważałem, że w tematyce wiedzy o historii Prusów jest brak prawdziwej czytelności czy szczerości. Ale, cokolwiek, bardzo sobie ceniłem uczestnictwo, ponieważ pozwoliło mi to na poznanie naukowego sposobu myślenia w naukowym rozwiązywaniu pruskich historycznych tematów przez członków Prutheni czy zaproszonych naukowych gości. Kiedyś jako uczeń szkoły podstawowej w Olsztynie przeczytałem w historii, że na tej ziemi żyli barbarzyńcy. Było to po przeczytaniu Robinsona Cruzoe i z przerażeniem pomyślałem, że musieli to być ludożercy. I tak od młodego wieku można zbałamucić historię.

Na jednym z wykładów Stowarzyszenia Prutheni, który miał się okazać moim ostatnim, ze strony profesora padła sugestia, zbadania czy w Polsce są jeszcze ocalali potomkowie starożytnych Prusów. Pomysł przypadł mi do gustu i stał się dla mnie bardzo atrakcyjnym ponieważ sam nie spotkałem się z taką wiedzą. Z dużym zainteresowaniem przyjąłem sugestię, chociaż nie miałem pojęcie jak do tego podejść, jak ten projekt rozpocząć. Upłynęło trochę czasu i koncentracji zanim znalazłem sposób, a był to prosty pomysł rozpoczęcia od telefonicznej książki na literę P i nazwiska Prus. I tak ponad dekadę tropiłem wszystko co dotyczyło Prusów wraz z ich historią. Trudność była ponieważ przez ostatnie stulecia nikt o nich nie mówił, nikt nie słyszał ani nikt ich nie spotkał. Nauka również milczała o żyjących Prusach, historia uśmierciła cały naród i wykreśliła ich z historii Europy zastępując niemieckimi barbarzyńcami pod mianem Prusactwa. Poszukiwania potomków Prusów pod domeną Towarzystwa mogło mieć ograniczenia ponieważ z moimi pomysłami byłbym negowany i przez to kontrolowany. Zdecydowałem przeprowadzić badania indywidualnie. Pomocą jak wspomniałem okazała się książka telefoniczna z licznymi nazwiskami Prus. Osoby z przydomkiem Prus do nazwiska były pomocne, i za tym wszystkim poszły herbarze z herbem Prus I, II i III gdzie znalazłem też nazwiska bez oznakowania którego były herbu Prus. Podczas badań i imiennego zbierania potomków Prusów szperania po zagranicznych źródłach, na jaw wyszła prawdziwa historia Prusów, która była w totalnej kontrowersji do historii jaka w Polsce jest głoszona. Z tą wiedzą nie przeżyłbym nawet jednego spotkania w Prutheni, i z tego jak i zdrowotnych powodów, a było mi przykro, przestałem być obecnym na spotkaniach w Prutheni. Z góry uiszczałem należności członkowskie, ale od pewnego czasu przestałem otrzymywać informację o zaleganiu w należnościach czyli nie powiadamiając mnie zostałem wyrzucony. Bądź co bądź, uważam, że z

zasugerowanego mi zadania w Towarzystwie Pruthenia wywiązałem się i bez przechwalania w miarę zadowalająco.

Zwrotnym punktem w badaniach o starożytnych Prusach były zagraniczne źródła które w końcu odegrały największą rolę. W początkach dawałem wiarę polskim powojennym naukowym publikacjom i popełniałem błędy. W wielu przypadkach na stronie internetowej pozostały one nie poprawione. Obecna w Polsce wiedza o Prusach w większości opiera się na Prusów oprawcach czyli niemieckich źródłach. Pomocne były polskie źródła, ale z okresu II-giej Rzeczpospolitej i przed. Wtedy kiedy Warmii i Mazur nie było jeszcze w granicach Polski. Powojenne materiały, Stefana Kuczyńskiego “Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim”, Mariana Biskupa “Wojna Trzynastoletnia” są pracami o wielkiej wartości w tym historyczna publicystyka o Prusach współczesnego wybitnego Prusologa prof. Grzegorza Białuńskiego. Również niezliczona ilość wielu innych o Prusach publikacji.
Przez cały okres badań nie obyło się bez kontaktów z potomkami Prusów tak w Polsce, jak i w Niemczech oraz innych krajach świata. Czasami dochodziło do bliższych kontaktów, ale nie przetrwały one czasu. Intensywne były kontakty z pruskim Towarzystwem Tolkemita w Niemczech. Odwiedził mnie prezes Towarzystwa, jednak do zbliżenia nie doszło. Według mnie były to przeszpiegi. Już wtedy wiedziałem, że Towarzystwo Tolkemita spenetrowane zostało przez niemieckie służby. Od Prusa z Berlina otrzymałem prawie wszystkie publikacje w języku niemieckim Towarzystwa Tolkemita. Również w Polsce powstała organizacja Związek Prusów w celu krzewienia wiedzy o Prusach. Ochoczo stanąłem w szeregach i wybrany zostałem na prezesa, z kuzynem Kazimierzem Pilewskim z Włocławka w imieniu Związku wznieśliśmy w Łodwigowie na przedpolu Grunwaldu kamienny kopiec Ku Chwale Pruskiego Rycerstwa z Chorągwi Chełmińskiej. Żywot Związku był jednak krótki. Słomiany zapał z nieznanymi mi bliżej innymi interesami.

Nie często się zdarza, żeby dwóch historyków oceniało jednakowo historyczne wydarzenia. Dlatego nie powinno tak być, że jeden historyk podejmuje się spisania historii. Jest ona z góry skazana na jego sposób widzenia i myślenia, a przez to wyklucza polityczną i naukową poprawności, nigdy nie będzie prawdziwa. W różnym stopniu dzieje się tak na całym świecie. Polska kraj chrześcijański nie jest w stanie wydobyć się z historycznego marazmu, fałszu i obłudy historycznej żeby spisać prawdziwą historię. Z powodu wpływu kleru prawdziwa historia Prusów nie może w Polsce ujrzeć światła dziennego.

Zaproszony do Lubawy na organizację 800-et lecie obchodów przyjęcia Chrześcijaństwa przez Prusów oświadczyłem na moim ostatnim tam spotkaniu, że jest to uroczystość całej Warmii i Mazur a nie tylko Lubawy która wtedy była ziemią Prusów. Chrześcijaństwo w Rzymie zostało w 1216

roku przyjęte dla całych Prus i w żadnym przypadku Prusowie nie byli barbarzyńcami. Otrzymałem mocną negatywną ripostę od lokalnego proboszcza i już więcej nie byłem zaproszony na organizacyjne spotkania. W zaszłych wiekach według swojej opinii to klerykałowie historię spisywali. W świecie anglojęzycznym żeby dzisiaj klerykałowie mieli taki wpływ na osądzanie historii jest nie do pomyślenia. Należy przytoczyć mało znany w Polsce fakt, że po śmierci Mieszka II-go w 1043 roku wybuchło bardzo krwawe wielkopolskie powstanie przeciwko niewolnictwu kościoła i możnowładztwa. Dzisiaj pisze się, że było to powstanie pogańskie a w rzeczywistości lud chciał powrócić do poprzedniej religii. Kiedyś może się to odmieni że historia nie będzie pisana według "politycznego zamówienia i kleru poprawności". Przez zaniedbanie i brak do czytania poprawnej historii, wielokrotna utrata niepodległości Państwa Polskiego, z tego wynik, że do dzisiaj niema ustabilizowanej i rozwiniętej polskiej państwowości a w obywateli głowach jest galimatias.

Z tego oczywistego powodu i różnego rodzaju programów nauczania wygodnych dla sąsiadów naród nie dowiaduje się o swojej prawdziwej historii, która pozwoliłaby obywatelom na poprawne myślenie i skorygowanie swoich historycznie błędnych zachowań. Od początku stawiałem na powstanie historycznego muzeum wiedzy i kultury Prusów. Kultura całego północnego Mazowsza włącznie z Kurpiami należy do Prusów. Muzeum nie powinno powstać na bazie polskiej historii. Będzie to nic innego jak nowe bałamuctwo o Prusach. Może kiedyś powstanie gremium z potomków Prusów czy ich sympatyków którzy wesprą ten projekt i wierzę, że taki projekt będzie zrealizowany. Przy tak licznej obecności potomków Prusów w polskim społeczeństwie ich historia stanowi również część historii Polski. Państwo Polskie w dowód poszanowania wkładu pruskiej społeczności i ich wszechobecnej aktywności w życiu Rzeczpospolitej, powinno przekazać darowiznę na ziemi Warmii i Mazur, byłej ich własnej ziemi, dla siedliska ich kultury i pamięci a tak idealną lokalizacją byłoby Łańskie siedlisko.

Niemcy na Prusach w XIII wieku dokonali na ich mieszkańcach ludobójstwo, odbywało się pod parasolem i dopingiem chrześcijańskiego Rzymu jak również z asystą europejskich chrześcijan i Słowian. Podczas Prusów podboju cały czas obecny był papieski legat. Do dzisiaj w stosunku do Prusów niema pozytywnej opinii czy tolerancji w publikacjach a jeśli się o nich mówi czy pisze to bez i wbrew prawdzie. Nie daleko od takiego stanowiska odbiegają władze administracyjne Warmii i Mazur. Podczas kilku spotkań były zainteresowania w rewitalizacji wiedzy o Prusach. Okazały się bardzo płytkimi zainteresowaniami bez żadnych wyników. Wyczytać było można polityczne obawy czy będzie to poprawne przy następnych wyborach. To samo dotyczy historyków i archeologów, oni z kolei na uwadze mają swój materialny byt.

Piszą takie bzdety, że aż trudno uwierzyć że oni sami wierzą w to co piszą. Oglądając ciekawostki archeologicznych odkryć na świecie, przy uczestnictwie wielu Polaków, można zazdrościć, że pozostali w Kraju nie we wszystkim potrafią podołać swojemu zawodowi.
Cokolwiek, uważam że nie zmarnowałem czasu. Czas ten poświęciłem dla pamięci o przodkach dla ich godności i szacunku. Ciągle otrzymuję liczną korespondencję a wśród niej najwięcej szukających pomocy z zapytaniem czy ród wywodzi się z Prusów. Takiego zapewnienia dać nie mogę, ale pomagam. W tej kwestii są różne drogi które mogą pomóc. Największa korespondencja przychodzi z USA i Polski. Zawsze i w miarę rzeczowo staram się odpowiadać. Nie ma zakątka na świecie żeby strona www.prusowie.pl nie była odwiedzana. Do zainteresowania Prusami doszło do jednej z uczelni w Południowej Korei. Była nawet taka niespodzianka, że dzięki stronie rodzina w Kanadzie odnalazła bliską rodzinę w Polsce. Działajmy dalej, będzie jeszcze dużo niespodzianek, ale żyjmy w zgodzie tam gdzie wolnością można się cieszyć.

REFLEKSJE I PODSUMOWANIE BADAŃ NAD HISTORIĄ PRUSÓW

Poznawanie dziejów Prusów trwało około dziesięciu lat i polegało na kartkowaniu analizowaniu wielu książek i wiarygodności ich autorów. Wiele informacji pochodzi od autorów z przed drugiej wojny światowej, których źródła dla dzisiejszych historyków już nie istnieją. Od samego początku uruchomione zostało Forum, na którym prowadzone były dyskusje. To były początki zgłębiania wiedzy o Prusach. Forum zamieściliśmy w archiwum w którym nie zawsze była poprawność, ale dla wiedzy odkrywania historii Prusów bardzo istotne. Teksty te będą pozostawać nie zmienione. W miarę dostępu do nowych historycznych pozycji cały czas kształtowała się wiedza o Prusach, która nadal potrzebuje kosmetyki.

Wszystko rozpoczęło się od poszukiwania potomków pruskich rodów. Nikt się nie spodziewał, że jest ich tak dużo. Zaczęło się od telefonicznej książki i nazwiska Prus. Pan Robert Kostecki jako pierwszy rozpoczął spis nazwisk herbu Prus. Podążając jego drogą poprzez herbarze i symbol półtorakrzyża zwiększyliśmy spis o około 1500 nazwisk. Razem ponad 2000. Wielką pomocą była praca Jadwigi Chwalibińskiej, jak również innych herbów spisy ludności. Wszystkie te prace udostępniliśmy, żeby w ten sposób umożliwić prywatnym poszukiwaniom. Na Forum udostępniliśmy wyszukiwanie i kojarzenie się pruskich rodów.

Jednak tylko początek był obiecujący.

Od zawsze w centrum zainteresowania była ludność Kurpii. Badania skoncentrowane wśród nich i ich kultury, udowodniły, że mamy skupisko ocalałej pruskiej ludności. Na zakończenie tych dochodzeń praca Pana Wiesława Majewskiego dopełniła to:

“Puszcza Zielona był to obszar wydm porośniętych lasem i licznych bagien. Pierwszy obszerniejszy opis Puszczy Zielonej przynosi sprawozdanie z 5-tygodniowej misji na tym właśnie terenie z r. 1650 łomżyńskiego jezuity księdza Łukasza Kościeszy Załuskiego. Czytamy tu: *Cała ludność (puszczy) pochodzi z Prus, albo te są to wprost uciekinierzy z Prus. Jest tu jednak pewien szkopuł, dalej autor ów pisze: :z tego te powodu (tj. ze względu na pochodzenie z Prus), większość ich była heretykami (wyjątek stanowili ci, którzy przywędrowali z Mazowsza, albo z Rusi, chociaż teraz dzięki Bogu niemało ich nawraca się na prawowierne wyznanie".*

Ta informacja zamyka temat Kurpii i poszukiwania Prusów. Dalsze odkrywanie historii należy do Kurpii. Jest to zbyt dumny naród żeby cokolwiek jemu narzucać. Wystarczy że potomkowie Prusów o tym wiedzą.

Podczas podboju Prusów przez germańskich Krzyżaków, a do nich należeć mogli tylko Niemcy. Wszystko co należało do kultury Prusów jeśli nie zostało

rozgrabione to uległo totalnemu zniszczeniu. Dzisiaj jeśli cokolwiek wiemy to tylko z archeologicznych wykopalisk.

Bursztyn z Bałtyku znaleziony we wraku fenickiego statku u wybrzeży Turcji z 1315 roku przed naszą erą ma dla historii Prus bardzo duże znaczenie. Jest to najstarsze znalezisko bursztynu pochodzące z nad Bałtyku. Można się zapytać jak dużo jeszcze takich znalezisk odkryją nam poszukiwacze żeby wreszcie można by było kompletnie i poprawnie napisać całą historię Prusów cywilizacji. Historia ich jest nagminnie przez pseudo historyków fałszowana. Data wraku ustalona na 1315 rok przed naszą erą, można powiedzieć, że artefakty znajdujące się we wraku mogą być starsze. Z tym odkryciem nasuwa się skojarzenie z ludem Gotów, o których obecności w północnej Europie nad Bałtykiem pisze historyk Jordanes, mieli tam być już w 1940 roku przed naszą erą.
Powyższy fakt porównajmy z najstarszym odkrytym artefaktem na pruskiej ziemi. Będzie to na pół serio, pół żartem ponieważ wypowiedzi świata wiedzy w tym temacie, odnotowane w internecie, zasługują na ich ironiczne i także poważne potraktowanie. Poziom wypowiedzi, opinie i wiedza jest dokładnie jak intelektualizm na pustyni.

“W Kosyniu *koło Dobrego Miasta archeolodzy natrafili na pozostałości bogato wyposażonych grobowców miejscowych elit, zawierające m.in. złote ozdoby i wykonaną z brązu biżuterię, a także broń o tzw. charakterze insygnialnym, czyli podkreślającym wysoką pozycję właściciela. Odnaleziono tam przedmioty pochodzące m.in. z Kotliny Karpackiej, Wysp Brytyjskich, terenu dzisiejszych Niemiec i krajów naddunajskich - jednym ze znalezisk było 12 niewielkich paciorków z tworzywa przypominającego szkło, które odnaleziono w pochówku datowanym metodą radiowęglową na ok. 1550 rok p.n.e.”*

Na ziemi Prusów w Kosyniu w najstarszym archeologicznym odkryciu w spisie artefaktów znalazła się cała Europa plus Egipt. Stwierdzono, że wszystkie artefakty pochodzą z XVI wieku p.n.e. Niestety, ale bez wiedzy z jakiego etnosu ich posiadacze pochodzili w tamtym okresie czasu. Oczywiście obecność Prusów dla recenzentów jest nie znana i nie brana pod uwagę. Ale, kto je odkrył; *“ Grupa historyczna Guttstadt, współpracująca z Muzeum Warmii i Mazur, na tych terenach szukała pozostałości po przedwojennych mieszkańcach.....”*

Guttstadt to niemiecka nazwa Dobrego Miasta. Czyli rozpoczął się okres wykopek kultury wysiedlonych sąsiadów z zachodu. Co będzie jak znajdą bursztynową komnatę? Dla porównania z ostatniej chwili

ciekawostka, burmistrz Morąga znalazł w Niemczech siostrzaną miejscowość Morungen zbliżoną w nazewnictwie do Morąga, w niemieckim języku Mohrungen. Będzie się działo i będzie wymiana, mieszkańcy dostaną nowe paszporty. Stara miłość nie rdzewieje. Pomału, ale to już jest postęp.

"Na cmentarzysku pod Dobrym Miastem odkryto złote ozdoby, m.in. zausznicę oraz broń z wartościowego kruszcu, czyli z brązu. Wszystko z XVII w.p.n.e. Cenne przedmioty to najprawdopodobniej efekt wymiany handlowej na bursztynowym szlaku, wiodącym z południa Europy nad Bałtyk. Do tej pory myślano, że we wczesnej epoce brązu nikt na terenach dzisiejszej Warmii nie mieszkał. Jak mówią badacze, znane były wyłącznie pojedyncze egzemplarze broni, wyrwane z kontekstu kulturowego....."

Niesamowite odkrycie, bursztynowy szlak szedł z południa Europy. Niewytłumaczalnym jest jak południe odkryło gdzie jest bursztyn. Ale, te wszystkie znaleziska to efekt z wymiany handlowej, jak to dobrze że nie z kradzieży. Niebywałe jak to wymyślono, skąd to przyszło, a mówiono, że wtedy nie było mieszkańców. Żeby tylko z tego myślenia nie doszło do tego, że wkrótce to wszystko stanie się makulaturą.

"– Prezentowaliśmy naszą historię najczęściej od okresu pojawienia się tutaj ludów bałtyjskich czyli ok. 600 lat p.n.e. Teraz przenosimy naszą historię 1000 lat wcześniej —mówi Piotr Żuchowski, dyrektor Muzeum Warmii i Mazur....."

"Naszą historię", pytanie jaką, którą ? Tych historii jest tak wiele. Którą wybrać? Ale, jedno jest do pochwalenia, 600 lat p.n.e. były ludy bałtyjskie. Należy się pochwała, nie były to plemiona. Ale, ciągle zwierzęta były pierwsze. Szokująca zmiana "1000 lat wcześniej", żaden problem, dopisać tylko jedynkę i wszystko gra.

"Prezentacja efektów archeologicznych badań w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie nie oznacza ich końca. Przed naukowcami miesiące prac: w planach między innymi konserwacja zabytków czy ekspertyzy antropologiczne, które pomogą w ustaleniu szczegółów dotyczących ówczesnych społeczeństw....."

Co jest pierwszym, prezentacja czy miesiące prac w ustalaniu szczegółów ? Miesiące mijają faktów brak, pot się leje, ciężka praca, gdzie i kiedy wyniki ..... ? Te szczegóły ówczesnych społeczeństw, z pewnością są wielką łamigłówką. Ale na to jest rozwiązanie można

wywołać duchy i wszystko będzie wiadome. Przed naukowcami wielka praca .

“Pojawienie się tych zabytków na terenie Pojezierza Olsztyńskiego naukowcy wiążą z dalekosiężną siecią wymiany prestiżowych dóbr ówczesnej Europy, określanej jako szlak bursztynowy. Według nich, w początkach epoki brązu należy brać pod uwagę dwie drogi jego przebiegu na północ dzisiejszej Polski: przez Grecję, Italię i Alpy lub przez Bałkany, Nizinę Panońską i przełęcze karpackie.....”

W końcu po odkryciach Krzysztofa Kolumba odkryte zostało Pojezierze Olsztyńskie z plemionami Słowian obecnymi Bałtami. Mowa o odległych czasach XVI wieku p.n.e. a północna Polska systematycznie była najeżdżana przez wszystkie europejskie plemiona które grabiły ją z bursztynu, ale koniec końców Słowianie przetrwali. Te sieci dóbr naukowcy trzymają dla siebie. Wszystko przez badaczy jest bardzo dobrze rozpracowane, pochodzących ze wspaniałej epoki czerwonego sztandaru. Bałtowie wszystkich ziem łączcie się!!! Czy się stoi czy się leży tysiąc złotych się należy. A tak to wsztstko poważnie się zaczęło.

Archeologiczne wykopaliska w Weklicach i Truso świadczą o bardzo bogatej, wysokiej kulturze pruskiej społeczności. W tej części Europy i w tamtych czasach nie mającej sobie równej. Nie powstała ona na Prusach. Ślady jej prowadzą nad Morze Czarne a dokładniej w Azji Mniejszej.

Około III-go wieku przed naszą erą król Prusiasz w Azji Mniejszej poniósł porażkę z Rzymianami. Czy on sam ocalał tego nie wiemy, ale lud jego przemieścił się na północ Europy. Archeologiczne znaleziska na Prusach jak również historyczne kroniki potwierdzają o tym związku Prusów z Azją Mniejszą. Błędne jest twierdzenie, że kultura Prusów ma związek ze Skandywawami. Oni sami takiemu związkowi zaprzeczają.
Żeby bardziej zaprzeczać kulturze Prusów, wszystkie archeologiczne odkrycia, przypisywane są wyłącznie okresowi rzymskiemu. Po prostu szkoda słów.

Prusowie nie byli plemionami. Były to dwa różne etnosy przybyłe do Prus w różnym historycznym okresie, ludy te uległy zintegrowaniu. Zamieszkali wzdłuż Zalewu Wiślanego i zintegrowani, nazwani zostali Widiwariami.

Nigdy przed tym dwie daty nie zostały skonfrontowane, mówimy o 523-cim roku. Z jednej strony w tym roku odbywa się wizyta Prusów w Rawennie u cesarza Rzymu i w tym samym roku odbywa się zjazd Prusów w Honedzie. Wysłannicy cesarza przybyli razem z powracającymi Prusami. W Honedzie

na zgromadzeniu Prusów i wprowadzili wśród nich chrześcijańskie prawo.

W 1216-tym roku Prusowie przyjęli Chrześcijaństwo z Rzymu. Stało się to w bardzo przychylnym czasie dla Prusów. Krzyżacy byli wtedy na Węgrzech, zanim król węgierski ich przegonił. Jakiekolwiek twierdzenie o pogaństwie Prusów jest historycznym fałszerstwem.

Podbój Prusów i ich eksterminacja miały charakter ściśle polityczny a nie religijny. Prusów nie nawracano. Rzym był pod całkowitą dominacją cesarstwa niemieckiego a w nim samym działa się Sodoma i Gomora. Obecna historia o Prusach jest czystym bałamuctwem.

Wiek XIII-ty to nieograniczone germańskie wpływy na słowiańskich książąt, Konrada Mazowieckiego i Henryka Brodatego, będących o bardzo niskim poziomie intelektualnym i pod wpływem germańskiego otoczenia, co w rezultacie doprowadziło do wyniszczenia Prusów.

Skutki dla Prusów są znane. Polska nie potrafi spojrzeć historii w twarz, nawet przez ostatnie osiem lat. W interesie Niemców dopuszczono się do gospodarczego i ludnościowego wyniszczenia Rzeczpospolitej dokonanego przez intelektualne miernoty i targowiczan.

Wróćmy do odległych czasów. Podbicie Prusów odbiło się na całej polskiej historii. Gdyby nie wyniszczenie Prusów, nie byłoby bitwy pod Grunwaldem, kosztownej Wojny Trzynastoletniej, potopu szwedzkiego i rozbiorów Polski. W roku 1939 nie zadziałałaby V-ta kolumna z osadników niemieckich. Z ziemi Prusów nie byłoby ataku pancernych dywizji Guderiana. Dawna ziemia Prusów to dzisiaj region Kaliningradu, baza wojsk rosyjskich zagrażających Polsce. Prusowie nigdy nie zagrażali Koronie. Zachłanność, i niemoc prymitywnych słowiańskich książąt wobec zamożnych i bitnych Prusów pchnęła ich do sprowadzenia Krzyżaków.
Po eksterminowaniu Prusów i zniszczeniu kilkunastowiecznej kultury, region który w tej części Europy był regionem stabilizacji, stał się zapalnym ogniskiem dywersji i agresji barbarzyńskiego germaństwa, nie tylko dla Korony Polskiej, ale i późniejszej Rzeczpospolitej. Powyższe przykłady nie potrzebują udowadniania. Przejęcie przez Prusów regionu Kaliningradzkiego pozwoliłoby na stabilizację w tej części Europy.

Dwukrotnie była możliwość zlikwidowania germańskiej zarazy. Przede wszystkim bitwa pod Grunwaldem przegrana przez Krzyżaków i zwycięstwo Korony z udziałem Prusów. Lewe krzyżackie skrzydło głównie składające się

z lekkozbrojnych Prusów w pogoni za Litwinami rozpłynęło się w siną dal a Krzyżacy stwierdzili, że “Prusowie nie bili się jak zawsze”. Pruskie rycerstwo Chorągwi Chełmińskiej prowadząc na pole bitwy 15-ście zagranicznych odwodowych chorągwi poddaje się królowi Jagielle. Krzyżacy mają rację mówiąc, że “przegrali bitwę przez zdradę Prusów”. Zamki zdobyte przez Prusów, zostały zwrócone Krzyżakom. Czy można być głupszym? Dzisiejsi rekonstruktorzy bitwy mówią o mądrości Konrada Mazowieckiego. To dzięki niemu Krzyżacy wytępili barbarzyńskich, pogańskich Prusów. Gdzie głupota ma swoje granice? Początek z pewnością u historyków.
Wojna Trzynastoletnia o trzynaście lat za długa, wygrana mogła być totalna i to bardzo szybko, za sprawą Prusów w Związku Pruskim i powstań Prusów określanych jako chłopów. Zadziałała znowu chciwość, warcholstwo i nic więcej.

Niemcy bezprawnie przejęli nazwę Prusy. Prusów zaś dla odróżnienia od niemieckich Prusaków, zaczęto nazywać Mazurami. Tak było do drugiej wojny światowej. Natomiast po wojnie kiedy Warmię i Mazury włączono w granice Polski nazwani zostali autochtonami a to znaczy rdzenni ludzie. I jeszcze jedna uwaga dotycząca autochtonów których już nie ma. Mazurów też nie ma. Dzisiaj powstał problem jak nazywać Prusów. Histeryczna miernota wprowadziła nowy termin. Prusów nazywają Bałtami. Nigdy za czasów swojego istnienia Prusowie nie byli tak nazywani. Pokonanie fałszu potrafi trwać czasami latami. Cały czas mówimy o Prusach.
Pomimo wielkich zasług dla Korony, Prusów wykluczono z historii Rzeczpospolitej. Dzisiaj w granicach Polski żyje około 4 milionów potomków Prusów i po raz pierwszy znaczna część ich ziemi znajduje się w granicach Polski. Jednak Prusowie występują incognito a to ze względu na to że cały czas przed podbojem głoszono, że są to barbarzyńcy i poganie. Po podboju nic się nie zmieniło. Duża w tym zasługa kościoła. W związku z tym Prusowie w Koronie bardzo szybko wyzbywali się swoich pruskich imion, zawołań i przyjmowali słowiańskie. Dlatego bardzo wielu z nich do dzisiaj nosi polskie nazwiska.
Wkład do historii Polski, kultury i każdej dziedziny życia przez potomków Prusów jest niebagatelny, ale z tego nic nie wynika, poza tym że Prusowie mają wśród Słowian zaszczepioną swoją kulturę i czują się najlepiej wśród nich. Dzisiaj sama ziemia Warmii i Mazur razem z jej mieszkańcami to ziemia która nie ma ducha. Prawdziwa wiedza o Prusach nie jest im udostępniana. Nowi osadnicy szukają historii ich nowej ziemi i tarzają się w odkryciach historii niemieckiej.
Dla Prusów podczas podboju i później przez wieki Korona Polska stała się głównym celem ucieczki, azylem od germańskich mordów i prześladowań.
Wszystkie historyczne wątki dotyczące Prusów zaczerpnięte zostały nie tylko

ze źródeł polskich, ale i zagranicznych. Prusowie w Polsce są jedynymi spadkobiercami dziedzictwa po swoich przodkach i to wystarczająco zostało udowodnione. Szkoda tylko, że poza kulturą Prusów którą uważa się za słowiańską, to o nich samych spotkać się można tylko z obelżywością. Tu Prusowie sami sobie są winni, że akceptują taki sposób ich spostrzegania.
A chodzi wyłącznie o tożsamość Prusów w wielokulturowej Rzeczpospolitej. Swoją drogą nie ma co spodziewać się jakiejś zmiany. Historia Polski i Niemiec musiałaby ulec przepisaniu a Watykan wtedy Rzym musiałby tłumaczyć się ze wspierania germańskiego ludobójstwa na Prusach. Z tego powodu Prusowie sami muszą rozpocząć pisanie swojej historii. Przyczynki do niej są podane na stronie.
Za ludobójstwo Prusów, wielowiekową okupację, eksploatację ziemi Prusów, przywłaszczenie i używanie ich tożsamości, odpowiedzialność ponoszą wyłącznie Niemcy podczas nieprzerwanej ciągłości ich państwa.

OPOZYCJA RYCERSTWA PRUSKIEGO NA POCZĄTKU XV WIEKU

Prof. Grzegorz Białuński

Komunikaty Mazursko - Warmińskie

2010, nr 3 (269)

Zamierzeniem tej pracy jest ukazanie działalności opozycji wśród rycerstwa pruskiego wobec zakonu krzyżackiego na początku XV w. a przede wszystkim w okresie Wielkiej Wojny z Polską i Litwą. Główną uwagę skupiam jednak na okresie po bitwie grunwaldzkiej. Wcześniejszy okres został w miarę dobrze ukazany w pracach o Towarzystwie Jaszczurczym[2], a ostatnio w pracach S. Jóźwiaka o działalności szpiegowskiej niektórych przedstawicieli rycerstwa pruskiego[3]. Ponadto interesuje mnie zagadnienie tzw. zdrady chorągwi chełmińskiej w bitwie pod Grunwaldem. Generalnie temat opozycji rycerskiej nie cieszył się większym zainteresowaniem dotychczasowej historiografii, w zasadzie można tylko wymienić artykuł autorstwa A. Czacharowskiego o opozycji rycerstwa ziemi chełmińskiej[4]. Tutaj też znalazły się uzupełnienia do działalności opozycyjnej członków Towarzystwa Jaszczurczego, jak również ich losów po wielkiej wojnie. Nadto wymienić wypada krótki rys o opozycji rycerskiej pióra S. Jóźwiaka w ostatniej monografii zakonu krzyżackiego[5] oraz

moją pracę o rodzie Prusa Kleca[6]. Ze starszej literatury na podkreślenie zasługują prace S. Kujota[7] i J. Voigta[8].
Pojęcie rycerstwa używam tutaj w szerokim znaczeniu stanowym, a więc zaliczam do niego wszystkich posiadaczy ziemskich zobowiązanych do służby wojskowej i odgrywających rolę w życiu politycznym, zatem nie tylko rycerzy pasowanych, ale także niepasowanych (Knechte). Terytorialnie interesuje mnie głównie teren Prus właściwych i ziemi chełmińskiej, chronologicznie zaś okres od założenia Towarzystwa Jaszczurczego po sąd rycerski w Bratianie w 1414 r.

Przed Grunwaldem

Towarzystwo Jaszczurcze powstało w 1397 r. jako bractwo rycerskie, które miało bronić członków przed wszelkim bezprawiem z wyłączeniem władzy zwierzchniej i osoby wielkiego mistrza[9]. Na czele towarzystwa stali czterej starsi: Mikołaj z Ryńska, jego brat Janusz z Ryńska i Pułkowa oraz dwaj inni bracia – Fryderyk i Mikołaj z Kitnowa. Potem miejsce zmarłego Mikołaja z Kitnowa zajmował od 1408 r. Otton z Konojad. W historiografii prawie powszechnie przypuszcza się, że w zasadzie była to organizacja opozycyjna wobec Krzyżaków, nadto, że miała tajemny cel oderwania ziemi chełmińskiej i przyłączenia jej do Polski[10]. Są to jednak tylko przypuszczenia wysnute na podstawie późniejszych wydarzeń, tym bardziej że brakuje też śladów jakiejkolwiek nieufności ze strony Zakonu. Zatem, albo takiej opozycyjnej działalności Jaszczurkowców w ogóle nie było, albo była ona bardzo dobrze zakonspirowana[11].
Do czasu Wielkiej Wojny rzeczywiście nie dysponujemy znaczącymi przykładami opozycyjnej działalności rycerstwa. Warto jednak zauważyć, że w końcu XIV i na początku XV w. pojawiły się pierwsze postulaty i skargi rycerstwa, zwłaszcza z ziemi chełmińskiej. Przykładem była petycja z 1400 r. przedstawicieli rycerstwa chełmińskiego w sprawie niepowoływania ich przed sądy miejskie (a wykroczenia ich poddanych w miastach miały być sądzone tylko w ich obecności) oraz z żądaniem, aby ich sprawy sądowe były rozpatrywane przez krzyżackiego wójta z Lipienka[12]. Z kolei w 1408 r. rycerstwo (nie tylko chełmińskie) wraz z miastami złożyło wielkiemu mistrzowi petycję zawierającą skargi na nadużycia urzędników krzyżackich[13]. To wszystko może służyć za przykład wzrostu świadomości stanowej i jawnej działalności opozycyjnej przedstawicieli rycerstwa wobec centralnej władzy Zakonu.
Czy były jednak próby tajnej opozycji? Chorągiew ziemi chełmińskiej brała aktywny udział w najeździe na ziemię dobrzyńską w sierpniu i wrześniu 1409 r. Wtedy m.in. Mikołaj z Ryńska, Fryderyk z Kitnowa, Konrad z Płąchaw, Otto z Konojad, Janusz ze Szczuplinek i Mikołaj z Pilewic otrzymali

odszkodowanie za utracone podczas najazdu konie[14], tak było też w przypadku wielu innych rycerzy[15]. To jednak tylko pozornie wskazuje na pełną współpracę z Zakonem, gdyż inaczej rycerstwo nie mogło postąpić, w przeciwnym wypadku byłaby to niesubordynacja i oczywista zdrada. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dokument wystawiony przez wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena z 28 października 1409 r. z zaskakującymi przywilejami dla rycerstwa dobrzyńskiego, ale też rycerstwa chełmińskiego. Wyłączał on m.in. spod jurysdykcji urzędników krzyżackich rycerstwo pasowane, zgadzał się na ich prawo oporu wobec władzy zakonnej i możliwość szukania opieki i protekcji u sąsiednich władców. W razie sporów wielkiego mistrza z rycerstwem chełmińskim mogli oni szukać obrony u rycerstwa dobrzyńskiego (prawo azylu)[16]. Zdaniem K. Górskiego, badacza tego przywileju, dokument ten był wydany w zamian za poparcie i wierność rycerstwa chełmińskiego w czasie wojny z Polską. Wśród jego pomysłodawców K. Górski widział Mikołaja z Ryńska[17]. Przywilej ten stanowił kolejny przykład świadomych dążeń rycerstwa pruskiego uzyskania jak największych przywilejów. Rycerstwo to starało się też zyskać potężnych sojuszników, gwarantów uzyskanych przywilejów, w domyśle najpewniej Polski i Litwy. Stąd wzajemne, tajne kontakty rycerstwa ze stroną polsko-litewską wydają się być jak najbardziej prawdopodobne.

Gdy przypatrzymy się jednostkowym przykładom, to także dostrzeżemy ślady (co prawda słabe) ukrytej opozycji. Oto 10 września 1409 r.[18] komtur z Kowalewa Mikołaj von Viltz poinformował wielkiego mistrza, że był u niego rycerz Mikołaj z Pilewic wraz z komturem golubskim i że zdał mu wtedy relację wywiadowczą jakiś „szlachetny sługa" z ziemi dobrzyńskiej Mikołaj von Eloyn. Nie wiadomo, czy tenże informator służył na zlecenie komtura z Kowalewa, czy też jego gości[19]. Informacje, które przekazał von Eloyn okazały się nieścisłe (błędne wskazówki o miejscu pobytu Władysława Jagiełły), wobec tego historycy wysnuwają przypuszczenie, że ów „agent" odgrywał rolę dezinformacyjną, a znaczny w tym udział miał zapewne Mikołaj z Pilewic[20]. Do niedawna podobną rolę dezinformacyjną przypisywano jeszcze innemu rycerzowi – Gunterowi z Dylewa, zięciowi Mikołaja z Ryńska. Otóż jakiś komtur ostródzki w liście datowanym dotąd na 22 czerwca 1410 r. powiadamiał wielkiego mistrza, że przybyli do niego dwaj wywiadowcy z Mazowsza, jednego z nich przyprowadził komturowi Gunter z Dylewa. Tenże szpieg już wcześniej donosił zakonnemu wójtowi w Działdowie, że książę Witold miał jakoby po 24 czerwca zamiar uderzyć na komturstwo ostródzkie, zaś Jagiełło po 29 czerwca na Pomorze. Skoro wiadomości nie były prawdziwe, to przypuszczano, że Gunter z Dylewa celowo, poprzez swojego człowieka, wprowadzał w błąd stronę krzyżacką[21]. Tymczasem nowsze ustalenia wskazują, że list ten powstał zapewne dopiero 17 czerwca 1414 r.[22] Zatem na dezinformującą działalność przed Wielką Wojną Guntera z Dylewa

brakuje jakichkolwiek dowodów.
Rolę polskiego agenta na dworze wielkiego mistrza mógł spełniać również Stanisław (Staszko) z Bolumina. Ten był wysłany przez wielkiego mistrza w lipcu 1409 r. do Polski z zadaniami tajnych misji. Podobnie zresztą jak jego syn Bertold, sługa *(dyner)* wielkiego mistrza[23]. Skądinąd wiadomo, że Staszko wkrótce po bitwie, bowiem już 16 lipca, znajdował się blisko króla polskiego[24], a potem musiał nawet zbiec z obszaru państwa zakonnego. To pozwala badaczom przypuszczać, że także wcześniej mógł działać na rzecz Władysława Jagiełły[25].
Wreszcie warto wspomnieć Jana Surwiłło, przykład chyba najbardziej wiarygodny i jednoznaczny w kontekście opozycyjnej działalności rycerstwa przed Wielką Wojną[26]. Ten pochodzący z litewskiego rodu, właściciel sporych dóbr, oddawał Krzyżakom liczne usługi dyplomatyczne, ale wielki mistrz Henryk von Plauen zarzucił mu, że w bliżej nieznanym – odległym czasie *(von aldin vorgengin czeiten)* – i okolicznościach związał się ze stroną litewską, której miał przekazywać tajemnice zakonu krzyżackiego. Dowiadujemy się o tym z dwóch listów wielkiego księcia Witolda i króla Władysława Jagiełły do wielkiego mistrza Henryka von Plauena z 17 i 18 sierpnia 1411 r.[27] Oczywiście obaj władcy podkreślali w nich bezzasadność zarzutów o zdradę Jana Surwiłło i prosili o swobodne dysponowanie przez niego swoimi dobrami w Prusach. Mimo wstawiennictwa władców Polski i Litwy wielki mistrz podtrzymał jednak oskarżanie Jana o zdradę, a jak wynika z innego dokumentu z 1416 r. – dobra mu skonfiskował[28].
Na jeszcze jedną sprawę warto zwrócić uwagę. Strona polska znała, przynajmniej potem (Długosz, *Kronika konfliktu*), wydarzenia z kręgu dowództwa krzyżackiego w okresie od odstąpienia spod Kurzętnika 11 lipca. Przypuszcza się, że jedną z możliwych dróg uzyskania tych informacji były wiadomości przekazane przez „cichych" stronników Polski działających w otoczeniu wielkiego mistrza (wspomniany Stanisław z Bolumina lub inni Jaszczurkowcy?)[29]. W tym kontekście warto wspomnieć o kilku polskich proporczykach, które znaleziono w domu Mikołaja z Pilewic po jego aresztowaniu jesienią 1410 r.[30] Owe proporczyki mogły służyć jako znaki rozpoznawcze, wykluczałbym sensowność ich wykorzystania po bitwie grunwaldzkiej. Stąd należy poszukać okoliczności ich użycia wcześniej. Ostatnio S. Jóźwiak przypuszczał nawet, że zostały one użyte jako znaki rozpoznawcze podczas bitwy grunwaldzkiej[31]. To wydaje się mało prawdopodobne, trudno byłoby je wówczas wykorzystać (byłyby widoczne też dla strony krzyżackiej). Natomiast łatwiej wytłumaczyć ich użycie w okresie przed bitwą, tym bardziej jeśli przyjmiemy, że Mikołaj, wraz z jakimiś oddziałami wojsk chełmińskich (chyba najlepiej znających ten region), brał udział w rozpoznaniu krzyżackim. Na udział wojsk polskojęzycznych w rozpoznaniu krzyżackim wskazuje przypadek spod Kurzętnika. Wtedy ze

zwiadu powrócił człowiek „z pochodzenia nawet Polak", który doniósł wielkiemu mistrzowi o zaskakującym odwrocie wojsk polskich, a przy tym, co zastanawiające i chyba symptomatyczne, ów zwiad nie potrafił określić, gdzie wojska polskie się podziały[32].

W części literatury przyjmowano obecność rycerza chełmińskiego w armii Władysława Jagiełły w bitwie pod Grunwaldem, co stanowiłoby przykład jawnej opozycji. Otóż niejaki Hanko z Chełma (Chełmski), herbu Ostoja jako pierwszy doniósł królowi o wojskach krzyżackich pod Grunwaldem, a dokładniej o jednej chorągwi, którą dojrzał „na parę kroków od siebie"[33]. Zdaniem S. M. Kuczyńskiego był to jakoby „szlachcic ziemi chełmińskiej (a więc poddany Zakonu)"[34], co zapewne przyjął ze względu na oboczny zapis nazwy Chełmna u Długosza jako Chelm[35]. Tymczasem był to Hanek z Chełma (i Woli Chełmskiej) koło Krakowa z rodziny Chełmskich, herbu Ostoja[36]. Był najpewniej bratem innego rycerza, bardziej znanego, Piotra Chełmskiego, potem m.in. ochmistrza dworu królewskiego[37]. W czasie wojny Piotr wraz z braćmi, a więc również Hanko, otrzymał od króla Lubawę (*Petro Chelmsky et suis germanis*)[38].

Zatem już przed bitwą grunwaldzką widzimy przykłady oficjalnej działalności opozycyjnej rycerstwa. Ostrożnie można ją przyjąć również w formie zakonspirowanej, a wskazują na nią przywołane przykłady prawdopodobnej współpracycześci rycerstwa (Mikołaja z Pilewic, Jana Surwiłło i być może Stanisława z Bolumina) ze stroną polsko-litewską. Współpraca ta zapewne nie miała zbyt szerokiego zasięgu i należy ją ograniczyć tylko do pewnych jednostek świadomie dążących do zwiększenia roli rycerstwa w państwie zakonu krzyżackiego.

Grunwald – choraągiew chełmińska[39]

Rycerstwo pruskie zobowiązane do służby wojskowej brało udział w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Niestety, niewiele możemy powiedzieć o jego postawie. Najciekawszym przypadkiem jest niewątpliwie zachowanie chorągwi chełmińskiej z chorążym Mikołajem z Ryńska na czele. Część badaczy uznała, że brała ona udział w decydującym natarciu 15 lub 16 odwodowych chorągwi w końcowej fazie bitwy[40]. To jednak wcale nie jest takie oczywiste[41]. Współczesne źródła o tym nie wspominają. *Cronica conflictus* nie wspomina o chorągwi i jej roli ani słowem[42]. Nieco miejsca poświęca jej Jan Długosz, jako dwunastej chorągwi krzyżackiej należącej do miasta Chełmno[43]. Jej chorążym był Mikołaj zwany *Niksz*, którego potem wielki mistrz von Plauen „za rzekomą niewierność" kazał ściąć. Dowódcami tej chorągwi byli rycerze Janusz z Orzechowa i Konrad z Robakowa[44]. W czasie bitwy chorągwi już nie wymienia. W ewentualną zdradę Mikołaja kronikarz nie wierzył („rzekoma niewierność").

Najszerzej o chorągwi chełmińskiej wzmiankuje niemiecki kronikarz, tzw. kontynuator Posilgego: „A kilku złoczyńców – rycerzy pasowanych i niepasowanych z ziemi chełmińskiej – zwinęło chorągiew chełmińską, jak również inne chorągwie, z których [rycerze] rzucili się do ucieczki, tak więc niewielu ich z tego uszło”[45]. Kronikarz zrzuca już część winy za porażkę na rycerstwo chełmińskie („złoczyńcy”). Ponadto wskazuje na zwinięcie chorągwi także przez rycerzy z innych chorągwi i ich ucieczkę, która zakończyć się miała ich pogromem, co akurat jest wątpliwe. Trudno bowiem przypuszczać, że pogromem objęto chorągwie, które się właśnie poddały. Moim zdaniem należy domyślać się raczej, że zwinięcie chorągwi ziemi chełmińskiej wymusiło ucieczkę owych innych chorągwi i wycięcie jakiejś części ich rycerstwa, zanim się poddały[46].

W innej zapisce strony krzyżackiej, powstałej już po ścięciu Mikołaja z Ryńska, wspomniano, że „Pan Mikołaj z Ryńska, chorąży ziemi chełmińskiej, który podczas ostatniej wojny nie nosił chorągwi jak człowiek honoru, a [co] zostało mu słusznie dowiedzione i został ścięty w Grudziądzu”[47]. Zatem dopiero tutaj nastąpiło imienne przerzucenie winy na chorążego chorągwi ziemi chełmińskiej, zapewne logicznie wiążąc informację o zwinięciu chorągwi pod Grunwaldem, ze znanym skądinąd faktem późniejszej śmierci Mikołaja z Ryńska z rąk krzyżackich.

Nadal jednak nic nie wiemy o ewentualnym udziale chorągwi ziemi chełmińskiej w 16 odwodowych chorągwiach krzyżackich. Taki związek pojawił się po raz pierwszy i jedyny w XVI-wiecznej tradycji zapisanej najpewniej w 1510 r. w *Pieśni o pruskiej porażce*:

Chełmińskie wojsko zostało,
Chorągiew szesnaście miało.
W tym mistrz z Krzyżowniki jął stronić,
Chcąc Polaków w sak nagonić[48].

Niewątpliwym źródłem tej pieśni był przekaz Jana Długosza, ten jednak o udziale chorągwi chełmińskiej w owych 16 chorągwiach nie wspominał[49], co więcej, z jego przekazu nawet nie można wysnuć takiego związku. Nie widzę też w pieśni żadnego wpływu kontynuatora Posilgego. Jednocześnie trudno przypuszczać, aby to był tylko wymysł autora pieśni. Źródłem informacji mogła być np. domniemana obszerniejsza wersja *Kroniki konfliktu*[50]. Na to, że autor korzystał również z tej kroniki wskazują jeszcze inne fragmenty pieśni. Wystarczy przywołać przemowę Jagiełły przed bitwą i płacz jako reakcję jej słuchaczy, a następnie odśpiewanie *Bogurodzicy*. U Długosza motywu płaczu po przemowie króla nie znajdujemy, jest natomiast w dostępnej nam *Kronice konfliktu*. Sprawa wzajemnych związków tych źródeł wymaga dokładniejszych badań, ale już te dwa przykłady wskazują, że

informacja o chełmińskim wojsku w *Pieśni o pruskiej porażce* mogła mieć solidne podstawy źródłowe[51]. Autor pieśni błędnie co prawda utożsamił całość 16 chorągwi z wojskiem chełmińskim, ale wynikało to najpewniej stąd, że w wykorzystanej podstawie źródłowej tylko ją wymieniono spośród wszystkich chorągwi. Podsumowując, opowiadam się za udziałem chorągwi chełmińskiej w ataku 16 odwodowych chorągwi krzyżackich[52].

Wiadomo już, że Mikołaj Ryński z towarzyszami – w każdym razie nie sam – zadecydował o zaprzestaniu walki, opuszczając chorągiew. Nie znamy dokładnego momentu kapitulacji, ale strona polska nie przypisała jej żadnego znaczenia, stąd musiało to nastąpić już w końcowej fazie bitwy. Na to wskazuje sam kontynuator Posilgego, wspominając o zwinięciu chorągwi już po śmierci wielkiego mistrza[53]. Najprawdopodobniej też chorągiew poddała się jako jedna z pierwszych lub nawet jako pierwsza, skoro tylko ją konkretnie wymieniono. Później czyn ten uznano za zdradę i tym m.in. tłumaczono przegraną krzyżacką pod Grunwaldem[54]. Poddanie się chorągwi najpewniej spowodowane było beznadziejnością sytuacji wojsk krzyżackich i raczej nie miało już większego wpływu na przebieg bitwy[55], choć mogło faktycznie wpłynąć na poddanie się lub (i) ucieczkę jeszcze innych chorągwi[56]. Trudno w całej sytuacji widzieć zdradę, skoro najpewniej Mikołaj wraz z towarzyszami zostali wzięci do niewoli[57]. Zwolnieni zostali nazajutrz na rycerskie słowo, że stawią się na żądanie do niewoli[58]. Wkrótce potem zaś, gdy chcieli złożyć hołd królowi, uzyskali całkowite uwolnienie, w myśl przekonania, że jeńcom nie wolno składać przysięgi hołdowniczej[59]. Mimo zarzutów krzyżackich nie przypuszczam, aby Mikołaj Ryński zachował się niehonorowo[60], raczej należy przyjąć, że stało się tak, jak w innych, lepiej znanych, przykładach. I tak doborowa chorągiew św. Jerzego, gości krzyżackich, z dowódcą Jerzym von Gersdorffem poddała się na kolanach, gdyż wolała „z honorem dostać się do niewoli, niż haniebnie uciekać”[61]. Oddając proporzec poszła do niewoli[62]. Podobnie poddali się książęta: szczeciński Kazimierz i oleśnicki Konrad Biały[63]. Inna sprawa, że później Mikołaj Ryński oraz niektórzy inni rycerze już jednoznacznie opowiedzieli się po stronie Polski.

Nazajutrz po bitwie spisano jeńców, którzy przyrzekli stawić się na św. Marcina (11 listopada) w grodzie krakowskim[64]. Po czym większość z nich zwolniono na słowo rycerskie, poza niektórymi ważniejszymi jeńcami, np. Krzysztofem von Gersdorffem, krewnym wspomnianego Jerzego von Gersdorffa. Wtedy też Jagiełło rozpuścił rycerstwo i mieszczan pruskich. Wśród nich niewątpliwie było rycerstwo chełmińskie. Wszyscy, poza tymi którzy od razu uznali władzę króla, musieli poręczyć słowem, że na żądanie stawią się do niewoli[65]. Z listu Jagiełły wysłanego do rajców miasta Torunia i innych miast chełmińskich 16 lipca, z propozycją złożenia mu hołdu[66], wynika, że Jagiełło miał zamiar wziąć w posiadanie ziemię chełmińską bez walki, a pomysł ten narodził się już nazajutrz po bitwie grunwaldzkiej[67].

Można tylko domyślać się, że stać się to mogło po rozmowie z przedstawicielami rycerstwa chełmińskiego – Mikołajem z Ryńska, Stanisławem z Bolumina, Januszem z Pułkowa, Mikołajem z Pilewic i innymi, bo przecież do innych miast i ziem pruskich takiego pisma nie było. Miasta chełmińskie, a też część rycerstwa, jednak się długo wahały i trzeba było je kilkakrotnie napominać. Ostatnie takie napomnienie do rycerstwa, lenników i miast król polski wystosował w piśmie z 28 lipca, wysyłając jednocześnie swojego pełnomocnika w osobie Stanisława z Bolumina[68]. Stany pismem z 30 lipca potwierdziły gotowość spotkania z królem (taką decyzję podjęto już 26 lipca, a królowi przedstawił ją wspomniany Stanisław z Bolumina). Ostatecznie hołd taki na początku sierpnia został złożony[69], wcześniej zaś, jak wspomniano, król uwolnił pozostałą część z nich z ciążącej nad nimi niewoli.

Przypisy:

1 Artykuł powstał w ramach projektu badawczego sfinansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nr N N108 251035.
2 M. Bartkowiak, Towarzystwo jaszczurcze w latach 1397–1437, Toruń 1948.
3 S. Jóźwiak, Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, Malbork 2004; idem, Sposoby pozyskiwania informacji wywiadowczych przez urzędników krzyżackich w okresie Wielkiej Wojny (1409–1411), Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2003, nr 2.
4 A. Czacharowski, Opozycja rycerstwa ziemi chełmińskiej w dobie Grunwaldu, w: W kręgu stanowych i kulturowych przeobrażeń Europy Północnej w XIV–XVIII wieku, red. Z. H. Nowak, Toruń 1988.
5 Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, zwłaszcza ss. 229–230.
6 G. Białuński, Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich, Malbork 2006.
7 S. Kujot, Wojna, w: Rok 1410, Toruń 1910.
8 J. Voigt, Geschichte der Eidechsengesellschaft in Preussen, Königsberg 1823; idem, Geschichte Preussens, Bd. VII, Königsberg 1836.
9 M. Bartkowiak, op. cit., ss. 6–8, 29; W. Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, Lwów 1882, s. 603; idem, O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich, Pamiętnik Umiejętności w Krakowie, t. I, 1874, s. 195; J. A. Łukaszewicz, Historia Towarzystwa Jaszczurczego, Grudziądz 1928, s. 144.
10 Por. M. Biskup, G. Labuda, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – społeczeństwo – państwo – ideologia, Gdańsk 1988, ss. 340–341. Na ogół wskazuje się na sformułowanie użyte w tekście dokumentu fundacyjnego: „nasza tajemnica" (unsir heymlichkeit), por. M. Bartkowiak, op. cit., s. 7, 11, 43.
11 Tak już A. Czacharowski, op. cit., s. 82.
12 Acten der Ständetäge Preussens unter des Herrschaft des Deutschen Ordens, hrsg. von M. Toeppen, Bd. I, Leipzig 1874, Bd. I, ss. 91–92.
13 Ibidem, s. 110-111.
14 Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409, hrsg. v. E. Joachim, Königsberg 1896, s. 570.
15 Por. A. Czacharowski, op. cit., s. 85.
16 K. Górski, O przywileju krzyżackim dla rycerstwa dobrzyńskiego z 1409 r., w: idem, Studia i szkice z dziejów państwa krzyżackiego, Olsztyn 1986, ss. 149–156; zob. M. Biskup, Materiały do dziejów krzyżackiej okupacji ziemi dobrzyńskiej na przełomie XIV i XV w., Zapiski Historyczne, 1960, z. 2, ss. 73–74, 79–81.
17 Przesadnie z tą właśnie działalnością wiązał jego późniejsze ukaranie K. Górski, O przywileju, ss. 154–156. Aktywny udział Mikołaja z Ryńska w aneksji ziemi dobrzyńskiej, w tym jego udział w tworzeniu przywileju widział też A. Czacharowski, op. cit., s. 85. Dokumentował to wysokimi wypłatami Zakonu na jego rzecz w październiku 1409 r., por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 561.
18 W liście błędnie datowanym na 1410 r., por. A. Czacharowski, op. cit., s. 85, 94.
19 Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin, XX. Hauptabteilung (dalej: GStPK), Ordensbriefarchiv (dalej: OBA), nr 1342. Por. S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, s. 170.
20 S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, ss. 170–171; idem, Wywiad i kontrwywiad, s. 67; A. Czacharowski,

op. cit., ss. 85–86.
21 S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, ss. 170–171; idem, Wywiad i kontrwywiad, s. 217; A. Czacharowski, op. cit., s. 86.
22 Uzasadnienie por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411, Malbork 2010, s. 228, przyp. 216. Do przytoczonych przez autora (S. Jóźwiaka) argumentacji za 1414 r. (przebywanie wielkiego mistrza w 1410 r. w Toruniu, a nie w Malborku, oraz prośba o Schiffskinder, z których usług korzystano dopiero po bitwie grunwaldzkiej) dodałbym samą datację „po niedzieli na św. Wita i Modesta", tymczasem w 1410 r. w ten dzień (15 czerwca) wypadała także niedziela, co wydaje się przynajmniej zastanawiającym zabiegiem w spo- sobie datowania. W tym czasie Gunter z Dylewa był już ułaskawiony po sądzie rycerskim w Bratianie z 16 kwietnia 1414 r. (zob. dalej), zatem jego usługi informatorskie były jak najbardziej możliwe.
23 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 551, 553, 560, 572. 250 Grzegorz Białuński
24 Joannis Dlugossii Senioris Canonici Cracoviensis. Opera omnia, T. 13, Historia Poloniae, T. 4, ed. A. Przezdziecki, Cracoviae 1877 (cyt. Długosz, ks. 11), s. 66; Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego, ks. 10 i 11, przekład J. Mrukówna, Warszawa 2009, s. 140; Choć tutaj tylko określenie Boleminsky, bez konkretnego imienia.
25 S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, ss. 169–170.
26 Por. uwagi S. Jóźwiaka w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 89.
27 OBA, nr 1548 i 1550, por. Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430, ed. A. Prochaska, Cracoviae 1882, nr 483 (tutaj miejscami zły odczyt, a także błędna data – 23 sierpnia); Kodeks dyplomatyczny Litwy, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845, nr 8, ss. 145–146. Omówienie zob. S. Jóźwiak, Wywiad, ss. 218–219, idem, Na tropie, ss. 38–39.
28 Por. G. Białuński, Nieznany przywilej na Tarławki z 1388 roku, KMW, 2008, nr 3, ss. 334–335.
29 A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, Olsztyn 1990, s. 140. Inne możliwości pozyskania tych informacji to: członkowie poselstwa węgierskiego lub jeńcy wzięci pod Grunwaldem.
30 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik von Conrad Bitschin, hrsg. v. M. Toeppen, Scriptores rerum Prussicarum (dalej: SRP), Bd. III, Leipzig 1866, s. 486; por. A. Czacharowski, op. cit., s. 85; S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, s. 170.
31 Por. S. Jóźwiak Wywiad i kontrwywiad, s. 67, 218; por. S. Kujot, op. cit., ss. 217, 326–327. Opozycja rycerstwa pruskiego na początku XV wieku 251
32 Długosz, ks. 11, ss. 30–31: homo, qui et natione Polonus; Jana Długosza Roczniki, ss. 92–93.
33 Długosz, ks. 10–11, s. 36: venit Hanek miles de Chelm, de domo Ostoya, nuntians hostilem exercitum paucis passibus distantem se vidisse; ibidem, s. 90: Hanko Chelmsky; polskie tłumaczenie Jana Długosza Roczniki, ss. 99–100, 168. Potem przy odwrocie wojsk polskich spod Malborka został włączony do załogi w Sztumie.
34 S. M. Kuczyński, Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411, Warszawa 1966, s. 364. Podobnie M. Jučas, Grunwald 1410, Kraków 2010, s. 190.
35 Długosz, ks. 11, s. 78.
36 Por. K. Piotrowicz, Chełmski Hanko, w: Polski słownik biograficzny, t. III, Kraków 1937, s. 281. O rodzinie zob. K. Niesiecki, Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839, ss. 23–26 – choć tutaj jeszcze brak Hanka; por. A. Boniecki, Herbarz Polski, t. II, Warszawa 1900, s. 364 – tutaj już Hanko i jego bracia Piotr (zob. niżej), Imram i Jan.
37 K. Piotrowicz, Chełmski Piotr, w: Polski słownik biograficzny, t. III, ss. 285–286. 38 Długosz, ks. 11, s. 80, 92 (Petrus Chelmsky miles); Jana Długosza Roczniki, s. 157, 171. 39 Podrozdział ten opieram na mojej wcześniejszej pracy, z pewnymi uzupełnieniami i zmianami, por. G. Białuński, Uwagi o udziale chorągwi chełmińskiej w bitwie grunwaldzkiej, Echa Przeszłości, nr XI, 2010, ss.
37–42. 40 Por. K. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne, t. 3–4, Warszawa 1969, s. 458; J. Voigt, Geschichte Preussens, s. 93; tak też ostatnio S. Ekdahl, Aufmarsch und Aufstellung der Heere bei Tannenberg/Grunwald (1410). Eine kritische Analyse, w: Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości, red. J. Gancewski, Olsztyn 2009, s. 56 – jednak bez argumentacji. 41 Powątpiewał w to A. Nadolski, op. cit., s. 175; idem, Grunwald 1410, Warszawa 1996, s. 119.
42 Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum cruciferis anno Christi 1410, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911; zob. też: Monumenta Poloniae Historica, t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, ss. 897–904.
43 Według badań K. Kwiatkowskiego, Długosz najpewniej się pomylił, gdyż Mikołaja powinno się łączyć raczej z chorągwią ziemi chełmińskiej mobilizowanej w Lipienku (u Długosza nr 34), por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 425. Potwierdzenie tego znajdujemy we współczesnych źródłach krzyżackich: her Nitcze von Renys, eyn bannerfurer im Colmischen lande, por. OBA 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486 (według dokumentu z archiwum Zakonu w Wiedniu, dodatek w przypisach).

44 Długosz, ks. 11, s. 43: Item duodecimum banderium civitatis Culmensis, [...] cuius ferentarius erat Nicolaus dictus Niksz Vexillifer Culmensis, quem Henricus de Plawen Magister Crucifericus, Ulrico de Iuningen succedens, quasi parum fideliter egisset, capite damnavit; ductores autem eius Ianussis Orzechowski et Cunradus de Replow milites. Polskie tłu- maczenie za Jana Długosza Roczniki, ss. 109–110. Podobnie w Banderia Prutenorum: Banderium civitatis Culmensis, quod ferebat Nicolaus dictus Niksz, vexillifer Culmensis, quem magister Prussie postea, quasi parum fideliter egisset, capite dampnavit; cuius ductores erant Janussius Orzechowsky et Cunradus de Ropkow milites, S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum" des Jan Dlugosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410, Göttingen 1976, s. 178, tutaj jako 6 chorągiew. Przyjmując jednak ustalenie, że chodziło tutaj o chorągiew ziemi chełmińskiej, to jej formalnym dowódcą był komtur toruński Jan hrabia von Sayn, co w świetle ówczesnej praktyki było możliwe, por. A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, ss. 99–102.
45 Johann von Posilge Fortsetzung, hrsg. v. E. Strehlke, SRP, Bd. III, ss. 316–317: Und etliche bosewichte, ritter und knechte des landes Colmen, undirdruckten dy Colmissche banyr und ouch andir banyr, dy do fluchtig wordin, also das ir gar wenig davon quam.
46 Podobnie już K. Szajnocha, op. cit., s. 462. Przekaz tłumaczy się i interpretuje w różny sposób, np. Kujot dał następujący przekład (potem bezkrytycznie wykorzystywany): „I kilku zbrodniarzy, rycerzy i szlachty z ziemi chełmińskiej, zwinęło chorągiew chełmińską i inne chorągwie i pierzchnęli. Skutkiem tego bardzo niewielu (z wojska) się ocaliło". Sam przekaz uznał za „jedną z bajek, ułożonych po stronie Zakonu, żeby upozorować klęskę pod Grunwaldem", dopuszczał co najwyżej honorowe poddanie się, „gdy już nie było nadziei zwycięstwa", S. Kujot, op. cit., ss. 166–168. Z kolei S. Ekdal uznaje prawdziwość przekazu, przyjmuje zwinięcie chorągwi w decydującym momencie bitwy oraz ucieczkę rycerstwa chełmińskiego z pola bitwy wraz z innym chorągwiami, m.in. chorągwią z Żuław, S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum", s. 95. Tak zresztą utrzymuje zdecydowana większość niemieckiej historiografii, począwszy od J. Voigta, Geschichte Preussens, s. 93. W odosobniony sposób interpretowała tę wzmiankę K. Pieradzka, uznając, że „w czasie bitwy rycerze i pachołkowie z ziemi chełmińskiej rozbili oddziały z tejże ziemi wysłane ze strony krzyżackiej" (sic!), por. K. Pieradzka, Bitwa grunwaldzka w obcych relacjach kronikarskich (pruskich, śląskich i zachodnioeuropejskich), Małopolskie Studia Historyczne, R. III, z. 1/2, 1960, s. 55. Jeszcze inne tłumaczenie dała I. Janosz-Biskupowa: „pewni łajdacy, rycerze i giermkowie z Ziemi Chełmińskiej porzucili chorągiew Ziemi Chełmińskiej, jak również inne chorągwie i rzucili się do ucieczki, ale uszło ich niewielu", zob. Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych, pod red. M. Biskupa, Toruń 1961, s. 65. Tym tropem podążył ostatnio K. Kwiatkowski, por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 425, który przyjmował opuszczenie chorągwi chełmińskiej przez rycerzy i knechtów z ziemi chełmińskiej w czasie ucieczki. Opozycja rycerstwa pruskiego na początku XV wieku 253
47 Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486 (według dokumentu z archiwum Zakonu w Wiedniu, dodatek w przypisach): Item her Nitcze von Renys, eyn bannerfurer im Colmischen lande, der furte im nesten streyte die banner nicht als eyn bidderman, unde her wart des mit rechte obirwunden, zcu Grudencz wart her geköppt.
48 PiesnoPruskiejporascze...,wyd.L.Rzyszczewski,BibliotekaWarszawska,t.III,1843,ss.370–374,podaję wuwspółcześnionej formie językowej. Co ciekawe w innej kopii z XVII w. wers nas najbardziej interesujący uległ poważnej zmianie: Chełmieńskie wojsko zostało, Ale i to za swe miało. Wtym mistrz z Krzyżaki jął stronić, Chcąc Polaków w sak nagonić. Por. S. Łempicki, Słowo o Grunwaldzie, Kraków 1945, s. 39. Tutaj została przekazana wersja chyba bardziej zgodna z duchem Długosza („wszystko rycerstwo – – legło") i najpewniej stało się to za sprawą Jana Ostroroga, który wówczas pieśń tę „twórczo" przygotował do wydania (ibidem, ss. 30–32).
49 Por. S. Ekdahl, Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen, Bd. I: Einführung und Quellenlage, Berlin 1982, s. 273. Ekdahl jednak w ogóle nie analizował tej pieśni. W powyższej strofie za Długoszem przejęta została liczba 16 chorągwi, bowiem Kronika konfliktu wspominała o piętnastu lub więcej.
50 O niej zob. m.in. S. Kuczyński, op. cit., ss. 42–46. Przeciw istnieniu tej przypuszczalnej, obszerniejszej wersji Kroniki konfliktu opowiada się S. Ekdahl, Die Schlacht, ss. 139–149.
51 O funkcjonowaniu Kroniki konfliktu w XV i w pierwszej połowie XVI w. świadczy jej prawdopodobne wykorzystanie przez kontynuatora Annales mansionarum Cracoviensium i przez Bernarda Wapowskiego, por. S. M. Kuczyński, op. cit., s. 11; S. Ekdahl, Die Schlacht, s. 145. Z Kroniki konfliktu korzystał z pewnością autor XV-wiecznego wiersza o bitwie grunwaldzkiej, rozpoczynającego się od słów Anno milleno ..., por. Cz. Ochałówna, Bitwa grunwaldzka w poezji polsko-łacińskiej XV wieku, Małopolskie Studia Historyczne, R. III, z. 1/2, 1960, ss. 88, 102–103. Na fakt, że była to wersja obszerniejsza kroniki wskazywać się zdaje nieznany skądinąd epizod o śmierci niejakiego Hinpretha (Hunpretha, Hympfeltha), być może komtura nieszawskiego Gotfryda von Hatzfelda (błędnie oddanego, ale zgodnie z rymem do Grinphet »Grunphelt« – Grunwald), przy zgodności innych informacji, np. przemowy Jagiełły do wojska po przyjęciu posłów krzyżackich (o czym nie wspomina Długosz). Jeszcze wyraźniejsza jest zbieżność z Pieśnią o pruskiej porażce, która także

rozpoczyna się od podania daty bitwy i szczegółowo omawia poselstwo krzyżackie. Podobna jest też wymowa obu utworów: zwycięstwo jest dla Polaków nagrodą za pychę Krzyżaków; ibidem, ss. 102–103. Według Cz. Ochałówny, są to zapożyczenia autora pieśni z wcześniejszego wiersza Anno milleno ..., tę wersję wykluczają jednak inne odrębne informacje (także od Długosza), które znajdujemy w pieśni. Kwestia wzajemnych powiązań wszystkich wspomnianych przekazów stanowi jeden z ważniejszych postulatów badawczych na najbliższą przyszłość.
52 Tak już K. Szajnocha, op. cit., s. 458. Można też wyjaśnić z pozoru zastanawiające milczenie Długosza w tej sprawie, gdyż uznał on za prawdziwą późniejszą ustną tradycję o Mikołaju z Ryńska, funkcjonującą na ziemi chełmińskiej w połowie XVw.(jakoby nie został stracony za wiarołomstwo przez wielkiego mistrza Henryka von Plauena, ale umarł na drugi dzień po bitwie pod Grunwaldem, gdy za zgodą króla Władysława pokazano mu jego chorągiew, tam też miał być pochowany), por. S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum", s. 117. Tradycja ta pochodziła zapewne od informatorów z ziemi chełmińskiej, z kręgów duchownych toruńskich, ewentualnie rycerstwa (ibidem, ss. 103–104, 178). W Rocznikach i w początkowym zapisie w Banderia Długosz rzecz potraktował jeszcze ostrożnie tylko wątpiąc w zdradę Mikołaja, zaś potem, pod wpływem nowych informacji zdobytych w Toruniu, powstał ów legendarny dopisek w Banderia. Rzecz została dopisana niekoniecznie ręką samego Długosza, ale najpewniej za jego wiedzą, por. uwagi K. Górskiego w: Jana Długosza Banderia Prutenorum, wyd. K. Górski, Warszawa 1958, ss. 23–26.
53 Johann von Posilge Fortsetzung, s. 316: Und slugin den vanen des meisters neder und ouch des ordins. Und etliche bosewichte... . Ostatnio uwagę na to zwrócił także K. Kwiatkowski, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 426. Ciekawe, że prawie cała niemiecka historiografia, która dosyć wiernie idzie za tym źródłem, akurat ten moment pomija milczeniem.
54 Por. m.in. K. Szajnocha, op. cit., s. 462; C. Krollmann, Fragen zur Schlacht bei Tannenberg, Oberländische Geschichtsblätter, H. XIII, 1911, s. 399; E. Schnippel, Vom Streitplatz zum Tannenberge, Prussia, Bd. 31, 1935, ss. 31–32.
55 Tak też S. M. Kuczyński, op. cit., s. 405; S. Kujot, op. cit., s. 168; podobnie ostatnio K. Kwiatkowski, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 426; inaczej M. Biskup, Grunwaldzka bitwa, Warszawa 1991, s. 88, 102, który podkreślił „znaczną" i „szczególną rolę" chorągwi w końcowej fazie bitwy, przyjmując przedwczesną kapitulację chorążego Mikołaja Ryńskiego.
56 Z innych źródeł wiadomo o ucieczce Pruteni nostri oraz chorągwi z Żuław: Et ipso die apostolorum habuerunt conflictum; et Pruteni nostri fugerunt, et similiter illi de Insula; et interierunt nostri, w: Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410), hrsg. von E. Strehlke, SRP, Bd. III, s. 315. Zagadkowo brzmi określenie Pruteni nostri, ale najprawdopodobniej chodzi tutaj o rycerstwo z obszaru właściwych Prus, z pewnością nie chełmińskie. Nie sposób jednak wskazać, o które chorągwie mogło chodzić, pewną przesłankę mamy tylko za ucieczką chorągwi elbląskiej, dowodzonej przez komtura Wernera von Tettingena, o którego ucieczce wielokrotnie wspominał Jan Długosz. Długosz, ks. 11, s. 26, 45, 49, 67, 78; Jana Długosza Roczniki, ks. 10–11, s. 89, 113, 118, 142, 155. Niekiedy twierdzi się, że komtur na skutek choroby w ogóle nie brał udziału w bitwie, por. S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum", s. 206. Odmienne wytłumaczenie powyższego passusu dała I. Janosz-Biskupowa, według której chodziło po prostu o inne chorągwie z ziemi chełmińskiej, por. Ziemia Chełmińska w przeszłości, s. 66. Skądinąd poddanie się innych chorągwi z ziemi chełmińskiej jest prawdopodobne, badacze wymieniają, prócz wspomnianej chorągwi ziemi chełmińskiej, chorągwie Chełmna, komturii toruńskiej i komturii brodnickiej, bowiem ich znaki bojowe dostały się następnie w ręce zwycięskich wojsk, por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., ss. 425–426.
57 Na niewolę Mikołaja z Ryńska wskazuje jednoznacznie późniejsza legenda zapisana w Banderia Prutenorum, por. S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum", ss. 103–104, 178 (captum). Także Stanisław z Bolumina został przez Długosza określony jako jeden z jeńców pochodzący z ziemi chełmińskiej, Długosz, ks. 11, s. 66; Jana Długosza Roczniki, s. 140.
58 Por. J. A. Łukaszewicz, op. cit., ss. 113–114; S. Kujot, op. cit., ss. 166–172.
59 Długosz, ks. 11, s. 78; Jana Długosza Roczniki, ss. 154–155; por. ostatnio uwagi K. Kwiatkowskiego, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 461.
60 Już tradycja z połowy XV w. przypisywała mu rycerskość, bohaterstwo i świetne władanie bronią (erat enim miles et heroicus et in armis magni precii), S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorum", s. 103, 178.
61 Długosz, ks. 11, s. 60, tłumaczenie za Jana Długosza Roczniki, s. 132.
62 Ibidem.
63 Ibidem, ss. 132–133; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 409; S. Kujot, op. cit., s. 172. Także jako świadome przerwanie walki i poddanie się ocenia A. Nadolski przykład Mikołaja z Ryńska i rycerzy z ziemi chełmińskiej, A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, s. 211. Autor ten nie wyklucza jednak, że akurat na poddanie się Jaszczurkowców mogła dodatkowo wpłynąć niechęć wobec władz Zakonu.
64 Długosz, ks. 11, ss. 70–71; Jana Długosza Roczniki, ss. 145–146.
65 S. Kujot, op. cit., s. 185. Tak wynika z listu króla polskiego do Torunia z 26 lipca 1410 r. (Acten, Bd. I, s.

145), mianowicie ze wzmianki, że wcześniej uwolnieni jeńcy mieli stawić się u króla 30 lipca, gdyby miasto nie złożyło żądanego hołdu (wellet ir abir des nicht entun [tj. złożyć hołdu], so sendet uns den egenanten Johan [von Marszow] und andir unsir gefangen, euwir mitburger, das sie sich bis Mittwoch nehstkomende unvorczöglich vor uns gestellen).
66 Acten, Bd. I, ss. 142–143, ponowiony 22, 23 i 26 lipca (ibidem, ss. 143–146).
67 Tak też S. Kujot, op. cit., ss. 185–186.
68 Acten, Bd. I, s. 146.
69 O czym świadczy pismo polskiego władcy do Torunia w dniu 7 sierpnia z poleceniem przesłania do Kłajpedy 100 zbrojnych, Acten, Bd. I, s. 148.

Po Grunwaldzie

Dopiero po bitwie grunwaldzkiej opozycyjne nastroje mogły objawić się wprost. Trochę może przesadnie tak pisał o tym krzyżacki kronikarz: „Rycerze pasowani i niepasowani oraz największe miasta kraju – wszyscy zwrócili się na stronę króla i z zamków wyrzucili braci, którzy jeszcze pozostali i oddawali ich królowi, i przysięgali mu wszyscy poddaństwo oraz wierność”[70]. Owszem taki obraz możemy uznać za prawdziwy, jeśli zaznaczymy, że nie dotyczył on całości rycerstwa pruskiego, ale jego najbardziej aktywnych i świadomych swojej stanowej pozycji przedstawicieli. Rozpatrzmy znane nam przykłady.

Przypisy:
70 Johannn von Posilge Fortsetzung, s. 318: wend sich rittir und knechte und dy grosten stete des landes alle ummetatin czu dem konige und trebin dy bruder, dy noch blebin worin, von den husern und gobin sy dem konige und swuren im alle manschaft und truwe; tłumaczenie (poprawione) za S. M. Kuczyński, op. cit., s. 452.

Mikołaj (Klaus) z Durąga

Już 17 (ewentualnie 18) lipca[71] pasowany rycerz z ziemi ostródzkiej – Mikołaj z Durąga (*her Claws von Doringe*) zajął zamek w Ostródzie, zagarnął cały dobytek i wygnał braci zakonnych, następnie zamek wraz z miastem przekazał nadciągającym Polakom[72]. Mikołaj uprzedził więc wojska polsko-litewskie, które 17 lipca ruszyły z grunwaldzkiego pobojowiska. Znając teren i załogę mógł łatwo (może podstępem) opanować zamek. Nie wiadomo, czy czynił to na własną rękę, czy też po uzgodnieniu ze stroną polską. Raczej możemy domyślać się tego drugiego, tym bardziej że wiemy o wysłaniu przez króla 17 lipca do Ostródy jeńców przez „wiernych przewodników”[73], a więc może przez miejscowe rycerstwo. Za uzgodnieniem działań miejscowego rycerstwa ze stroną polską przemawia też informacja o podobnym uczynku innych rycerzy ziemi ostródzkiej w stosunku do zamku w Olsztynku[74], gdy z innego źródła wiemy jedynie o udziale wojsk polsko-litewskich (17 lipca)[75]. W tym przypadku oba źródła zapewne się po prostu uzupełniają.

O dalszych losach Mikołaja z Durąga nic nie wiemy. Nie spotkała go żadna

kara (o czym przy innych osobach nie omieszkano skwapliwie napomknąć), nie widzimy go także wśród zbiegów w Polsce. Zatem należy uznać, że zmarł lub zginął jeszcze w 1410 r.[76], co uprawdopodabnia nadto jego zaawansowany wiek (o czym poniżej).

Mikołaj z Durąga był zapewne potomkiem Konrada Düringa, pierwszego właściciela dóbr w 1328 r., a sądząc z przydomka Niemca, rodem z Turyngii. Zapewne był jego wnukiem, gdyż pierwszy raz wzmiankowano go jako świadka na dokumencie już w 1374 r. (Clauko von *Doryngeswalde*)[77]. Nie zmarł bezdzietnie, bo w 1408 r. wspomniano jego dzieci (*Clawken kinder vom Doringiswalde*)[78]. Przez Zakon uznawany był za wiernego rycerza, o czym świadczy dostąpienie zaszczytu pasowania (jednak chyba dopiero po 1408 r.), otrzymane zapomogi pieniężne (w 1403 r. – 6 grzywien)[79], a nawet – przejazdem – wizyta wielkiego mistrza na dworze Mikołaja w październiku 1408 r.[80]

Przypisy:
71 Powszechnie przyjmuje się datę 18 lipca, por. S. Kuczyński, op. cit., s. 432; S. Kujot, op. cit., s. 188; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 476; tak pierwotnie też E. Schnippel, Der Verrat von Ostrrode (1410), Oberländische Geschichtsblätter, H. V, 1903, s. 95. Potem jednak nie wykluczał również 17 lipca, por. idem, Vom Streitplatz zum Tannenberge, s. 45. Zważywszy, że król 18 lipca był pod Ostródą, to zdobycie zamku należy raczej przesunąć na 17 lipca.
72 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486: Item Osterrode das slos nam in eyn ritter, der his her Claws von Doringen, und stisz seyne hern davon und nam en das ere und hilt unsers ordens slos und stad vor dem konige zcu Polan; s. 487: Item her Claws vom Doringe nam das haws Osterrode in und nam alles, was do was, und treyp die hern von dannen und her antworte das slosz den Polan. Zdaniem K. Kwiatkowskiego Mikołaj został na jakiś czas zarządcą zamku (S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 476), jednak przy niejednoznacznej wymowie pierwszej zapiski, wyklucza to raczej jednoznaczny zapis drugiej cytowanej powyżej wzmianki źródłowej. Kłóciłoby się to również z faktem przekazania Ostródy przez króla Władysława księciu mazowieckiemu Januszowi I.
73 Długosz, ks. 11, s. 72, Jana Długosza Roczniki, s. 147.
74 Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486. Tutaj wspomniano ponadto inne zamki, dawno już zdobyte: w Działdowie, Dąbrównie oraz w Nidzicy, por. S. Kujot, op. cit., s. 187; S. Kuczyński, op. cit., s. 359. Wydaje się, że chodziło tutaj raczej o późniejszy hołd mieszkańców miasta i miejscowego rycerstwa złożony królowi, tak jak stało się to później w ziemi chełmińskiej, czy Ostródzie, która hołd złożyła przed 22 lipca (Acten, Bd. I, s. 144).
75 Długosz, ks. 11, s. 72, Jana Długosza Roczniki, ss. 147–148.Opozycja rycerstwa pruskiego na początku XV wieku 257
76 Tak też E. Schnippel, Der Verrat, s. 96. Można wątpić, aby wzmiankowany 16 października 1410 r. w piśmie ry- bickiego bałgijskiego, zastępującego komtura ostródzkiego, niejaki Klauko (OBA, nr 1364) był tożsamy z Mikołajem z Durąga. Z pewnością jego jako rycerza pasowanego określono by mianem Herr, podobnie jak wspomnianego obok niego rycerza Vogela. Nie wykluczał takiej identyfikacji K. Kwiatkowski, choć przyjmował odrębność Mikołaja z Durąga i Klauka z Doringswalde. Por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 614, przyp. 312, indeksy.
77 Archiwum Państwowe w Gdańsku, 368, I 30; nie wykluczał tego E. Schnippel, Der Verrat, s. 97.
78 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 507.
79 Ibidem, s. 258.
80 E. Schnippel, Der Verrat, ss. 95–96.

Dytryk Spirau z Dylewa

Po Wielkiej Wojnie pasowanego rycerza Dytryka Spirau (*her Dittrich Spyra*)

oskarżano o dokonanie bliżej nieokreślonych szkód na rzecz Zakonu[81] oraz o zabicie wiernego sługi krzyżackiego Heinemana Brocka. Zapewne w obawie przed krzyżackimi represjami zbiegł on, być może do Polski, gdzie przebywał jakiś czas. Prawdopodobnie wkrótce po powrocie w nieznanych okolicznościach został zabity (zasztyletowany), zdaje się jednak, że wydarzenie to nie miało związku z Krzyżakami[82].

Mamy pewien kłopot z identyfikacją Dytryka Spirau, gdyż w tym czasie funkcjonują dwie osoby tak nazywane – ojciec i syn, przy tym obaj rycerze pasowani. Sprawa wymaga dodatkowych badań. Przyjmuję, że wzmianka dotyczyła Dytryka starszego. Natomiast jego syn okazał się wierny Zakonowi i jako taki został członkiem rady krajowej w Prusach – jednym z 32 rycerzy pruskich, którzy uzyskali pewien, niewielki zresztą, wpływ na politykę wielkiego mistrza i zakonu krzyżackiego – powołanej w 1412 r. (*Dieterich von der Delau*)[83]. Kolejna wzmianka o Dytryku pochodziła z 1416 r.[84] Tutaj też z całą pewnością mamy do czynienia z synem Dytryka starszego, gdyż wraz z nim wspomniano jego matkę Zofię. O nim wzmiankowały też źródła z lat 1417–1418[85]. Kolejny i ostatni już raz Dytryk młodszy (*de Delow*) występował w 1422 r. w traktacie mełneńskim jako sędzia ziemi ostródzkiej[86]. Zatem Dytryk starszy zginął najprawdopodobniej jeszcze przed 1412 r. Podobnie jak Mikołaj z Durąga – Dytryk Spirau starszy był uznawany za zaufanego człowieka Zakonu. Prawdopodobnie tegoż Dytryka znajdujemy w Elblągu w otoczeniu wielkiego mistrza w trakcie przygotowań do rokowań kowieńskich (w grudniu 1408 r.)[87]. W 1409 r. otrzymał on od komtura dzierzgońskiego na polecenie wielkiego mistrza aż 200 grzywien pożyczki[88]. Dytryk Spirau był właścicielem Dylewa i Szczepankowa w Ostródzkiem. Już od około 1384 r. zwano go także Dytrykiem von der Delau[89] . Dytryk był więc sąsiadem Mikołaja z Durąga. W Ostródzkie przybył około 1368 r., bowiem wtedy otrzymał nadanie majątku zwanego Zehenhuben, czyli Udzikowo[90] . Pochodził z pruskiego rodu Spyraw[91] , z dóbr Spierau w okolicy Gierdaw (obecnie Biestużewo)[92] . Dobra w Dylewie zyskał najpewniej poprzez małżeństwo z Zofią, córką Mikołaja, dotychczasowego posiadacza Dylewa. Dziećmi Dytryka byli m.in. wspomniany Dytryk młodszy Spirau z Dylewa oraz Gunter z Dylewa[93] . Najstarsza córka Dytryka Irmintraut (*Ermetrud*) poślubiła Tyma z Michałowa (*Thyme von Michelau*), komornika wielkiego mistrza (1399–1409), brata Jana z Konojad[94] , a syn Gunter poślubił córkę Mikołaja z Ryńska (zobacz niżej). Rodzina weszła więc w bliskie koligacje z rodami z ziemi chełmińskiej. Ród Spirau pieczętował się herbem przedstawiającym głowę jelenia wyrastającą z korony95

Przypisy:
81 Według W. Kętrzyńskiego, Dytryk w 1411 r. zamieszany był w spisek komtura von Wirsberga i m.in. wraz z Janem Szczuplińskim, Janem z Pułkowa oraz Fryderykiem Kitnowskim zbiegł do Polski i przebywał tam aż do 1414 r., jednak najwyraźniej jest on tu mylony z Gunterem z Dylewa. W. Kętrzyński, O narodowości

polskiej, ss. 196–197. Szerzej o Dytryku z Dylewa zob. Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, Gdańsk 1994, ss. 140–144.
82 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 487: Item her Ditterich Spira der was eyn merklich scheder unsers ordens; her dirstach unserm orden eynen getruwen man, genant Heyneman Broecke, dorumb her eyne etczliche czeyt endweych, dornoch wart her umb seyner groszen untogunt von eynem andern dirstochen.
83 W. Kętrzyński, O narodowości polskiej, s. 197, tutaj literatura. Zapewne ten sam Dytryk młodszy z Dylewa składał hołd wierności wielkiemu mistrzowi jako przedstawiciel rycerstwa ziemi ostródzkiej w 1412 r., Acten, Bd. I, s. 204.
84 OBA, nr 2451: – – Sophye de Delow dominque Theodorico militi ejus filio, necnon Anne conjugi sue – –. Niestety, w teczce z tym numerem OBA brakuje obecnie nawet kopii tego dokumentu, a znajdujemy jedynie jakiś późniejszy jego odpis, zapewne z XIX w.

85 OBA, nr 2538 (1417: – – domino Theodorico Spyrau militi de Delau – –), w tym przypadku w teczce z tym numerem OBA znajdujemy również tylko późniejszy (XIX-wieczny?) odpis dokumentu; OBA, nr 2719 (1418: – – domino Theodorico Spiraw strenuo militi de Delaw – –); B. Engel, Die mittelalterlichen Siegel des Thorner Ratsarchivs mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes, II. Teil: Privatsiegel mit Ausschluβ der rein polnischen, Thorn 1895, s. 7.
86 Por. Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert, hrsg. von E. Weise, Marburg 1970, Bd. 1, s. 164: Theodorici de Delow iudicis provincialis Osterodensis; też E. Hartmann, Der Kreis Osterode (Ostpr.). Daten zur Geschichte seiner Ortschaften, Würzburg 1958, s. 64; W. Kętrzyński, O narodowości polskiej, s. 194 i n.
87 OBA, nr 957: her Dytherich von der Delaw, obok m.in. Mikołaja z Ryńska i Mikołaja ze Słomowa. Zdaniem J. Powierskiego był to już Dytryk młodszy, jednak jak wyjaśnić późniejszą akceptację przez Krzyżaków Dytryka, mimo wyraźnie wrogiej jego postawy. W takim przypadku zabójstwo Dytryka młodszego trzeba byłoby też datować dopiero na czas po 1422 r., tymczasem wspomniane źródło donosi o wydarzeniach związanych tylko z Wielką Wojną. W mojej identyfikacji również znajdujemy słaby punkt, mianowicie już w 1407 r. w dobrach w Dylewie obok Dytryka wymieniono Guntera z Dylewa (Das Marienburger Tresslerbuch, ss. 438–439), co łatwo wytłumaczyć, jeśli przyjmiemy, że byli to synowie Dytryka starszego, a trudniej, że byli to ojciec i syn, choć oczywiście jest to możliwe.
88 Das Pfenigschuldbuch der Komturei Christburg, hrsg. von H. Wunder, Köln 1969, s. 56: Wir haben gegebin her Deitriche von der Dielow 200 m von geheise unsers hoemeisters, dy em unser hoemeister gelegen hot. Wcześniej, w latach 1401–1407, Dytryk od Zakonu otrzymał ponadto 18 grzywien, por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 120 (her Dyterich von der Delow), 438 (her Ditteriche von der Delaw); por. M. Radoch, Pieniężne zapomogi Zakonu Krzyżackiego dla rycerstwa komturstwa ostródzkiego na wyprawy krzyżackie w latach 1399–1409 (w świetle księgi wielkiego skarbnika malborskiego), w: Szkice z dziejów Ostródy i okolic, Ostróda 2003, ss. 32, 38–39, 41.
89 E. Hartmann, op. cit., s. 64; Preussisches Urkundenbuch (dalej: PU), Bd. VI, 2, hrsg. v. K. Conrad, Marburg 2000, nr 808. Równolegle stosowano także dawne określenie, por. GStPK, Rep. 100A nr 245, f. 67 (Spirow), dokument z 1394 r.
90 PU, Bd. VI, 2, nr 705; por. W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 300.
91 Pierwszym znanym z rodu był Henryk Spirov wzmiankowany na polu Corslauken (wkrótce Spierau) w 1355 r., zapewne ojciec Dytryka, por. Słownik biograficzny Pomorza Nadiwślańskiego, t. II, s. 140, zob. PU, Bd. V, hrsg. v. K. Conrad, Marburg 1969, nr 393.
92 Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, s. 140; Inaczej G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen Ortsund Adelskunde Westpreuβens, Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder, H. 34, 1896, ss. 16–17. Autor sugeruje tu związek ze Sporowem (Sparau) koło Sztumu.
93 Dane o rodzinie Dytryka opieram w głównej mierze na nowych ustaleniach autorstwa J. Powierskiego, por. Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, ss. 140–144. Rodzinę Dytryka wymieniają dokładnie dokumenty z lat 1417–1418, OBA, nr 2538 i nr 2719.
94 Por. Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, s. 141.
95 M. Bartkowiak, op. cit., s. 29; B. Engel, op. cit., ss. 6–7, Taf. II, nr 71–73. Tenże autor uznał jednak, że rodzina Spirau siedziała w ziemi chełmińskiej; por. M. Grzegorz, Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumentów traktatu toruńskiego 1466 r., Toruń 1970, s. 141 i pieczęć nr 82.

Gunter z Dylewa

Gunter z Dylewa był synem Dytryka Spirau, zięciem Mikołaja z Ryńska[96] , aktywnym rycerzem, związanym z Towarzystwem Jaszczurczym. Podobnie jak inni, potem opozycyjni rycerze, cieszył sie dużym zaufaniem Zakonu[97] . Po Wielkiej Wojnie kilka lat musiał spędzić na wygnaniu w Polsce[98] . Powrócił dopiero w 1414 r. na mocy decyzji sądu rycerskiego zebranego przez nowego wielkiego mistrz Michała Küchmeistera w Bratianie[99] . Zmarł po 1416, a na pewno przed 1433 r. W starszej literaturze zaliczano go do innego rodu, o odmiennym herbie: na półokrągłej tarczy trzy ukośnie i równolegle do siebie położone kopie lub miecze, lub konary drewna[100] . Dawniej też przyjmowano, że Gunter z Dylewa działał nadal w latach 30. i 40. XV w., tymczasem był to już Gunter młodszy z Dylewa (wzmiankowany w latach 1433–1449), zapewne siostrzeniec Dytryka młodszego i Guntera, syn ich siostry Elżbiety, który pieczętował się właśnie owym odmiennym herbem[101] .

Oprócz Dylewa koło Ostródy posiadał także Rukocin pod Tczewem[102] , Borowno pod Chełmnem oraz działy w Świętym i Wałdowie pod Łasinem[103] .

Przypisy:
96 Acten, Bd. I, s. 185.
97 Przykładowo w 1407 r. otrzymał zapomogę w wysokości 10 grzywien, Das Marienburger Tresslerbuch, s. 438; M. Radoch, op. cit., s. 38, 41.
98 Dowodnie zbiegł do Polski dopiero po aresztowaniu teścia – Mikołaja z Ryńska, po pokoju toruńskim, Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, t. II, Posnaniae 1892, ss. 271, 274–275. Stało się tak za radą przyjaciół (tj. najpewniej krewnych) i żony (córki Mikołaja z Ryńska), w tym czasie szły już po niego oddziały krzyżackie z Ostródy. Pięć dni po ucieczce Guntera również jego żonę przemocą wygnano z majątku, a wszystkie dobra zajęto. Krzyżacy przejęli nawet 300 grzywien, które Gunter otrzymał właśnie od Kacpra ze Świncza za sprzedane dobra w Rukocinie, najprawdopodobniej na poczet jakichś jego długów. Por. S. Kujot, op. cit., s. 325.
99 Acten, Bd. I, s. 246; S. Kujot, op. cit., ss. 330–331.
100 M. Bartkowiak, op. cit., s. 29; Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce, red. K. Górski, Poznań 1949, s. 241; B. Engel, op. cit., s. 6, Taf. II, nr 70. O trzech konarach drewna zob. G. A. von Mülverstedt, Der abgestorbene Adel der Provinz Preussen, Nürnberg 1874, s. 13, Taf. 9.
101 Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, ss. 143–144.
102 Dobra sprzedał jeszcze przed Wielką Wojną, por. K. Bruski, Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium prozopograficzne, Gdańsk 2002, s. 179.
103 M. Bartkowiak, op. cit., s. 28; S. Kujot, op. cit., s. 262.

Eberhard Kunseck

Rycerz pasowany Eberhard, zwany *Cungeseckel*, po bitwie grunwaldzkiej „odważył się” przemocą opanować Krzyżbork (Kreuzburg, Sławskoje). Za te krzywdy wyrządzone Zakonowi został następnie ścięty[104] . Według późniejszej relacji strony związkowej z 1453 r., Eberhard (*Eberhard Kunszecke*) został skazany bez rzetelnego wyroku sądowego (wedir recht und orteil)[105] , co innego utrzymywali sami Krzyżacy (*her wart obirwunden*). Wobec tego, że obok niego znaleźli się ponadto Mikołaj z Ryńska i Mikołaj z

Pilewic, to rację trzeba przyznać stronie związkowej. Eberhard był przedstawicielem niemieckiego rycerstwa ze Szwabii, przybył do Prus w drugiej połowie XIV w. (po 1368 r.)[106] . Pierwszy raz spotykamy go jako interesanta i ławnika sądu ziemskiego w Bartoszycach w 1398 r., rok potem jako świadka na dokumencie komtura bałgijskiego Ulryka von Jungingena[107] . Krewnym jego był zapewne Konrad Kunseck, krzyżacki wójt w Laskach, prawdopodobnie poległy w bitwie pod Grunwaldem[108] . Synami Eberharda byli Jan (*Hans*), Konrad (*Kuntz*) i Marcin (Martin) a dalszym potomkiem Henryk z Korsz (von Kunsegk, Königsegg) działający w połowie XV w.[109] Od początku główne dobra rodzina trzymała w okolicy Barcian – Korsze i Modgarby. Te pierwsze spłacił w 1402 r., wtedy też po raz pierwszy został określony jako rycerz pasowany[110] Trudno w tej chwili stwierdzić czy Eberharda łączyły jakieś więzy z innymi przedstawicielami opozycji (poza sąsiedzkimi, zobacz poniżej), czy też było to spontaniczne wystąpienie na fali sukcesów polsko-litewskich.

Przypisy:
104 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486: Item her Eberhard Cungeseckel hisch Kruczeborg in und underwand sich aller gewalt, und her domethe unserm orden grosze zcu schaden was, dez her wart obirwunden, dorumb wart her geköppt; por. S. Kujot, op. cit., s. 327.
105 Acten der Ständetäge Preussens unter des Herrschaft des Deutschen Ordens, hrsg. von M. Toeppen, Bd. IV, Leipzig 1884, s. 24, 139, 161.
106 G. A. von Mülverstedt, Abgestorbene Adel, s. 35; H. H. Diehlmann, Die Stammtafeln Gallandis. Ihr Wert für den Forscher, ihre Gefahren für den Abschreiber, Altpreussische Geschlechterkunde. Neue Folge, Bd. 8, 1975, s. 155.
107 GStPK, XX. HA, Ordensfolianten (dalej OF) 86, f. 9; GStPK, Pergamenturkunden, Schiebl. XXV nr 105.
108 Długosz, ks. 11, s. 45; Jana Długosza Roczniki, s. 112 – tu błędnie jako Henryk (Henricus) Kuszeczke; S. Ekdahl, Die „Banderia Prutenorm", s. 224. Najprawdopodobniej to rycerze właśnie spod tej chorągwi uciekli w czasie bitwy grunwaldzkiej (zob. wyżej).
109 Por. H. H. Diehlmann, op. cit., ss. 154–155; J. Powierski, Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie krzyżaków do Polski, Malbork 2003, t. II, 2, s. 365; G. A. von Mülverstedt, Fromme Stfitungen in Preussen, Der neuen Preussischen Provinzial-Blätter andere Folge, Bd. X, 1856, ss. 128–133.
110 OF 86, f. 12.

Albrecht Karschau (Olbrecht Kaszchaw)

Albrecht Karschau był również rycerzem pasowanym. W jakiś czas po bitwie grunwaldzkiej „ośmielił się" przemocą zająć zamek w Bałdze (Balga) i wypędzić stamtąd braci zakonnych. W przeciwieństwie do innych rycerzy, którzy wystąpili przeciw Zakonowi, Albrecht chyba dosyć szybko ukorzył się i uzyskał przebaczenie wielkiego mistrza i innych dostojników zakonnych [111]. Tym niemniej jeszcze we wrześniu 1410 r. książę Witold wzywał rycerstwo Dolnych Prus z okręgów Bałgi i Brandenburga (Pokarmina), a imiennie tylko Albrechta Karschau (Karsaw) i Kirstana von Oelsen[112] , którzy mu złożyli hołd, do obrony powierzonych im zamków przed krzyżakami i zapowiadał

przyszłą pomoc, ewentualnie wynagrodzenie jeszcze większymi dobrami na Litwie[113] . Tutaj jednak pojawia się pewna wątpliwość. Wiemy bowiem skądinąd, że pod koniec oblężenia Malborka zamek w Bałdze był znowu w posiadaniu Zakonu, a przynajmniej jakiś czas po 8 września, kiedy schroniły się w nim wojska inflanckie[114] . Wspomniany list księcia Witolda zaś był z pewnością nieco późniejszy, a w nim Albrecht uchodził wciąż za wiernego stronnika polskiego. Trudno rozstrzygnąć, czy Albrecht wydał Bałgę z powrotem Krzyżakom, a tylko wieść o tym jeszcze nie dotarła do księcia, czy stało się to w ogóle bez jego udziału i w innym czasie. W każdym razie taki czyn z pewnością przekreśliłby jego przewiny względem Zakonu. Wiadomo, że w 1412 r. złożył hołd wierności wielkiemu mistrzowi von Plauenowi, jako przedstawiciel rycerstwa bałgijskiego[115] .

Po raz pierwszy wystąpił jako świadek na dokumencie wielkiego komtura Wilhelma von Helffensteina z 11 września 1392 r., wystawionym na zamku malborskim[116] . Najpewniej należał do dworu wielkiego mistrza Konrada von Wallenrodego, czego potwierdzeniem są kolejne świadkowania na dokumentach, tym razem wystawionych przez tego wielkiego mistrza Konrada von Wallenrode w 1393 r.[117] Tutaj był już określony giermkiem (*armiger*). Potem Albrecht Karschau był zaufanym sługą (*Diener*) wielkiego mistrza Konrada von Jungingena, jako taki często pojawiał się w źródłach w latach 1399–1405. W 1403 r. występuje już jako rycerz pasowany. Brał m.in. udział w wyprawie na Gotlandię, otrzymywał też zapomogi pieniężne. W styczniu 1402 r. ożenił się (jednak nie wiadomo z kim). Po 1405 r. nagle znika z otoczenia wielkiego mistrza – albo więc stracił jego zaufanie, albo musiał wrócić do swoich dóbr (wiadomo, że jakiś bliżej nieokreślony przywilej otrzymał 5 listopada 1400 r.). Za tym drugim może świadczyć to, że pojawia się ponownie w 1409 r.[118] Być może znał język litewski, gdyż w 1399 r. towarzyszył bojarom litewskim w przejeździe przez Prusy[119] , stąd też zapewne wymienił go książę Witold w liście we wrześniu 1410 r. Aktywny był jeszcze w 1415 i 1417 r.[120] , zmarł przed 1425 r.[121] Niejednoznaczne jest pochodzenie Albrechta. W Prusach znajdujemy bowiem liczne dobra o nazwie Karschau, jednak to, że zdobywał on Bałgę wskazuje na położenie tych dóbr w komturstwie bałgijskim. Za tym przemawia także zapiska po jego śmierci w bartoszyckiej księdze ławniczej sądu ziemskiego o losach dóbr Albrechta[122] . Wiemy ponadto, że pochodził z diecezji warmińskiej[123] . W takim razie byłoby to obecne Karszewo koło Korsz[124] , a Albrecht Karschau byłby najbliższym sąsiadem Eberharda Kunsecka z Korsz.

Przypisy:

111 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 487: Item her Olbrecht Kaszchaw nam die Balge in und underwand sich do alter gewalt und treyb die bruder unsers ordens von dannen, dornoch gap her sich in des meysters und seyner gebittiger gnade und sprach vor en allen, her hette doran nicht getan als eyn bidderman.

112 Był ławnikiem sądu ziemskiego w Bartoszycach m.in. wraz z Eberhardem Kunseckiem, por. OF 86, f.

14v.
113 OBA, nr 1454; Codex epistolaris Vitoldi, wyd. A. Prochaska, Cracoviae 1882, nr 459, s. 214; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 459; J. Voigt, Geschichte Preussens, s. 117. Przez wydawcę dokument datowany był na grudzień (tak też przez M. Jučasa, op. cit., s. 223), przez Kuczyńskiego na październik. Witold pisze jednak o posiadanej przez koalicjantów ziemi chełmińskiej i innych zamków, np. Sztumu, Pasłęka i Elbląga, tymczasem w październiku były one zajęte już przez Krzyżaków (S. M. Kuczyński, op. cit., ss. 488–489), stąd, moim zdaniem, list należy datować jeszcze na wrzesień 1410 r., w niedługi czas po wycofaniu się Witolda spod Malborka. Z kolei według K. Kwiatkowskiego i S. Szybkowskiego czas wysłania dokumentu należałoby datować na przełom września i października, S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 520, 702.
114 Długosz, ks. 11, s. 80, Jana Długosza Roczniki, s. 158, 162; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 454. Stało się to po ugodzie księcia Witolda z Infalntczykami 8 września, Codex epistolaris Vitoldi, nr 451, s. 212.
115 Acten, Bd. I, s. 204.
116 Pergamenturkunden, Schiebl. 59, nr 9; regest zob. Regesta historico-diplomatica ordinis S. Marie Theutonicorum 1198–1525, hrsg. von E. Joachim, W. Hubatsch, Pars II, Göttingen 1948, nr 1259.
117 Pergamenturkunden, Schiebl. 60, nr 11; Schiebl. 58, nr 16.
118 Das Marienburger Tresslerbuch, ss. 17, 25, 28, 36, 41, 66–67, 72, 80, 87, 105, 111, 125, 142, 150, 153, 172, 195, 198–199, 224, 302, 318, 352, 318, 352, 591.
119 Ibidem, s. 36.
120 OBA, nr 2198; Handelsrechnungen des Deutschen Ordens, hrsg. von C. Sattler, Leipzig 1887, s. 71.
121 OF 86, f. 24.
122 Ibidem.
123 Pergamenturkunden,Schiebl.58,nr16:AlbertoKarschawarmigerisdiocesiswarmiensis;Schiebl.60,nr11;Schiebl. 59,nr9.
124 Zatem wątpliwe wydaje się przypuszczenie, aby Albrecht był Bałtem (Karszowem) z pochodzenia, jak sądzi K. Kwiatkowski w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 520. Miał brata Michała Karschau, wzmiankowanego w latach 1400–1425, por. ibidem, s. 520, przyp. 1497, tutaj odpowiednie źródła; OF 86, f. w bliżej nieokreślonym czasie zostali przez Krzyżaków schwytani i ścięci

Jochart

Po bitwie grunwaldzkiej niejaki Jochart bei Rastenburg wraz z Bardynem – burmistrzem miasta Kętrzyn – zajęli zamek kętrzyński i siłą wypędzili stamtąd braci zakonnych. Za czyn ten w bliżej nieokreślonym czasie zostali przez Krzyżaków schwytani i ścięci [125]. Jochart był najpewniej rycerzem niepasowanym, a niezidentyfikowane dobra posiadał gdzieś w okolicy Kętrzyna[126] . Poza tym nic pewnego o nim nie wiadomo[127] .

Przypisy:
125 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486: Item Jochart bei Rastenburg und der burgermeister Barddyne nomen das haws Rastenburg in, und sie treben die hern von dannen und underwunden sich aller gewalt, das do was, darumb sie worden geköppt. Por. S. Kujot, op. cit., s. 327.
126 Według C. Beckherrna, był jakoby członkiem Towarzystwa Jaszczurczego, por. C. Beckherrn, Rastenburg historisch-topographisch dargestellet, Rastenburg 1880, s. 43, co jest jednak tylko domysłem.
127 Nie wykluczałbym jednak, że był tożsamy z Godhartem, sługą wielkiego mistrza Konrada von Jungingena w latach 1399–1400, znajdujemy go bowiem w tej roli m.in. wraz z Albrechtem Karschau, por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 17, 52, 66.

Zbylut (Sbilut)

Zbylut pojawił się dopiero w zeznaniach związkowych w 1453 r. obok

Mikołaja z Ryńska, Mikołaja z Pilewic i Eberharda Kunsegka. Wiadomo, że należał do rycerstwa niepasowanego (ein edelman). Został ujęty przez wielkiego mistrza Plauena i bez wyroku sądowego osadzony w jakiejś wieży, gdzie zmarł[128] . Z tego czasu znamy Zbyluta Zębowskiego (*Szambowszky*) herbu Pomian, który wystąpił w dokumencie dotyczącym młyna w pogranicznym Trzęsaczu w Krajnie wraz z innym późniejszym opozycjonistą – Stanisławem z Bolumina – w czerwcu 1409 r. Wydaje się, że mógł on być tożsamy z naszym Zbylutem, a pochodził z pogranicznych dóbr Zębowo (*Sambowa*) koło Suponina i Niewieścina[129] . Wówczas jego sąsiadem byłby także inny zbiegły do Polski opozycjonista Janusz z Topolna (Toppolensky) (zobacz dalej). Zapewne tegoż Zbyluta (*irbir man — Zbylut*) spotykamy nadto w końcu czerwca 1410 r., jako członka wart krzyżackich na pograniczu z Polską. Wtedy po jakichś walkach dostał się on obok innych 23 zbrojnych do niewoli starosty bydgoskiego[130] . Może incydent ten miał też wpływ na późniejsze ukaranie Zbyluta, tym bardziej że był on rycerzem komturii świeckiej, zarządzanej przecież przez Henryka von Plauena.

Przypisy:
128 Acten, Bd. IV, s. 24, 139: Item derselb hochmaister [tj. Henryk von Plauen – GB] hab ainen edelman, genant Swelut, laszen fahen und in ainem turm erfaulen on urtail; ponadto ibidem, s. 161.
129 Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. F. Piekosiński, t. V, Poznań 1908, nr 149; Lites, II, s. 265. Jego synem mógł być wzmiankowany w 1436 r. Jakusz z Zębowa (von Sammaw) z okręgu świeckiego, który w 1433 r. zbiegł z państwa zakonu krzyżackiego do Polski, OBA, nr 7166; Jocusch von Sammaw, por. K. Bruski, op. cit., s. 247.
130 OBA, nr 2991. W regeście mylna datacja 29 czerwca 1419 r., poprawny rok ustalił K. Kwiatkowski, por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 328. Tutaj także identyfikacja tegoż Zbyluta z właścicielem Zębowa. Autor ten uznał go za rycerza pasowanego, jednak użyte określenie „erbar man" o tym nie przesądza.

Mikołaj z Pilewic

Po bitwie grunwaldzkiej Mikołaj z Pilewic (*Niclos Pfilsdorf*) wraz z Januszem z Pułkowa (Hans Polcko) – bratem Mikołaja Ryńskiego – opanowali własnymi siłami zamek w Kowalewie, „wywlekając panów zakonnych za ich brody" i przekazując ich oraz zamek królowi polskiemu[131] . Moim zdaniem stało się to najwcześniej w kilka dni po bitwie grunwaldzkiej, a nie później niż kilka dni po złożeniu królowi hołdu przez ziemię chełmińską, a zatem na początku sierpnia[132] . W tym samym czasie też inni (nie wymienieni imiennie) rycerze ziemi chełmińskiej zajęli pozostałe ośrodki krzyżackie, mianowicie Radzyń (najpewniej miasto), Starogród, Papowo, Rogoźno, Bierzgłowo, Kowalewo, Lipienek, Lubicz i Pokrzywno[133]. Ta ostatnia informacja nie jest zbyt ścisła, gdyż przykładowo zamek w Radzyniu zdobyto dopiero we wrześniu po wycofaniu się wojsk polskich spod Malborka, choć oblężenie trwało „od czasu wielkiej bitwy"[134] . Najpewniej więc w pierwszym etapie miejscowe rycerstwo opanowało jedynie miasto. Ważna jest tutaj

informacja Długosza, że do oblegania i zdobywania ośrodków krzyżackich na ziemi chełmińskiej przystąpiono w niedługi czas po Grunwaldzie.

Mikołaj z Pilewic prawdopodobnie został schwytany już na początku października 1410 r. przez wkraczające do ziemi chełmińskiej wojska krzyżackie[135] . Datę można wywnioskować w związku z ucieczką Mikołaja z Ryńska do Polski, która nastąpiła na krótko przed 9 października[136] . Wojskami krzyżackimi na ziemi chełmińskiej dowodzili wówczas marszałek inflancki Hermann Vincke oraz komturowie: Bałgi Fryderyk von Zollern i Kłajpedy Ulryk Zenger, można przypuszczać, że to oni uwięzili Mikołaja[137] . Wtedy też znaleziono u niego „kilka drobnych kawałków chorągwi, które były z Polski, a także kilka listów z Polski, bardzo ostro traktujących przeciw naszemu Zakonowi, [ponadto] parę pism, które on stąd do Polski pisywał a Polacy z powrotem do niego, spowodowały niemałą szkodą dla naszego Zakonu, a to [wszystko] okazało się prawdą”[138] . Zatem podczas rewizji okazało się, że prowadził szpiegowską korespondencję z Polską. Najbardziej zastanawia wzmianka o pismach Mikołaja do Polski, czyżby więc zachowywał kopie tych pism? Podczas rewizji znaleziono również kilka sztuk niewielkich polskich chorągwi[139] , o tej sprawie wspomniano już wyżej.

Wkrótce potem Mikołaj z Pilewic został ścięty bez wyroku sądowego. Była to ewidentna zemsta polityczna za jego postawę pod Kowalewem i znalezione dowody współpracy z Polską („a to [wszystko] okazało się prawdą”)[140] . Później Krzyżacy bezprawne ukaranie Mikołaja z Pilewic, choć przede wszystkim Mikołaja z Ryńska i jego towarzyszy, tłumaczyli tym, że byli oni zaangażowani w spisek komtura radzyńskiego Jerzego von Wirsberga przeciw wielkiemu mistrzowi Henrykowi von Plauenowi[141] . W przypadku Mikołaja z Pilewic nie mógł on być przyczyną aresztowania, które nastąpiło wyraźnie wcześniej. Inni rycerze chełmińscy na wieść o jego uwięzieniu uciekli do Polski, np. wspomniany Mikołaj z Ryńska, a być może Stanisław z Bolumina, niektórzy z nich wrócili już w listopadzie 1410 r., np. Mikołaj z Ryńska (zobacz dalej) lub dopiero po zawarciu pokoju toruńskiego, zgodnie z jego warunkami zapewniającymi łaskę zbiegom z obu stron[142] . Wobec Mikołaja wysunięto też zupełnie inne argumenty: wspomnianą korespondencję szkodzącą Zakonowi oraz posiadanie polskich znaków. Niektórzy badacze w ogóle odrzucali autentyczność tych zarzutów[143] , jednak wydają się one prawdziwe, zważywszy choćby na wyżej przedstawione poczynania Mikołaja, także w okresie przed Wielką Wojną.

Mikołaj z Pilewic pochodził z zamożnej rodziny o pruskich korzeniach (von Pfeilsdorf), ale od dawna osiadłej w ziemi chełmińskiej. Boczną linię rodu stanowiła znana potem w Prusach rodzina von Lehndorf[144] . Do bitwy grunwaldzkiej cieszył się także sporym zaufaniem władz zakonnych. W źródłach pojawił się w 1402 r. Wtedy za sprzedane Zakonowi konie otrzymał aż 66 grzywien[145] , będąc głównym kontrahentem Zakonu z wójtostwa

lipieneckiego. Kolejne 4 grzywny otrzymał w 1404 r., gdy powrócił z Gotlandii[146] jako uczestnik wojny z Danią o tę wyspę. Ponownie w 1409 r. otrzymał 12 grzywien za konia utraconego podczas najazdu na Dobrzyń na początku Wielkiej Wojny polsko-krzyżackiej[147] . Mikołaj z Pilewic należał do znaczniejszych i aktywniejszych przedstawicieli opozycyjnego rycerstwa tego czasu w ziemi chełmińskiej, a miał też ścisłe kontakty z rycerstwem w okolicach Szczytna (zobacz dalej).

Przypisy:
131 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 487: Item her Niclos Pfilszdorff und her Hans Polcko, die nomen nach dem streyte Schonesee in und nomen alles, was do was, und sie slepten die hern bey iren berten vom hawsze und antworten sie den Polan, deszgleychen auch das haws; por. S. M. Kuczyński, op. cit., s. 432.
132 K. Kwiatkowski przyjmuje dopiero początek sierpnia, a dokładniej czas po uznaniu przez przedstawicieli ziemi chełmińskiej władzy zwierzchniej króla Władysława, jednak część rycerstwa mogła uznać zwierzchność króla znacznie wcześniej (zob. dowodny przykład Mikołaja z Duręga). S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 511. S. M. Kuczyński wskazywał 18 lipca (S. M. Kuczyński, op. cit., s. 432), jednak takiej daty nigdzie w źródłach nie odnalazłem. Najpewniej autor ten zasugerował się datą zdobycia Ostródy przez Mikołaja z Duręga.
133 FortsetzungzuPetervonDusburgs,s.486:ItemdieritterundknechtedesColmischenlandesnomenouchinvelesloss er des Comischen landes, als Reden, Aldehawsz, Papaw, Rogehawszen, Birgelaw, Schonenszee, Leyppe, Lewbitcz, Engelsberg.
134 Długosz, ks. 11, ss. 91–92; Jana Długosza Roczniki, ss. 170–171; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 454; por. ostatnio uwagi K. Kwiatkowskiego w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 511, 554.
135 Tak M. Bartkowiak, op. cit., s. 49 i S. Kujot, op. cit., ss. 262, 326–327.
136 9 października dobra Mikołaja z Ryńska były już zajęte, bowiem stąd był datowany list nieznanego urzędnika zakonnego do namiestnika wielkiego mistrza Henryka von Plauena. OBA, nr 1350: im heere in hern Niczhen von Renesch hofe. Por. M. Bartkowiak, op. cit., s. 22; S. Kujot, op. cit., s. 326.
137 Por. S. Kujot, op. cit., ss. 253, 326–327.
138 OBA, nr 1612; Fortsetzung zu Peter von Dusburgs Chronik von Conrad Bitschin, s. 486: Item her Niclos Pfyleszdorff, bey deme fandt man etczliche cleyne stucke baner, die do woren aus Polan, ouch etczliche briffe aus Polan, die do lawten heffticlichen widder unsern orden, welche czeytunge, die her von hynnen ken Polan schreyp und die Polan widder em, unsers ordens mercklichen schaden antrate, in der warheyt wart irfunden; her wart geköppt. Por. S. Kujot, op. cit., ss. 217, 326–327. Za tym autorem przedkładam polskie tłumaczenie, miejscami poprawione, ibidem, s. 326.
139 Por. A. Czacharowski, op. cit., s. 85; S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, s. 170; idem, Wywiad i kontrwywiad, s. 67, 218; por. S. Kujot, op. cit., ss. 217, 326–327.
140 OBA, nr 1612; Acten, Bd. IV, s. 24, 140 (Niclaws Philszdorffer vahen und enthaubtten lassen an urtail), 161; Pergamenturkunden, Schiebl. XV nr 38; B. Klec-Pilewski, Studia i przyczynki do historii, genealogii i heraldyki polskiej, Londyn 1991, s. 64.
141 Acten, Bd. I, s. 179. A. Czacharowski, op. cit., s. 89; M. Bartkowiak, op. cit., ss. 30–41; S. Kujot, op. cit., ss. 212–216, 317–323. W dokumencie oskarżającym komtura von Wirsberga pojawił się też zarzut spiskowania z Mikołajem z Ryńska i innymi rycerzami, w tym z Mikołajem z Pilewic, ale ten potem został wraz z innymi rycerzami wykreślony z tego dokumentu. M. Bartkowiak, op. cit., s. 33. Charakterystyczne, że Mikołaj z Pilewic, w przeciwieństwie do innych rycerzy, ze spiskiem Wirsberga został powiązany tylko w tym jednym dokumencie.
142 Por. J. A. Łukaszewicz, op. cit., s. 175.
143 Ibidem, s. 144 M. Bartkowiak, op. cit., s. 49 i n.; S. Kujot, op. cit., ss. 217, 326–327.
144 Szerzej zob. G. Białuński, Ród Prusa Kleca, zwłaszcza ss. 35–40.
145 Das Marienburger Tresslerbuch, ss. 218–219. 146 Ibidem, s. 296.
147 Ibidem, s. 570.

Mikołaj z Ryńska

O Mikołaju z Ryńska już sporo wspominałem. Po raz pierwszy został wzmiankowany wraz z bratem Januszem z Ryńska w 1397 r.[148] Mikołaj przewodniczył Towarzystwu Jaszczurczemu, następnie też został chorążym ziemi chełmińskiej. Świadczy to o dużym zaufaniu do niego zarówno rycerstwa, jak i Zakonu[149] . Pod Grunwaldem zwinął jednak chorągiew dając znak do zaprzestania walki. Na początku października, na wieść o aresztowaniu Mikołaja z Pilewic, zbiegł do ziemii dobrzyńskiej[150] . Tutaj znalazł schronienie na zamku biskupa włocławskiego w Ciechocinie[151] , jakby zgodnie z duchem wspomnianego przywileju dla rycerstwa z października 1409 r. Pod koniec listopada wrócił jednak wraz z gronem swoich ludzi na ziemie zakonne, otrzymując na swoją prośbę, a rozkaz Henryka von Plauena, krewnego wielkiego mistrza, glejt od komtura toruńskiego Eberharda von Wallenfelsa. Miał się usprawiedliwić ze swojego dotychczasowego postępowania przed braćmi krzyżackimi, w tym przed wielkim mistrzem[152] . Można sądzić, że przebaczenie faktycznie uzyskał, gdyż otrzymał z rozkazu wielkiego mistrza pod opiekę folwark krzyżacki w Trzcianie (koło Ryńska) wraz z zaciężnymi (ghesthen) i stadem bydła[153] . Ponadto 28 stycznia 1411 r. wójt lipienecki Henryk Holt zawiadamiał wielkiego mistrza, że Mikołaj z Ryńska pozyskał poprzez swojego sługę (wysłanego za wiedzą wielkiego mistrza) pewne informacje wywiadowcze z terenu Królestwa Polskiego i podkreślał jego pożyteczność i przydatność dla Zakonu we wszystkich sprawach. Prosił też o osobiste spotkanie Mikołaja z wielkim mistrzem, aby mógł przedstawić swoje sprawy[154] . Dotychczas badacze różnie oceniali te wydarzenia, albo jako próbę dezinformacji, albo też jako próbę „ratowania skóry" przez Mikołaja[155] . W świetle wspomnianych źródeł drugą opinię należy odrzucić. Czy jednak na pewno była to dezinformacja i „gra na dwa fronty", czy rzeczywista próba współpracy z Zakonem[156] , trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Za tym pierwszym zdają się jednak przemawiać następne wydarzenia oraz to, że de facto informacje przekazane przez Mikołaja okazały się raczej nieścisłe[157] . Okazało się nadto, że przynajmniej wielki mistrz Henryk von Plauen pozostał wobec niego nieufny. Przywoływany jednak w dotychczasowej literaturze list komtura toruńskiego z 21 stycznia 1411 r., który miałby świadczyć o nieufności wobec Mikołaja, zdaje się być w tym kontekście nadinterpretowany[158] . W nim bowiem komtur prosił wójta rogozińskiego tylko o pomoc w zdobyciu pożywienia dla jego stada bydła znajdującego się w folwarku w Trzcianie, co też jednocześnie rozkazał Mikołajowi z Ryńska[159] . W tym samym czasie wójt lipienecki we wspomnianym liście z 28 stycznia informował jednak wielkiego mistrza, że za sprawą jakiegoś jego wcześniejszego listu do wielkiego mistrza Mikołaj z

Ryńska znalazł się w niezręcznej sytuacji, a nawet doszło do pewnego zaniepokojenia wśród zgromadzonego w Toruniu rycerstwa[160]

Wreszcie jakiś czas po pokoju toruńskim Mikołaj został zaproszony na obiad przez wójta z Lipienka – Henryka Holta, podstępnie aresztowany i na mocy bezprawnego wyroku sądowego i bez możliwości obrony, a nawet pojednania się z Bogiem został ścięty w Grudziądzu[161] .

Oficjalnym powodem aresztowania i ścięcia Mikołaja był udział we wspomnianym już spisku komtura radzyńskiego Wirsberga, do którego miał się przyznać podczas przesłuchania w Grudziądzu[162] . Miał też wskazać współspiskowców – Janusza z Pułkowa, Fryderyka z Kitnowa, Janusza ze Szczuplinek i Guntera z Dylewa[163]. W polskiej historiografii spisek ten był poddawany w wątpliwość lub ewentualnie datowany tylko na jesień 1410 r.[164] Tymczasem nie ma powodów, aby go jednoznacznie odrzucać, dlaczego bowiem nie aresztowano i nie skazano Mikołaja już wcześniej, a wręcz obdarzono go pewnym kredytem zaufania, oddając mu w zarząd folwark w Trzcianie[165].

Po raz pierwszy pośrednia informacja o sprzysiężeniu pojawiła się w piśmie z 17 maja 1411 r.[166], a wprost dopiero 19 czerwca[167]. Owe sprzysiężenie wyjaśniałoby więc nagłe aresztowanie Mikołaja z Ryńska i ucieczkę z Prus pozostałych rycerzy. Celem spisku miało być obalenie wielkiego mistrza Henryka von Plauena, a rycerze chełmińscy za pomoc mieli otrzymać wielkie nadania i kilka miast[168]. Następnie waga zarzutów wobec rycerstwa została poszerzona o wspieranie ich *von etczlicher herrschafft*[169]. Z dalszych informacji wynikało, że chodziło o pomoc Polski i księcia Witolda[170], później ten ostatni mocno się tego wypierał[171]. Zakon wyraźnie podkreślał, że rzecz dotyczyła okresu po pokoju toruńskim[172] i nowego sprzeniewierzenia[173]. Wspiera to informacja o obietnicy wydania rycerstwu przez komtura radzyńskiego jakiegoś zamku, zapewne Radzynia[174]. Wcześniej byłoby to raczej niewykonalne. Wydaje się ponadto, że tak szczegółową konfabulację nie sposób stworzyć, wspomnę choćby plastycznie ukazaną przysięgę złożoną *mit uffgerakten fingern*[175]. Zatem pierwszeństwo przyznałbym znanym nam dokumentom. Należy przyjąć, że doszło do jakichś rozmów rycerstwa chełmińskiego z nowym komturem radzyńskim Jerzym Wirsbergiem (został nim najpewniej dopiero po 5 marca 1411 r.[176]), który przecież miał spore ambicje osobiste i niezłe koneksje z królem czeskim Wacławem IV. Rycerstwo zaś mogło próbować wykorzystać swoje kontakty ze stroną polsko-litewską[177]. Tak czy inaczej do konkretnych działań antykrzyżackich nie doszło, wszystko pozostało na etapie przygotowań i planów.

Mikołaj pieczętował się herbem Rogala[178]. Pozostawił syna tegoż samego imienia, którego spotykamy wraz z matką jeszcze w 1423 r., kiedy otrzymali zaległą ratę za sprzedaż swoich wszystkich dóbr Fryderykowi z Kitnowa[179].

Zięciem Mikołaja starszego był wspomniany Gunter z Dylewa. Niewątpliwie Mikołaj z Ryńska należał wtedy do najznamienitszych rycerzy państwa zakonu krzyżackiego.

Przypisy:
148 Por. G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen, s. 34. 149 O tym świadczą także różnorodne formy pomocy i świadczeń finansowych ze strony krzyżackiej w latach 1402–1409. Por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 155, 165, 218, 346, 561, 568, 570. Na podkreślenie zasługuje, że Mikołaj spłacał również pożyczki, ibidem, s. 330, 338 (1405 r.
150 Krzyżacy próbowali ująć go w domu, podobnie jak innych uznanych przez nich za winnych zdrady. Por. Acten, Bd. IV, s. 24: etzliche worden in iren hewsern gesucht, die fluchtig musten werden lange zeit us dem lande.
151 Acten, Bd. I, s. 182; M. Bartkowiak, op. cit., ss. 22–23; S. Kujot, op. cit., ss. 260–261.
152 OBA, nr 1400 (26 listopada), dopisek po datacji.
153 OBA, nr 1488, przedruk części listu w: A. Czacharowski, op. cit., ss. 94–95. Tenże uznał (ibidem, s. 87), że Mikołaj nie dotarł do wielkiego mistrza, gdyż ten nie chciał go przyjąć. O ile samo spotkanie pozostaje rzeczywiście wątpliwe, gdyż o nie zabiegał Mikołaj jeszcze w styczniu 1411 r., to uzyskanie przebaczenia od wielkiego mistrza nie powinno ulegać wątpliwości.
154 OBA,nr1251(por.Regestahistorico diplomatica Ordinis S.Marie Theutonicorum 1198–1525, hrsg.von E.Joachim, W. Hubatsch, Pars I, Göttingen 1948, nr 1251, tutaj z błędną datą 29 stycznia 1410 r.); przedruk fragmentu listu w: M. Biskup, Z badań nad „Wielką Wojną" z zakonem krzyżackim, Kwartalnik Historyczny, 1959, z. 3, s. 688, przyp. 85; por. A. Czacharowski, op. cit., ss. 87–88.
155 A. Czacharowski, op. cit., ss. 87–89; ostatnio S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, ss. 172–173; idem, Wywiad i kontrwywiad, s. 217, tutaj omówiona starsza literatura i źródła.
156 Za tym zdaje się opowiadać K. Kwiatkowski, por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda. S. Szybkowski, op. cit., s. 676, przyp. 702.
157 A. Czacharowski, op. cit., ss. 87–88, S. Jóźwiak, Sposoby pozyskiwania, s. 173. Dotyczyły dalszych rzekomych planów wojennych Jagiełły i Witolda. Jagiełło zamierzał przeprawić się przez Wisłę budowanym mostem pod Słońskiem, czego za namową marszałka królestwa ostatecznie nie uczynił, z kolei Witold miał udać się wraz z Tatarami pod Płock. Połączone obie armie miały uderzyć na Pomorze. O braku w tym czasie realnych planów wojennych, por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., ss. 702–703.
158 A. Czacharowski, op. cit., ss. 88, 94–95.
159 OBA, nr 1488.
160 A. Czacharowski, op. cit., ss. 87–88. A. Czacharowski przypuszcza, że stało się to na skutek umyślnego „przecieku"treści listu dokonanego na zlecenie wielkiego mistrza. Z drugiej strony Mikołaj, nawiązując do listu wójta lipieneckiego, usprawiedliwiał się przed nim, że nic nie wiedział o jakimś więzieniu, ani też o tym nikomu nie wspominał i że jest niewinny (– – das her von keynerley gefenknis nichten weis und keynem des bekennet – – das her unscholdig ist – –, OBA, nr 1251; M. Biskup, Z badań, s. 588). Wydaje się więc, że to właśnie pogłoski o więzieniu (zapewne uwięzieniu Mikołaja) mogły być przyczyną owej troski rycerstwa. Wójt uznał wyjaśnienia Mikołaja z Ryńska za prawdziwe i podkreślił jego przydatność „we wszystkich sprawach".
161 Na fakt wykonania wyroku bez prawomocnego sądu wskazują późniejsze, wiarygodne, źródła, por. Acten, Bd. I, ss. 184–185, Bd. IV, s. 24, 139: Item es hab ein hochmaister von Plawen ainen ritter, genant Niclaws Reynis an urtail laszen enthaubten, też ibidem, s. 161; Lites, s. 272. Strona krzyżacka starała się utrzymywać wersję o prawomocnym sądzie: her wart des mit rechte obirwunden, w: Fortsetzung zu Peter von Dusburgs, s. 486; Acten, Bd. I, s. 179; por. M. Bartkowiak, op. cit., ss. 39–40; S. Kujot, op. cit., s. 324.
162 Acten, Bd. I, ss. 179–180, 186–187; M. Bartkowiak, op. cit., s. 33.
163 Acten, Bd. I, ss. 179–180; M. Pelech, Der verlorene Ordensfoliant 5 (früher Hochmeister-Registrant II) des Hist. Staatsarchivs Königsberg, mit Regesten (nach Rudolf Phillipi und Erich Joachim), w: Beiträge zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 1, hrsg. von U. Arnold, Marburg 1986, s. 149, nr 46; M. Bartkowiak, op. cit., s. 33; S. Kujot, op. cit., s. 321.
164 Por. A. Czacharowski, op. cit., s. 89, 95; M. Bartkowiak, op. cit., ss. 36–37; S. Kujot, op. cit., ss. 317–329. Inaczej w literaturze niemieckiej, w której przyjmowano prawdziwość zarzutów wielkiego mistrza, różnie jednak datowano początek sprzysiężenia, na wiosnę lub wczesne lato 1411, por. J. Voigt, Geschichte der Eidechsengesellschaft, s. 30 i n.; K. Graske, Die Verschwörung Georgs von Wirsberg des Komturs von Rheden und der Eidechsenritter. Ein Beitrag zur Geschichte des Hochmeisters Heinrich von Plauen, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Hf. XXXIV, 1894, ss. 93–104. Tutaj po raz pierwszy określono początek na czas przed pokojem toruńskim (G. Sommerfeldt, Die Lage des Deutschen Ordens

nach der Schlacht bei Tannenberg und die Anfänge der „Verschwörung" des Georg von Wirsberg, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Hf. 51, 1909, ss. 66–71), a nawet na przełom lata i jesieni 1410 r. Za spiskiem po pokoju toruńskim opowiedział się K. Neitmann, Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen 1230–1449. Studium zur Diplomatie eines spätmittelalterlichen deutschen Teritorialstaates, Köln–Wien 1986, ss. 427–432.
165 Ostatniopodobnie K. Kwiatkowski, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 426, przyp. 924.
166 Acten, Bd. I, ss. 176–177. Jeszcze 5 marca 1411 r. Jerzy Wirsberg jako szafarz w Królewcu wystawił pewien rachunek, OBA, nr 1506. Zatem sprzysiężenie zostało wykryte między 5 marca a jakiś czas przed 17 maja. Inaczej K. Graske, który uznał, że stało się to dopiero przed 16 czerwca, odrzucając niejednoznaczny przekaz pisma Wacława IV z 17 maja, K. Graske, op. cit., s. 101.
167 Acten, Bd. I, s. 177, tutaj 16 czerwca; poprawną datę zob. M. Pelech, op. cit., s. 146, nr 36.
168 Acten, Bd. I, s. 179.
169 Ibiden, s. 180.
170 Ibiden, s. 181.
171 Lites, s. 230, list z 28 października 1412 r.
172 Acten, Bd. I, s. 181: das alles gescheen ist noch dem frede.
173 Por. A. Szweda, Po wielkiej wojnie. Zjazdy polsko-krzyżackie w 1411 roku, w: Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku, red. J. Trupinda, Malbork 2006, s. 284; także uwagi tego autora w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., ss. 744–745.
174 Acten, Bd. I, s. 179: das her in wolde eyn offen slos haldin.
175 Acten, Bd. I, s. 179.
176 Wtedy był jeszcze szafarzem w Królewcu, OBA, nr 1506. Według S. Kujota, komturem radzyńskim został najwcześniej na początku lutego 1411 r., por. S. Kujota, op. cit., s. 317.
177 Tak też G. Sommerfeldt, op. cit., s. 66; M. Toeppen, Einleitung, w: Acten, Bd. I, ss. 132–133.
178 S. Kujot, op. cit., s. 335; M. Bartkowiak, op. cit., s. 20.
179 Handelsrechnungen, s. 308.

Janusz z Ryńska i Pułkowa

Janusz był bratem Mikołaja z Ryńska, współzałożycielem Towarzystwa Jaszczurczego, rycerzem pasowanym. Po bitwie grunwaldzkiej wraz z Mikołajem z Pilewic zajął i przekazał stronie polskiej Kowalewo (zobacz wyżej). Najpewniej brał udział w zdobywaniu także innych zamków na ziemi chełmińskiej[180]. Do tego czasu o jego działalności niewiele wiadomo, zapewne pozostawał w cieniu brata. W 1408 r. otrzymał pożyczkę w wysokości 100 grzywien, którą miał spłacać po 20 grzywien rocznie[181], notabene wraz z nim pożyczkę otrzymał wtedy Konrad z Płąchaw, o nim więcej dalej. Obaj zatem mieli problemy finansowe. Po pokoju toruńskim, po aresztowaniu brata Mikołaja, uciekł do Polski[182], gdyż także jego oskarżano o udział w spisku Wirsberga, o próbę opanowania Malborka i zabicia wielkiego mistrza w porozumieniu i przy pomocy księcia Witolda[183]. Po ścięciu Mikołaja z Ryńska Janusz wraz z Fryderykiem z Kitnowa, Januszem ze Szczuplinek i Gunterem z Dylewa byli wzywani na sąd rycerski do Grudziądza i Malborka, kiedy się nie stawili, zostali wyjęci spod prawa i skonfiskowano im majątki[184]. Tym wszystkim zarzutom zaprzeczał w liście do wielkiego mistrza książę Witold w październiku 1412 r.[185] Ujął się za nimi również marszałek królestwa polskiego Zbigniew z Brzezia, pisząc: „Rycerze ci przybywając do mnie

opowiadali, że za to, iż podczas wojny za królem się oświadczyli i z wszystkimi innymi ziemianami temuż królowi przysięgę złożyli, w pogardę i niechęć mistrza i Zakonu popadli, tak że mistrz i Zakon prześladować ich zaczęli, chcąc ich pozbawić życia i majątku, jak też niejednych pozbawili. Zaczem oni obawą dręczeni, do mnie uciekli, obiecując pod słowem stawić się jako rycerze na sąd wszelki, byle sprawiedliwy”[186]. Najwyraźniej więc strona polska nie przyjęła wyjaśnień strony krzyżackiej o ponownym sprzeniewierzeniu się części rycerstwa pruskiego[187]. Rację wspomnianym uciekinierom przyznał też Benedykt Makrai w kwietniu 1413 r., komisarz Zygmunta Luksemburczyka, wysłany do rozpatrzenia spraw spornych między Polską a Zakonem. Nakazał Krzyżakom zwrot zagarniętych dóbr oraz wypłatę odszkodowania za poniesione straty[188]. W tym czasie występowała już wdowa po Januszu – Nała, która wcześniej została wraz z dziećmi wydalona z majątku w Prusach i także znalazła się w Polsce[189].
Janusz z Pułkowa zmarł zatem w Polsce, zapewne po 24 sierpnia, a przed 28 października 1412 r.[190] W Prusach oprócz dziedzicznego Ryńska posiadał też Pułkowo, najpewniej nabyte wskutek małżeństwa z wdową[191], gdyż wkrótce po Wielkiej Wojnie spotykamy go tam wraz z pasierbem[192].

Przypisy:
180 O tym donosi pismo toruńskiego komtura domowego, por. Acten, Bd. I, s. 183: die wedir des homeisters persone und innemunge eczlicher huszer des ordens eyn vorrethnisse angetragen hatte.
181 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 464.
182 Lites, ss. 275–276; S. Kujot, op. cit., ss. 324–325. Oddział krzyżacki wysłany po Janusza przeszukał dokładnie cały dwór, a w dwa miesiące później brat rycerz z Kowalewa zajął majątek wypędzając z niego żonę Janusza wraz z dziećmi.
183 Acten, Bd. I, ss. 182–183; S. Kujot, op. cit., s. 322.
184 Acten, Bd. I, s. 187; M. Bartkowiak, op. cit., ss. 33–35, 40.
185 Lites, ss. 230-231; M. Bartkowiak, op. cit., s. 35; S. Kujot, op. cit., ss. 323–324.
186 Acten, Bd. I, s. 183: Idem autem milites tamquam exules ad ipsum venientes retulerunt, quomodo pro eo, quod adherenciam domino regi tempore gwerrarum fecerant, ubi et homagium cum ceteris nobilibus eidem domino regi prestiterant, in despectum et displicentiam domini magistri et ordinis incidissent, ita quod ipsi magister et ordo inceperunt eos persequi, ipsos vita et bonis privare cupientes, prout fraters aliquos ipsorum privaverunt, et sic ipsi timore concussi ad ipsum marschalcum confugierunt offerentes se ad omnem justiciam parituros ut milites. W tekście podaję nieco dowolne, ale oddające sens tłumaczenie S. Kujota, op. cit., s. 263.
187 A. Szweda, Po wielkiej wojnie, s. 284.
188 Acten, Bd. I, ss. 184–185; Lites, ss. 230–231, 271–276; M. Bartkowiak, op. cit., ss. 35–36. Ostatnio szerzej W. Sieradzan, Misja Benedykta Makraia w latach 1412–1413. Z dziejów pokojowych metod rozwiązywania konfliktów między-państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej w późnym średniowieczu, Malbork, 2009, ss. 46, 107–109, 111–112, 123–124.
189 Acten, Bd. I, s. 185; Lites, ss. 207, 275–276. Por. M. Bartkowiak, op. cit., ss. 23–24.
190 Por. Lites, II, ss. 67, 207, 230, 275–276.
191 Być może po Fryderyku z Pułkowa, por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 65 (1400 r.).
192 M. Bartkowiak, op. cit., s. 23, 47: Hannus von Polkaw und sein Stiefsohn... .

Stanisław z Bolumina (Bolemiński)

W źródłach Stanisław (*Staske von Bolmen*)[193] pojawił się w 1402 r., kiedy otrzymał sporą kwotę za sprzedane konie dla Zakonu[194]. Przed bitwą grunwaldzką Stanisław należał do osób z bliskiego otoczenia wielkiego mistrza, a jego syn Bertold[195] był sługą (dyner) Ulryka von Jungingena. O ich misjach do Polski w 1409 r. wspominałem, być może już wtedy kontaktowali się i aktywnie współdziałali ze stroną Polską[196]. Przy tym Stanisław najwyraźniej miał też jakieś dobra w pogranicznej Krajnie, skoro świadkował na dokumencie w sprawie młyna w Trzęsaczu (10 czerwca 1409 r.), m.in. obok wspomnianego Zbyluta Zembowskiego[197].

Tuż po bitwie grunwaldzkiej (16 lipca) król Władysław poruczył mu, oficjalnie jeszcze jeńcowi, odszukanie zwłok wielkiego mistrza i rozpoznanie innych poległych[198]. Pod koniec lipca, o czym już wyżej pisałem, został królewskim pełnomocnikiem w kontaktach z ziemią chełmińską[199]. Jesienią 1410 r. musiał uciekać z Prus, przypuszcza się, że wraz z armią Jagiełły[200], ale to raczej wątpliwe. Być może echo tego wydarzenia znajdujemy w skardze Związku Pruskiego w 1453 r.: „gdy w. mistrz [Henryk] von Plauen po klęsce pod Grunwaldem przybył do Torunia w swoim nowym urzędzie, zwołał niektórych ziemian, kazał im jechać do Nowego Miasta [Torunia] i chciał wielu dobrych ludzi niewinnie stracić; zostali oni jednak ostrzeżeni, tak że to nie nastąpiło”[201]. Wówczas ucieczkę Stanisława i innych należałoby datować nie wcześniej niż po 9 listopada, a zapewne dopiero w połowie grudnia 1410 r., kiedy wiemy o pobycie wielkiego mistrza von Plauena w Toruniu[202].

W maju 1413 r. król polski Władysław zabiegał u wielkiego mistrza o oddanie skonfiskowanego i zniszczonego przez Krzyżaków majątku w ziemi chełmińskiej lub przynajmniej zwrot jego równowartości. Wielki mistrz odpowiedział, że dobra zostały właśnie przekazane jego synowi i spadkobiercom, więc Stanisław nie został tutaj w żaden sposób pokrzywdzony. Tym bardziej że nie wrócił do kraju po pokoju toruńskim[203]. Mimo to wójt z Lipienka próbował trzykrotnie pozwać Stanisława przed ławę sądu ziemskiego chełmińskiego, jednakże pozwany ani razu się nie stawił. Wobec tego wójt w liście z 20 czerwca 1413 r. informował, że ławnicy sądu ziemskiego oddali sprawę ewentualnego ukarania Stanisława w ręce wielkiego mistrza[204]. To okazało się niemożliwym, gdyż Stanisław do Prus już nie powrócił, a przez króla został wynagrodzony m.in. wsią Płowce, w powiecie radziejowskim na Kujawach, którą następnie odziedziczył jego syn Bertold i synowie z drugiego małżeństwa[205].

Stanisław zmarł przed 1418 r. Ostatnie badania odrzucają jego polskie pochodzenie, jak też przynależność do herbu Ramułt[206], dawniej powszechnie przyjmowane[207]. Pieczętował się zaś własnym herbem: w polu tarczy pięć kamieni heraldycznych w rozstrój[208].

Przypisy:
193 O nim szerzej zob. B. Możejko-Chimiak, Staszek (Stanisław) z Bolomina, w: Słownik biograficzny Pomorza Nadwislańskiego, t. IV, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 259.
194 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 218.
195 Lites, s. 204: nobilium Stanislai et Bertoldi filii sui.
196 S. M. Kuczyński, op. cit., s. 112; A. Czacharowski, op. cit., ss. 83–84.
197 Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, nr 149: Stanislausz Bolemiszky. Trudno określić, jakie to były dobra, jedynie K. Górski wskazywał na Dóbrcz, czego jednak nie udało się źródłowo potwierdzić. Stanisław był więc przykładem na „poddanego mieszanego"(sujets mixtes). K. Górski, J. Pakulski, Udział Polaków w krzyżackich rejzach na Litwę w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIV stulecia, Zapiski Historyczne, 1987, z. 3, s. 41.
198 Długosz, ks. 11, s. 66, 71; Jana Długosza Roczniki, s. 140, 146.
199 Acten, Bd. I, s. 146; M. Bartkowiak, op. cit., s. 50.
200 A. Czacharowski, op. cit., s. 89.
201 Ziemia Chełmińska w przeszłości, s. 82; Acten, Bd. IV, s. 21: do der homeister von Plawen noch dem streite ken Thorun qwam in seiner newekait und etzliche von den landen vorbottet hatte und sie hiesz in die newstadt ziehen undt willen hatte vil gutter lewte zu richten unvorschulter sachen, und doch gewarnet worden, das es nicht geschach.
202 OBA, nr 1418, list datowany 14 grudnia.
203 Acten , Bd. I, ss. 221–222. Korespondencja ta omówiona w: A. Czacharowski, op. cit., s. 89.
204 OBA, nr 1974: Stasken von Bolmen; A. Czacharowski, op. cit., s. 89.
205 A. Czacharowski, op. cit., s. 90; S. Szybkowski, Rodzina Bolumińskich na Kujawach i w Wielkopolsce w XV wieku. Działalność, posiadłości, genealogia, heraldyka, w: Hearldyka i okolice, Warszawa 2002, ss. 419–443.
206 S. Szybkowski, op. cit., ss. 437–442.
207 K. Górski, Polacy i Niemcy w ziemi chełmińskiej w średniowieczu, w: idem, Studia i szkice, s. 10; S. Kujot, op. cit., s. 335; Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, nr 149. Wbrew wydawcy na pieczęci dołączonej do tego dokumentu zachował się fragment legendy „+ ...Ihan bolmi...". Zatem tłok pieczętny został odziedziczony po przodku Stansława, zapewne jego ojcu – Janie, por. S. Szybkowski, op. cit., ss. 438–439.
208 Blazonowanie za S.Szybkowskim, op. cit., s.438

Janusz z Orzechowa (Orzechowski)

Janusz z Orzechowa był rycerzem pasowanym, jednym z dowódców chorągwi chełmińskiej w czasie bitwy pod Grunwaldem. O jego ukaraniu za „rzekomą zdradę" Zakonu donosi jedynie Długosz. Janusz miał zostać ścięty, bez możliwości obrony, podobnie jak Mikołaj z Ryńska w 1411 r.[209]
Powierzenie mu dowództwa świadczy o dużym zaufaniu, jakim go obdarzały władze zakonne. Janusz występował już w 1405 r., otrzymując 8 grzywien odszkodowania za konia straconego w wyprawie na Gotlandię. Potem w 1408 r. znajdujemy go wśród wolnych z okolic Strarogardu[210], najpewniej więc miał także majątek na Pomorzu Gdańskim, jak też Sierakowo koło Kowalewa[211]. Wiadomość o ścięciu Janusza z Orzechowa podana tylko przez Długosza powinna budzić spore wątpliwości, choćby dlatego, że już w 1412 r. jakiś rycerz pasowany Janusz (Hans) z Orzechowa składał hołd wielkiemu mistrzowi[212]. Potem zaś znajdujemy go w 1413[213] i 1414 r.[214], a nawet jeszcze na początku lat dwudziestych (także na Sierakowie i Ryńsku)[215]. Został następcą Mikołaja z Ryńska jako chorąży ziemi chełmińskiej (1419 r.)[216]. Świadkował na dokumencie pokoju mełneńskiego[217]. Można

przypuszczać, że była to ciągle ta sama osoba. Również brak Janusza wśród ofiar wymienianych potem przez Związek Pruski wydaje się potwierdzać pomyłkę Długosza. Trudno bowiem uwierzyć, aby zapomniano o dowódcy chorągwi chełmińskiej, a pamiętano o prawie nieznanym skądinąd Jocharcie czy Zbylucie.

Janusz z Orzechowa najprawdopodobniej był krewnym Mikołaja z Ryńska, pieczętował się bowiem tym samym herbem – Rogala[218]. W 1422 r. miał nawet jakiś dział w Ryńsku[219]. Z kolei bliskim krewnym Janusza był zapewne rycerz Konrad z Orzechowa. Występował on w latach 1402–1406 jako rycerz pasowany[220]. Wtedy m.in. otrzymał od malborskiego komtura domowego zapomogę w wysokości 10 grzywien[221]. Z kolei w 1406 r. spłacał osobiście w Malborku 26 grzywien długu podskarbiemu Zakonu[222]. Przynajmniej od 1405 r. był ławnikiem w sądzie ziemskim ziemi chełmińskiej[223]. W 1411 r. możemy go zidentyfikować jako członka ławy sądowniczej, mającej rozpatrzyć sprawę spisku komtura Wirsberga[224]. Zatem okazał się wiernym stronnikiem Zakonu.

Przypisy:
209 Długosz, ks. 11, s. 128; Jana Długosza Roczniki, s. 214.
210 Das Marieburrger Tresslerbuch, s. 346, 472.
211 W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 116; G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen, s. 30.
212 Acten, Bd. I, s. 204; G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen, s. 30.
213 A. Szweda, Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454, Toruń 2009, s. 225. Janusz z Orzechowa był członkiem poselstwa do króla polskiego.
214 OBA, nr 2095 (30 czerwca). Wielki mistrz w liście do księcia Witolda uzasadnia powód ubiegania się o glejt u króla polskiego na wyjazd na Litwę dla jego posła Janusza z Orzechowa i innych.
Pergamenturkunden, Schiebl. 65, nr 3 (14 X). Rycerz Janusz z Orzechowa został jednym z posłów wielkiego mistrza na sobór w Konstancji. W tym samym roku w kwietniu uczestniczył też w rozmowach pokojowych z królem polskim w Grabiu. A. Szweda, Organizacja, s. 254.
215 S. Ekdahl, Das Dienstbuch des Kulmerlandes (1423–1424), Jahrbuch der Albertus Universität zu Königsberg/Pr., Bd. XVI, 1966, s. 109; Handelsrechnungen, s. 308. Jego dobra zostały spalone podczas wojny golubskiej, OBA, nr 3874 (15 VIII 1422 r.): dy fynde – – haben hern Hansen von Orsechaw vorbrant Renis und Orsechaw und alle seyne gutter, por. S. Ekdahl, Über die Kriegsdienste der Freien im Kulmerland zu Anfang des. 15. Jahrhunderts, Preußenlandes, Jg. 2, 1964, s. 11; OBA, nr 4092 (12 IV 1423 r.); OBA 4144 (23 VIII): hern Hannus von Orsechaw.
216 Acten, Bd. I, s. 331.
217 Die Staatsverträge des Deutsche Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert, Bd. I, s. 164: Johannis de Orsuchow vexilliferi Culmensis.
218 K. Górski, Niemcy i Polacy, s. 12; G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen, ss. 30–31; M. Bartkowaik, op. cit., ss. 20–21.
219 OBA, nr 3874. 220 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 165, 169, 372. 221 Ibidem, s. 169. 222 Ibidem, s. 372.
223 W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 598. 224 Ibidem, s. 599.
220 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 165, 169, 372.
221 Ibidem, s. 169. 222 Ibidem, s. 372.
223 W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 598.
224 Ibidem, s. 599.

Konrad z Robakowa

Konrad z Robakowa[225], podobnie jak Janusz z Orzechowa, był rycerzem pasowanym i współdowódcą chorągwi chełmińskiej. Za „rzekomą zdradę" Zakonu miał być ścięty bez wyroku sądowego w 1411 r.[226] Jego dobra sąsiadowały z majątkami Mikołaja z Pilewic, jak też Konrada z Płąchaw i Jakuba z Kobył (o tych dwóch ostatnich zobacz dalej).
Wobec zagadkowego milczenia źródeł o tak znaczącej osobie należałoby się zastanowić, czy nie występował on pod innym określeniem, jak miało to miejsce w przypadku Janusza z Pułkowa i Ryńska czy Mikołaj z Kitnowa i ze Słomowa. Na tym etapie badań trudno jednak byłoby wskazać konkretną osobę[227]. Wydaje się, że również wiadomość o ścięciu Konrada z Robakowa stanowi tylko pomyłkę Długosza.

Przypisy:
225 U Długosza jest Ropkow lub Replow, najbardziej zbliżona nazwa w ziemi chełmińskiej to Robakowo koło Pilewic, tak też jest identyfikowana w literaturze, por. Jana Długosza Banderia, s. 84.
226 Długosz, ks. 11, s. 128; Jana Długosza Roczniki, s. 214.
227 W połowie XV w. Robakowo należało do właścieli Dźwierzna, por. Visitationen im Deutschen Orden im Mittelalter, Tl. I, hrsg. von M. Biskup, I. Janosz-Biskupowa, Marburg 2002, s. 210. Konkretnie w 1446 r. byli to: Jan Rokusz, herbu Koń Morski (tułów konia z rybim ogonem) oraz Otto Maul z rodu Heselechtów, o nich zob. G. Białuński, Ród Prusa Kleca, ss. 93–95. W czasie Wielkiej Wojny nie znamy jednak żadnego Konrada z Dźwierzna, w żadnej z tych rodzin.

Fryderyk z Kitnowa

Fryderyk z Kitnowa był współzałożycielem Towarzystwa Jaszczurczego. Od Zakonu w latach 1403–1409 otrzymywał pewne świadczenia finansowe[228]. Po uwięzieniu Mikołaja z Ryńska w 1411 r. znalazł się na wygnaniu w Polsce. Jego dobra w Kitnowie, Daszkowie i folwark niedaleko Chełmna zajęli Krzyżacy[229]. O ich zwrot w jego imieniu zabiegał w 1413 r. król Władysław Jagiełło, jednak bezskutecznie[230]. Fryderykowi zarzucano udział w spisku komtura Wirsberga[231] i przy współudziale księcia Witolda chęć obalenia wielkiego mistrza von Plauena[232]. Do majątku i czci przywrócony został dopiero na mocy sądu rycerskiego w 1414 r. w Bratianie[233]. W 1419 r. zakupił od Mikołaja młodszego z Ryńska i jego matki ich dobra[234].
Warto dodać, że współzałożycielem Towarzystwa Jaszczurczego był Mikołaj z Kitnowa, brat Fryderyka z Kitnowa. W latach 1401–1408 spotykamy go jako Mikołaja ze Słomowa (w pobliżu Bolumina)[235]. Mikołaj był rycerzem pasowanym. Zmarł jeszcze przed bitwą grunwaldzką, prawdopodobnie na początku 1408 r.[236] Jego dzieci miały tegoż roku do spłacenia wysoką pożyczkę (200 grzywien), której gwarantem zostali m.in. ich stryj Fryderyk z Kitnowa i Janusz ze Szczuplinek[237]. Bratem Fryderyka i Mikołaja był Janusz z

Kitnowa, mieszkający „vor der Stadt czum Reddin”[238].
Kitnowscy należeli do rodziny pieczętującej się herbem Fink – „trzy złote golenie” i używali proklamy „Borzymy”[239]. Byli zatem Polakami z pochodzenia. W drugim stopniu spokrewnieni byli z Ryńskimi240, stąd przyjmuje się się, że siostra ojca Mikołaja i Janusza z Ryńska wyszła za ojca wspomnianych tutaj braci Kitnowskich[241]. Wobec tego wątpliwym zdaje się być pogląd, że żona Mikołaja, Elżbieta ze Słomowa, była siostrą Mikołaja z Ryńska i Janusza z Pułkowa[242].

Przypisy:
228 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 253, 463, 570.
229 Fryderyk uciekł nazajutrz po uwięzieniu Mikołaja, jego dobra zostały najpierw splądrowane, a następnie zajęte przez zbrojnych z Grudziądza, Acten, Bd. I, s. 185; Lites, II, ss. 271–273; por. S. Kujot, op. cit., s. 262, 325.
230 Acten, Bd. I, s. 222, tutaj jako Frederico. 231 Acten, Bd. I, s. 179; M. Bartkowiak, op. cit., s. 33. W dokumencie jego nazwisko przekreślono. 232 Lites, ss.
230–231; Regesta, Pars I, nr 1890 (4 IV 1413 r.), tutaj już tylko obok żyjących jeszcze Guntera z Dylewa i Janusza ze Szczuplinek. 233 Acten, Bd. I, s. 246; M. Bartkowiak, op. cit., s. 25, 41; S. Kujot, op. cit., ss. 330–331. 234 Handelsrechnungen, s. 308.
235 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 99, 284, 337, 346, 359; Handelsrechnungen, s. 190; G. A. von Mülverstedt, Zur mittelalterlichen, s. 38. O identyfikacji Mikołaja z Kitnowa z Mikołajem ze Słomowa po raz pierwszy pisał A. Czacharowski, op. cit., s. 79.
236 A. Czacharowski, op. cit., ss. 79–80, 82.
237 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 463; A. Czacharowski, op. cit., s. 80.
238 Handelsrechnungen, s. 190; A. Czacharowski, op. cit., ss. 79–80.
239 Por. W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 602; S. Kujot, op. cit., s. 333; M. Bartowiak, op. cit., ss. 24–25.
240 Acten, Bd. I, s. 184; Lites, s. 272; S. Kujot, op. cit., s. 261, 334.
241 M. Bartkowiak, op. cit., s. 19
242 Zob. A. Czacharowski, op. cit., s. 80.

Janusz ze Szczuplinek

Janusz ze Szczuplinek (w pobliżu Kitnowa) pojawił się w źródłach w 1402 r. Wtedy spotykamy go w towarzystwie m.in. Mikołaja Ryńskiego, Mikołaja ze Szczuplinek i Mikołaja ze Słomowa jako przedstawiciela rycerstwa w orszaku wielkiego mistrza witającego w Toruniu polskiego króla Władysława Jagiełłę. Wszyscy oni mieszkali w toruńskich gospodach, za które zapłacił toruński komtur domowy[243]. Janusz już wtedy był rycerzem pasowanym. Także później otrzymywał finansowe świadczenia od Zakonu[244], był też gwarantem spłaty pożyczki dzieci po Mikołaju ze Słomowa. Zatem był ich prawnym opiekunem, co wskazywałoby na ich powiązania rodzinne. W 1409 r. spłacał Zakonowi pożyczkę w wysokości 50 grzywien[245]. Po bitwie grunwaldzkiej musiał aktywnie zaangażować się w działalność na rzecz króla polskiego, gdyż w 1411 r. uciekł z kraju do Polski[246]. Zarzucono mu również udział w spisku Wirsberga[247]. W maju 1413 r. wstawiał się za nim u wielkiego mistrza król Jagiełło[248], ale bezskutecznie. Do majątku został Janusz ze Szczuplinek przywrócony dopiero w 1414 r. przez kolejnego wielkiego mistrza Michała Küchmeistera na mocy wyroku sądu rycerskiego w Bratianie[249]. Aktywny był jeszcze w 1422 r. jako świadek dokumentu pokoju mełneńskiego[250].

Janusz ze Szczuplinek pieczętował się herbem *Virgo Violata*. Był zapewne potomkiem Prusa Nauschuty (1293)[251]. Później przedstawiciele jego rodziny przyjęli nazwisko Dąbrowskich (von der Damerau), od dóbr Dąbrówka. Był w drugim stopniu spokrewniony z braćmi Ryńskimi[252], przypuszcza się więc, że kolejna siostra ojca Mikołaja i Janusza z Ryńska wyszła za ojca Janusza ze Szczuplinek[253]. Obok Szczuplinek posiadał dobra w Dąbrówce Szlacheckiej koło Radzynia i w Wądzyniu oraz wieś w diecezji pomezańskiej zwaną *Kempnath*[254], czyli zapewne Kamionkę koło Kurzętnika[255]. Ostatnią wieś sprzedać musiała żona Janusza w 1412 r. na spłatę długów zaciągniętych w Zakonie[256].

Przypisy:
243 S. Kujot, op. cit., s. 165; A. Czacharowski, op. cit., ss. 80–81.
244 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 176, 569.
245 Ibidem, ss. 583–584.
246 Lites, ss. 273–274. Wieść o aresztowaniu Mikołaja z Ryńska zastała Janusza w Dąbrówce. Natychmiast zbiegł do Polski. Krzyżacy zmusili żonę do spłaty zaciągniętego długu i w tym celu nakłoniono ją do sprzedaży wsi Kempnath. Nie pozwolili też na wysłanie mężowi ani szeląga, widocznie więc Krzyżacy zajęli także pozostałe majątki.
Por. S. Kujot, op. cit., s. 325.
247 Acten, Bd. I, s. 179; M. Bartkowiak, op. cit., s. 33. Potem w dokumencie jego nazwisko przekreślono.
248 Acten, Bd. I, ss. 221–222.
249 Acten, Bd. I, s. 246; S. Kujot, op. cit., ss. 330–331.
250 Die Staatsverträge des Deutsche Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert, Bd. I, s. 164: Johannis Czhippelyn. Por. Regesta, Pars II, nr 2163–2164.
251 W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 144.
252 Acten, Bd. I, s. 185; Lites, s. 273; S. Kujot, op. cit., s. 261.
253 S. Kujot, op. cit., s. 334; M. Bartkowiak, op. cit., s. 19.
254 Lites, ss. 273–274.
255 Według wydawcy źródła, jak i S. Kujota, był to Osiek koło Gdańska. Por. S. Kujot, op. cit., s. 262. Tak rzeczywiście nazywała się pierwotnie wieś Kemnade (Kempnate), obecnie Ostróżek (osiedle w Gdańsku). Problem w tym, że wieś ta nie należała do diecezji pomezańskiej. Z kolei W. Sieradzan wskazywał na Karpiny, ale bez żadnej argumentacji. Por. W. Sieradzan, op. cit., s. 124. Najpewniej była to wieś Kamionka koło Kurzętnika (Kemnate) w wójtostwie bratiańskim, ta leżała bowiem w diecezji pomezańskiej, w parafii Nowe Miasto, por. W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 88; A. Semrau, Die Entstehung und Besiedlung der Vogtei Brathian (Kulmerland), Mitteilungen des Coppernicus-Vereins zu Thorn, H. 40, 1932, s. 114, 117, 130.
256 Lites, s. 274.

Jakub z Kobył (Cobylsky)

Jakub z Kobył (niedaleko Robakowa) pojawił się w źródłach dopiero w 1413 r. Wówczas znajdował się na wygnaniu w Polsce, a w sprawie jego majątku pozostawionego w Prusach wstawiał się u wielkiego mistrza król Władysław Jagiełło[257]. Wobec nazwania go przez wielkiego mistrza „wiarołomnym”[258] i wymienienie go wraz z innymi bardziej znanymi uciekinierami (Januszem ze Szczuplinek i Fryderykiem z Kitnowa) można uznać go także za przedstawiciela opozycji rycerskiej. Prawdopodobnie był on tożsamy z Jakuszem „von Kobil” (lub „zum grossen Cobil”) wzmiankowanym w lipcu 1417 i potem dopiero około 1430 r.[259] Za pierwszym razem był wysłannikiem

strony krzyżackiej na rokowania z Polską w Solcu Kujawskim[260], znał więc najpewniej język polski. Wówczas należał już do grona zaufanego rycerstwa pruskiego. Następnie wycofał się z życia politycznego i spotykamy go jedynie w kontekście spraw prywatnych. I tak w sierpniu 1434 r. stawił się przed sądem ławniczym w Toruniu wraz z Janem z Pilewic (*Hennike von Philsdorf*), wnukiem Mikołaja z Pilewic[261]. Po raz ostatni wzmiankowano go także przed tym sądem w 1446 r.262

Przypisy:
257 Acten, Bd. I, ss. 222–223.
258 Ibidem, s. 223; S. Kujot, op. cit., ss. 327–328. Obok niego wymieniono jeszcze jakiegoś Dawida i Toppolenskiego, którzy zabiegali o swoje dobra, a także zostali określeni mianem „wiarołomnych uciekinierów", a Dawid choć już dwukrotnie otrzymał listy żelazne, to z nich nie skorzystał. Toppolensky pochodził zapewne z Topolna koło Świecia. Por. S. Kujot, op. cit., s. 328. Mógł być identyczny z Januszem z Topolna, znanym z lat 1405–1422. Por. Das Marienburger Treslerbuch, s. 367, 552, 584; K. Bruski, op. cit., s. 246. Pewną wskazówką za taką identyfikacją może być ciągle zaległa w 1417 r. spłata niewielkiego w sumie długu (25 grzywien) zaciągniętego jeszcze w 1410 r. u szafarza malborskiego. Por. Handelsrechnungen, ss. 91–92. O Dawidzie trudno cokolwiek pewnego powiedzieć, ale mógł również pochodzić z Pomorza, tam bowiem w 1408 r. w Czarnoszycach koło Człuchowa spotykamy Hermana i Jakuba Dawidów. Por. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 498. Byli oni najpewniej potomkami Konrada, syna Dawida (1366). Por. K. Bruski, op. cit., s. 266.
259 Regesta, Pars II, nr 1884; W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 131.
260 A. Szweda, Organizacja, s. 387.
261 Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1428–1456), cz. pierwsza (1428–1444), wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, Toruń 1992, ss. 77–78. W grę wchodził nadto żyjący jeszcze syn Mikołaja, także Jan von Pfeilsdorf, ale zdrobniałe określenie Hennike wskazuje na młodszą osobę, a taką był niewątpliwie Jan, wnuk Mikołaja, syn Hugona von Pfeilsdorf. Por. G. Białuński, Ród Prusa Kleca, s. 41 i n.
262 Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1428–1456), cz. druga (1444–1456), wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, Toruń 1993, s. 36.

Kacper (Caspar)

Kacper wymieniony został tylko w liście Władysława Jagiełły do wielkiego mistrza z 1 maja 1413 r. Pismem tym król polski zwracał się z prośbą zwrotu dóbr dla rycerzy (*militibus*) Janusza ze Szczuplinek, jakiegoś Fryderyka (niewątpliwie z Kitnowa) oraz właśnie dla pewnego Kacpra[263]. Był zatem Kacper rycerzem z Prus, uciekinierem, któremu Zakon skonfiskował dobra, a w 1413 r. znajdował się jeszcze w Polsce. Nic poza tym pewnego o nim nie udało się ustalić[264].

Przypisy:
263 Acten, Bd. I, s. 222.
264 Być może był to Kacper ze Świncza, który zakupił dobra Rukocin od Guntera z Dylewa, Lites, s. 275. O nim więcej K. Bruski, op. cit., s. 179. Przed 1419 r. został chorążym tczewskim, a zapewne w drugiej połowie 1431 r. otrzymał pas rycerski. Identyfikacja ta ma charakter wstępny, bowiem opiera się tylko na imieniu i wspomnianych kontkatach z Gunterem z Dylewa.

Jan Surwiłło

Jan był synem rycerza litewskiego pochodzenia – Jana Surwiłło[265]. Od końca

XIV w. był sługą wielkiego mistrza, często wykorzystywanym w misjach dyplomatycznych, zwłaszcza na Litwę i Ruś. W tej roli pojawił się po raz ostatni w święta wielkanocne 1410 r. (23 marca)[266]. Niewątpliwie należał do grona zaufanych osób kolejnych wielkich mistrzów Zakonu. Jak już wspomniałem, zmieniło się to dopiero za czasów wielkiego mistrza Henryka von Plauena, który zarzucił mu zdradę, popełnioną jeszcze przed wojną (von aldin vorgengin czeiten)[267]. W następstwie oskarżeń Krzyżacy skonfiskowali mu dobra[268]. Tutaj warto zwrócić uwagę, że Jan Surwiłło musiał być już wcześniej w bliskich kontaktach z bratem wielkiego mistrza Henrykiem von Plauenem, gdy ten sprawował funkcję prokuratora barciańskiego, jako że na terytorium prokuratorii barciańskiej miał swoje dobra w Tarławkach[269]. Zatem w zarzutach wielkiego mistrza, który przecież był osobą porywczą i nieskorą do wybaczania, mogły dodatkowo tkwić bliżej nieznane echa wydarzeń, o których donosił mu jego brat. Ostatecznie w jakiś czas po 1416 r. Jan został jednak przywrócony do łask Zakonu, gdyż spotykamy go w 1423 r., ponownie jako właściciela Tarławek[270]. Zaś zapewne już ostatni raz występuje jako współwłaściciel dóbr w Trinkheim (Trinkekaym) w 1426 r.[271]

Przypisy:
265 OF 163, f. 56. W 1409 r. odebrał kolejnych 8 grzywien; G. Sommerfeldt, Zur Lehndorff-Genealogie, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, 1907, H. 49, s. 125, przyp. 3.
266 OF 163, f. 56. Więcej o nim zob. G. Białuński, Nieznany przywilej na Tarławki, ss. 329–331. 267 OBA, nr 1548 i 1550, por. Codex epistolaris Vitoldi, nr 483. 268 Por. G. Białuński, Nieznany przywilej na Tarławki, ss. 334–335.
269 Ibidem, ss. 326–330.
270 Por. G. Sommerfledt, Zur Lehndorff-Genealogie, ss. 125–126.
271 OF 164, f. 40. Inaczej widział to G. Sommerfeldt, który uznał wspomnianego tutaj Jana (Hansa) za przedstawiciela rodziny von der Lauth (von Pröck). Por. G. Sommerfeldt, Zur Lehndorff-Genealogie, s. 125.

Filip z Narzymia (von Wildenau)

Filip należał do bogatego rodu wywodzącego się z pogranicza polsko-krzyżackiego – z Narzymia koło Działdowa. Jego ojciec Mentzel z Narzymia, jak też później on sam, otrzymał w drugiej połowie XIV w. wielkie nadania w okolicy Szczytna, liczące 600 łanów (z siedzibą w Dźwierzutach, gdzie nawet pobudowali ufortyfikowany dwór)[272]. W literaturze przyjmuje się, że w okresie Wielkiej Wojny Filip z Narzymia jawnie opowiedział się po stronie polskiej[273]. Niestety, obecnie brakuje części dokumentów w tej sprawie[274]. Zatem co do szczegółów czasami pozostaje tylko wykorzystanie dawniejszej literatury, której autorzy mogli jeszcze mieć dostęp do wszystkich tych dokumentów. Dowiadujemy się stąd, że Filip w czasie jakiejś wojny polsko-krzyżackiej jako pierwszy miał wysłać posłańca do wojsk polskich w Olsztynie i zadeklarować poddanie się królowi, a potem jego szczegółowym radom wojska polskie zawdzięczały opanowanie Pasyma[275]. Przy tym starał się wszystko utrzymać

w tajemnicy i nadal odgrywał rolę wiernego poddanego Zakonu, choć złożył przysięgę wierności polskiemu dowódcy w Olsztynku. Filip doprowadził też do pewnych incydentów zbrojnych na pograniczu warmińskoszczycieńskim. Jego ludzie, a potem wojska polskie z jego inicjatywy, najechali zbrojnie i splądrowali majątki zwolenników Zakonu, m.in. rycerza Mikołaja Witkopa z Targowa (*her Niclos Targuwicz*), notabene swojego zięcia, jak też jego sąsiada – rycerza Szymona Wagila z Linowa[276]. Wśród najechanych zbrojnie znajdował się też rycerz Skajbota (*her Skaybot*)[277]. Tenże rycerz posiadał jakieś dobra w biskupstwie warmińskim przy granicy z dobrami Filipa. Już wcześniej doszło między nimi do starcia zbrojnego o sporny kawałek lasu (wtedy Filip wyparł Skajbotę przy pomocy 39 uzbrojonych ludzi)[278]. Skajbota był niewątpliwie identyczny z rycerzem Januszem Skajbotą (*her Hannus Schayboth*) znanym już w 1402 r.[279] Ponadto obwiniano Filipa z Narzymia o szpiegostwo na rzecz Polski (Mazowsza), jak też o ukrywanie wrogów w swoim obronnym dworze w Dźwierzutach[280]. Jak wspomniano, w dotychczasowej historiografii przyjmuje się na ogół, że do owych wydarzeń doszło po bitwie grunwaldzkiej, a Filip prawdopodobnie w drugiej połowie 1410 r. został schwytany i stracony przez Krzyżaków, na co wskazywać miały podobne inne przykłady i brak śladów jego dalszej działalności.

Moim zdaniem dotychczasowa literatura myli się, co do datowania wspomnianych wydarzeń. Właściwszy jest zdecydowanie rok 1414, co już sugerowali wydawcy regestów. Po pierwsze, w czasie Wielkiej Wojny nic nie wiemy o zdobyciu Olsztyna przez wojska polskie (wiadomo tylko o poddaniu się miasta), natomiast w czasie wyprawy z 1414 r. podejście głównych sił armii polsko-litewskiej pod Olsztyn i jego zdobycie po krótkim oporze stanowiło jeden z ważniejszych etapów wyprawy[281]. Nic też nie wiadomo o oddzielnym zdobywaniu Pasyma, co jest do przyjęcia dla okresu wojny głodowej. Wreszcie jeden z regestów wskazuje, że prokurator ze Szczytna informował o sytuacji swojego okręgu komtura elbląskiego w liście datowanym na 29 września[282].

W okresie Wielkiej Wojny Szczytno było zajęte przez polskie (mazowieckie) wojska i nie było żadnej możliwości informowania o wydarzeniach z tego okręgu[283].

Podsumowując, Filip z Narzymia aktywniej zaangażował się po stronie polskiej dopiero w czasie wojny głodowej w 1414 r. Najpewniej też nie spotkała go sroga kara, bowiem o takich w tym czasie nie słychać[284], zmarł zaś przed 9 marca 1421 r.[285] Wtedy dopiero dobra przejęli jego spadkobiercy, w tym zięć Mikołaj z Targowa, który pozostał jednak lojalny wobec Zakonu[286]. Zięciami Filipa byli również bracia – Jan i Otto z Pilewic, synowie wspomnianego powyżej opozycyjnego wobec Krzyżaków rycerza Mikołaja z Pilewic[287]. Kolejnym zięciem był także rycerz pasowany z ziemi chełmińskiej Konrad z Płąchaw (*Kuntze von Pleumichen, Plenchaw*), sąsiad Mikołaja z

Pilewic, a także sąsiad dowódcy chorągwi chełmińskiej – Konrada z Robakowa. Konrad z Płąchaw był najpewniej także członkiem Towarzystwa Jaszczurczego[288]. Niewątpliwie więc Filipa należy widzieć również wśród stronników opozycji krzyżackiej już w okresie Wielkiej Wojny, jednak wówczas nie chciał jeszcze angażować się w konflikt bezpośrednio lub zaangażowanie to było minimalne. Na związki z opozycją wskazuje jego późniejsza działalność w 1414 r., ale też wspomniane powiązania rodzinne z opozycyjnym rycerstwem chełmińskim.

Przypisy:
272 G. Białuński, Osadnictwo w średniowieczu i okresie nowożytnym, w: Powiat szczycieński. Przeszłość – współczesność, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki, A. Misiuk, Szczytno 2006, ss. 101–102.
273 H. Gollub, Der Kreis Ortelsburg zur Ordenszeit, Prussia, Zeitschrift der Altertumsgesellschaft Prussia, 26, 1926, ss. 255–257; por. Szczytno. Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1962, s. 92; S. Jóźwiak, Wywiad i kontrwywiad, s. 125; S. Jóźwiak, Dobra rycerskie, w: Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach, s. 229.
274 OBA, nr 2142. Zachował się tylko regest; OBA, nr 2190. Obecnie także dysponujemy tylko regestem, ale treść jego znamy dzięki przedrukowi w Urkundenbuch zur Geschichte Allenstein, Bd. 3, hrsg. von H. Bonk, Allenstein 1912, ss. 80–82; Bd. V, 1 Tl., hrsg. von H. Bonk, Allenstein 1926, s. 5 (uzupełnienia).
275 OBA, nr 2190; Urkundenbuch, ss. 81–82; H. Gollub, op. cit., ss. 256–257; J. Ptak, Wojskowość średniowiecznej Warmii, Olsztyn 1997, s. 195. Tutaj autor uznaje Filipa za bliżej niezidentyfikowanego rycerza warmińskiego.
276 OBA, nr 2142 i nr 2190; Urkundenbuch, s. 81, tutaj Wigels Weyp; H. Gollub, op. cit., s. 256. O Wagilu zob. Szczytno. Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1962, s. 77.
277 OBA, nr 2142 i nr 2190; Urkundenbuch, s. 81; H. Gollub, op. cit., s. 256. 278 H. Gollub, op. cit., s. 256.
279 Das Marienburger Tresslerbuch, s. 195. 280 Urkundenbuch, ss. 81–82; H. Gollub, op. cit., s. 256.
281 Długosz, ks. 11, ss. 171–172; Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego, ks. 11, przekład J. Mrukówna, Warszawa 1985, s. 35; J. Ptak, op. cit., ss. 192–193, 195–196. Autor działalność Filipa również datuje na okres wojny w 1414 r.
282 OBA, nr 2142.
283 Długosz, ks. 11, s. 80; Jana Długosza Roczniki, s. 157.
284 Można się domyślać jedynie konfiskaty dóbr, np. dobra swoje stracił wówczas Bertold z Bolumina, syn Stanisława, por. S. Szybkowski, op. cit., s. 426, 440.
285 Wtedyjużnajegomajątkuznajdujemytylkospadkobierców,por.OBA,nr614;G.Białuński,RódPrusaKleca,s.47.
286 O nim S. Jóźwiak, Dobra rycerskie, s. 229. O jego lojalności wspomina też regest dokumentu, OBA, nr 2142.
287 G. Białuński, Ród Prusa Kleca, ss. 39, 47–48.
288 W. Kętrzyński, O ludności polskiej, s. 603. W 1408 r. otrzymał od Zakonu sporą pożyczkę w wysokości 50 grzywien. Natomiast w 1409 r. za konia straconego w czasie wyprawy do ziemi dobrzyńskiej otrzymał od Zakonu 12 grzywien. Das Marienburger Tresslerbuch, s. 464, 570.

Zakończenie

Większość spośród omówionych powyżej rycerzy należała do tych przedstawicieli rycerstwa chełmińskiego i pruskiego, którzy świadomie dążyli do uzyskania większego znaczenia politycznego na przełomie XIV i XV w. Wyrazem tego była ich działalność opozycyjna przed bitwą grunwaldzką, niekiedy nawet w formie zakonspirowanej (np. Jan Surwiłło), jak też ich późniejsze postępowanie w czasie konfliktu polsko-krzyżackiego. Przykładem prawdopodobnej współpracy ze stroną polsko-litewską przed Grunwaldem

jest rycerz Mikołaj z Pilewic, dostarczający Krzyżakom błędnych informacji wywiadowczych, a dodatkowo prowadzący wrogą wobec nich korespondencję z Polską. Z pewnością działalność opozycyjna nie miała jeszcze zbyt szerokiego zasięgu. Po wybuchu wojny rycerstwo chełmińskie starało się uzyskać większe przywileje od strony zakonnej, czego dowodem był przywilej wystawiony w październiku 1409 r. dla rycerstwa ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej.

Nie można wykluczyć działalności opozycji bezpośrednio przed Grunwaldem. Wiadomo bowiem o udziale rycerstwa polskojęzycznego w rozpoznaniu wojsk krzyżackich, warto więc w tym miejscu przypomnieć polskie proporczyki, które znaleziono po aresztowaniu Mikołaja z Pilewic, jak też zastanawiające wyniki rozpoznania po wycofaniu się wojsk polskich spod Kurzętnika. W czasie Grunwaldu chełmińska chorągiew uczestnicząca w ataku ostatnich 16 chorągwi poddała się Polakom w końcowym etapie bitwy, ale już po śmierci wielkiego mistrza. Rycerze dostali się do niewoli, trudno więc mówić o zdradzie, jednak poddanie się chorągwi mogło doprowadzić do ucieczki jakieś inne chorągwie krzyżackie.

Po klęsce grunwaldzkiej Zakonu część rycerstwa już jednoznacznie i otwarcie opowiedziała się po stronie polskiej: współdziałała z wojskiem polsko-litewskim zdobywając zamki krzyżackie i składając hołd wierności Jagielle. W ten sposób w ręce polskie dostały się m.in. Ostróda, Kowalewo, Krzyżbork, Bałga czy Kętrzyn. W efekcie po wycofaniu się wojsk polskich we wrześniu i październiku 1410 r. najbardziej aktywnych rycerzy spotkały dotkliwe kary ze strony nowego wielkiego mistrza Henryka von Plauena, bez możliwości uczciwego sądu. Tak stało się w przypadku Mikołaja z Pilewic, Eberharda z Korsz czy Jocharta spod Kętrzyna i bliżej nieznanego Zbyluta (prawdopodobnie tożsamego ze Zbylutem Zębowskim). Część rycerstwa zbiegła do Polski (Mikołaj z Ryńska czy Stanisław z Bolumina), tylko część zyskała przebaczenie wielkiego mistrza, np. Albrecht Karschau. Z czasem niektórzy emigranci powrócili do Prus, np. Mikołaj z Ryńska jeszcze jesienią 1410 r., inni dopiero po pokoju toruńskim. Wkrótce potem rycerstwo chełmińskie nawiązało kontakty z ambitnym komturem radzyńskim Jerzym Wirsbergiem, wykorzystując swoje związki z Polską i Litwą. Ich plany zmierzały najprawdopodobniej do obalenia wielkiego mistrza Henryka von Plauena i powiększenie nadań i przywilejów dla rycerstwa od nowego mistrza. Rzecz jednak została wykryta. Jerzy Wirsberg i Mikołaj z Ryńska zostali aresztowani, a ten ostatni ścięty. Pozostali oskarżeni rycerze (Janusz z Pułkowa, Fryderyk z Kitnowa, Janusz ze Szczuplinek i Gunter z Dylewa) uciekli do Polski, skąd zabiegali o zwrot skonfiskowanych dóbr. Zyskali oni wsparcie króla Władysława i księcia Witolda, dotyczyło to także pozostałych emigrantów pruskich, m.in. Jana Surwiłło, niejakiego Kacpra czy Jakuba z Kobył. Ostatecznie, po obaleniu Henryka von Plauena, zdecydowana

większość rycerstwa powróciła do Prus, z małymi wyjątkami (np. Stanisława z Bolumina), a ostatni zostali oczyszczeni współspiskowcy komtura Wirsberga przez sąd rycerski w Bratianie w 1414 r.
Zwraca uwagę, że rycerstwo występujące przeciw Zakonowi było powiązane stosunkami rodzinnymi lub sąsiedzkimi. Widzimy więc braci (z Ryńska lub z Kitnowa), ojca i syna (Dytryka i Guntera z Dylewa), teścia i zięcia (Mikołaja z Ryńska i Guntera z Dylewa) czy braci ciotecznych (z Ryńska, Kitnowa i ze Szczuplinek). Wyraźnie uwidaczniają się też powiązania sąsiedzkie, szczególnie w ziemi chełmińskiej (Pilewice, Płąchawy, Robakowo i Kobyły, Szczuplinki i Kitnowo, Słomowo i Bolumin, Ryńsk, Orzechowo i Pułkowo), ale też np. w okolicy Korsz (Eberhard Kunseck, Albrecht Karschau i być może Jochart) oraz Ostródy (Dylewo i Durąg). Jeszcze jeden szczegół powtarza się w tej sprawie, mianowicie zadłużenie tego rycerstwa względem Zakonu. W tej sprawie nie dysponuję pełnymi danymi, ale zadłużenia przynajmniej czasowe posiadali m.in. Dytryk i Gunter z Dylewa, Mikołaj z Ryńska, Janusz z Pułkowa, Konrad z Płąchaw, Janusz ze Szczuplinek, a ponadto inne rycerstwo tutaj wspomniane – Konrad z Orzechowa, Mikołaj ze Słomowa i Janusz z Topolna. Niewątpliwie mogło to stanowić jeden z ważniejszych czynników ich opozycyjnej postawy.
Dla pewnej równowagi należy dodać, że było też rycerstwo wierne Krzyżakom. Znanymi już przykładami mogą być Mikołaj Witkop z Targowa[289], Szymon Wagil i Janusz Skajbota, a dodałbym np. Albrechta z Wigwałdu (von Wittchenwalde), który w 1411 r. otrzymał dobra Sławkowo „umb synes getruwen dinstes willen, den her unsern orden in den groesten noten hat beweist”[290]. Wierni Krzyżakom byli także niektórzy Jaszczurkowcy, na ogół wskazuje się tutaj przykład Ottona z Konojad, którego po Grunwaldzie zdaje się nie spotkała żadna kara (występuje nadal w 1417 r.)brówki (zapewne w okręgu brodnickim) oddawał Zakonowi ważne usługi informacyjne (wrzesień 1409 r.)[292].
Na początku XV w. prócz wojny z Polską i Litwą na terytorium państwa krzyżackiego toczyła się pomniejsza walka rycerstwa pruskiego z zakonną władzą zwierzchnią o zakres tej władzy. Trud obu stron okazał się chwilowo daremny, ani Zakon nie osłabił znaczenie rycerstwa, ani rycerstwo nie wzmocniło swojej pozycji i nie zyskało nowych przywilejów. Jednak przyszłość będzie należała już do rycerstwa, a kierunek niejako wskazany przez Mikołaja z Ryńska i Mikołaja z Pilewic, związku z Polską i Litwą, będzie kontynuowany i on w efekcie przyniesie rycerstwu pruskiemu (w sojuszu z mieszczanami) zwycięstwo nad Zakonem.[291]. Widzimy również pewną rodzinną konsekwencję w działaniu, gdyż jego brat Konrad (Kuncze) z Dąbrówki (zapewne w okręgu brodnickim) oddawał Zakonowi ważne usługi informacyjne (wrzesień 1409 r.)[292].
Na początku XV w. prócz wojny z Polską i Litwą na terytorium państwa

krzyżackiego toczyła się pomniejsza walka rycerstwa pruskiego z zakonną władzą zwierzchnią o zakres tej władzy. Trud obu stron okazał się chwilowo daremny, ani Zakon nie osłabił znaczenie rycerstwa, ani rycerstwo nie wzmocniło swojej pozycji i nie zyskało nowych przywilejów. Jednak przyszłość będzie należała już do rycerstwa, a kierunek niejako wskazany przez Mikołaja z Ryńska i Mikołaja z Pilewic, związku z Polską i Litwą, będzie kontynuowany i on w efekcie przyniesie rycerstwu pruskiemu (w sojuszu z mieszczanami) zwycięstwo nad Zakonem.

Przypisy:
289 Ten w 1412 r. otrzymał od wielkiego mistrza za wierność i zasługi w czasie wojny dożywotnio 40 grzywien oraz podczas podróży bezpłatne wyżywienie dla siebie, sługi oraz konia w krzyżackich zamkach. M. Pelech, op. cit., s. 168, nr 105.
290 Cyt. za: E. Hartmann, op. cit., s. 112.
291 Por. S. Jóźwiak, Wywiad i kontrwywiad, s. 158; o Ottonie w 1417 r. por. OF 95, f. 27.

CO STAŁO SIĘ Z PRUSAMI ?

Gdyby ktokolwiek chciał napisać scenariusz o losie Starożytnych Prusów i ich totalnym zaniku, musiałby się zmagać z okresem od czasu ich podboju XIII wieku, aż do okresu krótko po zakończeniu II-giej Wojny Światowej. Ten 700-et letni okres należałoby podzielić na dwa rozdziały. Pierwszy to obecność Prusów pod jarzmem niemieckim. Rozdział drugi ucieczka z pod tego jarzma do Polski i wtopienia się Prusów w społeczność polską i jej przetrwanie do dnia dzisiejszego.
W tak krótkim rysie, śledząc losy Prusów, zacznijmy od wkroczenia Krzyżaków z posiłkami polskich książąt do Pomezanii, a dokładniej do ziemi Resia. Stoczona bitwa nad rzeką Dzierżgoń w 1235 roku, ze znaczącą liczbą najeźdźców. Zwycięzcy pokonanych do niewoli nie brali. Sami pokonani też bili się do końca. Rannych dobijano. Nie wiemy czy ktokolwiek z Prusów ocalał. Straty Prusów były tak znaczne, że bitwa ta oznaczała podbój Pomezanii. W podboju Pomezanii Krzyżacy już zasygnalizowali swoją taktykę, czyli etniczne czystki wśród Prusów.

W roku 1242 konflikt Krzyżaków z gdańskim Księciem Świetopełkiem, dał nadzieję Pomezanom wyswobodzenia się z pod germańskiego jarzma. W tym też to roku wywołali powstanie, do którego przyłączył się lud Pogezanów. Skonfliktowani z gdańskim Księciem Krzyżacy nie mogli poradzić sobie w powstaniu. Jedni drugich w boju nie pokonali. Rabunek, pustoszenie, palenie osad pruskich, eksterminowanie wszystkich pozostających przy życiu bez względu na wiek i płeć, zmusiło Prusów do zawarcia w roku 1249 Traktatu Pokojowego. W ramach Traktatu ustanowione zostały pewne ustępstwa w stosunku do Prusów które nigdy nie respektowano.

Dla ujarzmienia społeczności pruskiej, Krzyżacy rozbili lub zlikwidowali w sposób bezwzględny społeczne Pomezan struktury.
Niedobitków ludności pruskiej wykorzystywano do budowania kościołów, twierdz i zamków, które następnie stały się siedzibami werbowanego rycerstwa z całej chrześcijańskiej Europy.
Bez pomocy i wsparcia Papieży, cały proces krucjaty i podboju byłby nie możliwy.
Dla Papieży bałtycka Krucjata posiadała taką samą rangę jak Krucjata do Ziemi Świętej.
Rycerstwo bandytów otrzymywało wiele przywilejów, jak chociażby odpusty.
Razem z postępem podboju Prus, rosło okrucieństwo połączone z bestialstwem, dużo większym, jakie miało miejsce w Pomezanii. Szczegóły tych okrucieństw opisane są w Apelu do Parlamentu Europejskiego, jak również w skromnych biografiach Herosów Pruskich.
W proteście przeciwko tym okrucieństwom i bezgranicznej eksterminacji ludu pruskiego, w roku 1260 zjednoczeni Prusowie wywołali powstanie przeciwko najeźdzcom. Przywódca powstania Herkus Monte dla powstrzymania eksterminacji Prusów pisze do Papieża list ofiarując całkowite poddaństwo Prusów wierze Chrześcijańskiej. Papiestwo ignoruje pismo i nadal nawołuje Krzyżaków do kontynuowania krucjaty. Prusowie stanęli do walki z całym rycerstwem Europy, jak również z królem Czech i jego świtą. Był nawet okres, że powstanie mogło być sukcesem. Walka zakończyła się w 1283 roku.

Podbój trwał 53 lata. Kosztował Prusów utratą około 50% społeczności. Należy wziąć pod uwagę, że duży procent Prusów w trakcie podboju ratował się ucieczką na tereny Polski i Litwy. Ta część społeczności stanowiła esencję Prusów. Pochodzili ze społecznych struktur, bez których pruska ludność nie mogła stanowić żadnej zorganizowanej opozycji przeciwko Niemcom. Pozostałe masy pruskiej społeczności, pozbawione wodzostwa zostały zepchnięte na margines ludzkości. Bez praw, ekonomicznie zniszczone, znalazły się w maksymalnym ubóstwie. W imię Chrześcijaństwa

zostali niewolnikami.
W późniejszym okresie, po zakończeniu podboju, ucieczki Prusów do Polski były nagminne.

Wiek XIV prowadzenie ciągłych wojen przez Krzyżaków, najpierw z Litwą później z Polską, był powodem dalszego spadku liczebności pozostałego przy życiu ludu pruskiego. Zmuszani byli do czynnego zbrojnego udziału w krzyżackich “awanturach”. Biedota w pieszej służbie obsługi rycerskiej. Tylko nieliczni wracali do swoich domostw. Obowiązkiem Prusów była praca w majątkach krzyżackich i biskupich.

Trudno ustalić, jakie w tym okresie ludność pruska poniosła straty były ogromne. Wiek XV to okres wielkich wojen. Bitwa pod Grunwaldem i Wojna Trzynastoletnia. W wymuszonej, zbrojnej służbie dla Krzyżaków Prusowie ponieśli olbrzymie straty. Tym bardziej, że w tych bataliach nie byli zwycięzcami. Nie tylko dotyczyły strat liczebności ludności pruskiej, również ciągłej degradacji ekonomicznej. Nie posiadali żadnych uprawnień społecznych, a poniżanie Prusów osiągnęło dno ludzkości.
Dyskryminacja ekonomiczna już wtedy była znaną rękojmią do kontrolowania i zniewolenia rdzennej ludności.
Wiek XVI to wiek następnych wojen z Polską. Trudno jest dzisiaj ocenić straty, ale napewno były.
Nikt nie dbał o edukację, kulturę, język czy jakiekolwiek prawa Prusów. Na swoje skargi poniżania, wykorzystywania i liczne prześladowania, nie mieli żadnego sojusznika..
Wiek XVII , to powstawanie potęgi niemieckiej pod mianem Prusy. Wraz z nią powstaje klasa obszarnicza junkrów prusackich. Rozpoczyna się budowanie niemieckiego absolutyzmu. Pozostałość po rdzennej ludności pruskiej, jest w warunkach ekonomicznej katastrofy. Nędzne warunki bytu, głodowanie, częste zapadanie na różnego rodzaju choroby, redukowały ludność Prusów.
Przyniesiona z Niemiec zaraza dżumy w początku XVIII wieku zdziesiątkowała najbiedniejszą część Prus. Pruskie wsie wymierały dzięsiątkami, i nie wykluczone, że 50% pruskiej ludności nie przeżyła tej epidemii.
Wiek XIX pod przewodnictwem Bismarcka, powstaje wielki konglomerat germański Prusy, z wieloma zaborczymi wojnami. Pozostałą ludność Prusów deklasuje się do zera. Język Prusów znika, a z nim ich tożsamość.

Pozostaje jeszcze XX wiek. Jest to wiek który wydał wyrok śmierci, na już z germanizowanych, nielicznych autochtonach, dla których przywiązanie do ziemi Prusów było większe, niż strach przed nadciągającym frontem Drugiej Wojny Światowej roku 1945.
Niemieccy kolonizatorzy, w panice i masowo opuszczają Prusy przed

nadciągającym wschodnim frontem, będąc świadomi przestępstw dokonanych przez ich naród. Pozostają jedynie autochtoni. Niewielu dzisiaj wie, że po zakończeniu wojny atmosfera i wszystko co się kojarzyło z germaństwem było znienawidzone we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie wykluczając dzieci.
Całe niemieckie Prusy uważane były za kolebkę ohydy germańskiej. W całej Europie słowo Prusak było odrażające.
Nazwa Prus kiedyś odnosząca się do rdzennej ludności, po podboju przestała istnieć.
W XIV wieku tylko sporadycznie wzmiankowano jeszcze rdzennych Prusów. Nie ma w Europie świadomości, że ktoś może być potomkiem starożytnych Prusów, że tacy w ogóle istnieli. Bez wątpienia wielka w tym zasługa Niemców.
Umęczona, sponiewierana po wojnie ludność polska, uważała ich za Niemców. Odwet na wielu pozostałych na ziemi Prusów był dla Polaków najbardziej naturalnym.
Komunistyczny totalitaryzm nie hamował grabieży dokonywanej na tych ludziach.

To była jeszcze jedna wielka krzywda, z wielu popełnionych na tej ziemi. Ich czas w Prusach dobiegł końca. Pozostawili po sobie na przestrzeni wieków, niezliczoną ilość bezimiennych mogił wymordowanych Prusów.

A co się stało z Prusami którzy życie swoje ratowali ucieczką na polskie ziemie?
W trakcie podboju Prus przez Krzyżaków, warstwy ludności ze struktur społecznych tego ludu, ratując życie, masowo rozpierzchli się po Królestwie Polskim. Częściowo jest to widoczne na mapach Jadwigi Chwalibińskiej. Mapy świadczące o rozmieszczeniu osadnictwa szlachty pruskiej na terenie Polski, prezentującej się herbem Prus I, II, III.
Drugim ewidentnym dowodem jest nazwisko Prus, rozsiane po całej Polsce. Dzisiaj mamy około 7000 rodów które noszą to nazwisko. Nie została jeszcze zliczona obecność nazwisk pochodnych Prusik, Prusikowski itd. jak również pochodne od nazwy ludów jak Sasin czy Pomezański.

Do dzisiaj są nazwiska wśród Polaków brzmiące nie typowo w języku Polskim, a posiadające pruski rodowód. Jeszcze więcej Prusów spolonizowało swoje nazwiska. Wśród tych spolonizowanych nazwisk w bardzo dużym stopniu występuje warstwa późniejszej społeczności w Prusach.
Pruskie osadnictwo najczęściej występuje na północnym Mazowszu, rejony Pomorza, Kujaw i Kurpii. Szlachta Pruska przyjęta została w poczet polskiej szlachty. Z powodu przeludnienia, ziemia nie zawsze była dla nich dostępna.

Z tego też powodu występowało szlacheckie przeludnienie szczególnie na Mazowszu, w tak zwanej szlachcie “bez zagrody”.
Bez dyskryminacji mogli kształcić się, a na przestrzeni wieków znacząca i zauważalna była ich kontrybucja w naukę i kulturę, nie tylko Polski ale i Świata.
Prusowie przez cały okres po podboju, uciekali z pod niemieckiego jarzma. Ilekroć Rzeczpospolita Polska była w potrzebie służby wojskowej, wielu udokumentowanych potomków Prusów odbywało ją, dochodząc do najwyższych dystynkcji. Takie są losy Prusów, ocenę zostawiam dla czytelnika.

POTYCZKI MILITARNE PRUSÓW I WALKI Z PIASTAMI I KRZYŻAKAMI

WSTĘP

Powtarzające się konfabulacje słowiańskich wypraw do Prus w celu ich chrystianizacji można przyjąć za nieprawdopodobne. Takich działań nie prowadzi się za pomocą miecza ale misjonarzy którym można było dać zbrojną protekcję. Nic takiego poza zbrojnymi wyprawami nigdy nie zostało odnotowane. Tak więc nie można mówić o chrystianizacji Prusów przez Słowian a już na pewno nie przez Krzyżaków czy Rzym. Zamożność Prusów była dla Słowian tak dużą atrakcją, że nie mogli ulec pokusie żeby nie najeżdżać i grabić. Słowiańscy monarchowie sami u siebie mieli poważny problem z szerzeniem Chrześcijaństwa. Jeszcze w 1121 roku Bolesław Krzywousty sprowadza misjonarzy do szerzenia chrześcijaństwa wśród pogańskich Pomorzan. Misjonarz Otton z Bambergu był najrozsądniejszy wśród nich. Kiedy Pomorzanie wyrzucali jego, okazał mądrość i uchodził nie jak jego poprzednik św. Wojciech. Pomorze długo jeszcze pozostawało pogańskim. W roku 1147 papież Grzegorz IX propagował krucjatę na Pomorzu. O nawracaniu Prusów w ogóle nie było mowy. W podboju Prusów każdemu chodziło o co innego. Słowianom jak wyżej, Rzymowi o państwo kościelne a Niemcom o zdobycz terytorialną nad Bałtykiem. Już wtedy był Drang nach Ost, przy jednoczesnej profanacji chrześcijańskiej wiary.

Mówiąc o Słowianach, trudno mówić że byli to Polacy. Była to nie zupełnie zjednoczona słowiańska brać. Każdy z książąt reprezentował inną część dzisiejszej Polski. Z pewnością były to po prostu bandy rozbójników usprawiedliwiające swoje czyny propagowaniem chrześcijaństwa. Akcje odbywały sie bez żadnej subordynacji. W przypadku monarchów były to

rabunkowe wypady jak również w celu pojmania niewolników. Inaczej wyglądała akcja Rzymu i Germaństwa. Cechowała je planowa pacyfikacja ziemi Prusów, solidarnie prowadzona z całą chrześcijańską Europą. Trudno pisać w skrócie o podboju Prusów. Obszerna wiedza jest zawarta u kronikarza krzyżackiego Piotra z Dusburga w Kronika ziemi pruskiej przetłumaczona na język polski przez Sławomira Wyszomirskiego. Z niej czerpiemy całą wiedzę XIII wieku podboju, eksterminacji i zniewoleniu Prusów przez całą chrześcijańską Europę pod dyktando Niemców.
Dotychczas nie mamy odpowiedzi na pytanie czy przy jednoczesnym włączeniu ziemi Prusów w granice Polski, wielowieczna historia Prusów nie powinna być również historią Polski. Niemczyzna wbrew temu co się mówi jest wszechobecna. Wójtowie i burmistrzowie na Warmii i Mazurach pozornie przyjażni historii Prusów, obawiają się utraty stanowisk przez wspieranie potomków Prusów. Ciekawe, jakie inni mają zdanie? Jak dotychczas mamy tylko fałszerstwa.

BOLESŁAW CHROBRY

Najazdy na Prusów rozpoczęły się od Bolesława Chrobrego. Trwały 200 lat i były prowadzone przez czternastu polskich monarchów. W próbie podboju żaden z nich nie osiągnął zwycięstwa nad Prusami. Nie jest prawdą jak piszą niektórzy, że Chrobry podbił Pomezanię. Dobre stosunki z Prusami, utrzymywane przez Mieszka I zaognione zostały za Bolesława Chrobrego. Uzyskanie dostępu do morza Bałtyckiego było polityką Chrobrego. Nie ma tłumaczenia, że to od strony Prus królowi zależało na dostępie do morza. Nie było to również szerzenie chrześcijaństwa. Celem były wyłącznie łupy.
Na drodze Bolesława Chrobrego do morza stali pogańscy, pomorscy Słowianie. Dodatkowo rywalizował tam z wpływami niemczyzny. Wypadek ze św. Wojciechem przydarzył się na Pomorzu. Przypisanie jego śmierci Prusom skonfabulowane zostało dla dobra Korony Polskiej.

BITWA BOLESŁAWA IV KĘDZIERZAWEGO Z PRUSAMI ROK 1166

Wyprawa przeciw Jadźwięgom zakończończyła się totalną klęską polskiego księcia. Wybite zostało całe jego rycerstwo a on sam ledwo uszedł z życiem. Była to jedna z większych potyczek Słowian z Prusami. Inne polegały na rabunku i braniu bezbronnych Prusów do niewoli.

"...Bolesław zebrawszy więc razem liczne wojsko najlepiej wyćwiczonych gotuje się do najazdu na prowincje Getów żadną wprawdzie sztuką nie obwarowane, lecz niedostępne z powodu naturalnego położenia. U samego wstępu jest matecznik zewsząd zarosły gąszczem ciernistych krzaków, gdzie pod zielenią trawy kryje się otchłań błotnistej smoły. Zwiadowcy i przewodnicy wojsk zapewniają, że znaleźli niezawodną krótszą drogę przez knieje; byli bowiem i nieprzyjaciół podarkami przekupieni, i o zasadzce na swoich powiadomieni. Tedy po wąskiej ścieżce gnają na wyścigi pierwsze szeregi doborowego wojska, gdy nagle z zasadzki wyskakują z obu stron nieprzyjaciele; i nie tylko z dala rażą pociskami, jak to kiedy indziej czynić zwykli, lecz jak gdyby w tłoczni ściśniętych prasą rozgniatają. A ci tymczasem samorzutnie jak dzicy rzucają się na zjeżone dzidy jedni z żądzy zemsty, drudzy z chęci śpieszenia na pomoc; i więcej ich pada pod ciężarem własnego natłoku niż od ciosów oręża. Niektórych zbroją obciążonych pochłonęła głębia rozwartej otchłani; inni ponoszą śmierć zaplątawszy się w zarośla i krzaki cierniste, wszystkich ogarnia mrok szybko zapadającej nocy. Tak przez zdradziecki podstęp przepadło bitne wojsko! Tak zmarniała w niedorzecznej wojnie dzielność wspaniałych rycerzy! Wymowa najwymowniejszych nie starczyłaby, żeby chociaż powierzchownie napomknąć[a cóż dopiero szerzej opowiedzieć o ich imionach, osobach, szlachetnym pochodzeniu, rodowodzie, godnościach, dzielności, skrzętności, dostatkach! Aż po dziś dzień różni ludzie na różne sposoby ich opłakują.."

LATA 1222- 1223

Książeta, Konrad Mazowiecki, Henryk Brodaty, Wielkopolski, Krakowski i Gdański pod hasłem chrystianizacji bez sukcesu próbują militarnie zawładnąć Prusami. Akcja ich skończyła się fiaskiem.
Są to wyłącznie spiskowcy, w otoczeniu i pod wpływami germaństwa. Spiskują i sprowadzają Krzyżaków.

KWIDZYN PRÓBA ODBICIA 1233

Na miejscu pomezańskiego grodu Kwedis zniszczonego podczas walk z najezdcami, w roku 1233 Krzyżacy pod dowództwem mistrza Hermanna von Balk z pomocą Słowian zbudowali dobrze ufortyfikowaną twierdzę Kwidzyn. Stała się ona krzyżacką bazą wypadową. W tym samym roku Prusowie, ale

bez sukcesu, próbowali zbrojnie odbić twierdzę z rąk niemieckich. Dopiero w roku 1243 Kwidzyn został zniszczony podczas I-ego pruskiego powstania. Później stał się stolicą biskupstwa Pomezanii.

PODBÓJ RESII, STARY DZIERŻGOŃ ZIMA 1234/ 1235

W 1234/1235 r. Krzyżacy razem z wojskiem pięciu książąt słowiańskich wyruszyli na podbój jednej z najbogatszych pruskich prowincji Pomezanii, ziemi Resia. Według Voigta; "Cała nadzieja była na Polsce, która pragnęła jak najrychlej wcielić ziomków swoich Prusaków, zostających jeszcze w bałwochwalstwie, pomimo niejednokrotnych usiłowań o ich nawrócenie. Dlatego wszystka Lechia ruszyła się na wyprawę Krzyżową, od Odry do Wisły, w szczególności zaś Henryk Szlązki przyprowadził z sobą 3 000 wojowników, Konrad Mazowiecki 4 000, Kazimierz Kujawski 2 000, Władysław Wielkopolski 2 200, Świętopełk Pomorski z bratem Samborzem 5 000, a łącznie 16 200. Tymczasem całe Niemcy nie dostarczyły więcej Krzyżowników nad 5 000, podług Voigta. Wódz naczelny wyprawy Teutońskiej, Burhard burgrabia Magdeburski siedział w Chełmnie, kiedy książęta Polscy w licznym orszaku przybywszy, starożytny zamek w Kwidzynie dźwignęli"

10. O WYBUDOWANIU MIASTA WYSPY PRZENAJŚWIĘTSZEJ MARII

Kiedy burgrabia magdeburski przebywał w Chełmnie, gdyż jeszcze nie wypełnił obietnicy złożonego ślubu, przybywali tam liczni książęta z Polski: książę Konrad[1], książę kujawski[2], książę krakowski[3] i książę wrocławski Henryk, którego zabili potem Tatarzy[4], następnie Odonic książę gnieźnieński[5] i liczni inni szlachetni mężowie i możni, którzy zamieszkiwali [ziemie] od rzeki Odry aż po rzekę Wisłę i od rzeki Bóbr aż po rzekę Nysę, dalej Świętopełk książę pomorski[6] ze swoim bratem Samborem[7]. Ci z wielką liczbą rycerstwa i zbrojnych, jakiej nigdy dotąd w Prusach nie widziano, wkroczyli do Prus i budując miasto Wyspy Przenajświętszej Marii umocnili wzniesiony wcześniej zamek.

Kronika Piotra z Dusburga

Jeśli oszacujemy powierzchnię Resii na około 1000 km. kwadratowych, to jej mieszkańców było około 5 000 osób różnej płci i różnego wieku. Mieszkańcy Resji byli znani ze swojej bitności, ale zdolnych do walki nie

mogło być więcej jak około 1 000 wojowników. Wystarczyłoby ich na 5 000 agresorów, ale nie na 21 200. Pomimo tej dysproporcji i będąc bez szans stanęli do obrony Resii. Czasu na mobilizację nie mieli zbyt dużo. Kwidzyn to miejsce na granicy z Resją, bandycki orszak nie miał długiej drogi.

Wkraczając do Prus najezdcy łupili rozrzucone pruskie osiedla. Na mieszkańcach dokonywano mordów i gwałtów. Czego nie zdołano zagrabić było doszczętnie niszczone. Dorobek wielowiekowej pracy gospodarnej ludności uległ totalnemu zniszczeniu. Pozostawiali za sobą pożogę. Bardzo szybko echem rozeszła się ta wiadomość po całej Resii. Ludność razem ze zbrojnymi pochowała się po grodziskach. Najezdcy dążyli do spotkania się z głównymi siłami.

W trakcie pustoszenia Resii najeźdźcom udało się osaczyć główne siły obrońców. Było to w grodzisku nad rzeczką Dzierżgonką, Sirgune, w dzisiejszym Starym Dzierżgoniu. Żeby zrozumieć tam stoczoną bitwę bez zwiedzenia grodziska jest niemożliwe.

Grodzisko w Starym Dzierżgoniu jest o dużej powierzchni i przekracza 4 hektary. Co do swojej obronności robi ogromne wrażenie. Jest to ziemny Malbork. Labirynt wewnętrznych wałów jest dziełem człowieka i z dużą pewnością był dozbrojony cokołami. Grodzisko mogło pomieścić parę tysięcy ludzi. W porównaniu z potęgą agresorów i stosunku ich sił, 21 agresorów do jednego obrońcy, przy takiej nawale fizycznie nikt nie byłby zdolny długo wytrzymać ataków.

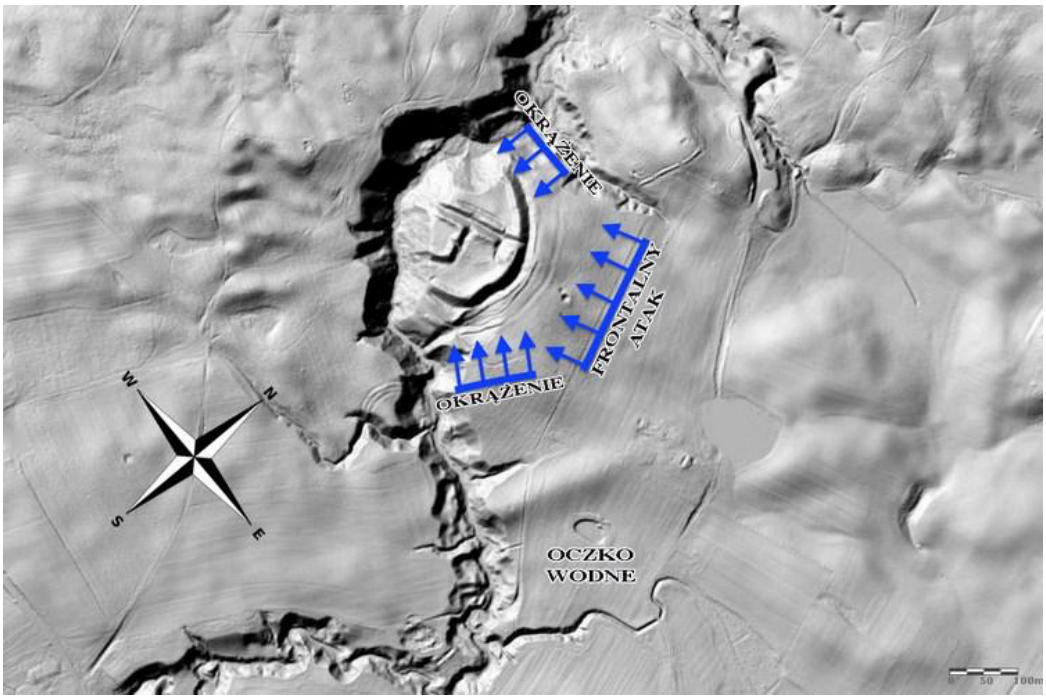

Topograficzny plan grodziska w Starym Dzierżgoniu z naniesionymi kierunkami świata i strzałkami pokazującymi kierunek jedynego możliwego ataku na obrońców.

Zdjęcia grodziska zamieszczono w dziale Kultura pod hasłem Grodzisko w Starym Dzierżgoniu.

A jednak, bitwa pod dowództwem Księcia Resii trwała do zmroku i do końca nie było zwycięzcy. Dopiero skomasowanie ataku i otwarcie dwóch dodatkowych okrążających frontów wraz z frontalnym atakiem przerwało obronę grodu. Atak z okrążenia udał się i w następstwie poszedł wzdłuż wałów i przełamał opór obrońców.
Świadczy to o jednym, że liczba obrońców była zbyt mała. Podczas frontalnego ataku na główny wał nie wszyscy najeźdźcy mogli wziąć w nim czynny udział. Nie mogli się pomieścić. W oskrzydleniu Prusów mogła wziąć udział większa ilość najezdzców plus jeszcze pójście ataku wzdłuż wałów. Ze względu na brak wojów u Prusów było to już dla nich za dużo. Piszą, że poległo 5 000 Prusów. Znaczyłoby to że cała Resja uległa eksterminacji. Niemcy piszą, że to Słowianie byli egzekutorami Prusów. Mieli ich dobijać. Natomiast wiemy, że to dzięki liczbie Słowian pod niemieckim dowództwem zniszczono Resję i wrota do podboju Prus zostały otworzone.
Pruska ludność, która szukała azylu w grodzisku mogła ujść przed wymordowaniem przez głęboki jar do którego zejście w konstrukcji wałów można jeszcze dzisiaj znaleźć.

BITWA POD RZĄDZEM circa LATO 1243 lub LUTY 1244

Sukcesy Krzyżaków w podboju Prus spowodowały, że Świętopełek zaczął mieć obawy co do swojego własnego bytu. Zdecydował się na konflikt z Krzyżakami i w roku 1240 ruszył zbrojnie przeciw Krzyżakom. Dosyć szybko wszedł w posiadanie części pruskiego wybrzeża zdobytego przez Niemców.

Pomezanie wraz z podbitym wybrzeżem, korzystając z konfliktu Świętopełka z Krzyżakami, zbrojnie powstali przeciwko tym ostatnim. Niszczyli krzyżackie fortyfikacje a będąc już zdziesiątkowani prowadzili powstanie podjazdami i zasadzkami odnosząc sukcesy. Kłamstwem jest że palili kościoły. Krzyżacy po prostu ich nie budowali.

Poniżej opis bitwy z pracy Mieczysława Bielskiego i Waldemara Rezmera "Bitwy na Pomorzu 1109-1945"

Bitwa pod Rządzem – 15 czerwca 1243 r.

Zwycięstwo nad Dzierzgonią utrwaliło, na pewien czas, dobre stosunki między Świętopełkiem i Krzyżakami. Załamanie się hegemonii Danii na południowym wybrzeżu Bałtyku i śmierć Leszka Białego umożliwiły Świętopełkowi stworzenie na terenie Pomorza Gdańskiego niezależnego państwa z ośrodkami w Gdańsku i Świeciu. Dążąc do oparcia granicy południowej o dolinę Noteci, prowadził wojnę o Nakło i Ujście, a w 1238 r. nawet na pewien czas opanował Bydgoszcz. Aby zabezpieczyć się od strony Prus, podpisał w Świeciu traktat z Krzyżakami „o współdziałaniu", zobowiązując się na prawach wzajemności załatwiać polubownie wszystkie spory i nie zawierać porozumień z Sambami, Warmami i Natangami.

Dobrosąsiedzkie stosunki Świętopełka z Krzyżakami nie trwały jednak zbyt długo. Pierwsze nieporozumienia zaczęły się w 1237 r., kiedy Krzyżacy zagarnęli Zantyr, siedzibę biskupa Chrystiana, i podjęli starania o opanowanie Wielkich Żuław. Rywalizacja szła o wolną żeglugę na Wiśle. W celu zabezpieczenia

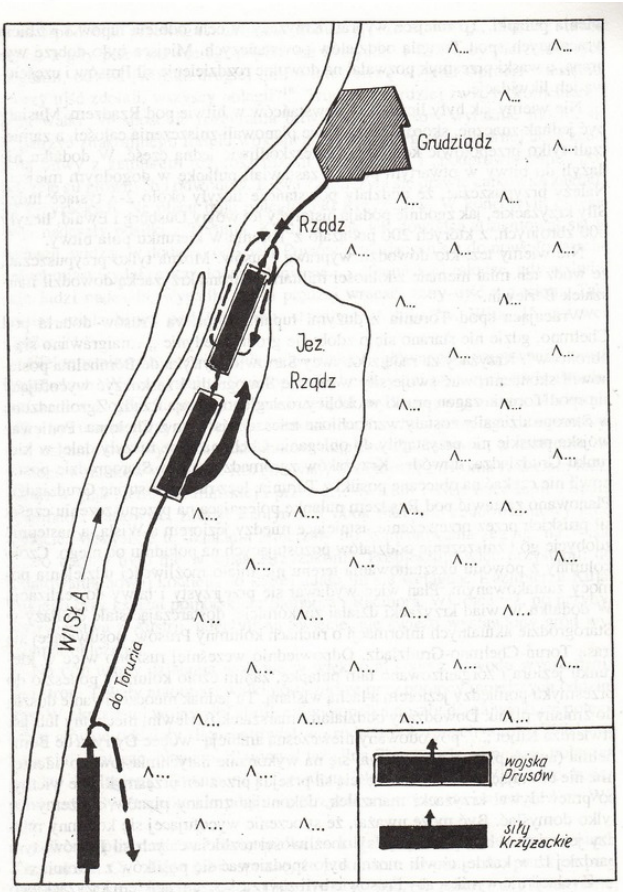

Rys. 8. Bitwa pod Rządzem 1243 r.

swoich interesów Świętopełk zbudował gród obronny nad Wisłą w Sartowicach, a uważając się za właściciela rzeki zaczął pobierać opłaty celne. W odpowiedzi Krzyżacy przystąpili do montowania koalicji antypomorskiej, co doprowadziło do otwartego konfliktu, który rozpoczął się w 1242 r. i ciągnął 15 lat. Świętopełk był więc pierwszym księciem dzielnicowym, który zorientował się w rzeczywistych zamiarach Zakonu względem Prus i właściwie ocenił grożące z ich strony niebezpieczeństwo. Doprowadził więc do podpisania przymierza z Prusami, nakłaniając ich jednocześnie do wystąpienia przeciwko Krzyżakom. Jesienią 1242 r. zorganizował wielką wyprawę do ziemi chełmińskiej, z którą dotarł aż do Torunia. Jednocześnie, chcąc się zabezpieczyć przed zmontowaniem koalicji antypomorskiej, próbował pogodzić się z księciem mazowiecko-kujawskim, lecz dyplomacja Zakonu była bardziej skuteczna. Udało jej się wciągnąć do wojny przeciwko księciu gdańskiemu Konrada Mazowieckiego, Henryka Pobożnego, a nawet dwóch braci Świętopełka: Sambora i Racibora.

W grudniu 1242 r. Krzyżacy pod wodzą Dytryka de Bernheim podeszli pod osłoną nocy pod Sartowice i zdobyli je po gwałtownej walce. Obrońców wymordowali, a 90 niewiast z dziećmi uprowadzili w niewolę. Zrabowali również cenną relikwię, głowę Św. Barbary, którą wywieźli do Chełmna. W tym samym czasie Świętopełk utracił również Nakło i Wyszogród. Utrata Sartowic była jednak ciosem najbardziej dotkliwym i dlatego książę gdański podjął starania o ich odzyskanie. Pięciotygodniowe oblężenie nie przyniosło spodziewanych rezultatów, co doprowadziło w końcu do rokowań. Krzyżacy przystąpili do nich dopiero wówczas, kiedy Świętopełk zgodził się na zakładników: starszego syna Mściwoja oraz wojewodów Gniewomira i Wojciecha.

Prusowie, pilnie obserwujący konflikt pomorsko-krzyżacki, od samego początku opowiedzieli się po stronie księcia gdańskiego. W 1243 r. doszło do wybuchu powstania antykrzyżackiego, jak twierdzi kronikarz krzyżacki, za namową Świętopełka i najbardziej zagrożonych ekspansją krzyżacką Pomezan. Stanisław Kujot tak przedstawił te wydarzenia: „...Teraz około roku 1243 wszędzie rozpostarła się wojna. Chrześcijańska ludność zrzuciła jarzmo Krzyżaków, którzy ją twardą niewolą uciskali.[...] Wszystko, co się nie schroniło do dwu głównych grodów w Bałdze i Elblągu, od razu uległo zagładzie. Osady zaludnione napływową ludnością znikły jakby ich nigdy nie było. Nie dość na tym. Fala wojny przesunęła się w górę Wisły ku Osie, zalała tyle obiecującą kiedyś misyę biskupa Chrystyana i poprzedników jego w Pomezanii i toczyła się szeroką ławą po ziemi chełmińskiej. Tylko Toruń, Chełmno i Radzyń oparły się..." Centrum wybuchu znajdowało się w ziemi Pomezan. W ciągu kilku dni zostały zniszczone wszystkie osady i wsie, tak mszczono się „...za podeptane prawa boskie przez chrześcijan autoramentu krzyżackiego."[17].

Siły powstańcze, jak już wspominaliśmy, dotarły pod Toruń i Chełmno paląc, grabiąc i niszcząc po drodze wszystko, co się dało. W czasie odwrotu doszło 15 czerwca 1243 r. do bitwy pod Rządzem (Rensen; obecnie w granicach Grudziądza).

Bitwa rozegrała się w miejscu największego zwężenia między jeziorem Rządz (wówczas znacznie większym) a Wisłą (łachą wiślaną). Pomiędzy jeziorem a Wisłą był tylko wąski przesmyk, który znakomicie nadawał się do zasta-

wienia pułapki. To miejsce wybrali Krzyżacy w celu odbicia łupów i rozbicia wracających spod Torunia oddziałów powstańczych. Miejsce było dobrze wybrane, a wąski przesmyk pozwalał na dowolne rozdzielenie sił Prusów i częściową ich likwidację.

Nie wiemy jak były liczne siły powstańców w bitwie pod Rządzem. Musiały być jednak znaczne, skoro Krzyżacy nie planowali zniszczenia całości, a zamierzali tylko przepołowić kolumnę i unieszkodliwić jedną część. W dodatku nie dążyli do bitwy w otwartym polu, a zastawiali pułapkę w dogodnym miejscu. Należy przypuszczać, że oddziały powstańcze liczyły około 2-3 tysiące ludzi. Siły krzyżackie, jak zgodnie podają historycy tej wojny Dusburg i Ewald, liczyły 600 zbrojnych, z których 200 podążało z Torunia w kierunku pola bitwy.

Nie wiemy też, kto dowodził wyprawą Prusów. Można tylko przypuszczać, że wódz ten miał niemałe zdolności militarne. Stroną krzyżacką dowodził marszałek Berlewin.

Wracająca spod Torunia z dużymi łupami wyprawa Prusów dotarła pod Chełmno, gdzie nie starano się o zdobycie grodu a jedynie „...naigrawano się z obrońców". Krzyżacy za radą zdobywcy Sartowic Dytryka de Bernheima postanowili skoncentrować swoje siły w rejonie Starogrodu i zaskoczyć wycofujący się spod Torunia zagon pruski w okolicy rozległego jeziora Rządz. Zgromadzone w Starogrodzie siły zostały wzmocnione mieszczaństwem z Chełmna. Ponieważ wojska pruskie nie przystąpiły do oblegania Chełmna, lecz ruszyły dalej w kierunku Grudziądza, dowódca Krzyżaków zgromadzonych w Starogrodzie postanowił nie czekać na obiecane posiłki z Torunia, lecz ruszył w stronę Grudziądza. Planowano zastawić pod Rządzem pułapkę polegającą na przepuszczeniu części sił pruskich przez przewężenie, istniejące między jeziorem a Wisłą, a następnie zdobycie go i zniszczenie oddziałów pozostających na południu od niego. Czoło kolumny z powodu ukształtowania terenu nie miało możliwości udzielenia pomocy zaatakowanym. Plan więc wydawał się przejrzysty i łatwy do realizacji. W dodatku wywiad krzyżacki działał znakomicie, dostarczając stale do bazy w Starogrodzie aktualnych informacji o ruchach kolumny Prusów, posuwającej się trasą Toruń-Chełmno-Grudziądz. Odpowiednio wcześniej ruszono więc w kierunku jeziora i zorganizowano tam pułapkę, zanim czoło kolumny podeszło do przesmyku pomiędzy jeziorem a łachą wiślaną. Tu jednak nieoczekiwanie doszło do zmiany planu. Dowodzący oddziałami marszałek Berlewin, niechętny lub jak stwierdza Kujot „... powodowany niewczesną ambicją" wobec Dytryka de Bernheima (autora planu), zdecydował się na wykonanie natychmiastowego uderzenia, nie czekając aż Prusowie częścią sił przejdą przez ten przesmyk. Nie wiemy, co przewidywał krzyżacki marszałek, dokonując zmiany planów, możemy się tylko domyślać. Być może uważał, że stłoczenie wycofującej się kolumny między jeziorem a łachą wiślaną daje możliwości rozbicia całych sił Prusów, tym bardziej iż w każdej chwili można było spodziewać się posiłków z Torunia.

Z relacji nie wynika, aby Prusowie byli zbyt zaskoczeni atakiem krzyżackiego rycerstwa. Czyżby ich wywiad miał również dobre rozeznanie w ruchach wojsk krzyżackich skoncentrowanych pod Starogrodem? Stawili dzielnie czoła i pod osłoną pierwszej ścierającej się linii rozwinęli do walki siły główne i odwody. Potrafili narzucić swój sposób rozegrania bitwy, a o jej wyniku zadecydowała

prawdopodobnie przewaga liczebna. Kujot tak ją przedstawił: „...Prusacy stawili czoła; a gdy pierwsze szeregi prędko się rozsypały i Krzyżacy pierzchających dogonili, odwód [wojska drugiej linii – aut.] bitwę wygrał. Oprócz dziesięciu, którzy ujść zdołali, wszyscy polegli"[18]. Trudno o bardziej zwięzły komentarz z pola walki. W sposobie rozegrania bitwy przez Prusów wyraźnie można się dopatrzyć znakomitego fortelu wojennego, polegającego na pozornej ucieczce z pola bitwy z zamiarem rozproszenia sił przeciwnika i „podprowadzenie" pod pozycję sił głównych i odwodów. Bitwa zakończyła się prawie całkowitą zagładą sił krzyżackich. Na placu boju poległo 390 Krzyżaków. W końcowym okresie boju nadeszły posiłki z Torunia. Kiedy jednak ich dowódca zorientował się w sytuacji, widząc w dodatku oddziały Prusów szykujących się do nowego starcia, natychmiast wydał rozkaz do wycofania się. „...Toruńskiej załodze, gdy w dwieście ludzi nadeszła, wypadło czym prędzej wracać, żeby ujść z życiem. Taki koniec miała bitwa pod Rządzem, stoczona w dniu św. Wita, 15 czerwca 1243 r."[19].

Efektem bitwy było więc całkowite rozbicie głównego zgrupowania wojsk krzyżackich. Wykorzystał to Świętopełk i w cztery dni po zwycięstwie Prusów podszedł z wojskami pod Chełmno i zażądał wydania swego syna Mściwoja, który był tam przetrzymywany jako zakładnik. Krzyżacy przeciągając rozmowy, pod osłoną nocy wywieźli zakładników najpierw do Sartowic, a następnie do jednego z zamków w Austrii. Rozgniewany Świętopełk z dwoma tysiącami ludzi ruszył w głąb ziemi chełmińskiej i przez „... dwa dni i dwie noce łupił". Spalił Chełmno i Sartowice, zdobył Zantyr oraz obok Sartowic zbudował nowy gród Świecie. Wszystkie te działania zmierzały do kontrolowania żeglugi na Wiśle „...co bardzo było nie w smak Krzyżakom". Pośpiesznie więc przystąpili do montowania nowej koalicji, do której udało im się wciągnąć Kazimierza Kujawskiego oraz książąt pomorskich: Sambora i Racibora. Wkrótce też, po przybyciu rycerstwa z Austrii, uderzyli na Świecie, ale świeżo wystawiony gród wytrzymał oblężenie.

Na tym ustały działania wojenne w większym stylu z powodu wyczerpania obu stron. Trwały natomiast walki podjazdowe przy pomocy mniejszych oddziałów. W okresie tej wojny siły zbrojne Świętopełka doszły do największej potęgi, który główne oddziały skoncentrował w grodach położonych wzdłuż Wisły: w Świeciu, Zantyrze, Nowem. Zbudował też silną flotę w celu przecięcia połączeń między Elblągiem, Chełmnem i Toruniem, i kontrolowania Wisły. Do końca panowania Świętopełka nie udało się Krzyżakom sforsować na trwałe linii Wisły.

Sukcesy powstańców i Świętopełka na kilka lat powstrzymały dalszy napór Krzyżaków. Ci, zdając sobie sprawę, że pokonanie sił pomorsko-pruskich przy pomocy własnych wojsk nie jest możliwe, rozpoczęli zabiegi dyplomatyczne, mające na celu zmontowanie nowej krucjaty.

71. O UJARZMIENIU SAMBÓW

Gdy wspomniane wyżej plemiona powróciły [α]do jedności w wierze[α], pozostawali jeszcze Sambowie, dla ujarzmienia których Chrystus w roku Wcielenia Pańskiego 1254 posłał Ottokara, króla Czech[1], męża całkowicie oddanego Bogu i doświadczonego we władaniu bronią, margrabiego Ottona z Brandenburgii, który w czasie tej podróży pielgrzymów był marszałkiem króla, księcia Austrii, margrabiego Moraw, Henryka biskupa chełmińskiego[2], biskupa warmińskiego[3] oraz biskupa ołomunieckiego[4] wraz z wielką ilością pielgrzymów i z Saksonii, Turyngii, Miśni, Austrii i z nad Renu i z innych części Niemiec, baronów, rycerzy i szlachty, których duch płonął chęcią pomszczenia krzywdy Pana Ukrzyżowanego. A wielkość tego wojska była tak duża, że przekraczała liczbę 60 000 wojowników. O liczbie wozów i zaprzęgów z bronią i żywnością niczego nie słyszałem. Przeto wojsko to przybyło w porze zimy do Elbląga. Tymczasem diabeł, nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, sprawie wiary, którą w swojej opatrzności Bóg kieruje ku lepszemu, zechciał zaszkodzić; sprawił bowiem, że w pewnym młynie pomiędzy jednym mężem z Saksonii a drugim z Austrii wywiązała się wielka kłótnia o to, kto z nich pierwszy będzie mielił zboże, tak iż nieomal sam król i pozostali książęta chwycili za broń, by walczyć, ale sługa Boży, biskup ołomuniecki, miłośnik pokoju, usunął źródło tego sporu i dawny spokój przywrócił. Kiedy przywrócono zgodę, król Czech poszedł na przedzie swojego wojska aż do zamku Bałgi; z inicjatywy braci spotkał się z pewnym starcem, mężem zwanym Gedune[5], ojcem Wissegauda[6] z Medenow[7] z rodu tych, których nazywają Kandejnami[8],

---

71. O ujarzmieniu Sambów. [α-α] Por. *Vulgata, NT, Eph* 4, 13.

[1] Przemysł Ottokar II, król Czech 1253–1278, margrabia Moraw od 1247 r., książę Austrii 1251–1276. [2] Heidenreich, biskup chełmiński 1245–1263. [3] Anzelm, biskup warmiński 1250–1278. [4] Bruno, biskup Ołomuńca 1245–1281. [5] Gedune, witing pruski początek XIII w. – po 1273. Por. Reinhard Wenskus, *Die gens Candein. Zur Rolle des preussischen Adels bei der Eroberung und Verwaltung Preußens*, Zeitschrift für Ostforschung, Bd. 10: 1961, s. 84–103. [6] Wissegaude z Medenow występuje wraz z ojcem Gedune na dokumencie Bertholda von Brühaven, komtura z Królewca z 10 VIII 1299 wśród witingów wiernych zakonowi w czasie powstania pruskiego, PU, Bd. I/2, nr 718; por. Reinhard Wenskus, op. cit. [7] Medenau (dzisiaj Logwino), na północny zachód od Królewca. [8] Por. Reinhard Wenskus, op. cit.

a którzy doskonale znają wszystkie zalety wojowników z Sambii. Zapytał go król, gdy najpierw zobaczył nieliczną straż przednią wojska, czy z tyloma zbrojnymi będzie mógł coś zdziałać. Gedune odpowiedział, że nie. Następnie nadeszło wojsko dwukrotnie większe, a na jego widok odpowiedział jak wcześniej; za trzecim razem przybyło wojsko trzykrotnie większe, ale takie jeszcze mu nie wystarczało; w końcu przybyło w całości pozostałe wojsko, które przysłoniło śnieg, tak jak szarańcza ziemię, i kiedy król zapytał, czy będzie mógł cokolwiek zdziałać w ziemi sambijskiej z takim wojskiem, odpowiedział: „Wystarczy, ruszaj, dokąd ci się podoba, a dokonasz tego, czego zapragniesz". Po tym wydarzeniu król dał mu swoje proporce, aby przymocował je w swoich posiadłościach i siedzibach, jak też w posiadłościach swoich krewnych, aby nikt na widok znaku królewskiego nie niepokoił go. Gedune jednak zwlekał zbyt długo, ponieważ nie wiedział, że Niemcy na wojnie są nieustępliwi, i stąd, gdy wrócił do swojej siedziby, zastał majątek swój i posiadłości swoich krewnych spalone, zaś jego służba, krewni i jego brat zwany Ringelem[9] oraz wszyscy złączeni z nim więzami krwi zostali wymordowani. Wkroczył przeto król do Sambii ze swoim wojskiem do okręgu zwanego Medenow, i spalił wszystko, co mógł strawić ogień, wziął w niewolę i zabił wielu ludzi, i tam też przenocował. Następnego dnia wkroczył do okręgu zwanego Rudowią[10] i tam siłą zdobył zamek. I takiej rzezi dokonano na narodzie Sambów, że starszyzna dawała królowi zakładników, błagając, by raczył obdarzyć ich miłosierdziem i aby nie zgładził całego ludu. Potem wkroczył do okręgów zwanych Kwedenow[11], Wałdow[12], Kajm[13] i Tapiow[14], i aby nie musiał dokonywać takiej rzezi na nich, jak na innych, poszczególni Sambowie oddawali swoich synów jako zakładników i zobowiązywali się słuchać w pokorze nakazów wiary i poleceń braci pod karą śmierci na swoich krewnych. Kiedy dokonał tego wszystkiego, jak należy, król przekazał wspomnianych zakładników braciom; następnie udał się na wzgórze, na którym teraz położony jest zamek Królewiec, i poradził braciom, aby tam dla obrony wiary wznieśli zamek, i pozostawił im wspaniałe królewskie dary na wspomożenie tej budowy. Kiedy więc dopełnił się trud jego wyprawy krzyżowej, powrócił król do swojego królestwa bez większych strat w swym wojsku.

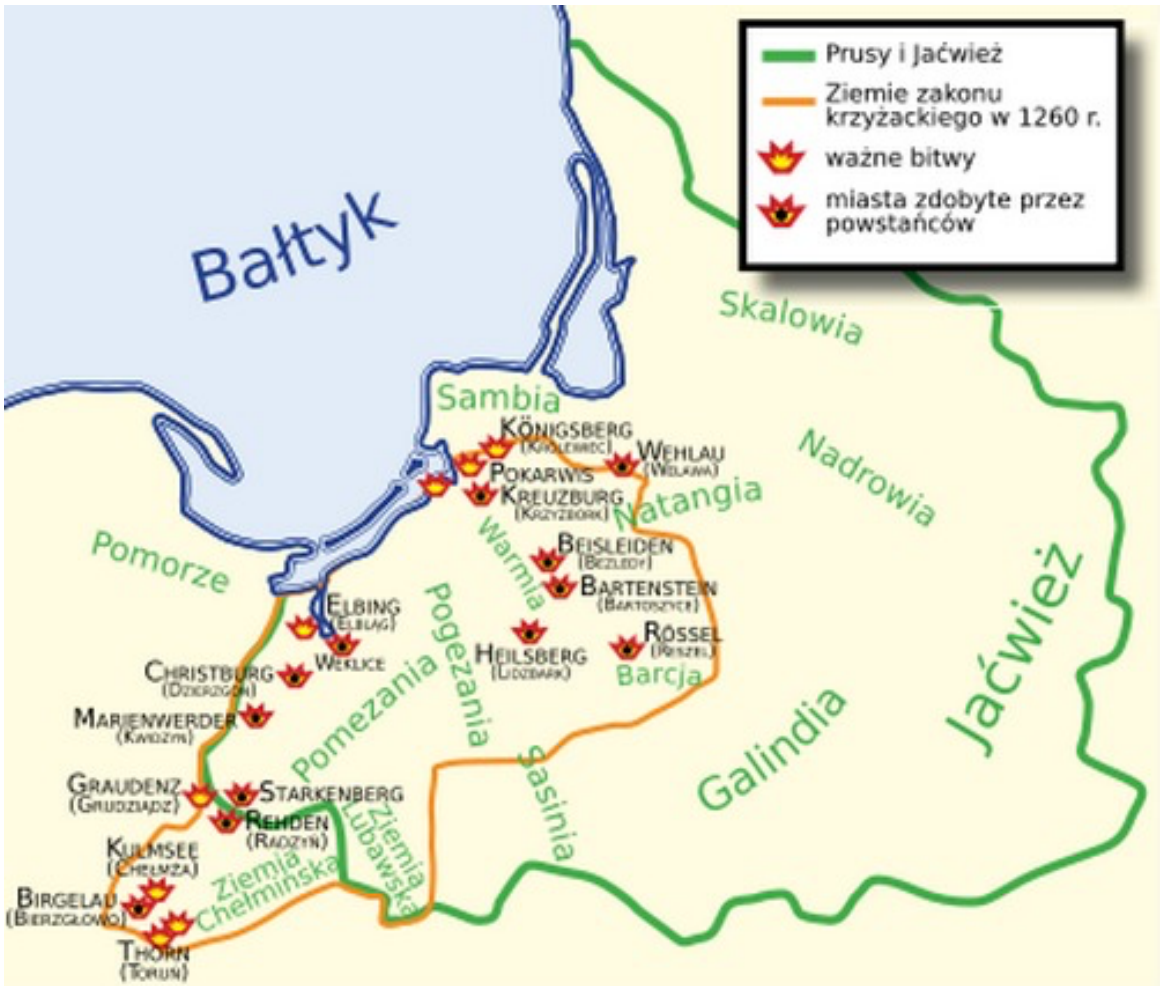

BITWA POD NOWYM DZIERZGONIEM 1248

Dzisiejszy Dzierzgoń

Pomimo wrogiego stosunku Świetopełka do Prusów, wspólnie ze Świetopełkiem stanęli przeciwko germaństwu. Razem odnosili zwycięstwa nad germaństwem aż do momentu kiedy Świetopełka ogarnął strach na myśl że Prusowie pokonają Krzyżaków. Prusowie nigdy nie dokonali najazdu na Gdańsk i nie zagrażali jego księstwu.

W decydującej bitwie z Krzyżakami Światopełk zamiast brać udział to z oddali przyglądał się bitwie. Kiedy Prusowie ulegli rozproszeniu podczas oblężenia zamku dzierzgońskiego, Świetopełek uciekł. Chociaż uciekał, to i tak wszystkich dosięgnął krzyżacki miecz. Łatwo więc wnioskować, że gdyby Prusowie byli zwycięzcami to Świetopełk z całą pewnością uderzyłby w nich.

65. O ŚMIERCI WIELU POMORZAN I PRUSÓW

Po wybudowaniu zamku Dzierzgoń [a]zatrwożyli się w swoich sercach głupi[a] neofici i Świętopełk, i zgodnie zastanawiali się, w jaki sposób go zdobyć i zniszczyć, planując atak na różne sposoby. W końcu zawarli między sobą obustronne porozumienie, że kiedy przystąpią do oblężenia zamku nie odstąpią od niego, dopóki zamku nie zrównają z ziemią. Zebrali zatem Prusowie wielkie wojsko i przodem wysłali wielu wojowników, by strzegli wozów i zaprzęgów, na których wieziono żywność i broń. Z tymi, których wysłano przodem, starli się w walce bracia i wszystkich ich pozabijali, a wozy i zaprzęgi zaciągnęli do swojego zamku. Kiedy dowiedzieli się o tym Prusowie, w gniewie do siebie powrócili. Lecz Świętopełk ze swoim wojskiem przybył pod zamek Santyr i tam rozbił obóz, następnie posłał wielu wojowników i uzbrojonych ludzi, aby dokładnie wywiedzieli się, czy zamek Dzierzgoń został oblężony. Tych wojowników zaatakowali bracia z Dzierzgonia i zabili wielu z nich. Pozostali uciekli z wielką wrzawą do wojska swojego pana, Świętopełka. Z tego powodu wojsko Świętopełka ogarnęło tak wielkie przerażenie, że podali tyły. Na ten widok bracia puścili się w pogoń za nimi i niektórych zabili, innych schwytali, lecz książę ledwie uszedł z kilkoma ludźmi na łodzi. I tak został pokonany Świętopełk, gdyż odebrano jego wojsku całą siłę, i odtąd zachowywał się spokojnie.

Bitwa pod Nowym Dzierzgoniem miała być atakiem połączonych sił Prusów i gdańskiego księcia Świetopełka. Nowy Dzierzgoń podczas powstania Prusów odbito z rąk krzyżackich, ale w 1247 roku Krzyżacy z przybyłymi posiłkami z Niemiec znowu weszli w jego posiadanie. Zamek wzmociono i stał się kluczowym zamkiem krzyżackim. Prusowie oblegli Dzierzgoń jednak krzyżacka załoga grodu była na tyle silna, że nie tylko wytrzymała oblężenie, ale zdołała rozbić atakujących Prusów. Według przekazów zaskoczony książę gdański musiał ratować swoje życie pośpieszną ucieczką na lewy brzeg Wisły.

Po klęsce pod Dzierzgoniem Prusowie przystąpili do pokojowych rozmów z zakonem krzyżackim. Pod osobistym nadzorem legata papieskiego Jakuba z Leodium strony konfliktu w dniu 7 lutego1249 roku, zawarły w Dzierzgoniu traktat pokojowy który zakończył wojnę.

66. O BITWIE W NATANGII, W KTÓREJ ZGINĘŁO 54 BRACI I WIELU CHRZEŚCIJAN

W czasie, gdy Świętopełk, [α]ów syn przekleństwa[α], stawiał opór braciom i nakłaniał nowo nawróconych w ziemi pruskiej do wyrzeczenia się wiary, nie było bezpiecznej drogi ani lądem, ani wodami do dolnych krain i z powrotem, chyba że pod silną eskortą wojowników. Dlatego mistrz wysłał wielu braci i ludzi pod bronią, którzy połączyli się z braćmi z Elbląga i z Bałgi, a następnie zbrojnie wkroczyli na ziemię Natangii i zniszczyli ją ogniem i grabieżą. Gdy dokonali wielkiej rzezi na ludziach i chcieli wracać, odkryli, że wszystkie drogi obstawił wróg i strzeże ich przejścia, i tak wbrew woli wycofali się do wioski, która nazywa się Kruke[1]. Gdy spostrzegli to Prusowie, otoczyli ich z takim skutkiem, że sami nie mieli śmiałości zaatakować braci, zaś bracia nie mieli odwagi wyruszyć do walki z Prusami. W końcu, ponieważ liczebność Prusów ciągle zwiększała się, bracia byli zmuszeni poddać się na takich warunkach: dali bowiem brata Henryka zwanego Botel, marszałka[2], oraz trzech innych braci jako zakładników, jak tego żądali Prusowie, aby reszta mogła pozostać przy życiu i zdrowiu, kiedy będą przebywać w niewoli. Te warunki nie podobały się tylko sławnemu i miłemu Bogu Bratu Janowi wicekomturowi Bałgi[3], który w dobrej wierze radził, aby bracia zaufali Bogu i wyszli śmiało do walki. Przeważyła jednak rada innych. Gdy dano zakładników, jak była o tym mowa, Prusowie zerwali zawarty układ i runęli na pozostałych i zabili 54 braci i wszystkich innych w roku Pańskim 1249. Po tej rzezi pewien mąż z Natangii wbił na włócznię głowę wspomnianego brata Jana, wicekomtura, podniósł ją do góry i rzekł: „Gdyby twoi bracia przychylili się do twojej rady, z pewnością by nie zginęli". A spośród nich właśnie pewien brat doznał takiego męczeństwa: Prusowie przywiązali go żywego za ręce do drzewa i wycieli mu z brzucha pępek, do którego były przytwierdzone jelita, a następnie przybili je do drzewa. Kiedy to uczynili wieloma uderzeniami zmusili go, aby biegał wokół drzewa tak długo, dopóki wszystkie jego jelita nie przylgnęły do pnia. I tak w wyznaniu prawdziwej wiary oddał ducha Bogu i skonał. Przerzuć i przekartkuj wszystkie pisma martyrologiczne, a nie znajdziesz w nich takiego rodzaju męczeństwa. Nawet Tarkwiniusz Pyszny, pierwszy wynalazca wszelkich tortur, takiego rodzaju nie znał. Oto w jaki sposób [β]Pan wydał swój lud na pastwę miecza[β], [γ]bowiem poganie rozlali ich krew jak wodę po całej ziemi i nie było nikogo, kto by ich pochował, ale ich ciała

---

66. O bitwie w Natangii, w której zginęło 54 braci i wielu chrześcijan. [α-α] Por. *Vulgata, NT, II Pt* 2, 14. [β-β] Por. *Vulgata, VT, Ps* 77, 62. [γ-γ] Por. *Vulgata, VT, Ps* 78, 2–3.

[1] Krüken (dzisiaj Kamenka) koło Kreuzburga, Krzyżborka (dzisiaj Slawskoje), por. Max Töppen, w: *Chronica terrae Prussiae*, s. 87, przyp. 4. [2] Henryk Botel, marszałek zakonu w Prusach przed 1246–1260. [3] Osoba skądinąd nieznana, por. Marc Löwener, *Die Einrichtung von Verwaltungsstrukturen*, s. 167.

porzucili na żer dzikim zwierzętom[γ]. [δ]Jak długo jeszcze, Panie? Czyż wiecznie gniewać się będziesz?[δ] [ε]Zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się[ε], [ζ]by pomsta za krew sług Twoich, która została wylana, przyszła przed oblicze Twoje[ζ]. [η]Wylej swój gniew na narody, które Ciebie nie znają, i na królestwa, które imienia Twego nie wzywają[η], a [θ]dla chwały imienia Twojego bądź dla nas miłosierny, aby poganie nie mówili: „Gdzie jest ich Bóg"?[θ]

BITWA POKARVIS 21 STYCZEŃ 1261

Przybyła z zachodu armia wylądowała w Królewcu i zaczęła pustoszyć Natangię, porywając jeńców. Krzyżowcy na wybrzeżu Zalewu Wiślanego założyli obronne obozy, z których rozpoczynali swoje wypady. Pomysł Herkusa Montego polegał na tym, by zaatakować jeden z takich obozów. W lauksie Pokarvis (Pokarben), po wyjściu z niego części armii zakonnej, rozgorzała bitwa. Następnie Natangowie zniszczyli powracającą z wypadu resztę Krzyżaków, kryjąc się w uprzednio zdobytym obozie.
Zamysł się powiódł. Krzyżowcy wpadli w pułapkę. Bitwa pod Pokarvis z 21 stycznia 1261 była sukcesem Montego. Wyrobiła mu ona u Krzyżaków opinię nie tylko zdrajcy - apostaty, ale i rycerza łamiącego przyjęte sposoby walki. Nazwano go barbarzyńcą, tym samym łatwo usprawiedliwiając własne grzechy.
Sromotnie zakończona bitwa dla zakonnych, odbiła się głośnym echem wśród Prusów. Herkus pokazał, że Krzyżacy są do pokonania. Najeźdzców opanowała panika z obranej taktyki wodza Prusów.

91. O BITWIE W POKARWIS, W KTÓREJ ZGINĘŁO WIELU CHRZEŚCIJAN

W roku Pańskim 1261, kiedy wieść o tym prześladowaniu przeszła przez Niemcy, poruszyła ona książąt i baronów. Dlatego na pomoc wspomnianej ziemi przybyli pan z Reyder[1] i wiele szlachty z innych części Niemiec, którzy cierpieli ból w imię wiary i wiernych z tego powodu, że nowa uprawa kościoła założona kosztem rozlewu krwi wielu chrześcijan miałaby tak żałośnie zginąć. Razem z braćmi i ich uzbrojonymi ludźmi wtargnęli do ziemi Natangii, zniszczyli ją ogniem i grabieżą, pojmali i zabili wielu wrogów, a następnie cofnęli się do tego miejsca, gdzie obecnie położony jest zamek Brandenburg[2], i tam rozbili obóz. Z kolei bracia i krzyżowcy postanowili, że jedna część wojska powróci do ziemi Natangii, aby ponownie ją spustoszyć, a druga część pozostanie we wspomnianej okolicy. Po tym wydarzeniu Natangowie uważali, że tak nieliczny oddział nie odważy się plądrować ich ziemi, zatem gromadnie natarli na pozostające w Pokarwis[3] wojsko; krzyżowcy i bracia stawili im zacięty opór, a zwłaszcza pewien rycerz z Westfalii zwany Stenckelem z Bentheim[4], który, gdy w pewnym biskupim kazaniu usłyszał, że dusze zabitych w Prusach chrześcijan ulecą do

---

91. O bitwie w Pokarwis, w której zginęło wielu chrześcijan. [1] Wokół identyfikacji toczyła się dyskusja, por. Johannes Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 3, Königsberg 1828, s. 204. Na ogół wywodzi się go z rodziny Reyder z Westfalii, por. *Chronica terrae Prussiae*, s. 100, przyp. 2. [2] Pokarmin (dzisiaj Uszakowo). [3] Według Georga Nesselmana, *Thesaurus linguae Prussicae*, Berlin 1873, s. 135 Pokarwis ma być identyczne z Pocarben na wschód od Pokarminu. Trafniejsza jest identyfikacja Brandenburg–Pokarwis, na co przesłankami byłyby treść kroniki i polska nazwa Brandenburga, Pokarmin. [4] Z rodziny lenników biskupów Münster Scenkel, Schenkel, por. Hans Dobertin, *Livland- und Preußenfahrten westdeutscher Fürsten, Grafen und Edelherren im 13. Jahrhundert*, Dortmund 1962, s. 42.

nieba z pominięciem czyśćca, wówczas spiął swojego wierzchowca ostrogami, wysunął zwyczajem rycerskim włócznię do przodu, przebił się przez oddziały nieprzyjaciela i [α]począł zabijać niewiernych z prawa i lewa, wrogowie zaś padali z jego ręki tu i tam[α]. Lecz w czasie nawrotu, kiedy wdzierał się w sam środek nieprzyjaciela, zabito go. Pomiędzy przeciwnikami wywiązała się zacięta walka, po obu stronach wielu odniosło śmiertelne rany i wielu poległo. W końcu stało się tak, jak spodobało się Bogu, a mianowicie, że poległ sam pan z Reyder z wielką częścią wojska i z braćmi, którzy z nim byli, niektórych zaś schwytano, a pozostali rzucili się do ucieczki. Kiedy to się działo, bracia z drugą częścią wojska zbliżali się właśnie do miejsca bitwy, i gdy zobaczyli, że wojsko chrześcijan zostało rozbite, nie mogli go z powodu ogromnej liczby wrogów wybawić z opresji, i inną drogą powrócili do swoich siedzib. Po tej rzezi Natangowie chcieli złożyć ofiarę bogom, rzucili zatem los pomiędzy Niemców wziętych tam do niewoli, a los dwukrotnie wskazał na pewnego szlachetnego i bogatego mieszczanina z Magdeburga zwanego Hirtzhals[5], który [β]znalazłszy się w trudnym położeniu[β] prosił Henryka Monte, aby przypomniał sobie dobrodziejstwa, jakie mu często wyświadczał w mieście Magdeburgu, i aby go wybawił z tego nieszczęścia. Henryk, kiedy to usłyszał, współczuł mu i dwukrotnie go zwolnił. Ale kiedy rzucony po raz trzeci los ponownie wskazał na niego, nie chciał, by mu darowano, lecz w prawdziwym wyznaniu wiary oddał się dobrowolnie na ofiarę Bogu; został przywiązany do konia i spalony. Zapamiętaj tutaj, że

---

[α-α] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 6, 45. [β-β] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 22, 2.

[5] Osoba skądinąd nieznana.

tenże Henryk i wielu innych zapewniali później pod przysięgą, że kiedy ów mieszczanin na koniu palił się i ducha wyzionął, widzieli, jak z jego ust uleciała śnieżnobiała gołębica.

92. O PRZEPOWIEDNIACH DOTYCZĄCYCH TEJ BITWY

W krainach niemieckich żyła pewna kobieta, która wiodła święte życie w swojej pustelni. Pewnego razu usłyszała, jak obok jej celi z wielką wrzawą i hałasem przechodziły zastępy diabłów. Za pomocą modlitw wezwała je do odpowiedzi na zadane im pytania, po czym zapytała, dokąd zdążają. Odpowiedzieli jej: „Do Prus; tam jutro odbędzie się wielka bitwa". Odpowiedziała im: „Zatem powróćcie i opowiedzcie mi, co się tam stało". Gdy powrócili, opowiedzieli, że chrześcijanie nie odnieśli zwycięstwa i że wszystkie dusze, których ciała tam poległy, zostały zbawione, oprócz trzech, które przystąpiły do bitwy kierując się nie pobożnością, lecz chęcią popisania się swoją sprawnością w rzemiośle wojennym.

93. O ŚMIERCI WIELU KRZYŻOWCÓW

W tym samym roku hrabia z Barby[1] przybył do Prus z wieloma rycerzami i wtargnął na ziemię sambijską. Po jej spustoszeniu Sambowie zebrali się i zaatakowali hrabiego w dniu świętej Agnieszki

---

*93. **O śmierci wielu krzyżowców**.* [1] Klaus Scholz, Dieter Wojtecki, w: *Peter von Dusburg Chronik*, proponują identyfikację z Walterem IV von Barby, przed 1226–po 26 V 1263 r., por. Gerd Heinrich, *Die Grafen von Arnstein*, Köln–Graz 1961, s. 169–172.

Dziewicy [21 I] ciężko go raniąc; wtedy też niektórzy rzucili się do ucieczki, inni zostali wzięci do niewoli albo zabici.

94. O OPUSZCZENIU ZAMKU LIDZBARK

Niedługo potem Prusowie trzema oddziałami wojska, trzema machinami oblężniczymi oraz innymi sprzętami wojennymi oblegli zamek biskupa warmińskiego w Lidzbarku. Oblężeni w nim obrońcy, przyciśnięci głodem, zjedli 250 koni i ich uprząż. W końcu kiedy całkiem zabrakło żywności, opuścili zamek i potajemnie wycofali się aż do miasta Elbląga, gdzie wyłupili oczy wszystkim 12 zakładnikom pruskim, których ze sobą przywiedli, i odesłali ich do ich krewnych.

95. O OBLĘŻENIU ZAMKÓW KRÓLEWCA, KRZYŻBORKA I BARTOSZYC

Zatem synowie Beliala widząc, że wszystko przebiega podług ich woli, [α]wymyślili i omówili następną nikczemność. W swojej pysze głosili bezprawie[α β]przeciw ludowi Twojemu, Panie; uknuli spisek przeciwko Twoim świętym, i rzekli: „Nuże, wytraćmy ich z narodu, i niech nie wspominają więcej imienia izraelskiego[β]". Aby więc [γ]doprowadzić do całkowitej zagłady[γ] narodu Pana, zebrali się i oblegli zamki Królewiec, Krzyżbork i Bartoszyce. W pobliżu każdego z nich wznieśli trzy mocne machiny oblężnicze i obsadzili je wieloma uzbrojonymi ludźmi, mężami walecznymi i doświadczonymi w posługiwaniu się bronią, tak że nie było żadnej drogi, którą oblężeni mogliby wejść lub wyjść. A ileż tam szturmów, ileż niebezpieczeństw, ileż głodówek, ileż nie do zniesienia

---

95. O oblężeniu zamków Królewca, Krzyżborka i Bartoszyc. [α-α] Por. *Vulgata, VT, Ps* 72, 8. [β-β] Por. *Vulgata, VT, Ps* 82, 4-5. [γ-γ] Por. *Vulgata, VT, Nm* 17, 13.

LIDZBARK WARMIŃSKI 1961

Prusowie zwykle wznosili warownie i swoje grody, na najwyższym wzgórzu w danej okolicy.
W niewielkim dystansie, na zewnątrz każdego grodu, gęsto obsadzali specjalnie wybranymi krzewami, które pozostawały pod ich ciągłą pielęgnacją. Powodem specjalnej troski było to, że przez te gęste zarośla nie tylko koń nie mógł przedrzeć się, ale i człowiek. Ciągle jednak pruskie grody nie mogły się równać z murowanymi twierdzami budowanymi przez Krzyżaków.
Historia Prusów, do dnia dzisiejszego jest pisana przez Niemców. Z wielką pogardą dla tego ludu. Czas najwyższy, żeby historia tego ludu została napisana przez pryzmat mordowanych i później ciemiężonych Prusów.
Podczas Wielkiego Powstania Prusów lud Warmów na swojego wodza wybrał dzielnego Glappo. Nadmienić należy, że Warmowie aczkolwiek niezbyt aktywnie ale uczestniczyli w powstaniu Pomezanów. Lidzbark Warmiński starodawny gród Warmów, został w roku 1240, podbity, opanowany i przebudowany na krzyżacką fortecę. Pierwszym celem dla Glappo stało się odbicie Lidzbarka. Z pomocą dla Warmów przyszli Pogezanie pod dowództwem Auctume. W roku 1261 Lidzbark Warmiński został zdobyty z rąk krzyżackich i przez następne trzynaście lat pozostawał pod kontrolą Warmów.
Papież, widząc zagrożenie dla Krzyżaków ze strony Prusów, wycofał ich udział w wyprawie przeciwko Tatarom i rozkazał pozostanie na ziemi pruskiej. Jest to dowód jak bliska była jego znajomość biegu wypadków na Prusach, pomimo , że na owe czasy odległość między Rzymem a Prusami była znaczna.
Nie bacząc na nic, Glappo uderza na Braniewo. W zasadzce wybija czterdziestu z załogi.Reszta nie czekając na dalszy bieg wypadków w pośpiechu opuszcza Braniewo. Glappo nie posiadając wystarczającej ilości wojów do obsadzenia Braniewa, doszczętnie niszczy krzyżacką twierdzę i bezpiecznie wycofuje się.
W roku 1266 z pomocą Krzyżakom przybywają do Prus bardzo liczne posiłki z Europy.Szczególnie z Brandenburgi, na czele z jej władcami Ottonem III i Janem I. Na granicy ziemi Warmów i Natangii a pomiędzy twierdzami Królewca i Bałgi budują zamek Brandenburgia. Dzisiaj Uszakowo (rejon kaliningradzki).
Glappo, wykorzystał moment wyjścia głównych sił załogi Brandenburgii przeciwko Prusom i uderza na zamek, opanowując go i niszcząc. Siły krzyżackie wracając z wyprawy nie miały już do czego wracać.
Po roku Otto III wraca i odbudowuje Brandenburgię, którą w roku 1273 Glappo z Warmami zaatakował i rozpoczął jej oblężenie. Krzyżacy byli

przygotowani na taki manewr Warmów. Z niezbyt odległego Królewca zorganizowali bardzo szybką odsiecz.
Glappo wzięty w dwa ognie przez przewyższające siły, nie miał już nawet szansy na wycofanie się.
Pojmanego Glappo najpierw poddano torturom, następnie stracono na wzgórzu obrzeża Królewca. Dla Krzyżaków miało to duże znaczenie. Świadczy o tym fakt, nazwanie wzgórza Glappenberg, czyli Glappo.
Na takich fundamentach było budowane germańskie prusactwo, które po klęsce w drugiej wojnie światowej, najtrafniej określił Churchill jako koniec germańsko prusackiej parszywej zarazy. *Wikipedia*

BITWA POD LUBAWĄ 1263

123. O ŚMIERCI BRATA I MISTRZA HELMERYKA, CZTERDZIESTU BRACI I WIELU CHRZEŚCIJAN

W tym roku Henryk Monte, dowódca Natangów, wtargnął z silnym wojskiem do ziemi chełmińskiej i oprócz tego, że uprowadził ze sobą cały lud oraz ogromny łup najróżniejszych rzeczy, to jeszcze spalił wszystkie budynki położone poza murami obronnymi, a całą ziemię chełmińską uczynił czerwoną od krwi chrześcijańskiej. Kiedy wieść o tym doszła do uszu brata i mistrza Helmeryka, zwołał całe swoje wojsko i ścigał ich aż do ziemi lubawskiej, następnie ustawił szeregi wojska do bitwy i odważnie natarł na wrogów. Tymczasem Prusowie otoczyli się zasiekami i na początku stawiali skuteczny opór, ale w końcu uciekli. Wtedy chrześcijanie zaczęli ich gonić i rozproszyli się. A chociaż podczas tej ucieczki zginęło wielu Prusów, to jednak kiedy spostrzegli oni, że wokół chorągwi znajduje się niewielu mężów, zebrali się ponownie, powrócili w miejsce zasieków i podjęli walkę na nowo. Trwała ona długo, aż w końcu za przyzwoleniem Pana, [α]którego wyroki są niezbadane[α], zabili mistrza i brata Teodoryka, marszałka[1], oraz czterdziestu braci i całe wojsko chrześcijańskie. A [β]była to tak wielka klęska w narodzie Bożym[β], iż uważano ją za większą od tej, jaka wydarzyła się w bitwie w Kuronii; chociaż nie było w niej tak wielu zabitych, jak w tamtej, jednak polegli w niej prawie wszyscy znakomici i doborowi mężowie, których mądrość i zapobiegliwość rządziła ziemią pruską i kierowała wojnami. W miejscu tej bitwy zamieszkał później pewien pustelnik, który wiele razy widział nocą palące się świece; ich obecność najwyraźniej świadczyła o tym, że polegli tam mężowie otrzymali już koronę męczeńską od Króla Męczenników.

---

123. O śmierci brata i mistrza Helmeryka, czterdziestu braci i wielu chrześcijan.
[α-α] Por. *Vulgata, NT, Rm* 11, 33. [β-β] Por. *Vulgata, VT, II Sm* 17, 9.
[1] Marszałek Dietrich umiera na kartach kroniki już po raz drugi, por. III, 20.

117

Po udanej napaści na ziemię chełmińską, wzięciu wielkiego łupu, wielu niewolników i puszczeniu z dymem wsi w okolicy Chełmna Natangowie rozpoczęli odwrót. W ślad za nimi ruszył szybko zmobilizowany krzyżacki oddział pod dowództwem Helmeryka von Würzburga, mistrza krajowego.

Krzyżacy dogonili najeźdźców w ziemi lubawskiej. Z analizy zapisów Kroniki ziemi pruskiej Piotra z Dusburga można wnosić, iż dowódca Natangów Herkus Monte, wiedząc, że jego oddział objuczony łupami prędzej czy później zostanie dogoniony przez krzyżacką konnicę, postanowił wydać bitwę w miejscu przez siebie wybranym i przeprowadzić ją według swego planu.

Herkus Monte wybrał miejsce i zabezpieczył swoje oddziały otaczając je zasiekami. Jak podaje kronika, Prusowie stawiali początkowo zacięty opór, po czym rzucili się do ucieczki. Widząc to Krzyżacy, będąc pewni zwycięstwa, ruszyli w pościg za Prusami, rozpraszając tym samym swoje wojska. Wówczas Prusowie czym prędzej wrócili na plac boju, w miejsce zasiek, i kontynuowali walkę. Ostatecznie Krzyżacy ponieśli sromotną klęskę, tracąc w boju czterdziestu wysokich rangą braci. Kronikarz podsumował klęskę jako bardziej dotkliwą od klęski krzyżackich wojsk w bitwie pod Durbe (1260) - nie w wymiarze ilości poległych, lecz w ich randze. Między innymi mistrz Helmrich von Rechenberg i marszałek Dietrich zakończyli żywot. Ucieczkę Prusów broniących się w zasiekach należy rozumieć jako celowy manewr mający zmylić wroga. Prusowie bardzo często stosowali pozorowaną ucieczkę.
Herkus Monte po spaleniu Lubawy wycofał się do rodzinnej Natangii. Wysłał do Papieża Urbana III posłańców zapewniających przyjęcie chrztu i wierność Stolicy Apostolskiej. Jednak dyplomacja Zakonu Krzyżackiego przedstawiła powstańców pruskich jako siłę zagrażającą chrześcijaństwu. Nowe zastępy rycerzy uzupełniały topniejące rezerwy Krzyżaków. Wielka bitwa pod Lubawą uległa zapomnieniu. Bezpowrotnie został wytępiony dzielny naród.
Pamięć o bohaterskim wodzu Prusów całkowicie nie zginęła. Powstały towarzystwa historyczne sięgające do historii starożytnych Prus w Olsztynie, Lidzbarku Warmińskim oraz na Litwie, szczególnie w Kłajpedzie, gdzie główna ulica nosi nazwę Herkusa Monte. Pomnik wodza powstańców pruskich stoi w pobliżu Uniwersytetu w Kłajpedzie. Na Litwie nakręcono też film o Herkusie Monte, który przed laty był wyświetlany również w Polsce. Podkreśla się również podobieństwo dziejów Herkusa Monte z bohaterem poematu Adama Mickiewicza Konrad Wallenrod. *Wikipedia*

BITWA O PAGASTIN 1271 DZIERZGONIA I ELBLĄGA

Pogezanie na swojego wodza wybrali ze starszyzny Auctume. Pod jego dowództwem odnieśli kilka błyskotliwych zwycięstw, zdobywając mniejsze krzyżackie zamki.
Oblężenie Elbląga i zdobycie tego najbardziej ufortyfikowanego zamku na ziemi Pogezan nie powiodło się. Po tych wydarzeniach ślad po Auctume

zaginął. Dowodzenie Pogezanami przejął Linka. Okazał się rzutkim i dynamicznym wodzem swojego ludu. Wspólnie z Bartami wyprawił się do ziemi chełmińskiej zadając Krzyżakom klęskę w bitwie pod Pagastin. Zginęło w niej dwunastu rycerzy krzyżackich i 500 innych niemieckich najeźdźców.

Po tym zwycięstwie, Linka ze swoimi wojami robi błyskawiczny zwrot i rusza na twierdzę Dzierżgoń, z liczną i silnie uzbrojoną załogą. Oblegana twierdza przez Pogezan była bardzo bliska zdobycia jednak przybycie licznych posiłków z sąsiedniego Elbląga zmusza Linkę do ogłoszenia odwrotu.
Największym zagrożeniem pozostał bardzo silnie ufortyfikowany krzyżacki zamek w Elblągu, który powstał w miejscu Pruskiego portu Truso. Tam kwitł handel z Prusami w basenie Bałtyku i nie tylko.

143. O ŚMIERCI DWUNASTU BRACI I PIĘCIUSET MĘŻÓW I O ZBURZENIU MIASTA DZIERZGONIA, ZAMKU POMEZANÓW I PRZEDZAMCZA BRACI I O ZABICIU WIELU CHRZEŚCIJAN

Diwan zwany Dekme, wódz Bartów, oraz Linko Pogezanin[1] wtargnęli z wielkim wojskiem do ziemi chełmińskiej, i gdy na wieść o tym wojsku do ziemi chełmińskiej udali się bracia z Dzierzgonia i inni, wówczas Pogezanie, jak wcześniej ustalił z nimi Diwan, z silnym wojskiem składającym się z konnicy i piechoty podeszli pod zamek zwany Trampere[2] położony pomiędzy Dzierzgoniem i Malborkiem. Przy jego oblężeniu pozostawili piechotę, a jej dowódcą mianowali pewnego męża zwanego Kolte[3]. Natomiast konnica udała się aż do okręgu zwanego Alyem[4], w którym teraz znajduje się zamek Malbork, aż do Kwidzyna, zabijając, porywając i paląc, cokolwiek po drodze im się nawinęło. Gdy dowiedzieli się o tym bracia z zamków Pusilia[5] i Fiszowia[6] wyruszyli na pomoc braciom i mieszczanom Dzierzgonia, którzy stali już pod bronią. I gdy bracia podeszli i zbliżyli się do obleganego zamku, Prusowie odstąpili od szturmu i rzucili się do ucieczki. W czasie ucieczki i ataku na zamek zginęło wielu Prusów, i wielu zostało śmiertelnie ranionych, zaś ich dowódca Kolte też padł zabity mieczem. Kiedy piechota uciekała w ten sposób, natknęła się na konnicę. Przerażona takim obrotem sprawy piechota i konnica połą-

---

[β-β] *Vulgata, VT, Is* 21, 4. ***143. O śmierci dwunastu braci i pięciuset mężów i o zburzeniu miasta Dzierzgonia, zamku Pomezanów i przedzamcza braci i o zabiciu wielu chrześcijan.*** [1] Osoba skądinąd nieznana, por. Reinhold Trautmann, op. cit., s. 52. [2] Według Maxa Töppena, w: *Chronica terrae Prussiae*, s. 120, przyp. 3, Tropy na wschód od Sztumu. [3] Osoba skądinąd nieznana. [4] Północna część Pomezanii, por. Henryk Łowmiański, *Geografia polityczna Bałtów*, s. 25. [5] Żuławka (Posilge), na wschód od Malborka. [6] Fiszewo (Fischau), na północny wschód od Malborka.

czyły się i rozbiły obóz na brzegu rzeki Dzierzgoń naprzeciw braci, którzy ze swoim wojskiem stanęli obozem po drugiej stronie rzeki. Prusowie widząc, że nie będą mogli uciec bez stoczenia bitwy, uznali za korzystne, że chrześcijanie, jakby niczego się nie obawiając, pozostawali bez należytej straży, a nawet pozdejmowali z koni siodła. Zatem potajemnie polecili przeprawić się przez rzekę połowie swojego wojska, która zaatakowała chrześcijan od tyłu; pozostali ruszyli od przodu do bardzo zaciekłej walki, i zanim chrześcijanie zdołali przygotować się do obrony, poległo dwunastu braci i pięciuset mężów w pobliżu wioski Poganste[7]. Za pozostałymi, którzy zaczęli uciekać do miasta, puścili się w pogoń i po krótkim szturmie siłą wdarli się i do miasta, i do zamku Pomezanów, zniszczyli doszczętnie przedzamcze braci, zabili wszystkich oprócz tych, którzy zdołali uciec do zamku braci. W tym czasie w zamku Dzierzgoń przebywało tylko trzech braci i trzej służący oraz pewien Pomezanin zwany Sirenes[8], który za jakieś wykroczenia, których się dopuścił, był skuty kajdanami. Ten skruszył okowy, i z mieczem i włócznią niczym nieustraszony lew stanął na moście prowadzącym do zamku braci i bronił przed wrogami do niego dostępu, dopóki nie zamknięto bramy. Po tym zdarzeniu pewien brat zabił strzałą pewnego Prusa, któremu powierzono do pilnowania uprowadzonych i związanych ze sobą czterdziestu chłopców chrześcijańskich; chłopcy ci wbiegli do zamku i tak uniknęli długotrwałej niewoli.

Linka stosując krzyżacką taktykę, jeszcze raz podjął batalię o Elbląg. Niespodziewanie wprowadził garnizon niemiecki Elbląga w zasadzkę. Zadał im bardzo dotkliwe straty, które przez krótki czas nie pozwoliły Krzyżakom na grasowanie po Pogezanii. Krzyżacy czekali na nadejście nowych sił z Niemiec i reszty Europy. W roku 1274 z podwojonymi siłami, żądni zemsty, zaatakowali gród Pogezanów Lidzbark Warmiński. Gród, został zdobyty. Pogezanie ratowali się ucieczką. Nie znamy losów ich wodzów.

58. O ZDOBYCIU PEWNEGO ZAMKU I O ZAMKU CHRISTBURG

Tenże brat i mistrz Henryk, kiedy został poinformowany przez braci, ile zła wyrządzili Świętopełk i jego nowo nawróceni wspólnicy, którzy odstąpili w ziemi pruskiej od wiary chrześcijańskiej i od wiernych, z całego serca działał na rzecz ich zniszczenia oraz wyniesienia wiary. Zebrał więc braci i krzyżowców i wyruszył na wojnę. W wigilię Bożego Narodzenia o północy, kiedy ludzie już spali, podszedł do zamku Pomezanów, który położony był wówczas w miejscu, które nazywa się obecnie Starym Christburgiem[1]. Następnie bracia przystawili do murów drabiny, po kryjomu weszli do środka, zdobyli zamek, a wszystkich mieszkańców pojmali i wymordowali. Dla pilnowania rzeczonego zamku umieścili w nim braci i wielu zbrojnych. Zamkowi, ponieważ został zdobyty w samą noc Narodzenia Chrystusa, nadano nazwę Christburg, co znaczy: Zamek Chrystusa, a nazwę mu nadał [α]Anioł Przymierza[α], zanim przyszła ona na myśl mistrzowi i innym braciom.

68. O WOJNIE Z SAMBAMI I O ZNISZCZENIU OKRĘGU GERMAU

Wiele wojen prowadzono przeciw plemieniu Sambów, których szczegółowe opowiadanie trwałoby zbyt długo; jednak o niektórych trzeba wspomnieć.

δ-δ Por. *Vulgata, VT, Ps* 78, 5. ε-ε Por. *Vulgata, VT, Ps* 122, 3. ζ-ζ Por. *Vulgata, VT, Ps* 78, 10–11. η-η Por. *Vulgata, VT, Ps* 78, 6. θ-θ Por. *Vulgata, VT, Ps* 78, 9–10. ***67. O krzyżowcach i o przywróconym pokoju w ziemi pruskiej.*** α-α Por. *Vulgata, VT, II Sm* 17, 9; *I Mcc* 7, 22; 15, 35. β-β Por. *Vulgata, VT, Dt* 32, 39. γ-γ Por. *Vulgata, VT, I Sm* 10, 26. δ-δ Por. *Vulgata, VT, Ios* 3, 16.

[1] Otto III 1220–1267, margrabia brandenburski. [2] Henryk I, biskup Merseburga 1244–1266. [3] Henryk, hrabia von Schwarzburg 1233–1258/1259. [4] Urban IV (Jacques Pantaléon), papież 1261–1264.

88

Brat Henryk zwany Stange, komtur Dzierzgonia[1] z wielkim wojskiem z polecenia mistrza wyruszył na wojnę przeciw Sambii i wkroczył do niej w porze zimy w pobliżu tego miejsca, gdzie teraz stoi zamek Lochstet[2], niszczył ją ogniem i grabieżą po jednej i drugiej stronie swojej drogi aż do wioski Germau[3], zabijając i biorąc w niewolę wielu ludzi; tam z bronią w ręku wybiegli im naprzeciw Sambowie. Tenże komtur stawił im opór niczym nieustraszony lew, i wielu włócznią swoją poranił, aby ich powstrzymać i umożliwić swojemu wojsku wycofanie się w bezpieczne miejsce. W końcu otoczyli go Prusowie, zadali mu wiele ciosów i ściągnęli z konia. Gdy spostrzegł to brat Herman, krewny wspomnianego komtura[4], α-ogarnęło go wielkie wzruszenie na widok brata-α. Chociaż nie mógł odsunąć od niego niesprawiedliwej śmierci, rzucił się do boju i po długiej obronie, w czasie której wielu ranił, obydwaj padli martwi; pozostali bracia ze swoim wojskiem uciekli.

---

68. O wojnie z Sambami i o zniszczeniu okręgu Germau. α-α Por. *Vulgata, VT, Gn* 43, 30.

[1] Henryk Stange, komtur Dzierzgonia 1250–1254, por. Marc Löwener, op. cit., s. 165–167; Bernhart Jähnig, op. cit., s. 107 podaje lata 1253–1254. [2] W pobliżu Fischhausen (dzisiaj Primorsk). [3] Germau (dzisiaj Aleksino), na północ od Fischhausen. [4] Herman Stange, niepoświadczony przez źródła, por. Dieter Wojtecki, *Studien*, s. 147. ***69. O pewnym cudzie.*** [1] Osoba skądinąd nieznana.

89

77. O PRZYBYCIU MARGRABIEGO BRANDENBURSKIEGO

W tym roku, a mianowicie w roku Pańskim 1255 pan Jan, margrabia brandenburski[1], mąż dostatecznie zaprawiony we władaniu bronią dzięki doświadczeniu i ćwiczeniu z dużą liczbą rycerstwa i ekwipunkiem wojennym przybył do ziemi pruskiej w porze zimy, ale ponieważ zima była ciepła, na wrogów wiary przebywających w sąsiedztwie nie mógł wyruszyć. Są tam bowiem bagna leżące pośrodku i inne niebezpieczeństwa czyhające na drogach, przez które nie ma przejścia do wroga, jeśli nie zamarzną one pod wpływem bardzo silnego mrozu. I dlatego, ponieważ konieczność go do tego zmusiła, powrócił do ojczyzny, a za dobre chęci otrzymał nagrodę za swój czyn, chociaż wyznaczonego zadania nie wypełnił.

98. O ZWYCIĘSTWIE, W KTÓRYM HRABIOWIE Z JÜLICH I Z MARCHII ZABILI 3000 SAMBÓW

Bracia i wierni Chrystusowi w ziemi pruskiej przygniecieni tymi niepowodzeniami i ledwo żywi, upadli na duchu, [α]podnieśli ogromny płacz[α], [β]aż zabrakło im łez[β], i nie mógł jeden drugiego pocieszyć, gdyż bali się Boga bardzo na nich zagniewanego. Już walczyli dwa lata i gdy oni ponosili straty wrogowie wiary odnosili sukcesy. Dlatego z pokornym i skruszonym sercem wznieśli oczy pełne łez ku niebu i błagali o pomoc Pana, a On ich wysłuchał. Przysłał bowiem hrabiego z Jülich[1] oraz hrabiego Engelberta z Marchii[2] z wielką siłą wojowników, którzy w roku Pańskim 1262, w przeddzień świętego Wincentego [22 I], koło godziny nieszporów, przybyli na zamek królewie-

---

96. O bracie Helmeryku, mistrzu ziemi pruskiej. [1] Helmeryk von Würzburg, mistrz krajowy w Prusach 1262–1263. [2] Dietrich, marszałek w Prusach 1262–1263.

98. O zwycięstwie, w którym hrabiowie z Jülich i z Marchii zabili 3000 Sambów. [α-α] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 4, 39. [β-β] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 30, 4.

[1] Wilhelm IV, hrabia Jülich 1233–1278. [2] Engelbert I, hrabia Marchii 1249–1277.

cki. I zapragnęli zdobyć tego samego dnia machiny oblężnicze Sambów, którymi oblegano zamek królewiecki. Ale bracia, ponieważ dzień był zbyt krótki na tak poważną bitwę, nie zgodzili się na to. Gdy nastał świt, a wojsko chrześcijańskie chciało przystąpić do zdobywania machin oblężniczych, nie pozostał w nich już ani jeden z Sambów; ci bowiem opuścili machiny, wyszli na zewnątrz i zagrodzili drogę krzyżowcom. Zaniepokojony tym hrabia z Jülich cofnął się razem ze swoim wojskiem nieświadom, że na drodze zastawiono na niego zasadzkę. Zatem za radą braci wysłał przodem zwiadowców, aby wypatrzyli wcześniej pułapki na drogach; jeden z nich, mianowicie Stanteko[3], który natknął się na straż Sambów, ciężko ranny [powrócił] z wyciągniętym i zakrwawionym mieczem i uprzedził o zasadzce. Wówczas krzyżowcy przygotowali się do walki, i hrabia z Marchii zaatakował konnicę, zaś pozostali ruszyli na oddziały piechoty, tak że wsparci pomocą Bożą w chwale odnieśli zwycięstwo nad wrogiem: jedni z nich polegli od miecza, niektórzy podali tyły, inni wycofali się do wioski, która niegdyś nazywała się Kalige, a obecnie nosi nazwę Sklunien[4], i tam z wielką trudnością zostali pokonani. Trzeba bowiem było na [pomoc] przywołać z Królewca wszystkich braci i jego załogę. Ci odważnie natarli na nieprzyjaciół i po długiej walce, w której wielu odniosło rany i wielu poniosło śmierć, wszystkich wrogów zabili. I tak dzięki miłosiernemu Bogu zginęło tego dnia ponad trzy tysiące Sambów i innych Prusów; tego dnia minął rok od czasu bitwy w Pokarwis.

33. O LEGACIE STOLICY APOSTOLSKIEJ

W tym czasie papieżem był Innocenty IV, który w pierwszym roku swojego pontyfikatu, a mianowicie w roku 1243, wiedząc, za sprawą podnoszącej krzyk skargi brata Hermana von Salza, wielkiego mistrza domu zakonu niemieckiego, że nową uprawę wiary na ziemi pruskiej dotkliwie niszczy wspomniany książę, tyran Świętopełk, posłał do wspomnianych ziem legata Wilhelma, niegdyś biskupa Modeny, późniejszego papieża Aleksandra IV[1], aby wymienione ziemie podzielił na cztery biskupstwa, a jeśliby znalazł coś do poprawienia, aby poprawił i doprowadził do należytego stanu. Tenże legat napisał do wspomnianego księcia i z upoważnienia stolicy apostolskiej przykazał mu, aby odstąpił od prześladowania wiary i wiernych. Tymczasem tamten niepomny swojego zbawienia, zatwardziały w nieugiętym postanowieniu jak skręcone drzewo, którego nie da się wyprostować, stał się oporny na ojcowskie napomnienia, które wypływały ze źródła prawdziwej miłości, i coraz bardziej umacniał się w wyrządzaniu zła i nękał chrześcijan to na lądzie, to na morzu: krótko mówiąc, gdzie mógł, tam jednych grabił z ich majątku, innych brał w niewolę, pozostałych mordował. Zatem kiedy legat zdał sobie sprawę z tego, że u tegoż księcia nie widać oznak poprawy, i że w żaden sposób nie chce on powrócić na łono Świętej Matki Kościoła, i gdy wystarczająco go napomniał, że jeśli jego opór będzie nadal wzrastał, to odpowiednio do tego wzrośnie kara, wówczas, aby powstrzymać wspomnianego tyrana i jego wspólników od wyrządzania zła, z upoważnienia stolicy apostolskiej polecił w kró-

---

[δ-δ] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 1, 36–37. [ε-ε] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 19, 8; 23, 5; *III Rg* 20, 21; *II Par* 21, 14; *I Mcc* 1, 32; 5, 3; 5, 34; 8, 4. [ζ-ζ] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 1, 39. [η-η] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 24, 11; 26, 9.

33. O legacie stolicy apostolskiej. [1] Wilhelm, biskup Modeny 1224–1257. Identyfikacja z papieżem Aleksandrem IV jest błędna.

lestwach i prowincjach do tego wyznaczonych ogłosić wyprawę krzyżową, i nakazał noszącym krzyż i braciom domu niemieckiego, aby w cnocie świętego posłuszeństwa i z obietnicą na odpuszczenie grzechów bronili swoimi siłami wiarę w Chrystusa i Kościół wiernych założony w krainach pruskich od nader okrutnego i niesprawiedliwego prześladowania wspomnianego księcia.

ZAKOŃCZENIE

Rzym cały czas był dobrze informowany o przebiegu podboju Prusów. Źródłem informacji był papieski legat, ustanowiony przy Krzyżakach przez Papieża. Doskonale wiedzieli w jaki sposób odbywa się chrystianizacja Prusów, że krzyżackie rycerstwo wywodziło się z kręgu bandytów. Głównym ich celem nie było chrześcijaństwo, nawet modlić się nie potrafili. Wyłącznym celem było wzbogacenie się przez mordy, gwałty i grabież. Odznaczali się wyjątkową brutalnością na bezbronnej ludności pruskiej.

W styczniu i lutym 1261 r. Aleksander IV wydał kilka bulli z następującymi postanowieniami: - neofitom można nadawać ziemię w lenno, byleby nie przystępowali do powstania, - Czechy, Morawy, Polska i Pomorze to kraje, z których winna wyjść pomoc dla Krzyżaków, - odpust dla uczestnika krucjaty do Prus i Inflant jest taki sam jak dla krzyżowców walczących w Ziemi Świętej.

Szerzenie chrześcijaństwa wśród Prusów polegało na tym, że mężczyzn w sile wieku mordowano, żeby nie uczestniczyli w zbrojnej walce z najeźdźcami. Do niewoli brano kobiety i dzieci. Nimi posługiwano się jako siłą niewolniczą, przy budowie fortyfikacji i kościołów. Piotr z Dusburga wielokrotnie pisze, że Prusowie podczas zwycięskich walk z Krzyżakami brali niewolników. Jest to nieprawdą, gdyż tymi niewolnikami byli Prusowie których uwalniano z niewoli i zabierano ze sobą.
Podczas podboju Krzyżacy przy życiu zostawiali tylko starców niezdolnych do pracy a z pewnością nie do biologicznej odnowy narodu. Prusowie którym udało się umknąć zagładzie nie mieli do czego wracać. Domostwa ich wraz ze zbiorami były doszczętnie puszczone z dymem. Tą metodę nagminnie stosowali, żeby Prusowie dla ocalenia rodzin poddawali się. Nie oznaczyło to, że poddających się ocalano.

Szczególną postacią był gdański książę Świetopełk. Szybko zorientował się, że po podboju Prusów jego księstwo będzie w zagrożeniu. Zbrojnie stanął przeciwko Krzyżakom. Prusowie wykorzystali to i razem zbrojnie stanęli ze Świetopełkiem przeciwko wzrastającej krzyżackiej potędze. W decydującej bitwie Świętopełk dopuścił się zdrady Prusów.

W rezultacie ponieśli klęskę, a sam Świetopełk przyglądając się z oddali ledwo uszedł z życiem. Ponad pół wieku później Gdańsk wpadł w ręce Krzyżaków.

W drugim powstaniu Prusowie byli bliscy pokonania Krzyżaków. Większość zamków znalazła się w rękach Prusów. Niestety najważniejsze warownie nie zostały zdobyte. Były to porty Królewiec, Elbląg i Bałga. Bardzo silnie ufortyfikowane, do nich z całej Europy i bez przerwy przychodziły rycerskie posiłki wraz z zaopatrzeniem w żywność. Te porty ocaliły Krzyżaków. Podbój w którym uczestniczyła cała chrześcijańska Europa trwał ponad pół wieku. Czy Prusowie mogli wygrać ? Prusowie byli nieliczni, około dwustu tysięcy mieszkańców, rozproszonych na powierzchni czterdziestu tysięcy kilometrów kwadratowych. W systematycznej pacyfikacji i ludobójstwie nie mieli żadnej szansy. Mordowanie młodych, grabienie i palenie ich dobytku nie pozwalały na przetrwanie. Powstał problem ich biologicznej regeneracji.

Pytanie gdzie są ci wielce wykształceni doktoranci, naukowcy i historycy rozpisujący różne fałszerstwa o Prusach. W zamian rozpisują się o Krzyżakach jakiego wielkiego gospodarczego przełomu dokonali na Warmii i Mazurach. Czy potrafią odpowiedzieć, dla kogo i czyimi rękoma? Jeden z nich napisał w internecie, że “zostałem zniesmaczony po przeczytaniu *Gdzie jesteście, Prusai ?”* Osobiście na jego miejscu wstydziłbym się. Będąc “naukowcem” tak naprawdę jest analfabetą. To czego dokonał Rzym wraz z chrześcijańską Europą pod niemieckim przewodnictwem było i jest poniżej człowieczeństwa. Niemieckiego historyka von Koetzebe stać było na określenie, Zakonu jako “olbrzyma bez wiary, bez wstydu” z potęgą zbudowaną *“na gruzach sponiewieranego człowieczeństwa”*. Czy mamy wśród dzisiejszych *rodzimych “naukowców”* zdolnych do takiej konkluzji? Wielka szkoda a nawet wstyd, nie mówiąc o szkodzie dla wiedzy historycznej i etnograficznej.

HISTORIA ZNIEWOLENIA PRUSÓW

PODBÓJ KRZYŻACKI

Zakon krzyżacki podboju ludów pruskich dokonał w latach 1230-1283. Opisy działań wojennych u kronikarzy pełne są drastycznych scen: lejącej się krwi, wieszania i spaleń żywcem. Zdarzały się, że „wycinano” całe wsie. Historycy oceniają, że ogólny spadek ludności w wyniku spustoszeń wojennych (i migracji) wynosił w zależności od danego ludu 20-50 % w stosunku do stanu wyjściowego. W sumie na ok. 170 tys. Prusów przed podbojem szacuje się, że pod koniec XIII w. żyło ich w Prusach ok. 90 tys.

Oto konkretne przykłady dalekich od rycerskiej chwały działań strony krzyżackiej.

OKRUTNE MORDY, GRABIEŻE I ZNISZCZENIA

1) Podczas podboju ziemi chełmińskiej w ręce krzyżackie dostał się pruski wódz Pipin, którego mimo jego szlachetnego urodzenia potraktowano szczególnie okrutnie. Przywiązano do końskiego ogona i powleczono do Torunia, gdzie powieszono go na drzewie. Wcześniej jednak okrutnie go torturowano: wydarto mu wnętrzności i przybito je do drzewa, potem nakazano mu biegać dookoła niego tak długo, aż padł. Warto dodać, że gród Pipina został doszczętnie zburzony, a jego załoga wymordowana, podobnie jak gród jego wuja - Rogów.

2) Pomezańska ziemia Rezja była wielokrotnie najeżdżana. Oddziały krzyżackie i wspierające je wojska z Niemiec niszczyli ją „grabieżą, ogniem i wielkim rozlewem krwi", jak szczerze opisał to krzyżacki kronikarz.

3) Podobnie czynili to krzyżacy podczas podboju Warmów w okolicy późniejszej Bałgi: „najechali na pobliskie wsie, niszcząc je ogniem i grabieżą". Sam zamek w Bałdze zdobyli „biorąc część ludzi w niewolę, innych wycinając w pień".

4) Wkrótce potem krzyżacy zdobyli inny gród pruski Partegal, który „spalili

na popiół; całą załogę zaś pojmali i w pień wycieli".

5) W czasie pierwszego powstania Prusów (1242-1249) wojska zakonne zdobyły gród w Starym Dzierzgoniu, z którego „wszystkich mieszkańców pojmali i wymordowali”, a więc bezbronnych już jeńców, kobiety i dzieci.

6) W starciu pod Dzierzgoniem krzyżacy pozabijali wszystkich Prusów, a ponadto ich „wozy i zaprzęgi [z żywnością i bronią] zaciągnęli do swojego zamku”.

7) Od około 1253 r. w zasięgu podboju krzyżackiego znalazło się najbogatsze plemię pruskie - Sambów. Wpierw zniszczono okolice późniejszego zamku Lochstädt, które spalono ogniem „zabijając i biorąc w niewolę wielu ludzi”.

8) Podczas wyprawy w 1254 r. na Sambię króla czeskiego Przemysława Ottokara, wspierającego Zakon, niejaki Gedune poszedł na ugodę z najeźdźcami w zamian za co uzyskał znak, który miał ocalić jego osadę. Gedune jednak spóźnił się z powrotem i „zastał majątek swój i posiadłości swoich krewnych spalone, zaś jego służba, krewni i brat zwany Ringelem oraz wszyscy złączeni z nim więzami krwi zostali wymordowani”.

9) W czasie tej samej wyprawy Przemysław wraz z krzyżakami „spalił wszystko, co mógł strawić ogień, wziął w niewolę i zabił wielu ludzi”. Następnie zaś „takiej rzezi dokonano na narodzie Sambów, że starszyzna dawała królowi zakładników [...], aby nie zgładził całego ludu”.

10) Kolejnym celem podboju krzyżackiego była ziemi Wohnsdorf, którą bronił gród Kapostete. Został on obrócony w perzynę, a okolicę zniszczono „grabieżą i ogniem”, ludzi pochwycono i zabito. Podobnie stało się z grodem i terytorium zwanym Ochtolite.

11) Wkrótce potem komtur z Królewca najechał Natangię i „spustoszył ją grabieżą i ogniem”. Dowódcę pruskiego Goduke zabito „wraz z dwoma synami i wieloma innymi, a jego żonę i całą służbę z kobietami i dziećmi, i innymi łupami” uprowadzono.

12) Brat krzyżacki Wolrad, wójt Natangii, zaprosił do siebie wielu możnych Prusów z okolicy grodu Lemptenburg nad Zalewem Wiślanym „i kiedy ci upili się [...] wyszedł, zamknął drzwi i wspomnianą szlachtę i zamek spalił na popiół”.

13) Dzielny Samb o imieniu Nalub długo nie poddawał się krzyżakom. W końcu jednak zmusili go do ucieczki oraz „wybili całą służbę należącą do jego domu i zniszczyli cały majątek”.

14) W latach 1260-1274 trwało największe powstanie Prusów, po początkowych ich sukcesach ostatecznie zwycięstwo odniósł zakon krzyżacki. Szczególnie ciężkie walki miały miejsce na Sambii, gdzie część ludności zmuszono do ucieczki, część schwytano w niewolę, a część wybito. I w ten sposób, jak chwalił się krzyżacki kronikarz: „całe [...] wojsko Sambów mieczem unicestwili oraz pojmali kobiety i dzieci. Domy [...] i przyległości spalili na popiół”.

15) Na Sambii najdłużej opierał się okręg zwany Rinow. Uległ, kiedy Krzyżacy „zabili wszystkich mężczyzn, uprowadzili kobiety i dzieci z całym ich majątkiem”.

16) W czasie powstania Prusowie wielokrotnie próbowali zdobyć ważny gród w Bartoszycach. Jednym z bardziej przerażających epizodów tych walk był moment, kiedy krzyżacy „na szubienicy wzniesionej przed bramą zamkową powiesili 30 zakładników pruskich, których trzymali jako jeńców”.

17) W drugiej połowie lat 60. zniszczona została „ogniem i grabieżą” ziemia Solidow w Natangii, i jak pochwalił się Piotr z Dusburga zabito i wzięto w niewolę „bardzo wielu ludzi”.

18) W czasie powstania Natangia była niszczona wielokrotnie m.in. przez Teodoryka, margrabiego miśnieńskiego, który „przez trzy dni i noce [...] przemierzał Natangię, pustosząc ją ogniem i grabieżą”.

19) Wódz Natangów, słynny Henryk Monte, gdy został przez braci zakonnych pochwycony zginął w nie zasługujący dla dzielnego rycerza sposób: „powiesili go na drzewie. A gdy ten wisiał, przebili go jeszcze mieczem”.

20) W podobny sposób - przez powieszenie - zginął Glappo, przywódca Warmów.

21) Równie wielkie zniszczenia w czasie powstania poniosła Pogezania, oto pewnego razu wojska zakonne wtargnęły do niej „pustosząc ją od krańca do krańca grabieżą i ogniem. Mężczyzn zabili, a kobiety i dzieci uprowadzili w

niewolę". Zdobyli jeden z ważniejszych grodów w Lidzbarku „a wszystkich ludzi pojmali i [następnie] wymordowali".

22) Kolejną ziemią zniszczoną „grabieżą i ogniem" przez zakon krzyżacki była Lethowis w Nadrowii. Po jej zdobyciu „zabili lub wzięli do niewoli wielu ludzi, a [...] zamki wraz z ich przedzamczami, podkładając pod nie ogień, spalili. Zdobyli tak wielkie łupy w postaci koni, bydła i innych rzeczy, że z trudem mogli go ze sobą unieść".

23) Podobnie uczynili krzyżacy w następnym okręgu Nadrowii - Kathow, gdzie zdobyli gród Otholichia: „następnie wymordowali mężczyzn, wzięli do niewoli kobiety i dzieci, a sam zamek do szczętu spalili".

24) Dokładnie taki sam los spotkał mieszkańców nadrowskiego grodu Kaminiswika. 25) Po pokonaniu Nadrowii przyszła kolej na Skalowię. Podobnie jak w poprzednich przypadkach tutejszych mężczyzn wycięto, kobiety i dzieci na ogół uprowadzono w niewolę (czasami również wymordowywano, jak wynika to ze sformułowania „część [mieszkańców krzyżacy] wzięli do niewoli, pozostałych zaś wymordowali"), dobytek zrabowano, grody i osady spalono (np. Ragnetę, Ramige i Labiau).

26) Podbici Prusowie próbowali jeszcze poderwać się do walki o wolność. Jednym z ostatnich zrywów było powstanie Pogezanów w 1277 r. Ponownie zwycięzcy okazali się krzyżacy, którzy „najechali ziemię Pogezanii, wymordowali niezliczoną ilość mężczyzn, spustoszyli ziemię ogniem i grabieżą, porwali kobiety i dzieci, które uprowadzili ze sobą". 27) Ostatnim etapem krwawego podboju Prusów było pokonanie Jaćwięgów. Wpierw krzyżacy najechali ziemię Kimenow": „wielu [Jaćwięgów] zabili, [...] uprowadzili ze sobą tysiąc ludzi, których wzięli do niewoli".

28) Następnie zniszczony został okręg Meruniska, w którym zabito

ośmiuset „panów cieszących się dużym mirem", sześciuset „ludzi obojga płci" wzięto do niewoli, pozostałych mieszkańców wybito, a cały okręg zniszczono ogniem i ograbiono. Warto zauważyć, że w przeciwieństwie do Nadrowii i Skalowii niekiedy oszczędzano mężczyzn. Tym razem przezornym krzyżakom chodziło o zachowanie potrzebnej siły roboczej.

29) W podboju Jaćwieży wspomagały krzyżaków ochotnicze oddziały rycerzy-rozbójników, którzy dokonywali grabieżczych napadów i tak np. niejaki Marcin z Golina najechał pewna wioskę jaćwieską „a jej mieszkańców wyłapał i pozabijał" (wszystkich, a więc kobiety i dzieci), wziął tylko łupy. Innym jednak razem napadł wioskę „zabił dziesięciu mężczyzn w kąpieli [...], uprowadził ze sobą konie, bydło i inne zdobycze razem z kobietami i dziećmi".

30) Wkrótce krzyżacy zniszczyli „ogniem i grabieżą" kolejne ziemie jaćwieskie - Pokimę, Krasimę, Silię, Kirsnowię i inne; wszędzie dokonując mordów, rabując i biorąc mieszkańców w niewolę.

31) Podbój Prus zakończył się w 1283 r. Jeszcze przynajmniej dwukrotnie Prusowie próbowali jednak chwytać za broń organizując powstania. Oba zakończyły się klęską powstańców, a oni sami „znaleźli śmierć wśród różnego rodzaju tortur".

KRWAWE BITWY I POGROMY

1) Podczas podboju Pomezanii doszło do wielkiej bitwy nad rzeką Dzierzgonią (ok. 1235 r.), w wyniku której jak pisze kronikarz krzyżacki „doszło do wielkiego przelewu krwi ludu pruskiego, gdyż padło owego dnia ponad 5000 zabitych". Choć liczby podawane przez średniowiecznych kronikarzy zawsze są przesadne, to nie zmienia faktu, że nie oszczędzano pokonanych Prusów.

2) W bitwie koło warmińskiej Bałgi wojska krzyżowców pozabijali Prusów „aż do całkowitej zagłady, tak iż nawet jeden spośród nich nie ocalał, który mógłby wiadomość o tym zdarzeniu zanieść ich następcom".

3) W 1263 r. krwawej bitwie pod Bartoszycami zginęło około 1300 Prusów („mało kto uniknął śmierci").

4) W kolejnej bitwie koło Dzierzgonia, tym razem w czasie drugiego powstania Prusów, krzyżacy „zabili ich [tj. Prusów] tak wielu, że nigdy jeszcze tak niewielu ludzi nie zabiło jednego dnia tak wielu mężów".

5) W bitwie pod Bezledami, już pod koniec powstania, wojska zakonne zabiły ponad dwa tysiące Jaćwięgów.

PRZYMUSOWE WYSIEDLENIA

Obok zniszczeń i strat wojennych wyludnienie Prusów spowodowane zostało przymusowymi przesiedleniami niektórych plemion na inne obszary pruskie. Najbardziej na tym ucierpiały plemiona Jaćwięgów, Nadrowów oraz Skalowów, a więc wszystkie położone na pograniczu z Litwą, o tym doskonale świadczą wspomniane wyżej przykłady z czasów podboju Prus. Było to świadome dążenie nowych władców tych ziem do stworzenia naturalnego bezludnego pasa obronnego. I tak jaćwieski nobil Cantegerde wraz z 1600 pobratymcami został osadzony na Sambii; zaś inny nobil Russigenus przybył wraz z rodziną do Bałgi. Na południu z kolei zadbano o podobny bezludny obszar na terytorium Galindii i Sasinii, wtenczas też ostatecznie powstała znana już z kroniki Piotra z Dusburga pustka, późniejsza „Grosse Wildnis".

Nie były to wcale drobne przesiedlenia, skoro np. osadzeni na Sambii Jaćwięgowie do XVI w. stanowili wyraźnie odróżniającą się enklawę, zwaną „Sudauischer Winkel" („Jaćwieski Zakątek"). Z innych przesiedleń odnotować można Bartów w Pogezanii, próbujących nawet wywołać powstanie w roku 1286. O Galindach siedzących na Warmii wiemy z kroniki Plastwicha, o nich też świadczą nazwy miejscowe na Sambii, w Pogezanii i Natangii.

O tym, że krzyżacy dużą wagę przywiązywali do wyludnienia obszaru pogranicznego wskazuje przypadek dzielnego wodza Jaćwięgów - Skomanda Młodszego. Ten bowiem nie mogąc przeciwstawić się nawale krzyżackiej emigrował ze swoimi ludźmi na Ruś. Tam jednak nie znalazł się chyba w zbyt korzystnej sytuacji i szybko powrócił do rodzinnych stron. Krzyżacy natychmiast nakazali przenieść się jemu wraz z rodziną i ludźmi na zachód, w okolice Górowa Iławeckiego.

PRUSCY "WYPĘDZENI"

Kolejnym czynnikiem wyludniającym plemiona pruskie były ucieczki przed krzyżakami na sąsiednie ziemie polskie, ruskie lub litewskie. W Polsce poświadczają to nazwy pochodzenia pruskiego (miejscowe i osobowe), jak też rozbudowany i liczny herb Prus. Z bardziej znanych przykładów można podać Prusa Teodoryka, kasztelana bydgoskiego znanego z Kroniki Wielkopolskiej, czy wojewodę tczewskiego i gdańskiego Wajsyla i jego braci Glabunę i Sadyka oraz ich potomów m.in. Dziwana, czy Ramotę. W 1257 r. na Mazowsze zbiegli synowie Prusa Letaudy, których zwrot domagali się

później krzyżacy u księcia mazowieckiego Siemomysła. Na Rusi badacze potwierdzają ślady archeologiczne i onomastyczne silnej grupy Bartów, jak też Skalowów osiadłych w trójkącie: Grodno, Lida i Słonim. W tej okolicy i na Litwie osiedlili się również Jaćwięgowie, obliczani na przynajmniej 5 tys. Przykładem takiej emigracji był dowódca ziemi Kymenow - Skurdo wraz ze swoim ludem. Można zaryzykować hipotezę, że migracja owa przyczyniła się w znaczący sposób do klęski Prusów w wojnie z zakonem krzyżackim. Po pierwsze dlatego, że zbiegały na ogół aktywne i zamożne jednostki, a więc najbardziej zdatne do walki. A po drugie ze względu na jej liczebność. Otóż kilka tysięcy zbiegów (a zapewne około 10 tysięcy) to populacja zbliżająca się zaludnieniu mniejszego plemienia pruskiego lub przynajmniej 1000-2000 wojów.

PRUSOWIE - PODDANI KRZYŻACCY I PRUS KSIĄŻĘCYCH

Zdecydowana większość Prusów pozostała jednak na terytorium władztwa krzyżackiego. Tylko nieliczni Prusowie, przeważnie możni, odnaleźli się w nowej sytuacji i zrobili karierę, pozostali żyli skupieni we wsiach jako poddani zakonu krzyżackiego. Obciążani wysokimi czynszami, daninami i robociznami, pozostawali pod samowolnymi rządami Krzyżaków. Do XV w. sytuacja prawna i społeczna ludności pruskiej pozostawała znacznie upośledzona w stosunku do pozostałej nowo-przybyłej ludności niemieckiej, jak też polskiej i litewskiej.

Przemiany wewnętrzne i osłabienie państwa krzyżackiego w XV w. (rozwój osadnictwa, zbiegostwo ze wsi pruskich) umożliwiły Prusom ubiegać się o poprawienie swojego pozycji prawnej. Najpierw wielki mistrz Konrad von Erlichshausen w 1441 r. potwierdził wdowom i córkom z dóbr na prawie pruskim należność jedynie połowy majątku ruchomego, reszta wraz z ziemią miała przechodzić w ręce krzyżackie. Potem jeszcze w tymże 1441 r. zgodził się przypadłe zakonowi dobra na prawie dziedzicznym (równoważnym z pruskim) w okręgu Elbląga i Dzierzgonia przekazywać córkom zmarłego, ale pod warunkiem wyjścia za mąż za prawego poddanego (Diener) Zakonu. Jednakże już za panowania wielkiego mistrza Henryka von Richtenberga w 1476 r. został wydany tzw. przywilej sambijski, który zezwalał w przypadku wolnych rycerzy („erbar lewthe") na dziedziczenie w obu płciach. Wszystko to dotyczyło jedynie wolnych Prusów, zaś większość tej ludności pozostała w poddaństwie tj. bez prawa własności, a tym samym też bez prawa dziedziczenia (ograniczonego do majątku ruchomego). Obowiązki tej ludności były natomiast dosyć wygórowane - służba wojskowa, szarwark (pańszczyzna), daniny w naturaliach.

Wiele o sytuacji Prusów w tym czasie mówią kolejne ustawy krajowe (tzw. Landesordnungen). W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o nieco podejrzanym rozporządzeniu z 1310 r. z czasów wielkiego mistrza Zygfryda von Feuchtwangena. Wspomniano w nim o obowiązku dopilnowywania udziału Prusów we mszach świętych. Poza tym Niemcy mieli też pilnować, aby nie rozmawiali oni po prusku, natomiast mieli przyzwyczajać ich do języka niemieckiego (sami wystrzegając się częstego kontaktu w języku pruskim). Dalej - zgodnie z tym rozporządzeniem - zakazano Prusom nadawanie zwierzchniej władzy i dopuszczenie do jakiegokolwiek urzędu (zapewne jako sołtysów, wójtów, komorników, ławników) w niemieckich (tj. na prawie niemieckim - chełmińskim) miastach, przedmieściach, wsiach, dworach i karczmach. Nie zezwolono Prusom na wyszynk piwa, ale zezwolono na zajmowanie i zagospodarowywanie opuszczonych łanów (jak należy domyślać się w owych niemieckich osadach). Rozporządzenie to dotyczyło jednak wyłącznie poddanych, służby, czeladzi i robotników najemnych pochodzenia pruskiego a nie całości populacji Prusów. Z tego względu rozporządzenie takie wydaje się uzasadnione, tym bardziej, że widoczna była obawa przed sprutenizowaniem się osadników niemieckich, co dla tego okresu było zagrożeniem, jak najbardziej realnym.

Natomiast kolejne zarządzenie dotyczące Prusów pochodziło dopiero z 1406 r. z czasów wielkiego mistrza Konrada von Jungingena. Dotyczyło ona zasiedlania puszczy, czyli południowo-wschodnich obszarów państwa krzyżackiego. Po pierwsze nakazano, że „kto chce zasiedlać wsie niemieckie, ten powinien z zasadźcą tak urządzić, aby on żadnego Prusa nie osadził na łanie niemieckim". Następnie każdy dostojnik zakonny, który chciał nadać służbę pruską, ten miał w zamian wyznaczyć 10 łanów. Zakazano Niemcom w miastach, wsiach niemieckich i karczmach przyjmować do służby parobka pruskiego lub służącą, jeśliby jednak jakiś Prus tam się znajdował, to miał podlegać sądownictwu zakonu.

Poza tym żaden pruski parobek i pruska służąca nie powinni bez wiedzy rodziców służyć u innych Prusów, rodzice mają wtedy prawo odebrania ich z powrotem, aczkolwiek za zgodą rodziców służba taka była dozwolona. Na koniec podkreślono, że żadnemu Prusowi oraz Prusaczce nie wolno w miastach i wsiach niemieckich służyć ani prowadzić wyszynku piwa. Zakazano więc osadzania Prusów we wsiach na prawie niemieckim (chełmińskim i magdeburskim), co więcej zabroniono też przyjmowanie Prusów do służby. Zakazy te miały powstrzymać odpływ ludności z pruskich wsi z ludnością poddaną, z której zakon czerpał spore dochody, z danin i robocizny, a nade wszystko z sądownictwa nad nią. Stąd ta dbałość o utrzymanie sądownictwa we wspomnianej ustawie, jak też później w poszczególnych przywilejach lokacyjnych np. Ełku (1425, 1440).

Zarządzenie okazywało się nieskuteczne, co potwierdza też obecność

Prusów w kolonizacji dawnych obszarów Sasinii i Galindii. W 1427 r. w ustawie krajowej ponownie kilka punktów poświęcono ludności pruskiej. Najpierw nakazywano wszystkim, którzy posiadali pruskich poddanych i czeladź, aby dopilnowywali ich udziału we mszach świętych. Następnie powtarzała zakaz przyjmowania Prusów i Prusaczek do służby w miastach, przedmieściach, wsiach niemieckich, karczmach i dodatkowo przy rybołówstwie oraz przy wyszynku piwa. Tych, którzy przyjęliby Prusów straszono karą pieniężną.

Wreszcie zakazano sprzedaży Prusom niemieckiej dziedziny (Dewtsche erbe), tj. łanów i parcel na prawie niemieckim. W kolejnym punkcie powtórzono zakaz służby Prusów u Niemców bez zgody ich rodziców. W zasadzie więc powtórzono poprzednie zakazy, tym razem jedynie grożąc karami. Powtórzenie tych wszystkich zakazów wskazywać zdaje się więc na coś przeciwnego, a więc przyjmowanie Prusów do służby, a nawet sprzedaż im łanów i parcel na prawie niemieckim. Wszystkie punkty ustawy z 1427 r. zostały powtórzone za czasów następnego wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausena w 1441 r. Zabrakło jedynie zakazu o sprzedaży Prusom łanów niemieckich.

W tym samym roku (1441) wielki mistrz wydał rozporządzenie, w którym zobowiązywał wolnych Prusów w puszczy zgodnie z życzeniami prokuratorów lub komorników do użyczania im koni podczas polowania lub innych „niezwyczajnych spraw". W tym samym rozporządzeniu poinformowano też, że Prusowie posiadający dobra na prawie chełmińskim dziedziczą je zgodnie z tym prawem, a więc zakon nie może ich przejąć. Ten ostatni punkt zdaje się wskazywać na dotychczas nieco inną praktykę oraz, że Prusowie mimo otrzymania takich praw jak inni osadnicy byli jednak traktowani odmiennie.

W kolejnej ustawie z 1444 r. znowu powtórzono poprzednie rozporządzenie, z tymże dodano konkretne kary za ich nie wykonanie. I tak, gdyby ktoś przyjął Prusa do służby miał płacić pół grzywny. W 1452 r. raz jeszcze przytoczono wspomniane zakazy (bez opłat). Z kolei w ustawie krajowej z 1482 r. do zakazu przyjmowania na służbę dodano zakaz nauki rzemiosła przez Prusów (wymieniono tylko miasta i przedmieścia). Tutaj też potwierdzono możliwość sprzedaży gospodarstwa przez chłopa siedzącego na prawie chełmińskim za zgodą swojego pana i prawo wyjścia dokąd chciałby. W sprawie Prusów orzeczono, że należy trzymać się „starego zwyczaju". Potwierdzono więc możliwość opuszczenia przez Prusów ich gospodarstw, choć było to uzależnione od woli ich aktualnych panów (zwykle samych krzyżaków). W następnej ustawie z 1503 r. przypomniano jedynie o prowadzeniu nauk chrystianizacyjnych wśród Prusów i Litwinów.

W czasach Prus Książęcych o Prusach w ustawach wspominano już rzadziej. Szerzej zajęła się nimi dopiero ustawa z 1540 r. Wpierw

potwierdzono, że Prusowie tylko za zgodą swoich panów mogą osiedlać się w miastach. Następnie zajęto się kwestią spadkobrania u pruskich wolnych i chłopów. Posiadacz roli na prawie chełmińskim (Kölmer) obejmujący ziemię na prawie pruskim np. w wyniku małżeństwa miał dalej kierować się prawem pruskim i odwrotnie Prus w dobrach chełmińskich przejmował zasady prawa chełmińskiego. We wsiach chłopskich na prawie pruskim dziedziczył syn, jeżeli było ich więcej, to pan wybierał jednego z nich i pozostawiał go na dziedzictwie ojca. Pozostali synowie nie mogli jednak bez zgody pana opuścić tych dóbr. W przypadku, gdy na dobrach pozostałyby tylko wdowa i córki, pan powinien jednej z nich wyznaczyć męża (ale bez przymusu), który przejmuje dziedzictwo. Natomiast majątek ruchomy, który nie był konieczny do gospodarowania dobrami ulegał podziałowi między wdowę, dzieci i innych krewnych zmarłego chłopa, również wtenczas, gdy majątek przejmował nowy właściciel (mąż wdowy lub córki). W razie braku w ogóle potomków o obsadę powinni zadbać krewni zmarłego, który dopuszczeni byli do przejęcia majątku ruchomego. U wolnych Prusów majątek przypadał synowi wyznaczonemu przez miejscową władzę, gdy byli jeszcze inni synowie to mieli być obsadzeni przez nią w innym miejscu. Gdyby zmarł bezpotomnie ów syn wyznaczony do przejęcia majątku to dobra przypadały na rzecz władcy (nie dzielono go między jego braci), natomiast majątek ruchomy był dzielony po połowie między władcę a najbliższych krewnych. Wobec braku synów dobra i majątek nieruchomy za zgodą władzy przejmowały wdowa i córki.

W 1550 r. podczas obrad nad nową ustawą proponowano wnieść do tych ustaleń poprawki. Mianowicie, dobra po śmierci brata mogłyby być dziedziczone przez pozostałych braci i siostry. Zwolnienie Prusa od służebności (Freikauf) miałoby rozciągać się też na jego dziedziców. W sprawie dziedziczenia majątku ruchomego proponowano przenieść na dobra pruskie zasady prawa chełmińskiego (dziedziczyli synowie i córki). Braciom pruskich wolnych zapewniono by wolność w przesiedlaniu się. Zamierzenia te pozostały na razie w sferze projektów. Do uchwalenia nowej ordynacji doszło bowiem dopiero w 1577 r. W sprawie dziedziczenia dóbr na prawie pruskim nastąpiły zmiany. Nadal dobra obejmował syn wyznaczony przez miejscowe władze, ale pozostałym (w przypadku chłopów) zezwolono na naukę rzemiosła. Dziedzic majątku miał wyposażyć odpowiednio siostry oraz wdowę. Bracia (u wolnych) zaś mieli być przez władzę osadzeni na innym wolnym majątku, gdyby to było niemożliwe, bądź gdyby tego nie chcieli mogli negocjować z władzą swoje odejście (wykupić się). Gdy spadkobierca umierał i pozostawiał tylko córkę to władza wybierała jej męża za jej zgodą i ten zostawał nowym dziedzicem dóbr. Gdy nie było też córki, to dobra przejmował inny brat. Gdy natomiast wolny umierał bez męskiego potomka, to wdowa i córki mogły zostać za zgodą władzy na majątku lub go jej sprzedać. W razie gdy majątek zostałby sprzedany, to prawo odkupienia mają

najbliżsi krewni, o ile władza nie chce go przekazać komuś innemu (jakiemuś wiernemu i posłusznemu zausznikowi). Majątek ruchomy po śmierci wolnego bez męskich potomków przypadał następnym krewnym.

Prusowie mogli dostąpić statusu wolnego na prawie chełmińskim w razie służby pastorskiej, zapewniał to im książę Albrecht w swoim testamencie z 1541 r. Status ten miał być dziedziczny.

Przegląd ten wykazuje, że sytuacja prawna ludności pruskiej była zróżnicowana, ale z pewnością upośledzona w stosunku do pozostałych grup etnicznych. Prusowie posiadali mało korzystne prawo dziedziczenia, korzystne natomiast z punktu widzenia władzy (przejmowanie dóbr i ruchomości). Nie pozwalano też im swobodnie sprzedawać swoich dóbr i nabywać nowych, a nawet udawać się do innych osad jako służba czy rzemieślnicy. Dopiero w drugiej połowie XV w. przestano Prusom zakazywać osiedlania się w we wsiach niemieckich. Wszystko to utrudniało Prusom udział w akcji kolonizacyjnej w puszczy. Niewielu z nich objęło też dobra wolnych, łany czynszowe we wsiach chełmińskich, czy karczmy (tutaj znane przypadki od drugiej połowy XV w.), większość siedziała zapewne jako służba, zagrodnicy i rzemieślnicy. Charakterystyczne, że Prusowie ci pozostawali pod bezpośrednim sądownictwem krzyżackim. Jedynie wyjątkowo zezwalano na to sądownictwo innym.

ZANIK PRUSÓW

W XVI w. nastąpił dla potomków Prusów moment przełomowy. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat zatracili elementy wyróżniające ich spośród innych etniczności zamieszkujących Prusy. Cóż się stało? Jednym z determinantów owej asymilacji było coraz powszechniejsze przyswojenie wiary chrześcijańskiej. Sam chrzest nie wystarczał, aby wykorzenić dawne wierzenia i związane z nimi zwyczaje. Tym bardziej, że krzyżacy nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do akcji misyjnej. Ciężar chrystianizacji wzięły na siebie wpierw zakony, potem biskupstwa. Brak głębszego życia religijnego u Prusów wynikał też z bariery językowej. Brakowało księży ze znajomością tego języka. Ba, brakowało nawet tłumaczy (tzw. tolków), niekiedy więc uciekano się do pomocy dzieci, nawet przy spowiedzi! Jedynie w Lidzbarku Warmińskim kształcono kilkoro dzieci pruskich jako pomoc dla księży. W tej sytuacji nie dziwią wzmianki jeszcze z XV i XVI w. o odprawianiu różnych pogańskich obrzędów (o spotkaniach po lasach, pogrzebach według dawnego rytuału, składanych ofiarach czy zmywaniu chrztu).

W zasadzie sytuację zmieniła reformacja. Położono wówczas znaczny nacisk na naukę religii, trzykrotnie przetłumaczono na język pruski katechizm

(1545, 1561). Próbowano też zwiększyć grupę kapłanów obeznanych z tym językiem poprzez stypendia na uniwersytecie królewieckim, choć od razu pojawił się problem z chętnymi kandydatami. Troszczono się natomiast usilnie o tłumaczy i szkolnictwo parafialne, jednak już w języku niemieckim. Całość tych przedsięwzięć spowodowało dosyć skuteczne wykorzenienie dawnych pogańskich tradycji i zwyczajów. Pozostały oczywiście niektóre przeżytki pogańskie, ale one już nie stwarzały jakichś zasadniczych różnic z resztą ludności Prus.

Jednym z ostatnich etapów zaniku pruskiej tożsamości było wymarcie ich języka. Jeszcze w połowie XVI w. tłumaczono na ten język katechizm, a książę Albrecht wyznaczył nawet stypendia dla Prusów i Jaćwięgów (Sudawów). Tenże sam książę skarżył się jednak, że w jego czasach nie było już prawie księży mówiących w języku pruskim. Potwierdza to wizytacja diecezji sambijskiej z 1569 r., a nieobecność tłumaczy (tolków) w niektórych parafiach, o których wiadomo, że byli tam wcześniej Prusowie, zdaje się świadczyć o mocno posuniętej już ich germanizacji. W drugiej połowie tego wieku nie wspomniano w ogóle o możliwości założenia szkoły partykularnej w języku pruskim a jedynie w niemieckim, polskim i litewskim. Z kolei w drugiej połowie XVII w. kronikarz Krzysztof Hartknoch wspomina zaledwie o starcach znających jakieś słowa w tym języku. Przytoczył też ciekawostkę sprzed dwudziestu laty (a więc z połowy XVII w.) o człowieku znającym język pruski, a nawet różne jego dialekty. Chwalić się tym miał przed ówczesnym lekarzem książęcym w Królewcu. Widzimy więc niesamowity regres tego języka w ciągu niespełna jednego stulecia.

Dlaczego zanik języka dokonał się tak szybko? Skumulowało się na to wiele czynników. A więc dotychczasowe procesy asymilacyjne: ujednolicenie społecznego i prawnego położenia Prusów z resztą mieszkańców, wykorzenienie ich odrębnych zwyczajów oraz przede wszystkim coraz powszechniejszy dostęp do szkół parafialnych (w każdej parafii szkoła), uczących jednak po niemiecku.

W ten oto sposób proces zaniku Prusów dokonywał się!

PUBLICYSTYKA O PRUSACH W HISTORII BUŁGARII

Uprzedni kontakt z Panią Julią Dimitrową dał mnie wiedzę o jej pracy nad starożytną historią i ludach które zamieszkiwały Bułgarię. Między innymi o Gotach, i o wspólnym wątku Prusów z nad Bałtyku i Bułgarami. Pierwsze wydanie wyszło w języku bułgarskim zostało przetłumaczone na język niemiecki i ta pozycja Pani Dimitrowej wyszła w roku 2016 w Szwajcarii.

Z pewnością praca ta stanowi dodatkowy przyczynek do historii Prusów i może kiedyś ktoś się zajmie jej przetłumaczeniem na język polski. Zajmuje się wczesną historią Bułgarii. Informacje w niej podane nie zawsze pokrywają się ze źródłami polskich badaczy jak również podane są informacje które dla wiedzy o Prusach dotąd nie były znane. Są to współczesne badania. Należy przypomnieć, że w czasie zaraz przed i po przyjęciu przez Prusów chrześcijaństwa, Korona Polska nie istniała a były to tylko watahy słowiańskich dzielnicowych książąt.

W dyskusji z Kolegą prawnikiem Prusem usłyszałem, że wydarzenie nadania Prusom chrztu przez samego papieża było nie spotykanym wydarzeniem,

żeby sam papież dwóm pruskim wodzom udzielał chrztu. Dowodzi to, że Pruska społeczność musiała być dobrze znaną, bardzo liczącą się w Europie o dużej renomie inaczej do takiego zdarzenia by nie doszło. Pomimo, że Prusowie nie mieli państwowej organizacji to mieli demokrację w przeciwieństwie do niewolnictwa, czyli feudalizmu, który w Polsce miał już miejsce. Mało badaczy chce o tym pisać a w zasadzie w ogóle o tym nie piszą. W historii Europy takim innym Prusów przykładem byli starożytni Grecy. Wkrótce po chrzcie Prusów w nie wyjaśnionych okolicznościach ginie papież Innocenty III. W jego miejsce wchodzi pro niemiecki Honoriusz III i zaczyna się piekło. Niemcy rozpoczynają to piekło. Wątek mec. Prusa w badaniach nad historią Prusów jest bardzo celny i nie powinien być wykluczony. Może być wytłumaczeniem o braku logicznego sensu wywołania krucjaty przeciw chrześcijańskim Prusom.
Dusburg ciągle pisał o braniu kobiet i dzieci w niewolę. Ilość ich brana przerastała wyobraźnię bo do czego aż tyle. Dopiero tekst Pani Dimitrowej wyjaśnił całą procedurę. Tekst nie jest łatwy, ale zdecydowanie pomaga w zrozumieniu dlaczego Prusów już nie ma. I pomyśleć, że działo się to wszystko za wiedzą Rzymu, i że religię można było aż tak poniżyć, z hańbić i to z dyrektywami od samych papieży. Nigdy dotychczas nie natrafiłem na informację co się działo później z branych przez Krzyżaków do niewoli, niezliczonej ilości kobiet i dzieci. Mężczyzn zdolnych do walki mordowano. Kronikarz Dusburg z wielką pedanterią pisze o tym przy wszystkich krzyżackich zbrojnych ekspedycjach, bez podania ich późniejszego losu.
Nie ma wątpliwości, że nie dość niemieckiej Prusów eksterminacji to jeszcze prowadzili lukratywny interes sprzedając zniewolone ich kobiety i dzieci.
Jest to dodatkowym wytłumaczeniem na zniknięcie 50% ludności Prus. Mieczem nawet przez 53 lata trudno byłoby wymordować 100 000 Prusów. Komór gazowych Niemcy jeszcze nie mieli.
To wszystko nie działo się bez wiedzy papieży, cały czas wśród Krzyżaków obecny był legat papieski, więc wszystko odbywało się w porozumieniu z Rzymem. Jest to jeszcze jeden przykład i dowód, że prawdę nie da się ukryć i na jaw zawsze wypłynie.

W celu przybliżenia czytelnikom treści tej pracy zamieszczamy w streszczeniu tłumaczenia najważniejszych akapitów dotyczących Prusów. Nie wszyscy czytelnicy zajmują się historią, w kolorze niebieskim są dodatkowe objaśnienia i komentarze.

Mapa Westermanns Grosser z Atlas zur Weltgeshichte rok wydania 1965 przedstawiająca miejscowości w Starożytnej Grecji z okresu około 200-tu lat przed Chrystusem. Trzy miejscowości o rodowodzie nazwy Prus w tym miasto Prusa. Nazewnictwo pochodzi od króla Bitynii Prusiasz

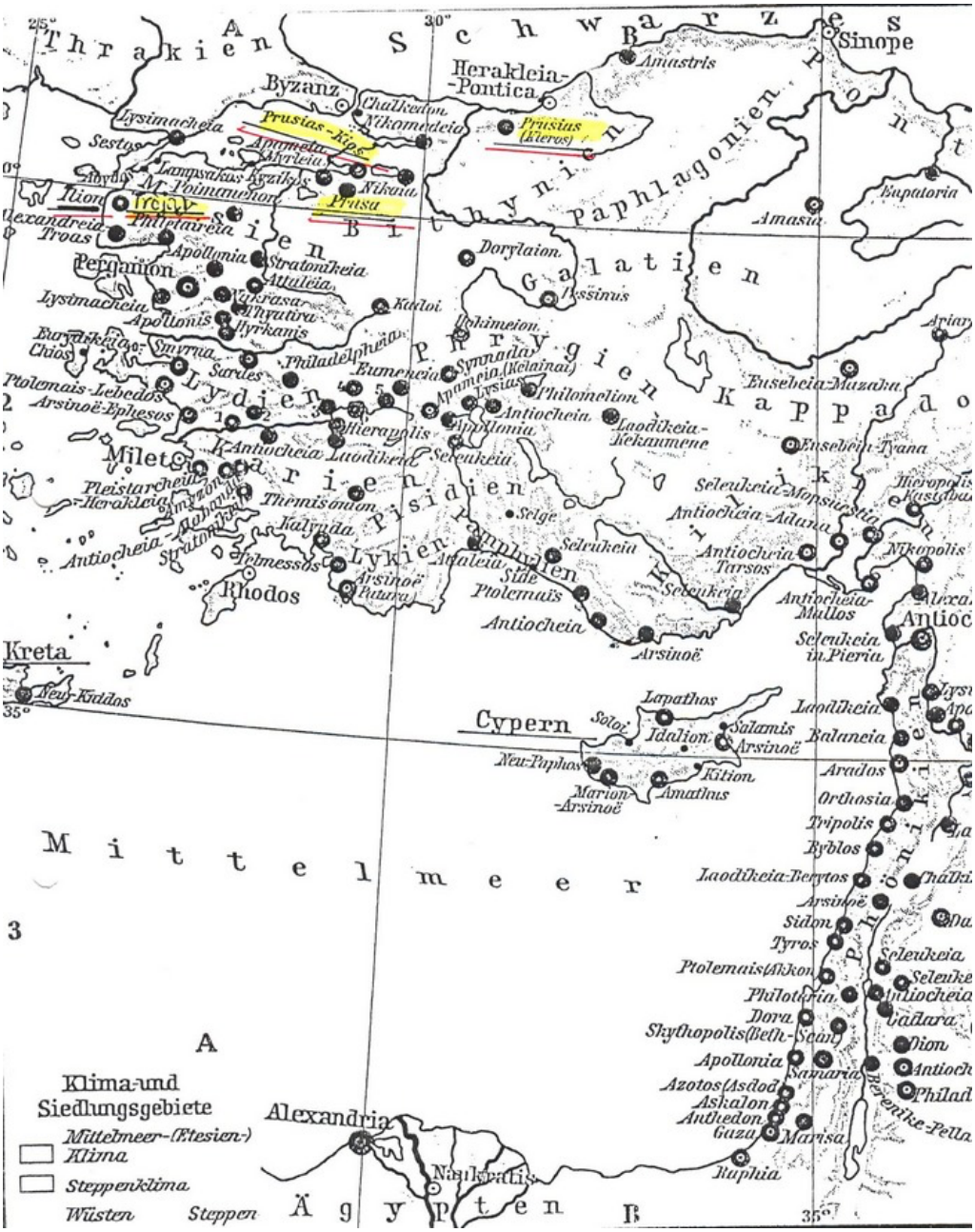

Strona 184

257/258 Goci pod przywództwem silnego wodza wrócili przez Dunaj i oblegali miasto Bursa (kiedyś nazywana Prusa jest na powyższej mapie gr. Προύσα, łac. *Prusa* lub *Prussa*, dawniej *Brusa* lub *Brussa* pierwsza stolica Imperium Osmańskiego) w Bitynii. W 271 Legion Rzymski pod cesarzem Aureliuszem został zmuszony do opuszczenia Dacji. Północną granicą Imperium był znowu Dunaj.

100 lat później powrócili ostatecznie Goci do swojej ojczyzny w Tracji. Po tym jak Alaryk I urodzony w Dobrudża król Wizygotów wybrany został na króla całej Tracji tak napisał Prudencjusz poeta rzymski: “ Ostatnio przybył z Ojczystego Dunaju Getycki tyran który zaprzysiągł tutejsze Zamki z ziemią

zrównać, wspaniałe pałace spalić, szacownych nosicieli Togi w owcze skóry odziać i spróbował zniszczyć Italię”
Dację zamieszkiwała ludność geto-dacka (Dakowie). Dacja uzyskała jednolite oblicze etniczne po wywędrowaniu stąd w końcu III w. p.n.e. Celtów. **Dację** – tereny lewobrzeżnego Dunaju, na obszarze mniej więcej obecnego państwa grafi3 alarco rumuńskiego i częściowo węgierskiego, znany starożytnym Grekom już od VI w. p.n.e. Pierwszym greckim autorem, który wymienił

Getów był Hekatajos z Miletu, a jego informacje w całej rozciągłości potwierdził w swoich *„Dziejach”* Herodot w drugiej poł. V w. p.n.e. Według Strabona Dakowie nazywali siebie *Dáoi.* Jak wynika z badań archeologicznych Dakowie (lub też ich bezpośredni przodkowie) pojawili się na tych terenach już ok. 1700 r. p.n.e.[1] i zamieszkiwali je aż do schyłku starożytności, ale już w nieco zmienionym składzie etnicznym, z domieszką innych nacji, najpierw po wojnach z Rzymianami na przeł. I i II w. n.e. (zakończonych podbiciem tych terenów przez Rzym w roku 106 n.e.) i kolonizacji rzymskiej, a następnie w wyniku tzw. „wielkiej wędrówki ludów”, który to ruch migracyjny spowodował perturbacje etniczne w niemal całej Europie kontynentalnej. Stopniowo resztki Daków rozpłynęły się w napływowej ludności gockiej, germańskiej i później słowiańskiej.
Zróżnicowanie nazw: Dakowie, Getowie, Geto-Dakowie i Dako-Getowie, wynika z jednej strony z podziału plemiennego w łonie tegoż ludu (i prawdopodobnie od dominujących plemion)[2], a także od pisarzy greckich i łacińskich – otóż Grecy nazywali ten lud Getami, a pisarze łacińscy Dakami. Zjednoczenie plemion geto-dackich w jeden organizm polityczny za

panowania Burebisty usunęło jakiekolwiek podziały w nazewnictwie, czemu dał wyraz już Strabon.

Tracja (gr. Θρᾴκη, *Thraki*, łac. *Thracia*, bułg. Тракия, *Trakija*, tur. *Trakya*) – historycznie:

starożytna kraina położona między dolnym Dunajem, Morzem Czarnym, Morzem Egejskim i rzeką Strymon (Struma). Obecnie region geograficzny w granicach Bułgarii (Tracja Północna), Grecji (Tracja Zachodnia) i Turcji (Tracja Wschodnia), znajdujący się m.in. na terenie Niziny Trackiej. Starożytna Tracja była krajem, w którym dość dużą uwagę zwracano na siłę fizyczną. Z Tracji pochodził prawdopodobnie Spartakus (wielki przywódca powstania niewolników w Rzymie) oraz św. Emilian.
Część Tracji była bardzo urodzajna i żyzna, szczególnie w dolinie rzeki Ewros (Marica). Zamieszkujące Trację plemiona osiągnęły wysoki poziom rozwoju, w dużej części dzięki korzystnym kontaktom handlowym z nadmorskimi koloniami greckimi. O dziesiątki kilometrów, w górę biegu rzeki, spotykamy grobowce, okresu mykeńskiego, o konstrukcji podobnej do znanych w wielu miejscach świata egejskiego. Traków spotykamy w poezji Homera, jako lud sprzymierzony z Trojanami i im pokrewny. Herodot uważał ich za drugi w liczebności lud, po mieszkańcach Indii. Podobnie uważał Pauzaniasz. Strabon liczebność Traków ocenia na dwa miliony, dzieląc ich na 22 plemiona[1]. W IV w p.n.e. mogła tu być już znana produkcja jedwabiu[2], choć jej poważny rozwój nastąpił w okresie Bizancjum.

Prowincje rzymskie
W I wieku p.n.e. Tracja została opanowana przez Rzymian, którzy utworzyli na jej terytorium dwie prowincje: Trację i Mezję. Tę ostatnią podzielono w roku 86 n.e. na Mezję Dolną *(Moesia Inferior)* oraz Mezję Górną *(Moesia Superior)*. Znacznego rozwoju gospodarczego Tracja zaznała następnie, jako

nieodległa od stolicy państwa prowincja Cesarstwa Bizantyjskiego. Na terenie Tracji leżało także samo Bizancjum, nim stało się Konstantynopolem. Zapewne już przed tym okresem Trakowie ulegli hellenizacji. Badania archeologiczne
Badania archeologiczne w Tracji rozpoczęto jeszcze w XIX wieku. W okresie międzywojennym na stanowisku Duvanli (na północ od Płowdiw) poszukiwania prowadził prof. dr hab. Bogdan Fiłow (późniejszy premier Bułgarii). Obecnie od około 30 lat poszukiwania w tym rejonie (zwłaszcza w Dolinie Kazanłyckiej) prowadzi Georgi Kitow. M.in. w sezonie archeologicznym 2004 rozkopano kurhan Goljama Kosmatka, gdzie w grobowcu kopułowym znaleziono inwentarz (wiele przedmiotów wykonanych ze złota) oraz eksplorowano bogaty grób w miejscowości Svetica, gdzie odkryto ważącą ponad pół kilograma złotą maskę. W roku 2005 rozkopano kurhan w okolicy wsi Zlatinica. Badania nad kulturą tracką, choć na znacznie mniejszą skalę, prowadzone są także na obszarze Wschodniej Tracji (to oficjalna nazwa archeologiczna europejskiej części Turcji). Pierwsze bogate grobowce trackie eksplorowano w okolicy miasta Kırklareli (bułgarska nazwa "Łozengrad") jeszcze w XIX wieku. Potem przyszła kolej na obiekty sepulkralne, znajdujące się w okolicy Vize. W ostatnim czasie dokonano odkryć nad morzem Marmara w pobliżu miasta Tekirdağ (tumulus Naip oraz kurhan Harekattepe).
Na tych terenach posługiwano się językami trackimi, które wymarły bez śladu. (Wikipedia)

Zaś Claudian cytuje słowa Alaryka: “Mój naród był mocny, również bez armii sprzymierzonych i jako władca Tracji której naród mnie na wodza wybrał nakazuję ludności Tracji aby w pocie czoła wykuwali strzały, miecze i hełmy, a rzymskim miastom których prawowitym panem jestem ja, żeby dostarczyli mi żelazo na moje potrzeby, bowiem przeznaczenie jest po mojej stronie.”

Żyjący w tym czasie Prudentius słusznie stwierdza że Alaryk I nie ze Skandynawii a z ojczystej krainy Dunaju przyszedł i nie armią Germanów dowodził a trackimi Getami. (Napewno nie ze Skandynawii, w rachubę wchodzi tylko Pomorze.)
Alaryk jest pierwszym Tracjaninem który ogromny Rzym w serce uderzył. 24 sierpnia 410 roku Alaryk zdobył Rzym. Po tym uderzeniu Rzym już nigdy nie odzyskał sił.

Strona 185

Bizantyjski pisarz i zarazem Biskup bułgarski Orchid pisze że: “Św. Klement ochridski pochodzi z z europejskiej Mezji którą to zwyczajowo ludem Bułgarii

nazywał. Ludność ta została przez wojska Aleksandra Macedońskiego (ur.356-323 zm. przed naszą erą) z położonego obok Olimpu Prusa (miasto w Azja Mniejsza) nad morze Północne i Bałtyk przepędzona.
Po dłuższym czasie powróciła ona z wielką armią przekroczyła Dunaj i opanowała sąsiednie ziemie jak Panonię (dzisiejsze Węgry), Dalmację, Trację, Ilyrię (obecnie Chorwacja, Bośnia Chercegowina), również dużą część Macedonii i Tessalonii."

O tej migracji Bułgarów z Morza Północnego tzn. Wschodniego na południe przez Dunaj opowiada również Paisii Chilendarski. W swojej pracy z 1762 roku nazywa Bułgarów również Gotami albo Słowianami.
Pisze też:
"Święci Cyryl i Metody (Cyryl ur.827 zm.869, Metody zm.885) zostali mianowani Biskupami Słowian w Morawii, ale nie tej Serbskiej tylko tej nad Bałtykiem koło Brandenburgii (mowa o Pomorzu, ale tam nie było Morawii, Brandenburgia nad Bałtykiem powstała dużo później podczas podboju, jest duża nieścisłość). Stamtąd przybyli Bułgarzy a tamtych co pozostali nazwano Słowianami.
Tam przebywali i misjonowali Cyryl i Metody przez pewien czas i wprowadzili Słowian w Chrześcijaństwo. I tak nazwano później to pismo i księgi Słowiańskimi od nazwy Słowianie. Jednak Grecy nazywają je Bułgarskimi.

Strona 186

Joachim Rosenzweig jako bezpośredni obserwator w XVI wieku napisał Etnografię Prus i Bałtyku p.t. Rapsodia.
Rosenzweig uważał że litery które używali Prusowie bardzo przypominały te rosyjskie (pierwsza wzmianka o Prusów piśmie) którymi w dawnej Rosji pisano (Cyrylica), pismo które około 988 roku z Bułgarii na Ruś Kijowską trafiło.
Takimi literami była napisana ta stara Kronika Pruska o której pisze mnich Simon Grunau. Czy to pismo (cyrilica) przez samych Cyryla i Metodego osobiście do Prus zostało przyniesione czy też okrężną drogą tam trafiło, pozostało niezbadane.
Według legendy przygotowywali Cyril i Metody swoją misję w klasztorze Polychron który na górze Olymp w Bitynii przy mieście Prusa w Małej Azji leży. (powyżej mapa) Wskazówkę że Cyril i Metody pełnili misję i że z Prusa w Bitynii do Prus nad Bałtykiem dotarli znaleść można w Historii Kościoła pruskiego historiografa Ch. Hartknocha: _W IX wieku, w 867 roku dwóch orientalnych albo greckich mnichów Cyril i Metody wysłanych zostało do Sarmacji gdzie zostali i skąd dalej Polska, Morawy, Czechy słowo Boże krzewili."

Hartknoch reasumuje że Cyril i Metody mogli dotrzeć do Prus.
Tak jak Chomatianus również Paisii łączy migrację Bułgarów z Morzem Północnym, nawet dokładnie z Brandenburgiem (może być, ale tylko Pomorze).
Tzw. Goten-Geten również Mezami nazywanymi a potocznie Bułgarami, to jeden i ten sam naród.
Nie przybyli ze Skandynawii (Potwierdzone jest przez współczesnego szwedzkiego historyka Hermana Lindquista Gotów tam nie było) tym mniej z Azji, jest to oryginalnie naród z Bałkanów. (tu są wątpliwości, oryginalnie z Azji Mniejszej królestwa Bitynii miasto Prusa).
Jeżeli rzeczywiście taka migracja zaistniała (tak, ale z królestwa Bitynii i w czasach IV-III wieku p.n.e.), z Tracji na północ aż do Morza Północnego i Brandenburgii (Pomorze i delta Wisły) to powinna zostać zanotowana w wierszach i kronikach sąsiednich narodów (w tym czasie była tam pustka).
Johannes Voigt w XIX wieku twierdzi że Prusowie swoją nazwę od “Pro-russen” mają, jako że z Rosją graniczą.
Dziwi się on również że wszystkie polskie kroniki nazwę Prusy od króla Prusa z Bitynii w Małej Azji wywodzą.
Na grobowcu Króla Bolesława Chrobrego który z Prusami walczył jest on nazwany królem Gotów i Polski.
Nazwy Goten i Geten są w Polsce najstarszymi nazwami północnych sąsiadów - Starych Prusów.
Według Biskupa Michała z roku 1426 były wysokie wzniesienia-groby w Prusach “Getyckie Groby” nazywane w skrócie Gety.

Strona 190

Ivan Duridaniv znawca Trackiego języka wyjaśnia pochodzenie słowa Cappyn (kapas) które znaczy wzgórze. W języku litewskim utrzymało się słowo Kaps albo Kapin i znaczy grób na wzgórzu. Ponad 60 000 takich widocznych Trackich grobów jest rozsianych po całej Bułgarii, szczególnie w królestwie Getów w Dobrudży dzisiaj w północno wschodniej Bułgarii.

Strona 192

Wszystkie Polskie kroniki bez wyjątku identyfikują Starych Prusów jak również Litwinów z Goten-Geten.
W najstarszej polskiej kronice Galla anonima jest powiedziane że Prusowie do Sarmackiego ludu należą i również Geten są nazywani. (Geten to Goci-Gepidzi Celtowie a Sarmaci to Aestowie pra Słowianie)
W. Kadłubek opisuje wojny Bolesław I z Prusami których nazywa Getami. Biskup Poznania Boguchwał pisze o wojnach Bolesława I z Geten-Prusami.

Strona 195

Kronika Polsko Śląska z 1276 nazywa Prusy Geten.
Jan Długosz nazywa Prusy Geten.
Przypomina, że Prusowie, Litwini i Żmudziny z Prusa z Bitynii z kraju króla Prusiasza pochodzą. Są oni ludnością z Bitynii która została zmuszona opuścić swoją ojczyznę pod naporem rzymskich wojsk Cezara i Pompejusza podczas wojny domowej w Rzymie. Jest to czas trzech wojen obronnych króla Mithridesa “i jego Gotów” przeciw Rzymianom. Jest to czas powstania Spartakusa (I-szy wiek p.n.e.) w Italii i Hanniballa z Kartaginy (III-II wiek p.n.e.).
Mathias von Miechow w XV wieku pisze że nazwa Prus od króla Prusiasza pochodzi.
Również na Litwie mieszkańcy Pagirys i Sudawiens Geten nazywani (list księcia Vitolda do króla Węgier w 1420 roku) (Litwini w 30% są prasłowianami Aestami a w 60% Jadźwięgami czyli Ugro-Finami, i bez Gotów testy YDNA)

Strona 199

Kronika Marcina Bielskiego z XV-XVI wieku (Polski historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, polski uczony z czasów Renesansu).
W swojej Kronice całego Świata pisze o Prusach:
“Dzisiejsze Prusy są niemieckiego pochodzenia. Starzy Prusowie którzy nie byli Chrześcijanami według naszych kronikarzy od króla Prusa z Bitynii pochodzą. Starzy Prusowie razem z Litwinami jeden naród stworzyli i byli potomkami Gotów.”
W Kronice Polski pisze:
“Goci albo Getowie (bo to jeden naród)”

Strona 200
Maciej Stryjkowski (1547-1593) mieszkał na Litwie i studiował historię Litwy. W swoim opisie Sarmacji wydanym w 1582 roku w rozdziale o Gotach, Getach i Gepidach cytuje wszystkich mu znanych starych autorów którzy Gotów i Getów jako tych samych uważają.
Wyraża jasno przekonanie że starzy Prusowie i Litwini są Getami a więc Gotami. Na stronie 42 wspomina Stryjkowski krótko gotyckich królów Radogosta i Alaryka i ich wojny z Rzymianami.
Imiona Radogost i Dobrogost uważa za słowiańskie.
Po Alarykui Totila według Stryjkowskiego część ludności Gotów osiedliła się w Hiszpanii i Francji a reszta po przewędrowaniu całych Niemiec dotarli do swoich braci do kraju Starych Prusów i do Litwinów którzy do narodu Gotów

należą.
Na stronie 54 pisze Stryjkowski że Litwini są spokrewnieni z Gotami i z Prusa w Bitynii się wywodzą.

Grobowiec Bolesława Chrobrego i Prusowie.
Pruski kronikarz kościelny Hartknoch pisze:
“Bolesław I wystąpił zbrojnie przeciwko niewierzącym Prusom i podbił znaczną część kraju niszcząc miasta i wsie i zmuszając ludność do przyjęcia chrześcijaństwa. Spalił święty dąb z trzema bogami. Ztego powodu nazwał się Bolesław I królem Gotów, znaczy się Prusów.
W kronice 1684 pisze Hartknoch:
“W napisie na grobowcu Bolesław I pierwszego króla Polski Goci i Polacy razem występują jako sąsiadujące narody: Ty Bolesławie jako wojownik Chrystusa posiadłeś królestwo Słowian, Gotów i Polaków”
Przez Gotów rozumiemy naszych Prusów - pisze Hartknoch.

Strona 203-212

Wojna bursztynowa

Bursztyn najlepszej jakości jest w Europie nad Bałtykiem, na ziemi pruskiej. Z Prus był on transportowany do Italii.
W starożytności przypisywano bursztynowi wiele właściwości, również leczniczych, wyrabiano z niego biżuterię i różańce. Handel nim był lukratywny.
Podbój Prus zaczął się w 1231 roku i trwał do końca XIII wieku.
Już przedtem próbowała chrześcijańska Polska prowadzić misje i kolonizować Prusy.
Pierwszym środkiem nacisku było embargo przeciw “niewierzącym”.
W 1218 roku Papież Honoriusz III za instygnacją polskiego księcia Konrada Mazowieckiego wysyła biskupa Krystiana do Prus żeby zabronił handlu solą i bronią z Prusami. (Ciekawa, nieznana, nowa informacja, że tak wcześnie mogła paść decyzja o zdemolowaniu Prusów i to wkrótce po tym kiedy Prusowie w 1216 przyjęli chrześcijaństwo od Innocentego III i mianowaniu przez niego Krystiana biskupem Prusów.) W czerwcu tegoż roku wzywa Papież wszystkich rycerzy którzy nie byli na wojnie w obronie Jerozolimy przeciw islamistom żeby wzięli udział w krucjacie przeciw Prusom dla umocnienia katolickiej Teokracji, obiecując łupy i odpuszczenie grzechów.
Na wiosnę 1219 roku zaczęła się wojna.
W roku 1226 zawiera Konrad Mazowiecki układ z Zakonem Krzyżackim.

W 1230 roku wzywa Papież ponownie do krucjaty przeciw Prusom.
W 1234 roku Papież Grzegorz IX oddaje zdobyte tereny pruskie Zakonowi Teutońskiemu.
W 1235 roku Złota Bulla z Rimini oddaje podbite pruskie terytoria Zakonowi i legitymuje utworzenie militarnego zakonnego państwa - wyrok śmierci dla narodu Prusów.
W średniowieczu bursztyn stał się bardzo ważnym czynnikiem ekonomicznym.
Najwyższej jakości bursztyn w Europie znajdował się na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, przede wszystkim na ziemi pruskiej.
Z Prus był on transportowany przez zachodnie Węgry (Panonia) do Akwilei w Italii. Jest to europejska Droga Bursztynowa.
W starożytności przypisywano bursztynowi cudowne właściwości :nie tylko miał on leczyć, wiele chorób jak ból głowy, reumatyzm,zapalenia, alergie, ból zęba czy choroby skóry, ale również przed kleszczami i zarazą.
W starożytności każdy katolik nosił bursztynowy naszyjnik który służył do odprawiania modłów.
I tak liczba katolików razy liczba modłów a więc paciorków bursztynowych daje pojęcie o lukratywności handlu bursztynem a zarazem handlu nim i jego obróbki.
Naturalnie tak ważny i lukratywny czynnik ekonomiczny nie mógł być pozostawiony w rękach niewiernych Prusów.

Zaplanowany podbój i okupacja pruskiego terytorium - kraju bursztynu - zaczęło się w 1231 roku i i trwał do końca XIII wieku.
Już lata wcześniej zaczęły się Polskie próby chrześcijańskich misji wiernych papieżowi na terytorium niewiernych sąsiadów i próbować ich kolonizować.

Pierwszym środkiem wywarcia nacisku jest tak jak dzisiaj nałożenie embarga na niewierzących. W 1218 roku papież Honoriusz III z namowy polskiego księcia Konrada Mazowieckigo wysyła biskupa Chrystiana do Prus po to żeby on zakazał handlu solą i bronią z Prusami.
W czerwcu tegoż roku wzywa Honoriusz III wszystkich rycerzy którzy nie biorą udziału w wyprawie przeciw muzułmanom w obronie Jerozolimy do wzięcia udziału w krzewieniu katolicyzmu w Prusach. Rycerzom obiecuje się łupy i odpuszczenie wszelkich doczesnych i również przyszłych grzechów. W tej wyprawie wzięli udział nie tylko szlacheckiego pochodzenia rycerze ale również wszelkiego rodzaju mordercy, rabusie i awanturnicy.

Ta pierwsza wyprawa nie zakończyła się jakimś wielkim sukcesem. Prusom udało się nawet odzyskać terytoria które zajął przedtem Konrad Mazowiecki.
Nastał wieloletni okres walk przygranicznych.

W 1226 roku Konrad Mazowiecki, który w międzyczasie zajął pruskie tereny przygraniczne, wzywa Zakon Niemiecki do obrony terenów zdobytych terenów zdobytych na Prusach za co obiecuje Kurlandy i inne przez niego zajęte pruskie ziemie.

Ta obietnica Mazowieckiego jest udokumentowana w historycznej umowie z Kruszwicy 16. 06. 1230 roku między Hermanem von Salza i Konradem Mazowieckim.

W dniu 18 stycznia 1230 roku wzywa papież wierzących ponownie swoją Bullą do walki przeciw Prusom którzy sprzeciwiają się wierze katolickiej.
Jesienią tegoż samego roku von Salza odwiedza papieża i otrzymuje błosławieństwo na wyprawę.

3 sierpnia 1234 papież Grzegorz IX w Bulli z Rieti potwierdza panowanie Zakonu Niemieckiego na terytorium Prus na wschód od Chełmna w dorzeczu Wisły.
Grzegorz IX bierze w ochronę Św. Piotra obszar chełmiński jako swoją własność którą darowuje zakonowi w celu założenia tam zarządu biskupstwa.
Za to papieskie błogosławieństwo zobowiązuje się Zakon do corocznej daniny. W ten to katolicki sposób zostaje kraj Prusów jako ziemia niczyja potraktowany i na wieczność Zakonowi podarowany razem z roślinnością, zwierzętami, odkrywkami bursztynu i bezpłatną siłą roboczą - tubylcza zniewolona ludność.

Następny krok do legalizacji tego “wspaniałego” czynu to Złota Bulla z Rimini podpisana w roku 1235 przez cesarza Fryderyka II. W Bulli tej potwierdza on legalność darowizny Konrada Mazowieckiego i również innych zdobytych przez Zakon ziem pruskich.
Przez to daje Fryderyk II przyzwolenie na wojnę z niewiernymi Prusami i kolonizację ich ziem. Zakonowi Niemieckiemu gwarantuje prawo posiadania nie tylko ziem które już Zakon podbił ale i tych które w przyszłości zdobędzie.
Mistrz Zakonu zostaje upoważniony do przejęcia wszelkich funkcji państwowych, pobierania ceł, bicia monety, przejęcia na własność kopalni złota, srebra i innych metali. Żadna osoba nie może podważać tych postanowień.
Bulla z Rimini jest uważana za podstawę utworzenia militarnego państwa Zakonu Niemieckiego w Prusach.
Legitymuje ona niesłychane przestępstwo (zbrodnię) przeciw ludzkości o której dzisiaj nikt nie chce mówić ani pamiętać.
W Niemczech 04.09.1999 roku wydano nawet jubileuszową monetę pamiątkową ku pamięci”heroicznych czynów Zakonu Niemieckiego” z

napisem “800 lat Zakonu Niemieckiego”.
Wydano również pamiątkowy znaczek pocztowy z symbolem Zakonu.
Jako świadkowie Bulli z Rimini nazwani są liczni biskupi i dostojnicy europejscy.
Bulla z Rimini ukazuje moralność średniowiecza z jego międzynarodowymi prawami. Daje ona Wielkiemu Mistrzowi Niemieckiego Zakonu wolną rękę do fizycznego wytępienia ostatnich wolnych europejczyków - Starożytnych Prusów.

Tutaj jest może miejsce żeby przypomnieć że Krzyżacy Zakonu Niemieckiego nie byli Germanami, w każdym razie nie ci Germanie Aeminiusza - Wyzwoliciele Germanii jak ich Tacyt nazywa. To byli bezpaństwowi Jancarzy, bracia Św. Marii Niemców w Jerozolimie - bezwzględnie oddani papieżowi i katolickiej Teokracji.
Dokument z Rimini jest w pełnym brzmieniu opublikowany.
Oto fragmenty:
Brat Herman Mistrz Zakonu powiadomił nas, że książę Mazowsza i Kujaw jemu i jego braciom przyrzekł w sprawie ziemi chełmińskiej i innych ażeby wzięli na siebie opanowanie kraju Prusów dla prawdziwego Boga....i przejęli podbite tereny w swoje posiadanie.

Obydwa dokumenty, Bulla z Rieti i Bulla z Rimini leżały w tajnym archiwum pruskiej kultury do roku 2002 kiedy to zostały “zwrócone” Polsce.
Razem z odpowiedzialnością z jaką się wiążą, są te dwa dokumenty jak gorące kartofle między Polską i Niemcami przerzucane.

Tak więc przez wezwane w roku 1226 przez polskiego księcia złe duchy (zakon Niemiecki) przybyły na Polską granicę, stały się zbrojnymi sprzymierzeńcami i nie chcieli powrócić do domu.

Konrad bardzo szybko zauważył że jego wspaniałomyślna darowizna była ogromnym politycznym błędem.
To co miało być tymczasowe rozwinęło się w potężny zakonny kraj który przez ponad 200 lat “ogniem i mieczem” panował.

W wojnie przeciw Prusom zaczętej w 1231 roku według zapisów Kaspra Hennenberga z roku 1589 brali udział nie tylko chrześcijańscy rycerze z Niemiec ale również z innych chrześcijańskich królestw.
Po 2 latach rozbił Zakon przy pomocy Polskich i pomorskich książąt 5 tysięcy Prusów przy rzece Sirgune.
Było wielkim zaszczytem dla każdego uczestnika walki być pasowanym na rycerza przez dygnitarza Zakonu.

W 1254 Ottokar II z Bohemii, wnuk Barbarossy, wspomaga Zakon w walce z Prusami. Jego 60 000 armia składa się z Krzyżaków z Austrii, wszelkiego rodzaju chętnych do walki rycerzy z całych Niemiec.
W 1255 zombie przybywa do Prus gdzie uderza w kierunku na największą świętość Prusów, Romove.
Zbeszczeczone je, spalili Święty Dąb, zniszczyli święte figury bożków które były przez dawnych Prusów czczone. Romove zrównane z ziemią a wysokiego kapłana okrutnie zamordowano. Te wszystkie czyny popełnił (jak napisał) aby ratować dusze wszystkich przyszłych poddanych.
Liczba zabitych Prusów nieznana.
Opór przeciw Ottokarowi II był zaciekły. Z 2 000 rycerzy pada 500.

Aby wypełnić straty wzywa papież Aleksander IV w Bulli z 27. 06. i 28. 07. 1257 do wstępowania do Zakonu. Warunki wstępu zostają ułatwione. Wszelkiego rodzaju złodzieje, mordercy i przestępcy otrzymują amnestię jeżeli wstąplą do Zakonu i pozostaną w nim do końca życia.

Dokumenty do ludobójstwa jakie popełnił Zakon w Prusach są nieliczne.
Do dzisiaj trzyma je pod kluczem Zakon w swoim centrum w Austrii.

W roku 1244 w czasie walk w Prusach, pod naporem Krzyżaków pada ostatnia warownia Albigensów Montesrgur w Okcytanni w płd. Francji (uznani jako heretycy i tępieni, byli antyklerykalni, ascetyczni i unikali posiadania). Ich ostatnich 220 obrońców żywcem spalono.
W edykcie z 1231 roku wzmacnia papież Grzegorz IX instytucję Inkwizycji i powierza ją Dominikanom pańskim psom.
Wojna w w Prusach trwa około 50 lat zanim wreszcie złamano opór Prusów. Kroniki opisują okropne traktowanie ludności która skrycie praktykowała starą wiarę (chodzi tu raczej o tradycje i obyczaje) - byli paleni, kaleczeni, pozbawiani oczu i kończyn.

Zakon został rozwiązany w 1809 i wznowiony w 1834 roku.

Przyczyny upadku Prus ?
Herodot: “Naród Tracki jest po Indiach najliczniejszy na ziemi. Gdyby miał jednego wodza i jedność byłby niezwyciężony i moim zdaniem najpotężniejszym narodem na świecie. Ale to jest dla niego niewyobrażalne i niemożliwe, dlatego jest naród Tracji słaby”

Mimo zaciekłego oporu Prusów opanowali chrześcijańscy rycerze ich ojczyznę. Naród został bezlitośnie wytępiony a kraj skolonizowany.

Niemieccy osadnicy przybyli z całych Niemiec, szczególnie z Nadrenii i Fryzji (płn. Holandia).

W 1551 roku pisze Marcin Bielski, polski historyk:
“Dzisiejsi Prusowie są pochodzenia Niemcami. O starych Prusach co to poganami byli pisali nasi historycy że oni od króla Prusa z Bitynii pochodzą. Starzy Prusowie tworzyli z Litwinami jeden naród i byli potomkami Gotów.

A jak rozwinął się handel bursztynem ?
Rozwój protestantyzmu to katastrofa dla handlu bursztynowymi łańcuszkami w Europie. Kupiec z Gdańska Paul Kohens zwany Jaski znajduje dla Zakonu nowego partnera handlowego. Udaje się jemu przekonać islamistów a nawet buddystów, że dla dobrego kontaktu z Bogiem i wysłuchania modłów potrzebują bursztynowych łańcuszków.

Dopiero 21. 02. 1647 roku na krótko przed końcem wojny 30 letniej i zawarciem pokoju Westfalskiego odzyskują Prusy swoje zasoby bursztynu - w osobie nowego księcia Fryderyka Wilhelma. Tzw. Reguła Bursztynowa czy Prawo Burstynowe zostaje zaostrzone i szubienice z czasów Zakonu Niemieckiego dalej zdobią wybrzeże Bałtyku jako ostrzeżenie dla tych co znaleziony bursztyn nielegalnie do własnej kieszeni chcieliby schować.
Na plaże na spacer wolno było wejść tylko za urzędowym pozwoleniem kontrolowanym przez specjalną policję.

Strona 213 -215

Wysłuchuje się również drugą stronę.
Czytelnicy mogą myśleć że Zakon Niemiecki nie miał jasnego pojęcia o etnicznej przynależności narodu, który za błogosławieństwem Europejskiej Koalicji z Rimini miał wytrzebić. Dla sprawiedliwości należy czytelników zaznajomić z oficjalnym stanowiskiem Zakonu w sprawie pochodzenia Starych Prusów.

Laurentius Blumenau. 1415 - 1484 był prawnikiem Zakonu.
W swojej historii Zakonu wywodzi on nazwę starych Prusów od króla Bitynii Prusa, identyfikuje Getów z Gotami oraz Scytami i jako ich ojczyznę wskazuje Mezję - w antycznych czasach region Bałkanów na południowym brzegu Dunaju, zamieszkały głównie przez Traków.
(Wikipedia: W roku 29 przed naszą erą Mezja została opanowana przez Markusa Krassusa i zamieniona w rzymską prowincję. W I-ym wieku podzielili Rzymianie tą prowincję na górną i dolną Mezję. Ta ostatnia obejmowała północną część Bułgarii od Donau do gór Bałkańskich i dzisiejszą rumuńską

Dobrudżę
Górna Mezja pokrywała się z Serbią południe od Donau i Kosowem. Do tego dochodzi jeszcze mały pasek na północy Macedonii.
Za czasów rzymskich była to ciągle zagrożona prowincja, atakowana przez barbarzyńców z północy. Dla cesarza Trajana była to pozycja wyjściowa do zdobycia Dacji. Od 3-go wieku również Goci atakowali prowincję na dolnym Dunaju. W roku 274 Rzymianie utracili prowincję. Na terenie Mezji było nadal pięć a potem sześć małych prowincji. W roku 395 przypadła Mezja wschodniemu Rzymowi aż do końca panowania cesarza Maurycjusza w 602 roku.
Następnie osiedlil się tam Bułgarzy i Słowianie i utworzyli pierwsze bułgarskie królestwo. Do dziś używa się w Bułgarii określenie Mezja jako synonim dla północnej Bułgarii ale bez Dobrudży.)

Laurentius Blumenau określa Gotów nie jako Germanów ale jako Scytów którzy Prusami rządzili aż do przybycia Zakonu Niemieckiego i morze Bałtyckie nazwane morzem Gotów. To stanowisko Blumenau spotkało się z ironią i krytycyzmem nowoczesnych historyków - że traktuje on poważnie klasycznych autorów - dlatego że oni nazwę Prusy albo siedziby Gotów wspominali.
Zupełnie innego zdania jest jednak historyk litewski Beresnevicius który wskazówki klasycznych autorów poważnie traktuje i wskazuje w kierunku morza Czarnego. Z dotychczasowych jego badań i archeologicznych znalezisk na Litwie wnioskuję on, że istniały kulturowe i gospodarcze związki między Tracją a Bałtykiem.

W XX tym wieku znaleziono wiele dowodów na językowe pokrewieństwo i na migrację ludności z Małej Azji, północnej Grecji, Tracji, Mezji i Dacji w kierunku morza Bałtyckiego - już w starożytności.

A Laurentius Blumenau, zastępca głównego prokuratora Zakonu pisze:
“Tak więc nie możemy za nieprawdziwe utrzymać że Prusy i ich ludność początek swojego pochodzenia i swoją nazwę od Prusa króla Bityni bierze, jak Vari i Herodot opisują że prowincja ta (Mezja) w Europie leży i kiedyś przez Gotów władana - barbarzyński i okrótny naród.“

Strona 216 – 219

Jak pisze zakonny kronikarz von Dusburg w Kronice Kraju Prusów w 1283 roku.

“Tutaj kończy się wojna w Prusach i zaczyna wojna przeciw Litwie.

Gdy po 53 latach wojny przeciw Prusom wszystkie narody w tym kraju podbite i unicestwione zostały tak, że tylko nieliczni zostali którzy swoich karków jeszcze w pokorze przed Świętym Katolickim Kościołem nie zgieli, otworzyli Bracia z Niemieckiego Domu wojnę przeciwko potężnemu, najsilniejszy opór stawiającemu, przyzwyczajonemu do wojny narodowi który po sąsiedzku z Prusami nad Niemnem na Litwie żyję."

Dla Zakonu jest kraj na zachód od Niemna Prusy, na wschód od Niemna Litwa. Wielu Prusów wycofało się na wschód, jak książe Skomand. Razem z Litwinami organizuje obronę przed Zakonem.

W rabunkowych napadach przekraczających jakiekolwiek granice człowieczeństwa biorą udział nie tylko rycerze zakonni. W "Europejskiej Koalicji" są przedstawiciele prawie wszystkich katolickich królestw.
Książęta i arystokracja nie tylko z Niemiec ale przede wszystkim z Francji, Anglii i Holandii ciągną do Prus żeby w wojnie przeciw poganom swoje rycerskie umiejętności udowodnić. Przybywają również ażeby wziąć udział w turniejach rycerskich - szlachectwo zobowiązuje !

Organizatorzy turniejów łączyli przyjemne z pożytecznym - prawdziwym celem było palenie i niszczenie litewskich siedlisk, zabijanie mężczyzn i uprowadzanie kobiet i dzieci którzy byli na targach niewolników w Pradze, Verdun i Wenecji do islamskich krajów sprzedawane. Był to lukratywny biznes.
Z niemiecką pedanterią prowadzili zakonnicy do dzisiaj zachowane listy uczestników krwawych turniejów.

Dzisiejsi Polacy i Niemcy reagują zaskoczeniem i zdziwieniem na wiadomość o udziale polskich arystokratów w wojennych wyprawach Zakonu przeciw Litwinom. Już w 1583 roku opublikowano listę prominentnych gości "honorowego stołu" zakonników. Figurują na niej nazwiska 51 polskich arystokratów którzy odznaczyli się wyjątkowym męstwem na wyprawach Zakonu przeciw Litwie i tym sobie na miejsce przy stole honorowym Zakonu zasłużyli.

Wyprawy rycerskie na Prusy i z powrotem były bezpośrednio przez Zakon albo przez instytucje finansowane z Italii i Holandii opłacane i ubezpieczane. Droga do Prus była uciążliwa i niebezpieczna i trwała 2 - 3 tygodnie. Po dotarciu do Prus otrzymywali rycerze kredyty z tamtejszych instytucji finansowych. Po powrocie mogli rycerze swoje długi w Wenecji albo Brugg spłacić. Banki i instytucje kredytowe w Europie kwitły.
W protokołach Zakonu zanotowano że najgorszymi dłużnikami byli

arystokraci francuscy którzy często nie zwracali Zakonowi i bankom swoich długów. Jednym z prominentnych dłużników był francuski rycerz Jean le Maingre który najwięcej kłopotów Zakonowi dostarczył i po 25 latach od swojej wyprawy do Prus ogromne długi nie spłacone zostawił. Z kolei Henryk przyszły król Anglii przykładnie płacił za swoje ekstrawaganckie wyprawy do Prus.
Pomieszczenia w Prusach były pełne, gospody przepełnione, wszelkiego rodzaju artyści umilali rycerzom pobyt. Produkcja wszelakiej broni kwitła.

Mimo super organizacji i rycerskiej romantyki wyprawy przeciw Litwinom nie były zwycięskie. Litwini nauczyli się jedności.
Ważną rolę odegrał w XIII wieku książę Mendog który w roku w 1252 wraz z żoną i częścią litewskiej arystokracji przyjął chrzest. Otrzymał od papieża Innocentego IV królewską koronę. Położył przez to fundament państwa które do drugiej połowy XIV wieku politycznym i militarnym czynnikiem we wschodniej Europie było.
Przez przejście na chrześcijaństwo zneutralizował on główny pretekst Zakonu do prowadzenia wojny przeciw Litwie. Od tego czasu nie byli już Bałtowie poganami. Fakt że nawet po Chrzcie prowadzi Zakon dalej wojnę z Litwinami wskazuje na prawdziwe ich motywy - plądrowanie bogactw obcego kraju i porywanie ludności dla handlu niewolnikami.

Strona 220 – 223

I powraca z ogromną armią.
Zakon kontynuuje napady na Litwę.

W 1390 roku atakują Krzyżacy Wilno. Miasto i okolica zostają spalone i splądrowane, setki kobiet i dzieci uprowadzone. 14 tysięcy traci życie lub wolność. Cała okolica Wilna zostaje zniszczona i spalona.
Szczególnym męstwem odznacza się tu przyszły król Anglii Henryk IV ze swoimi 1 000 Rangers - znakomitymi łucznikami.
Rok później, 1391 roku, napada Zakon Litwę znowu i powraca z 2200 jeńcami, 1500 końmi i ogromnym stadem bydła. Natychmiast przygotowują następną wyprawę z wielką liczbą europejskich rycerzy.

W roku 1386 decyduje się polska arystokracja na wybór litewskiego księcia Władyslawa Jagiełło na króla Polski i jego koronacja w Krakowie.
W roku 1401 przejmuje panowanie na Litwie Wielki Książę Witold. Terytorium Wielkiego Księstwa Litwy rozciąga się między Bałtykiem, Dunajem o morzem Czarnym. Jest to kraj Trackich Gotów na północ od Dunaju. Księciu Witoldowi podlegają Wołoszczyzna w Rumunii i Mołdawia.

W roku 1410, 15 lipca dochodzi do sławnej bitwy pod Grunwaldem.
W armii Polski Władysława Jagiełły prócz Litwinów i Polaków są wojownicy z Bessarabii, Wołoszczyzny, Rusini i Tatarzy.
Wojska Zakonu Niemieckiego i ich europejscy sojusznicy zostają zniszczeni. Pada nie tylko Wielki Mistrz ale też około 200 zakonnych rycerzy. Na koniec bitwy zostaje niemiecki komendant Brandenburgii na rozkaz Księcia Witolda publicznie zabity.
Zakon nie został całkowicie rozbity ale śmiertelnie zraniony.
1-szego lutego 1411 roku zostaje podpisany układ pokojowy w którym Zakon zobowiązuje się do oddania obszaru Dobrzynia i zaprzestania napadów na Żmudż.

Co to wszystko ma wspólnego z Bułgarią ?
Nie minęło 20 lat zajęcia stolicy Tarnovo przez Turków 13. 06. 1393 i opanowaniu półwyspu Bałkańskiego.
Bułgarski Metropolita Zamblak emigruje na Litwę. Na polecenie Księcia Witolda prowadzi Zamblak w 1414 roku roku 300 osobową kościelną delegację na Konsylium w Konstancji i wzywa Kościół Zachodni na pomoc przeciw tureckiej inwazji. Jego głos jest wołaniem na pustyni, co było zrozumiałe - tylko 3 lata minęły od bitwy pod Grunwaldem w której zachodnie rycerstwo unicestwiającą klęskę od Litwinów poniosło. Zachodnie centrale finansowe mają interes w obawie przed straszną Tracją i finansują pochód Turków.

31. 10. 1424 rodzi się Władysław 3 Jagełło, syn litewskiego Władysława 2. Po śmierci ojca 1434 roku otrzymuje polską koronę. W 1440 roku przy poparciu Jana Hunyadi obrany również królem Węgier. Do historii przeszedł jako Władysław Warneńczyk. Razem z wojewodą Hunyadi wyrusza w 1444 roku na południe aby swoją prastarą ojczyznę Trację od Turków uwolnić.

Wenecja - centrum finansów i handlu która jest zainteresowana zniszczeniem Bułgarii i zamianą Tracji w źródło niewolników koordynuje szybki tranzyt Turków przez Dardanele. Obydwie armie spotykają się pod Warną.
W bitwie ginie Władysław Warneńczyk, Hunyadi wycofuje się. Nadzieja Bułgarii na wyzwolenie jest na długi czas pogrzebana.
W 1935 roku wyszykowano Władysławowi 3 Mauzoleum w formie ogromnego trackiego kopca “Getten Cappyns”.

Strona 224

Prusowie w kronice Dioclea (Dukla - państwo Dukli na terenie dzisiejszej

Czarnogóry) Świadectwa o Prusach i Litwie które w pamięci Polaków pozostały umożliwiają lepsze zrozumienie tekstów mnicha z Dukli z XIII wieku z jego “Książeczki Gotów”. Opisuje ona migrację Gotów na starej europejskiej ”drodze bursztynowej” od morza bałtyckiego przez Panonię (prowincja zachodnich Węgrzech) aż na Illyrię (zachodnia część półwyspu bałkańskiego) i Dalmację.
Bułgarski Arcybiskup Dementius Chomatianus informuje o wywędrowaniu europejskich Mezierów “których ludność zazwyczaj Bułgarami nazywa” z Prusa z Bitynii. Ci Mezjerzy dotarli aż do Bałtyku i potem powrócili z wielką armią. Przekroczyli Dunaj i zajęli wszystkie sąsiadujące tereny, wzdłuż całego Dunaju od Panonii do morza Czarnego.
O takiej wędrówce Trackiej ludności z Prusa w Małej Azji do Bałtyku opowiadają na wyścigi również polskie kroniki które ten naród Gotami nazywają - znaczy Prusami.

Paisi Chilanderski jest jeszcze dokładniejszy. Lokalizuje on miejsce ich osiedlania w okolicach w XIII wieku zbudowanego Brandenburga blisko Królewca.
W historii Paissiego z roku 1762 jest napisane: “Potem jak się rozmnożyli, wyruszyli na zachód i znaleźli ten kraj nad morze Bałtyckim. jak się tam obok Niemców i Brandenburczyków osiedlili, po pewnym czasie wyruszyła ich duża grupa i pociągnęła znowu do kraju Moskovitów, ale Moskale i Rusowie nie wpuścili ich tak że rozgorzała wojna. Zwyciężyli Słowianie i znowu poszli w ten kraj i osiedlili się nad Wołgą i pozostali tam dużo czasu aż do 328 roku po Chrystusie.
Paisi opowiada o wędrówce Prusów na wschód od Wołgi, o wywędrowaniu ich części z Prus na wschód do Wołgi, o jednej części tych nad Bałtykiem żyjących Gotów - Getów co to kiedyś z Tracji i Mezji wywędrowali a którzy przez ludność zazwyczaj jako Bułgarzy znani byli.
Paisi oznacza drogę tych Bułgarów którzy Drogą Bursztynową z Prus przez Wołgę do morza Czarnego ciągnęli. Była to naturalna droga handlowa. Tą samą drogą wrócili Bułgarzy - Goci znowu nad Dunaj do kraju przodków.
Z wielką armią osiedlili się w Mezji Tracji. Są to zdarzenia z IV wieku, kiedy to w bitwie pod Adrianopolem w 298 roku padł cesarz rzymski Valens.

Ale nie tylko Paisi łączy nazwę Bułgarów z Gotami jako że pisze on:
“Valens zwariował i wpuścił Gotów. Oni przekroczyli Dunaj i osiedlili się w Tracji. Później został przez nich pokonany i spalony. Jest tu oczywiste że wtedy Bułgarzy Gotami zwani byli narodem jeźdźców, żyją oni wzdłuż Dunaju i w Tracji, ale w tamtych czasach nazywani byli Gotami”

W X wieku na długo przed Paisi wspomina Synaxar z Konstantynopola bitwę

Valensa przeciw Gotom - Bułgarom.
“Kiedy cesarz Valens pociągnął na wojnę przeciw Bułgarom, przystąpił do niego (po gotycku Isaak) i powiedział: mój cesarzu, otwórz kościoły dla Prawosławnych a zwyciężysz...bo ty zaczniesz wojnę i będziesz uciekał przed nieprzyjacielem swoim i umrzesz w ogniu, co też się stało. Zamknięty w stajni, został spalony.”

W roku 849 również W. Strabon oznacza Gotów jako Bułgarów przeciw którym cesarz Valens walczył i poległ w 849 roku.

Wracamy do kronik z Dioklea:
Po wstępie zaczyna Mnich tak: ”W V wieku podczas panowania cesarza Anastazjusai, papieża Gelasiusa zmarł król Gotów Svevlad. Jego najstarszy syn Brus odziedziczył tron i pozostał w Polsce podczas gdy młodsi dwaj synowie Totilla i Ostroil z dużą częścią gockiego narodu na południe pociągnęli przez Węgry i Teutonię. Jak o tym usłyszał król Dalmacji, zawezwał króla Istrina pomoc i uderzył na Gotów ale został pokonany i z małą częścią swojego wojska w stołecznej Salona się ratował.
Potem ruszył Totilla przez Italię i osiągnął Sycylię gdzie w końcu padł.
Ostroil zdobył Illyrię, całą Dalmację z wybrzeżem i tam się osiedlił.
Jego syn Svevlad ruszył z wojskiem dalej i zdobył Bośnię i Serbię. Ostroil padł pod Skadra. Tron Dalmacji przejął syn Svevlad. Za czasów Vladina przeszli Bułgarzy Wołgę i Dunaj i opanowali Mezję i Macedonię.
W swoim opowiadaniu opisuje Mnich z Dioclea migrację Gotów pod wodzą Totilla i Ostroil od morza Bałtyckiego przez Teutonię (dzisiaj Austria) do morza Śródziemnego, Italii i Dalmacji - Droga Bursztynowa.
Kronika informuje że po śmierci króla Swevelanda jego syn Brus pozostał w ojczyźnie Prusach nad Bałtykiem co z Polską graniczy.
Nazwa Prusy jest w roku 965 udokumentowana przez andaluzyjskiego handlarza niewolnikami Ibrahima bem Jakuba. Był on wysłany przez Kalifa Kordoby do niemieckiego cesarza Ottona. Otton był jednym z najważniejszych europejskich dystrybutorów towaru (niewolników) stąd jego atrybut Wielki.
Kordoba, miasto Wizygotów była wtedy już od dawna przez Maurów zniszczona.
Ibrahim miał za zadanie zrobić rozeznanie rynku i zapotrzebowania w środkowej Europie. W tym celu odwiedził Pragę, jeden z najważniejszych europejskich centrów handlu niewolnikami. O Pradze informuje Josef Schranil w książce “Prehistoria Czech i Moraw”: “Uprowadzone kobiety i dzieci były w Pradze jako niewolnicy sprzedawani do Bagdadu albo Kordoby. W Pradze było nawet Centrum Kastrowania żeby z chłopców eunuchów zrobić”.
Charles Verlinden specjalista od historii gospodarki i od historii niewolnictwa

pisze: “oprócz Pragi również Verdun było centrum kastracji niewolników. Verdun było prawdziwą fabryką eunuchów którzy z wielkim zyskiem sprzedawani byli do Hiszpanii.
Również w XII wieku Cyril i Metody informuje o sprzedaży duchownych i diakonów (nie katolickich) żydowskim handlarzom niewolników.
W związku z tą lukratywną współpracą chrześcijan, żydów i islamistów przy polowaniu i handlu białymi niewolnikami w średniowieczu (jedni dostarczali, drudzy kastrowali, trzeci sprzedawali) zawołał sławny francuski historyk Chelbel: “ Jaka piękna współpraca monoteistów”

Str 229

Ibrahim ibn Jacob w swojej podróży po świecie w kierunku północy określa ziemie na wschód od Magdeburga z którymi łączyły go handlowe interesy jako “Brus”.
Dlatego nic dziwnego że imię pierworodnego syna króla Gotów Svevlada w 5 wieku było Brus (Prus).
Najstarsze udokumentowanie tego męskiego imienia pochodzi z czasów Tracji i znalezione zostało na terytorium Bułgarii koło Assenovgradu w formie Brusos.
To samo imię utrzymało się w różnych wariantach na Litwie i Łotwie.
Również w północnej Bułgarii między miastami Lom i Belogradtschik jest miasto Brusarzi. W okolicy Sofii są wsie Brusevzi i Brussino.

Georg Jakob w swoich opisach światowego handlu z 9 - 10 wieku wspomina też Rusów przez co rozumie wschodnich ruskich Wikingów- Waregów, znanych jako dobrych dostawców towaru (Ware) w handlu niewolnikami. Pisze o tym też Lübke w swoim leksykonie średniowiecza : “oprócz futer byli niewolnicy najważniejszym obiektem handlu od Bałtyku przez Wołgę do Chazarów i Kalifatu, uprawianego głównie przez Skandynawów (Rus). Księciu Kijowa dostarczał ten handel niewolnikami do Konstantynopola duże dochody. Książe Swjatoslav planował zorganizować centrum handlu niewolnikami na dolnym Dunaju. Jego śmierć w 972 r zakończyła wyprawy wojenne Rusów.

Str 230.

I tak od Bałtyku przez Wołgę przybyli Goci zwani Bułgarami, przekroczyli Dunaj , zdobyli Moezję i Macedonię i stali się sasiadami tych Gotów którzy przybyli bezpośrednio przez Panonię i Germanię.

Jeśli mówimy o królu Prusiaszu i jego królestwie Bitynii które znajdowało się w Azji Mniejszej to byli Goci - Wizygoci i nie mogli przybyć z nad Bałtyku

przez Wołgę i stać się sąsiadami Gotów którzy przybyli przez Panomię (Węgry) i Germanię, bo to byli Goci - Ostrogoci i to oni mogli przybyć przez Węgry z nad Bałtyku połączyć się z Wizygotami i razem uczestniczyć w rozbiciu Hunów i podboju Rzymu.

W Kronice Dioclea jest napisane:
“I obydwa narody (szczepy) szanowały się wzajemnie, to znaczy Goci którzy zarówno Słowianie jak i Bułgarzy są , a to szczególnie dlatego że te narody spokrewnione są i mają ten sam język.”
Świadectwo tego języka pozostawił także Mateusz Pretorius (1635-1707). Żył on i pracował w Prusach i opracował dzieło o Historii , mowie , folklorze i religii ludności dawnych Prus - Deliciae Prusicae. Ten bogato ilustrowany manuskrypt 0 1500 stronach jest od 300 lat w archiwach Berlina przechowywany i nigdy nie publikowany.
W 1817 r opublikował William Pierson w Berlinie streszczenie jednego rozdziału manuskryptu.
Pod tytułem “Pruskie wyrazy w Dalmacji” na str 137 cytuję Praetoriusa:
“Pruskie wyrazy które w Dalmacji występują to np. Badyti - stossen, barze - bald (wkrótce) , bludyti- irren, (błądzić) , branyti- bronić się, czyniti - robić. Wszystkie te wyrazy są jeszcze dzisiaj w mowie Bułgarów obecne.

Z kroniki Dioklea i z całego powyższego wywodu wynika że mowa Gotów z mową Bułgarów jest identyczna.

Str 231.

Naukowa ekspertyza króla Zygmunta III

Rok 1622 to szczyt Wojny Trzydziestoletniej. Zaczęty jako rzekomy konflikt religijny w Pradze w 1618 r , odsłonił całkowicie swój prawdziwy charakter. Dania i Szwecja pozostają jeszcze w pozycji obserwatorów ale przygotowują się do obrony panowania nad portami i drogami wodnymi Morza Północnego i Bałtyku.
Szwedzi domagają się panowania nad całym wybrzeżem Bałtyku, Pomorzem i Prusami.
Powołując się na tajemniczą książeczkę “ Historia Gotów” i na jej jeszcze bardziej tajemniczego autora Jordanesa, uważa Johann Magnus że “ szwedzcy Goci “ przez wiele lat panowali w Prusach i na Pomorzu. Według Magnusa Goci jeszcze przed Nową Erą zanim ze Skandynawii nad Morze Czarne pociągneli , osiedli na Pomorzu i w Prusach i mieli pięć albo siedmiu po sobie następujących królów. Przed naszą erą !

Ta teoria była krytykowana jako wynaleziona w klimacie nadchodzącej wojny 30- letniej.

W r 1622 Europa jest w ogniu. Niezliczone bandy samo- zaopatrujących się żołnierzy rabują, gwałcą i mordują.
I w tym strasznym czasie z dworu Polskiego Króla Zygmunta III Wazy wysłana zostaje tajna misja dyplomatyczna. Wysłaniec musi niezauważony linie ognia przejśći żywy na drugi koniec Europy dotrzeć. Przynosi on polskiemu konsulowi w Hiszpanii Adamowi Maccovius ustnie prośbę Zygmunta III do króla Filipa IV. Król Zygmunt prosi o pisemne dowody mowy Gotów które jeszcze w Hiszpanii przetrwały.
Od 1587 do 1632 r Polska była rządzona przez Zygmunta III syna szwedzkiego króla Jana III i Katarzyny Jagiellonki siostry polskiego króla Zygmunta II.
Zygmunt III jest królem Polski i wielkim Księciem Litwy która obejmuje również terytorium Pomorza i Prus - tereny które Szwecja jako ojczyznę Gotów sobie uzurpuje i powołuje się na gocko - getyckie pochodzenie ludności na tych terenach i również na panowanie tam przed Naszą Erą.

Paweł Piasecki Biskup Przemyśla był sekretarzem Króla Zygmunta III. Po zakończeiu Wojny 30-letniej wspomina on tajemniczą wyprawę do Hiszpanii. Z jego inicjatywy przeprowadzono w r 1622 badanie lingwistyczne - porównanie języka szwedzkiego, niemieckiego z mową Gotów. Na naleganie Piaseckiego polecono polskiemu Konsulowi Adamowi Maccovius zachowane w Hiszpanii pamiątki pisma Gotów i Wandali zebrać i przywieźdź do Polski do badania.
Dyplomacie Adamowi Maccovius udaje się zebrać dotychczas nieznane próby pisma, m.in. na język Gotów przetłumaczoną żydowską historię Kościoła i dostarczyć na dwór Króla.
Teksty i mowa zostały przebadane na dworze Króla przez uczonych polskich i szwedzkich .
Zostały one detalicznie porównane ze szwedzkim, staro szwedzkim i z niemieckim tamtego czasu.
Badacze zgodzili się, że między tymi w Hiszpanii zachowanymi wzorcami mowy Gotów a tymi ze Szwecji czy Niemiec nie mają żadnego pokrewieństwa, zarówno w słownictwie jak i pochodzeniu czy znaczeniu.
Biskup Piasecki powołał się również na szwedzkie pamiątki pisemne zachowane ze starych czasów. Zwrócił uwagę na istniejące jeszcze w tamtym czasie prastare napisy nagrobne ze szwedzkiego miasta Tegla które w żaden sposób nie były podobne do mowy Gotów i ich pisowni. Powołując się na rezultaty paleograficznej i filologicznej ekspertyzy z Dworu Króla Zygmunta III stwierdza Biskup Piasecki:

‘Gutae ze Szwecji nie mają nic wspólnego z Gotami albo Getami zwanymi również Sarmatami “
Rezultat ekspertyzy Króla Zygmunta III z r. 1622 przemienił się w gordyjski węzeł , spowodował ostre reakcje w Szwecji.
Ojciec Duńskiej archeologii Olaus Wormius spróbował ratować sytuację, że Goci podczas i po ich emigracji ze Skandynawii zapomnieli swojej ojczystej mowy. Jemu brak jednak naukowych argumentów.
Trzy lata później Szwecja napadła na Polskę.
Po wojnie 30-letniej Szwecja jest zwycięska a ekspertyza Króla Zygmunta III znika w zapomnieniu.
Źródło;

---

1 M. Christophorum Hartknoch, Alt- und Neues Preussen oder Preussischer Historien, Frankfurt und Leipzig 1684, S. 47.
Originalabschrift aus der Chronik Chr. Hartknochs in deutscher Sprache aus dem 17. Jh., S. 47: „Zuleꝛt bringet auch Paulus Piasecius, Bischoff in Przemisl ein Argument herfür/ welches aus der Gothen ihrer Sprach genommen. Nemlich er sagt/ dass auff sein Begehr Adamus Maccovius des Sigismundt III. Königs in Pohlen an den Philippum IV. König in Spanien Gesandter / in Spanien An. 1622. sich fleissig nach Gothischen und Wandalischen Schriften umgesehen/ uũ habe auch unter andern der Hebraer Kirchen-Historiae in Gothischer Sprache beschrieben gefunden / und mit in Polen gebracht; diese Schrifft und Sprache als die Schweden / die dazumahl an dem Hofe deß Sigismundi III. und unter denen auch unterschiedene gelerte Leute / gegen die Gemeine / wie auch gegen die alte und neu außpolirte Schwedische / dazu gegen die itzige Teutsche Sprache hielten / sey niemand unter ihnen gefunden / der da solte einige Gleichheit entweder in Wörtern und der Etymologia, oder auch in der Deutung angemerket haben. Es bezeucht sich ferner Piasecius auff die alten Schwedischen Monumenta, die noch vor Alters hero biß auff unsere Zeiten geblieben seyn. Insonderheit berufft er sich auff die Grabschrifften bey dem Städtlein Telga, welche im geringsten keine Gleichheit mit der Gothischen Sprache oder ihrer Schreibart hat. Schleust also Piasecius, dass die Gutæ, die Ptolomæus in dem heutigen Schweden seꝛet (als Teutsche Völcker) mit denen Gothen oder Geten/ die soviel Länder übermeistert (als Sarmaten) ganꝛund gar keine Gemeinschaft.“

232

Powyższa informacja jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że gockie pochodzenie Szwedów czy Skandynawów jest już nie aktualne. Było to też stwierdzone przez współczesnego szwedzkiego historyka. Ale, ta powyższa informacja była bardzo wczesna. Ostatnim takim potwierdzeniem są żyjący potomkowie Prusów i ich testy genetycze. Na uwagę zasługuje fakt, że to dzięki Prusom wiemy, że Goci byli Celtami. Ta legenda o Gotach Skandynawach promowana przez współczesnych polskich archeologów jest zamknięta i najwyższy czas żeby ta wiedza do nich dotarła ponieważ wymaga korekty. Zaoszczędzi to błędnych informacji dla odwiedzających wystawę w Muzeum Archeologii Elbląga, dotyczącej wykopalisk cmentarza z Weklic i portu Truso. Opis o Skandynawskim pochodzeniu powinien tam

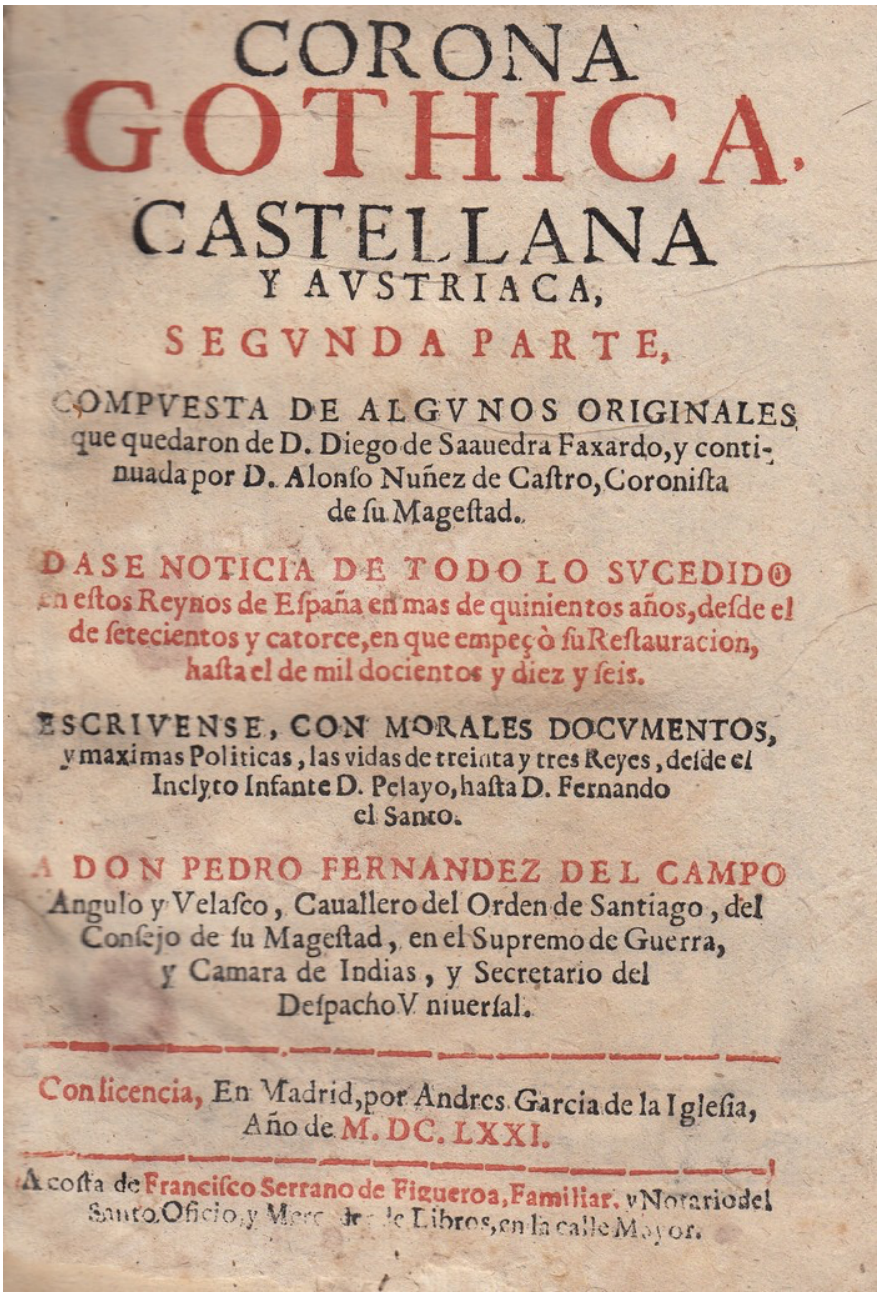

CORONA
GOTHICA,
CASTELLANA
Y AVSTRIACA,
SEGVNDA PARTE,
COMPVESTA DE ALGVNOS ORIGINALES
que quedaron de D. Diego de Saauedra Faxardo, y continuada por D. Alonso Nuñez de Castro, Coronista de su Magestad.
DASE NOTICIA DE TODO LO SVCEDIDO
en estos Reynos de España en mas de quinientos años, desde el de setecientos y catorce, en que empeçò su Restauracion, hasta el de mil docientos y diez y seis.
ESCRIVENSE, CON MORALES DOCVMENTOS,
y maximas Politicas, las vidas de treinta y tres Reyes, desde el Inclyto Infante D. Pelayo, hasta D. Fernando el Santo.
A DON PEDRO FERNANDEZ DEL CAMPO
Angulo y Velasco, Cauallero del Orden de Santiago, del Consejo de su Magestad, en el Supremo de Guerra, y Camara de Indias, y Secretario del Despacho Vniuersal.
Con licencia, En Madrid, por Andres Garcia de la Iglesia,
Año de M. DC. LXXI.
A costa de Francisco Serrano de Figueroa, Familiar, y Notario del Santo Oficio, y Mercader de Libros, en la calle Mayor.

zniknąć. Goci nie byli Skandynawami a jeśli już coś to napewno Prusami. Taka zmiana powinna również nastąpić przy następnym wydaniu katalogów. Współczuję naukowej wpadki, chociaż nie jedynej. Prowincje ziemi Prusów, Pomezania, Pogezania i wybrzeże zalewu wiślanego zamieszkane były przez etnos Gotów-Gepidów.

Jak na tamte czasy przeprowadzono bardzo niebywałe badanie, czyżby Szwed król Polski był pokrętny do Korony Polskiej o fałszywej lojalności i na myśli miał coś innego. Wiadomym dla niego było, że mieszkańcami Pomorza i Prus byli Goci a Szwedzi nawoływali siebie to tego pochodzenia. Czyli innymi słowy te ziemie Szwedzi uważali, że należeć powinny do Szwecji. Istnieje dodatkowe pytanie, czy Goci-Gepidzi posiadali umiejętności języka pisanego. Nadzieja na tą wiedzę jest tylko w zagranicznych archiwach. Niemcy zdemolowali wszystko i puścili z dymem.

Jeśli uda się nam przetłumaczyć powyższą książkę, być może, że więcej dowiemy się o Gotach. Jest to druga część, pierwszej nie posiadamy. Po śmierci cesarza Rzymu w roku 527 Ostrogoty Teodoryka Wielkiego, Goci którzy byli Arianami, uciekli do Hiszpanii przed prześladowaniami Chrześcijaństwa z Rzymu.
Nauka genetyki i jej testy genetyczne wykazały, że lud pra celtycki wchodził w skład pruskiego etnosu. Po opuszczeniu Pomorza przez Ostrogotów, nadal na Prusach pozostawali Goci - Gepidzi w wymienionych powyżej prowincjach. Natomiast wymienionych Getów należy rozumieć jako Aestów lud indoeuropejski Sarmatów, o korzeniach prasłowiańskich. Często w literaturze są myleni z Gotami.

Mowa starych Prusów.

Kronika dominikańskiego mnicha z Gdańska Simona Grunau pochodzi z r. 1526.
Przekazuje on tekst napisany tak jak ówcześnie pisano.
Przetłumaczony na polski znaczy mniej więcej:
“ W Prusach żyja w tym czasie (1526) Litwini, Polacy, Nie-Niemcy i Niemcy. Mówi się o nich Prusowie. Od poczatku nie mówili po niemiecku ale własna mowę mieli. W dzisiejszym czasie w większości sa heretykami , wyznawcami Lutra. Ażeby każdy mógł zrozumieć i że ich mowa specyficzna jest, zebrałem niektóre słowa “

Słowa Gotów na piśmie przez Grunau utrwalone w piśmie i przez to do badań zachowane nie sa jedynymi zachowanymi dokumentami mowy Gotów. Ostatni Wielki Mistrz Zakonu Teutońskiego Albrecht von Brandenburg-Ansbach również przyczynił się do tego;
“Szlachetności tego wspaniałego Regenta zawdzięczamy niewielkie zachowane paniatki starej mowy Prusów które umożliwiaja teraz zaszeregowanie do etnograficznych grup, oparte na rzetelnej bazie a nie na bezpodstawnych hipotezach”.
W odróżnieniu od swoich poprzedników jak np. Wielki Mistrz Zakonu z r. 1310 Siegfried von Feuchtwangen przyjmuje Albrecht von Brandenburg program Martina Lutra przez co Chrześcijaństwo szerokiej rzeszy ludności przybliżone zostało.
Na zalecenie Lutra reformuje W. Mistrz Państwo Krzyżackie i przemienia je w

Księstwo.
W swoim szczerym dażeniu przybliżenia swoim poddanym Słowa Bożego wydaje polecenie żeby Katechizm Luterański w tym czasie (16w.) w pruskiej przez lud używanej mowie wydać.
Katechizm ten został wydany w r. 1545 i 1561 w Konigsbergu.
Mimo to stara mowa Prusów wymiera 150 lat później.
To przez W. Mistrza zlecone tłumaczenie Katechizmu jest jedynym pewnym źródłem które umożliwia bliskie zapoznanie się ze specyfika starej mowy Prusów.

Zaimki w mowie staropruskiej: mennei, tebbei, sebbei maja odpowiedniki w Starobułgarskim : mene, tebe, sebe.
W liczbie mnogiej : nouson, noumas, wans w Starobułgarskim : nas, nam, was.
Również : Mais, (w Starobułg} moi

Twais	,,	tvoi
Swais	,,	svoi
Maia	,,	moya
Twayia	,,	tvoya
Swaia	,,	svoya

Zaimek osobowy As (ja) jest identyczny z As w mowie litewskiej i starobułgarskiej.
Można twierdzić że mowa starych Prusów zbliżona była do mowy starobułgarskiej i odróżnia się od wschodnio-bałtyckiej.
Pasuje to do udowodnionej historycznie migracji starych Prusów z Tracji nad Bałtyk gdzie tamtejsza ludność inna mowe miała jak przybysze.

Język Prusów nie należy do zainteresowania Stowarzyszenia Prus, ale zamieszczamy wszystko co o nim znajdujemy. W chwili obecnej mamy kilku odtwórców języka pruskiego i nie wiadomo który z nich ma rację. Być może, kiedyś prawdziwy lingwista zajmie się językiem i pozbiera to wszystko w jedną całość. Z powyższego tekstu wynika, że Goci mówili słowiańskim językiem, a tak nie mogło być. Pani Julia nie posiada wiedzy, że Goci byli Celtami, nie mogli więc mówić językiem słowiańskim. Wyszłoby to również podczas ekspertyzy króla Zygmunta III Wazy.

PIOTR DUDZIEC
POWSTANIE CHŁOPSKIE W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH 1525r.

Na wstępie chciałbym omówić problem ujęcia w historiografii, zagadnień związanych z powstaniem zbrojnym chłopów pruskich we wrześniu 1525r. Do II wojny światowej sprawą tą zajmowali się wyłącznie niemieccy historycy. Pierwszą monografię powstania przedstawił Johannes Voigt. Nosi ona tytuł *„Geschichte des Baueraufruhns in Preussen", Królewiec 1847.* Praca ta jest już obecnie przestarzała pod względem merytorycznym; Voigt poświęcił w niej zbyt mało miejsca źródłom motywującym wybuch rabacji. Kolejną niemieckojęzyczną monografią jest praca A. Seraphina *„Soziale bewegungen in Altpreussen"*, wydana w czasopiśmie „Altpreussiche Monatsschicht" w 1921 r. Ostatnią przedwojenną pracą niemiecką była broszura Ericha Weise *„Der Bauernaufstand in Preussen", Elbląg 1935.* Praca Weisego jest krótką, popularnonaukową kompilacją dwu poprzednich opracowań, która obrazuje nam sposób ujęcia tematu w niemieckiej historiografii.

Rozważania nad przyczynami wybuchu powstania, przedstawione przez niemieckich historyków obejmują głównie aspekt stosunków społeczno-gospodarczych, a więc sprawę powinności chłopów względem pruskich feudałów, których nadmierny wzrost spowodował wybuch powstania. Ukształtowanie się tych powinności ma swe głębokie korzenie jeszcze w początkach państwa Zakonu Krzyżackiego.

Najpierw należy rozdzielić rdzenną ludność pruską od ludności napływowej, która przybyła na teren Prus w czasach masowej kolonizacji tych terenów. Ludność pruska dzieliła się na:

- tak zwanych „Wolnych" Prusów. Była to warstwa wywodząca się z najbogatszych dostojników plemiennych, którzy w latach powstań pruskich przeciw Krzyżakom z drugiej połowy XIII w., opowiedzieli się po stronie Zakonu i w zamian za to otrzymali nadania ziemskie. Grupa ta uległa stosunkowo szybkiej germanizacji i wtopiła się w masę napływową niemieckich kolonistów. Za możliwość uprawiania ziemi „Wolni" zobowiązani byli do konnej służby wojskowej. Uiszczali także, podobnie jak niemieccy chłopi, niewygórowany czynsz rekognicyjny. Ich obowiązkiem był też, tzw. szarwark, który polegał na pracy przy zrębie i zwózce drzewa czy też zboża, oraz służbie podczas łowów. Status społeczny tej grupy kształtował się w zależności od wielkości posiadanej ziemi, jednak jego upadek daję się zauważyć w momencie kiedy w Europie, a także i w Prusach, przechodzi się na korzystanie w działaniach zbrojnych z wojska zaciężnego, a rezygnuje się z „pospolitego ruszenia". Od tej pory ich powinności równają się obowiązkom chłopów niemieckich.

- Do grupy rdzennej ludności zaliczają się też Prusowie, którzy brali czynny udział w XIII-wiecznych powstaniach antykrzyżackich. Popadli oni w całkowitą zależność, zarówno od Zakonu jak też napływowych rycerzy świeckich. Nie posiadali żadnych praw własności do uprawianej ziemi, a jedynie do inwentarza ruchomego, nie będącego własnością folwarku na którym pracowali. Do XVw. nałożone na nich ciężary, a więc powinności publiczne, daniny czy też robocizny nie były jeszcze zbyt wygórowane.

Koloniści, głównie niemieccy, poczęli przybywać do Prus po 1233r, kiedy to sformułowano zasady prawa chełmińskiego. Gwarantowało im ono wolność osobistą, prawo dziedziczenia ziemi przy zachowaniu przez Zakon praw zwierzchnich, takich jak niski czynsz rekognicyjny i obowiązek służby wojskowej, której wymiar zależny był od wielkości posiadanej ziemi. W XIVw kolonizacja odbywała się też na prawie magdeburskim, które gwarantowało kolonistom dziedziczenie ziemi jedynie przez ich synów, z wykluczeniem córek i dalszej rodziny. Z czasem wśród osadników wykształciły się podziały, które ostatecznie uformowały pruski system feudalny:

- Posiadacze wielkich nadań ziemskich utworzyli szlachtę pruską. Liczne wojny z XVw spowodowały ruinę finansową Zakonu, który po wojnie 13-letniej rozpoczął wyprzedaż swych ziem. Wykupujący je feudałowie weszli w ten sposób w posiadanie wielkich latyfundiów, obdarzonych przywilejami politycznymi i prawnymi. Przejęcie jurysdykcji nad podległą ludnością spowodowało nadmierną samowolę w ustalaniu wymiaru pańszczyzny.

- Koloniści posiadający mniejszą ilość gruntów nieuchronnie zbliżali się do statusu chłopów niemieckich, którzy także masowo przybywali na ziemie Państwa Zakonnego. Byli to tzw. czynszownicy, którym gwarantowano wolność osobistą i prawo dziedziczenia gruntu. W XIVw zobowiązani byli do niewielkich świadczeń, a więc wspomnianego już szarwarku, niewygórowanego czynszu i do sezonowej pomocy przy żniwach w zakonnych folwarkach.

Folwarki te przeżywały swój okres świetności w XIVw kiedy to gwałtowny rozwój miast, pruskich i zachodnioeuropejskich, zapoczątkował koniunkturę na handel zbożem. Folwarki krzyżackie pokrywały zapotrzebowanie na ten materiał na rynku wewnętrznym, a głównie zajmowały się produkcją na eksport do miast Flandrii i Anglii. Nasycenie ludnościowe spowodowane intensywną kolonizacją pozwalało Krzyżakom na korzystanie z usług robotników najemnych. Była to czeladź, jeśli rekrutowana spośród chłopów niemieckich to tylko na zasadzie wolnego najmu, jeśli zaś spośród rdzennych Prusów w grę wchodziła praca poddańcza. Na usługach Zakonu byli też zagrodnicy, którzy posiadali zbyt małe działki, aby się z nich utrzymać i w związku z tym zmuszeni byli do dorabiania na folwarku. Krzyżacy korzystali też z najemnych robotników sezonowych, rekrutowanych spośród chłopów mazowieckich i litewskich.

XVw to okres upadku Państwa Zakonnego w Prusach, który zaznacza się gwałtownym pogorszeniem warunków życia chłopów. Nastąpił wzrost pańszczyzny, spowodowany zachamowaniem ruchu kolonizacyjnego i odpływem ludności ze wsi do miast, gwarantujących stabilność gospodarczą, a także bezpieczeństwo podczas licznych kampanii wojennych. Rozległe zniszczenia gruntów rolnych wymagały zwiększenia prac związanych z ich uprawą. Pańszczyzna wzrosła w zakonnych folwarkach, jednak obowiązująca tam krzyżacka jurysdykcja gwarantowała względne przestrzeganie prawa. Inaczej było w folwarkach szlacheckich, których liczba w XVw znacznie wzrosła. Tutaj nikt nie miał skrupułów bezwzględnie wykorzystywać darmową pracę chłopów.

Pańszczyźnie towarzyszy pojawienie się rygorystycznego poddaństwa, a więc przywiązania chłopa do ziemi. Świadczy już o tym Landesordnung wielkiego mistrza Henryka von Plauen, wydany na sejmiku elbląskim 18 kwietnia 1412r. W konstytucji tej zabrania się miastom przyjmowania w swe mury chłopów i zagrodników, którzy nie posiadają listu stwierdzającego iż w pełni wywiązali się ze swych świadczeń wobec pana. Z 1444r pochodzą propozycje ziemi chełmińskiej, wnoszące o zakaz przebywania ludności wiejskiej w miastach nie dłużej niż przez trzy dni, a Landesordnung z 15 października 1482r z Bartoszyc, zabraniał pruskiej czeladzi wstępowania na służbę w miastach, oraz ,pod karą grzywny, nauczania ich rzemiosła.

Można zaobserwować iż wzrost poddaństwa towarzyszył uniezależnianiu się szlachty od wpływów Zakonu, jednak nie tylko ona nadmiernie wykorzystywała chłopów. Eskalację niezadowolenia przyśpieszyły też nadużycia urzędników państwowych, a szczególnie komorników, sprawujących nadzór nad pruskimi wsiami. Komornicy nakładali zupełnie bezpodstawne świadczenia i rościli sobie prawo do pańszczyzny na prywatnych działkach uprawnych.

Tak w skrócie można przedstawić rozwój stosunków społeczno-gospodarczych w Prusach do 1525 roku. Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna wybuchu powstania. Niemieccy historycy zbagatelizowali aspekt wpływu reformacji w Niemczech i związanej z nią wojny chłopskiej z lat 1524-1526 na program wysunięty przez chłopów pruskich. Takie ujęcie można znaleźć w pierwszej powojennej polskiej monografii dotyczącej tej sprawy. Jest to praca Henryka Zinsa *„Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525r", Warszawa 1953.* Zins przedstawił w niej powstanie chłopskie oraz ruchy społeczne w miastach pruskich na szerokim tle stosunków społeczno- gospodarczych. Obok tego podjął też próbę powiązania buntu chłopskiego z niemiecką wojną chłopską, podkreślając analogię postulatów wysuwanych w Prusach i państwach Rzeszy. Kiedy przejdę do omawiania samego przebiegu buntu, okaże się iż chłopskie postulaty z Sambii pokrywają się z postulatami umiarkowanego skrzydła

chłopów niemieckich, zawartymi w „12 artykułach". Włościanie domagają się w nich egzekwowania ewangelicznego prawa równości wszystkich ludzi przed Bogiem. Nie kwestionują pańszczyzny, a jedynie jej nadmierny wzrost. Nie odrzucają też poddaństwa, lecz tylko w stosunku do jedynego prawowitego władcy, ustanowionego według praw bożych, a nie w stosunku do licznego grona szlachty.

Chłopi sambijscy zapoznali się z tym programem najprawdopodobniej za pośrednictwem mieszczan Królewca, w którym już od września 1523 roku głoszone były nauki Marcina Lutra. Ich przekazicielami byli: Jan Briessman, Paweł Speratus i Jan Amandus, którzy w swych kazaniach przemycali także społeczne akcenty reformacji. Pod ich wpływem w 1525r doszło do zaostrzenia się konfliktu między pospólstwem a rajcami miejskimi. Mieszczanie domagali się udziału w kontroli wydatków i dochodów gmin, oraz dopuszczenia rzemieślników do zasiadania w radach i ławach miejskich. Ferment w mieście wywołały też jawne nadużycia biskupa sambijskiego Jerzego Polenza, który po sekularyzacji zdefraudował znaczną część kościelnego majątku. Pospólstwo chciało przekazania tych pieniędzy na potrzeby najbiedniejszej ludności.

W momencie wybuchu powstania sytuacja w Królewcu jeszcze się nie ustabilizowała, można więc twierdzić iż wystąpienie chłopów było na rękę mieszczanom i mogli oni zachęcać ich do zrzucenia pańskiego jarzma. Już od wiosny 1525r chłopi zaczęli gromadzić się w karczmach i przeprowadzać tajne narady. Wzrosła też liczba skarg wnoszonych na nieuczciwą szlachtę. Latem tegoż roku książę Albrecht Hohenzollern wydał mandat zabraniający chłopom gromadzenia się w gospodach, a także noszenia przez nich broni. Urzędnicy mieli zwracać większą uwagę na nastroje panujące w miastach i na wsi. Władca jednak pogorszył sytuację, wprowadzając nowy podatek w wysokości ½ grzywny od łana.

Podstawowym źródłem do poznania przebiegu powstania jest diariusz burmistrza jednej z królewieckich gmin- Starego Miasta, Mikołaja Richau. Relacja znana jest pod tytułem *„Historie von dem Aufruhr der Samlandischen Bauern".* Jest to wiarygodna relacja gdyż Richau był naocznym świadkiem wydarzeń i nic nie wskazuje na to by miał cel w przeinaczaniu faktów.

Powstanie rozpoczęło się we wsi Kaymen leżącej niedaleko Królewca, a jego inspiratorem był tamtejszy młynarz Kasper, który sprzeciwiał się uciskowi Andrzeja Rippe, posiadającego w swych rękach urząd komornika z prawem do egzekwowania szarwarku, a także urząd poborcy podatkowego, ściągającego od chłopów czynsz. Równoczesne posiadanie władzy sądowej pozwalało mu na dopuszczanie się jawnych nadużyć. Młynarz jeszcze w sierpniu wtajemniczył w swój plan najbliższych współpracowników oraz mieszkańców okolicznych wsi, najbardziej poszkodowanych przez szlachtę i książęcych urzędników. 2 wrzesnia polecił aby wszyscy wtajemniczeni stawili

się o północy nieopodal kaymeńskiego kościoła. Zjawiło się tam liczne grono chłopów, do których Kasper wygłosił przemówienie. Powołując się na Ewangelię wezwał wszystkich do przeciwstawienia się szlachcie, która nie ma prawa bogacić się chłopskim kosztem. Zaznaczył jednocześnie, że nie można kwestionować władzy księcia gdyż jest on jedynym wyznaczonym przez Boga do sprawowania władzy.

Pierwszym celem ataku był zamek w Kaymen, siedziba znienawidzonego Andrzeja Rippe. Powstańcy wdarli się do środka i wywlekli go z łóżka, a następnie zaciągneli pod kościół gdzie zmusili proboszcza Pawła Sommera do odczytania Rippemu fragmentów Pisma Świętego, mówiących o równości wszystkich ludzi. Nad ranem 3 września powstańcy, wraz z zakładnikiem, ruszyli w kierunku Labiawy. Po drodze przyłączali się do nich mieszkańcy okolicznych wiosek, a także grupa biedoty miejskiej z Królewca. Do niewoli brano kolejnych panów, którym niszczono dwory, nie posunięto się jednak do aktów zabójstwa. Do kolumny przyłączali się także księża, między innymi proboszcz z Legitten Walenty, który został jednym z przywódców powstania. W Labiawie, pod groźbą spalenia miasta, wydano do niewoli dwóch szlachciców z Legitten: Grzegorza von Trenck i Grzegorza Barck. Kolejnym celem był zamek w Tapiewie, w którym znajdowały się główne zapasy broni dla Królewca. Dalej zamierzano zbliżyć się do stolicy, aby nawiązać kontakt z tamtejszym pospólstwem.

Jeszcze w dniu wymarszu chłopi rozpoczęli korespondencję mającą zjednać im sprzymierzeńców. Dosłownie cytowane teksty listów zawiera XVI-wieczny kodeks, spisany w 1577r przez kronikarza Kaspra Hennenberga. Listy znajdują się w dwóch tekstach nieznanego autorstwa: *„Der Bauern Krieg auff Samland und Nattangen anno 1525”* i *„Wiedie samlendische Pawren Anno 1525 im Aufruhr haben Umschlagen Lassen”*. Pierwszy list zaadresowany do ogółu pospólstwa w Królewcu zanieśli dwaj ochotnicy, którzy zostali natychmiast aresztowani i stawieni przed królewieckimi rajcami. W liście znajdowały się ogólne informacje na temat powstania, nie było w nim rzadnych konkretnych nazwisk, tak więc posłańcy po przesłuchaniu zostali zwolnieni. 4 września do rąk przedstawicieli pospólstwa trzech gmin trafiły pisma, w których chłopi domagali się przyłączenia mieszczan do powstania. Wynika z tego, że pospólstwo czynnie uczestniczyło w organizacji rebelii, jednak trzej adresaci natychmiast oddali swe listy do rąk rady miejskiej, z zastrzeżeniem iż nie mają nic z tym wspólnego. Tego samego dnia chłopi wysłali też list do starosty z Waldau, Bernarda Schluchterera, z prośbą o wydanie im ukrywającej się u niego szlachty. Z tejże miejscowości pochodzi kolejne pismo adresowane do władz Królewca, w którym chłopi przedstawili swe oficjalne rządania. Zapewnili rajców o wydaniu glejtu 20-osobowej delegacji, która miała się udać do Schaaken w celu rozpoczęcia rozmów na temat zaistniałej sytuacji.

Sprzyjającą okolicznością dla powstańców była nieobecność w Królewcu księcia Albrechta, który przebywał w tym czasie na Śląsku. Sprawujący funkcję regenta biskup Polenz także był nieobecny gdyż właśnie odbywał podróż po Mazurach w celu przyjęcia hołdu od ich mieszkańców. Z wyższych urzędników w stolicy znajdowali się jedynie rentmistrz Kleofas Breuer i sekretarz rady książęcej Gattenhofer. 4 września wysłał on list do Albrechta z informacją o wybuchu powstania i z prośbą o jak najszybszy powrót. Skarżył się władcy na brak dokładnych wiadomości o ruchach powstańców gdyż cała szlachta ukryła się w zamkach i miastach, utrudniając w ten sposób wywiad. 5 września wysłał z kolei list do Polenza z radą, aby niezwłocznie ukrył się w Baldze, gdyż coraz bardziej rozzuchwalone pospólstwo Królewca domagało się jego głowy za wiadome już nadużycia.

Już od rana 4 września trwały obrady rajców miejskich z książęcymi urzędnikami. Początkowo wysunięto propozycję siłowego stłumienia buntu, jednak ostatecznie podjęto decyzję o rozpoczęciu pokojowych mediacji z chłopami. W tym celu postanowiono wyłonić spośród siebie delegację, mającą udać się na rozmowy z powstańcami. Wynikł tutaj znaczny problem, którego nie udało się rozwiązać przez cały następny dzień, gdyż wszyscy bali się o własne życie. W środę 6 września delegacja wkońcu wyruszyła w drogę na poszukiwanie buntowników. W jej skład wchodzili: ze Starego Miasta, burmistrz Richau z zastępcą; z Knipawy, burmistrz Wawrzyniec Plate z zastępcą; z Lipawy, burmistrz Paweł Mangerau również z zastępcą.
Tymczasem powstanie obejmowało kolejne wioski, a jego uczestnicy posuwali się nawet do terroryzowania opierających się buntowi chłopów. We wsi Schaaken zorganizowała się druga grupa powstańcza pod wodzą szynkarza Jana Gericke. Grupa ta opanowała tamtejszy zamek, zamieszkały jedynie przez starego rycerza zakonnego Jakuba Reiffa. W zamku Gericke pozostawił 40-osobową straż rybaków z Witte i Posterick, a sam na czele kolumny ruszył w stronę Pobethen w nadziei pochwycenia tamtejszego poborcy podatków, brata biskupa Polenza.

Tuż po opuszczeniu Schaaken przez grupę Gericke'a przybyła tam delegacja rajców, która niezwłocznie ruszyła w ślad za powstańcami. Delegaci wysłali przed sobą gońców, którzy donieśli o silnej grupie powstańców, znajdującej się niedaleko Neuhausen. Przynieśli także list zapraszający ich na pertraktacje.

Dwie grupy powstańcze spotkały się we wsi Zinkenhof, w której to obrano Jana Gericke'a na głównego wodza. Rankiem 7 września rajcy w końcu dotarli do buntowników. Chłopi urządzili przed nimi przemarsz w wojskowym szyku, prowadząc przed sobą wszystkich jeńców, chcąc w ten sposób zamanifestować swoją siłę. Burmistrz Richau ustalił wtedy szacunkową liczbę powstańców na około 4 tysiące ludzi. Z powodu braku miejsca w Zinkenhof obrady przeniesiono do wsi Altkaymen koło Wargen. Pierwszy przemówił

Richau, który prośbami i groźbami próbował wykazać chłopom bezsens ich wystąpienia. Po nim wystąpił Gericke, który stwierdził że Bóg na pewno nie opuści powstańców walczących w końcu w słusznej sprawie, a książe Albrecht zrozumie ich problemy i nie ukarze ich. Po przemówieniach przystąpiono do omawiania warunków rozejmu, które były w zasadzie klęską postulatów chłopskich, nie mających konsekwetnych obrońców. Warunkiem rozejmu było zajęcie się sprawą przez księcia, do którego powrotu chłopi mieli wstrzymać się z dawaniem szarwarku. Szlachta natomiast miała się zobowiązać do zaniechania siłowych środków represji względem powstańców. Na jej odpowiedź chłopi mieli czekać do północy z 7 na 8 września, a w razie odrzucenia warunków kontynuować swą akcję.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem delegacja powróciła do Królewca i natychmiast udała się na naradę z urzędnikami. Niezwłocznie wysłano kanclerza Fischera do miejscowości Rybaki, w której schroniła się sambijska szlachta. Miał on zawiadomić ją o warunkach rozejmu i wezwać do stawienia się 8 września na górze Quednau pod Królewcem, w celu spotkania z chłopami. Następnego dnia rano doszło do umówionego spotkania, na którym stawili się przedstawiciele rady książęcej: Jan von der Gablenz, Michał von der Drahe, oraz rentmistrzowie: Breuer i Kasper Freiberg. Mieszczan reprezentowała grupa rajców i ławników wraz z garstką pospólstwa. Szlachta stawiła się w nielicznym składzie co tłumaczono, niezadowolonym z tego chłopom niemożliwością poinformowania wszystkich w tak krótkim terminie. Na początek głos zabrał Gericke, który jeszcze raz powtórzył postulaty powstańców domagające się sprawiedliwego traktowania. Następnie po krótkich naradach obie strony zgodziły się czekać na rozstrzygnięcie sporu przez księcia Albrechta. Szlachta wydała pisemne zapewnienie zaniechania zbrojnego odwetu, chłopi zaś uwolnili pojmanych jeńców, zwracając im zrabowane mienie, a następnie rozeszli się do domów.

Do niewielkich rozruchów doszło także w Natangii. Wiadomość o wydarzeniach w Sambii dotarła najpierw do proboszcza ze wsi Klein-Schonau, Grzegorza Frenzela. Będąc zwolennikiem radykalnych reform społecznych, Frenzel napisał natychmiast odezwę do chłopów natangijskich wzywającą ich do walki ze szlachtą. Odezwa datowana na 8 września, była sfałszowana przez dodanie do niej oficjalnej książęcej pieczęci. Ksiądz chciał w ten sposób utwierdzić chłopów w przekonaniu iż Albrecht sprzyja tym wystąpieniom, co było oczywiście niedorzecznością. W pracy J. Voigta znajduje się pewien list, przytoczony za archiwum królewieckim, który mógł być także inspiracją dla natangijskich chłopów do chwycenia za broń. Został wysłany 8 września z Sambii, tuż po niekorzystnym rozejmie z szlachtą i zawierał słowa zachęty do wszczęcia powstania, aby wspomóc sambijczyków.

9 września rozpoczęły się lokalne wystąpienia chłopskie, wobec których

natangijska szlachta zmuszona była szukać schronienia za murami miast, głównie w Bartoszycach i Iławce. Na temat przebiegu powstania nie zachowały się prawie rzadne przekazy źródłowe. Wiadomo tylko, że trwało zaledwie kilka dni i że burmistrz Frydlandu, Piotr Wrener ostrzegał chłopów przed konsekwencjami niszczenia szlacheckich dworów. Znani są także przywódcy powstania: młynarz z Poehlen, Jan Pflegel, wspomniany już ksiądz Frenzel i proboszcz parafii w Allenau, Markus. Rewolta zakończyła się podobnie jak w Sambii: do chłopów wysłano delegację przedstawicieli rady książęcej i mieszczan, którzy nakłonili ich do zawieszenia broni na czas nieobecności Albrechta.

Sprawa powstania ma swe powiązania z Warmią, na której wprawdzie nie doszło do zbrojnych wystąpień, jednak bliskie sąsiedztwo z państwem pruskim wymusiło współpracę urzędników książęcych z biskupem warmińskim Maurycym Ferberem. Echa powstania niewątpliwie dotarły na zarządzaną przez niego diecezję gdyż z Sambii wysłano wielu agitatorów na sąsiadujące z nią ziemie, może więc wydawać się dziwnym dlaczego nie spotkały się one na Warmii z żadnym odzewem. H. Zins wysunął teorię, iż wobec tego że szlachta na Warmii była posiadaczem jedynie 11% ziemi, a pruskie powstanie skierowane było głównie przeciw feudałom, antyszlacheckie hasła nie miały tam praktycznie do kogo trafić. Już w recenzji jego pracy, zamieszczonej w *„Kwartalniku Historycznym", t.LVI, 1954,* Kazimierz Lepszy podważył to tłumaczenie, przedstawiając własną interpretację tego faktu, która mówiła iż bierność warmińskich włościan nie wynikała z niewielkiej liczby „celów" do ataku, a z tego że wiadomość o powstaniu wywołała natychmiastąwą reakcję Ferbera, który dzięki stworzeniu sprężystego aparatu administracyjnego mógł zdusić w zarodku pierwsze objawy buntu. Potwierdza tę tezę Marian Biskup, który opublikował osiem listów z korespondencji prowadzonej w tym czasie przez warmińskiego biskupa. Publikacja ta znajduje się w *„Zapiskach Historycznych", t.XXI, 1956.* Część zmieszczonej tam korespondencji rzuca zupełnie inne światło na omawianą sprawę. Listy te pochodzą z fromborskiego archiwum diecezji warmińskiej, do którego całości zasobów Zins nie miał możliwości dotrzeć. Dlatego też korzystał z pośrednictwa Henryka Schmaucha, który w pracy *„Ermlandische Quellen zum samlandischen Bauerаufstand"* (w: *„Mitteilungen des Vereins fur die Geschichte von Ost- und Westpreussen", t.IX, 1934)* dokonał krótkiego przeglądu streszczonych listów, kierowanych do biskupów warmińskich w latach 1472- 1527, co oczywiście nie mogło zastąpić informacji zawartych w pełnej korespondencji. Dopiero w 1952 roku Związek Radziecki zwrócił część zbiorów fromborskiego archiwum i dopiero wtedy zaistniała możliwość publikacji oryginalnych listów, co niezwłocznie uczynił M. Biskup.

Maurycy Ferber mógł przedsięwziąć natychmiastowe kroki prewencyjne

dzięki stałemu kontaktowi utrzymywanemu ze starostą w Iławce, Fabianem von Lehndorf, który już 7 września przesłał mu krótkie sprawozdanie na temat dotychczasowych poczynań sambijskich chłopów. Pozostałe dwa listy związane z tym tematem dowodzą, że rozejm zawarty między chłopami a szlachtą wcale nie przewał działalności powstańczej. Chłopi nadal potajemnie organizowali siły zbrojne, najwyraźniej nie mając zamiaru czekać na powrót księcia, tym bardziej że ponownie uaktywniło się pospólstwo Królewca, które przypomniało sobie o defraudacji majątku kościelnego. Wzburzenie w mieście wzrosło do tego stopnia, że biskup Polenz w piśmie z 12 września, wysłanego z Barżan żalił się Albrechtowi, iż nie może wrócić do stolicy, gdyż pospólstwo nazywające go złodziejem kościelnym chce go ukrzyżować lub zastosować inne, mniej przyjemne środki perswazji. Polenz inforował też księcia, że mieszczanie są na tyle nieprzychylni szlachcie, że ta na pewno nie stawi się na mający wkrótce się rozpocząć sejmik. Nakoniec ponowił nalegania o jak najszybszy powrót i rozprawienie się z niepokornymi poddanymi.

Książę Albrecht, bawiący u swojego szwagra Fryderyka Legnickiego o powstaniu dowiedział się dopiero w połowie września. Natychmiast wysłał do Królewca instrukcje, zalecające sporządzić dokładną listę przywódców i co aktywniejszych uczestników powstania, szlachcie nakazał zaś trwanie w zbrojnym pogotowiu.

Jeszcze przed powrotem książę zwrócił się do Zygmunta Starego o pomoc zbrojną przeciwko rebeliantom. Rozpoczął też korespondencję z biskupem Ferberem. Z listów księcia, także opublikowanych przez M. Biskupa, wynika że Ferber, jako najpotężniejszy feudał Prus Królewskich, był w gruncie rzeczy głównym organizatorem oddziałów szlachty polskiej, mającej wspomóc stłumienie buntu. Uczynił to bardzo skutecznie, co Zins pominął w swojej pracy. Król Zygmunt, 1 października wydał uniwersał do wszystkich wojewodów i starostów Prus Królewskich, nakazujący im gotowość na każde wezwanie na pomoc Albrechta. Powołał się tu na postanowienia niedawno zawartego traktatu w Krakowie, zobowiązującego strony do wspomagania się w razie jakiegokolwiek zbrojnego zagrożenia. Szczegółowe polecenia otrzymał wojewoda malborski Jerzy Bażyński oraz starosta człuchowski Achacy Czema. Obaj urzędnicy mieli uczestniczyć w mających się odbyć rozmowach księcia z poddadnymi mu chłopami.

Szlachta pomorska natychmiast zastosowała się do zaleceń króla i do Prus podążyły oddziały wojskowe, prowadzone przez Bażyńskiego i starostę malborskiego Jarosława Łaskiego. Ponadto gotowość bojową zgłosiło ponad 4 tyś. Szlachty żmudzkiej. M. Biskup wyciągnął z tego kolejny wniosek, stwierdzając że udział szlachty polskiej w tłumieniu powstania pogłębił jej związki z pruskimi feudałami, co było jednym z celów zawarcia traktatu krakowskiego.

Z początkiem października książę Albrecht powrócił do Prus i zatrzymał się w Pasłęku. Dzięki temu szlachta pruska miała możliwość nakłonić go do brutalnego potraktowania, zarówno chłopów jak i pospólstwo. Dopiero 12 października do księcia dotarła delegacja mieszczan Królewca, tradycyjnie już z Richauem na czele. Przedstawił on sytuację z punktu widzenia mieszczan i próbował odciągnąć Albrechta od decyzji zbrojnej interwencji tak licznych wojsk. Książę miał już jednak własny pogląd na sprawę powstania i polecił zwołać pospolite ruszenie szlachty pruskiej, która miała się stawić w pełnym rynsztunku, wraz z wojskami polskimi, w sobotę 28 października w Haffstrom nieopodal Królewca.

Chłopom nietrudno było zauważyć te nagłe zbrojenia i dopiero teraz uświadomili sobie, że książę Albrecht wcale nie jest ich sprzymierzeńcem i że cała sprawa może się dla nich tragicznie skończyć. Niezwłocznie wysłali do księcia list, który otrzymał 24 października w Baldze, z prośbą o udzielenie im audiencji, na której wytłumaczą mu przyczyny i cele powstania. Albrecht nie zamierzał przychylić się do ich prośby, a utwierdziły go w tym informacje napływające z całego księstwa o nieustannym wrzeniu mas ludowych. Starosta kłajpedzki donosił iż w jego okręgu chłopi nadal przygotowują się do zbrojnych działań i ostrzegał, że opóźnienie interwencji może wywołać wybuch rebelii także w Kurlandii. Książę natychmiast wysłał do Królewca Henryka von Militz, który otrzymał zadanie aresztowania ośmiu delegatów chlopskich, przybyłych do miasta na planowane wcześniej pertraktacje. Po kraju rozesłano też ludzi mających pochwycić resztę przywódców powstania, między innymi Jana Gericke i księdza Walentego. Albrecht porzucił wcześniejszy pomysł przesłuchania zwaśnionych stron, tym bardziej że szlachta zaczęła go podejrzewać o tajne konszachty z chłopami, gdyż wiedzieli że ci w swych wystąpieniach często powoływali się na osobę władcy. Zamiast obiecanego sądu książę nakazał stawić się chłopom 30 października we wsi Lauthen pod stolicą. Na miejsce przybyło około 4 tyś. chłopów, którzy zamiast oczekiwanych posłów rozjemczych ujrzeli niemal 2,5 tyś. świetnie uzbrojonych żołnierzy. Biskup Polenz doradzał natychmiastowy szturm na bezładny tłum, jednak biskup pomezański Erhard von Queis odrzegnał Albrechta od tej makabrycznej rady, a następnie, na czele 16-osobowej delegacji, wyruszył na rozmowy z chłopami. Do pomocy musiał wziąć ze sobą tłumaczy, co świadczy o tym że powstanie było w głównej mierze dziełem Prusów, którzy nie znali zbyt dobrze niemieckiego. Delegaci postawili chłopom ultimatum: albo oddadzą broń i wydadzą swych przywódców, albo książe da sygnał do ataku. Powstańcy bez oporu pozbyli się broni, a wtedy wyczytano osiemdziesiąt siedem nazwisk osób najbardziej zaangażowanych w bunt, których natychmiast aresztowano. Przed rozbrojonymi chłopami stanął książę Albrecht, który wezwał ich do złożenia chołdu poddańczego, a dla postrachu polecił ściąć na ich oczach trzech

aresztantów.

Z początkiem listopada doszło do aresztowań wśród pospólstwa królewieckiego, dokonano też egzekucji na kilku pojmanych chłopach. Ostatnim etapem tłumienia rebelii była wyprawa Albrechta do Natangii. 14 listopada wraz z trzystoma jeźdzcami przybył do Frydlandu gdzie stracono księdza Grzegorza Frenzela. Następne egzekucje odbyły się w Bartoszycach, Bałdze i Iławce. Ogółem stracono około 50 chłopów.

Powstanie w oczywisty sposób pogorszyło sytuację ekonomiczną chłopów. W latach 1526 i 1529 wydano konstytucje, które zwiększały przywiązanie chłopa do ziemi. Dotyczyło to zarówno Prusów jak i Niemców. Uchwalone ustawy mówiły, że nie wolno się przenosić bez pisemnej zgody pana, jednak nie zaznaczono czy pan miał obowiązek wystawić taki dokument. Do nowych ograniczeń należał obowiązek dania zastępstwa przez chłopskie córki w momencie opuszczania przez nie domowego gospodarstwa, a także przywilej szlachty mogącej swobodnie usuwać chłopów z zagrody, jeśli uznali że zaniedbuje on swoje obowiązki.

Nadal tracili na znaczeniu wolni Prusowie, a po powstaniu szlachta domagała się odebrania im starych przywilejów i zmuszenia do uiszczania podatków obowiązujących wszystkich chłopów. W następnych latach zaznaczył się gwałtowny spadek ilości posiadanych przez nich dóbr ziemskich.

Wikipedia

NAZWA WARMII I MAZUR

Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ROK (IV) 1 LIPIEC—SIERPIEŃ ZESZYT 1

INSTYTUT BAŁTYCKI
GDAŃSK — BYDGOSZCZ — SZCZECIN
1946

BOLESŁAW SROCKI

WCIĄŻ JESZCZE: POMORZE CZY PRUSY?

Ktoś to powiedział, że dyskusja na temat nazwy dla włączonego do Polski obszaru b. Prus Wschodnich (Prusy czy Pomorze?) zaczyna przybierać charakter prestiżowego sporu pomiędzy instytutami Zachodnim i Bałtyckim. Byłoby to fatalne i przed tego rodzaju zacieśnieniem trzeba bronić się usilnie. Stąd też z pewnym rodzajem wewnętrznej obawy przystępuję do polemiki z zamieszczonym w ostatnim (5-ym) numerze „Przeglądu Zachodniego" głosem prof. Z. Wojciechowskiego w tej sprawie.

Artykuł prof. Wojciechowskiego posiada zewnętrznie charakter niezmiernie sugestywny. Jest krótki, zwięzły i silny. Początkowo sprawia wrażenie: po tej wypowiedzi *causa finita*. Dopiero po staranniejszym przemyśleniu budzą się wątpliwości, nasuwa się uwaga, że jest to przede wszystkim skutek tak przekonywującego impetu niezupełnie przekonywujących argumentów.

Prof. Wojciechowski słusznie stwierdza: „nazwy historyczne to nie są pary rękawiczek, które co pewien czas zmienić można". Tak jest, lecz równocześnie nazwy te nie są rzeczą martwą; żyją, rozwijają się i biorą udział w tworzącej się historii narodu. Rodzaj zaś zmian terytorialnych, przez które przeszła Polska dzisiejsza, nie jest zjawiskiem codziennym. Sięgają one bardzo głęboko w całość naszego życia, są na najwyższą miarę historii. Odbicie się ich w naszym nazewnictwie geograficznym nie będzie niewątpliwie najdonioślejszym z odbić.

Lecz równocześnie nie jest ścisłe określenie, że chodzi tu z jednej strony o usunięcie nazwy historycznej, z drugiej — o jej utrzymanie. Istotą zagadnienia jest, że żadna z terminologii ściśle historycznych nie odpowiada w pełni dzisiejszej naszej rzeczywistości terytorialnej na północy.

Nie jest bowiem, jak to już wykazywaliśmy uprzednio, a wbrew poglądowi prof. Wojciechowskiego, zupełnie jasny, jednoznaczny i niezmienny zasięg terytorialny samej nawet nazwy „Pomorze". Co zaś do „określonego znaczenia" nazwy Pomorze Wschodnie — to doprawdy w danej jeszcze chwili nie jesteśmy pewni, co pod tym „określonym znaczeniem" rozumie prof. Wojciechowski. Zapewne przede wszystkim właśnie znaczną część tego terytorium, które przez trzysta lat naszej historii nosiło wyraźną, określoną, historyczną nazwę „Prus Polskich" albo „Królewskich".

Silne przypomnienie, że do traktatu welawsko-bydgoskiego król polski był „panem całych Prus" jest słusznym zarzutem niekonsekwencji terminologicznej pod adresem naszych przodków z XVI wieku, którzy niepotrzebnie zaciemniali jasność tego faktu przez wyodrębnianie z tej całości pod nazwą „Prus Królewskich" pew-

nego tylko obszaru, i to w dodatku w znacznej mierze pomorskiego; w stosunku do dzisiejszego układu spraw argument ten większego znaczenia nie posiada. Tutaj faktem istotnym jest właśnie to, że dawna całość Prus nie istnieje. W naszym ręku została znaczna część obszaru, lecz właśnie ta mniej wyraźnie, jeżeli tak się można wyrazić, „pruska". Przeniesienie na nią historycznego terminu całości jest też faktem poważnej zmiany, dokonywanej również z pewną „historii obrazą".

I dlatego faktem jest, że obecnie stoimy w obliczu nie alternatywy wyboru pomiędzy nowatorstwem i historią, lecz konieczności ustalania nowej terminologii geograficznej dla nowego obszaru. I tutaj możemy wahać się pomiędzy trzema zasadniczymi pierwiastkami terminologicznymi: 1. „pruskością", 2. „mazurskością" i 3. „pomorskością" tej ziemi. Rozpatrzmy kolejno te alternatywy:

I. Za „pruskością" przemawiają poważne momenty historyczne: a) rola tego obszaru w naszej historii, fakt, że przez szereg lat „panem całych Prus był król polski"; b) chęć utrzymania tradycji bliskiego dziś naszemu sentymentowi, bo wytępionego przez Krzyżaków, choć w gruncie rzeczy dość obcego nam zarówno historycznie jak etnicznie pogańskiego ludu Prusów. Przeciwko niej przemawia jednak szereg momentów naszym zdaniem niemniej istotnych, mianowicie:

1. W ciągu całego okresu niewoli termin „Prusy", „pruski" (w jaskrawym przeciwieństwie do „Pomorza") nabrzmiał u nas wybitnie negatywną treścią. Nie jest to moment bez znaczenia, decyduje bowiem w wielkiej mierze o łatwości czy oporach praktycznego zasymilowania teoretycznie przyjętej nazwy. Proszę bowiem wyobrazić sobie pewne konsekwencje nazwy „Prusy" (*„pur et simple"*). Prof. Wojciechowski z uzasadnionym zadowoleniem stwierdza. „A wojewoda powinien być wojewodą pruskim". Tak, lecz w takim razie jak będą zwać się reprezentowani przez tego wojewodę obywatele? — Przecież chyba nie „Prusowie" — byłaby to dopiero rażąca obraza prawdy zarówno historycznej jak etnicznej. — „Prusacy?" — jest to wprost nie do pomyślenia. Pozostaje konieczność omijania rozwiązań prostych, właśnie dla ominięcia momentu oporu uczuciowego w stosunku do nazwy. Pozornie tylko może wyglądać to na rzecz drobną. W istocie będzie to czynnikiem ciągłej regeneracji rewizjonizmu. Ot, coś takiego jak ciągły powrót dyskusji na temat znanego wiersza „Roty": „Nie będzie Niemiec" itd. Nad takimi momentami można przechodzić do porządku dziennego, lecz lepiej ich unikać.

2. Nazwa polskiej prowincji „Prusy" będzie, szczególnie dla zagranicy, kryła się zawsze w potężnym cieniu „Prus", niemieckich. Na to nie poradzimy. Spotykany niekiedy argument, że postępująca unifikacja narodu niemieckiego zniweczy z czasem dzisiejsze znaczenie nazwy „Prus", jest ryzykowny, nieprzekonywujący, przy czym politycznie dziwnie fałszywy. Prowadzi w konsekwencji do pozytywnego uczuciowego nastawienia, z punktu widzenia potrzeb naszej terminologii geograficznej, wobec jednego z najbardziej podstawowych punktów hitlerowskiego programu, głoszącego pełną jedność narodu niemieckiego, zatarcie wszelkich różnic wewnętrznych. Ta pełna jedność, niezależnie od tego, pod jaką dokonałaby się nazwą, choćby za cenę zupełnego wytarcia słowa „Prusy" z niemieckiego słownictwa, byłaby pośmiertnym triumfem zarówno „prusactwa" jak hitleryzmu. Lecz w takim razie, czyż nie prościej jest wyrzec się nazwy „Prusy", niżeli na drodze

tak głębokich pomyłek próbować regeneracji polskiego ku niej sentymentu?

Oczywiście, wszystkie te argumenty kierują się również przeciwko pierwotnemu projektowi „Prusy Polskie". Bez porównania jednak silniej przeciwko późniejszej modyfikacji tego projektu w podtrzymanej przez prof. Wojciechowskiego romerowskiej postaci „Prusy" — „*pur et simple*".

II. „Mazurskość" omawianego terenu znajduje oparcie w historycznym rozwoju znacznej części jego polskiego zaludnienia. Momentu tego nie należy lekceważyć. Zasługuje on na podtrzymanie w jakiejś postaci, przede wszystkim chyba w utrzymaniu ściślej zlokalizowanej, częściowo dawnej historycznej, częściowo ugruntowanej w latach niewoli nazwy „Warmia i Mazury".

Równocześnie jednak dość wielorakie względy nie przemawiają za pełną i wyłączną „mazurskością" całego terenu. Ani układ i charakter morfologiczny, ani całość tradycji historycznej, ani względy łączności gospodarczej, ani nawet dzisiejszy charakter zaludnienia — nie usprawiedliwiają zaliczenia danego obszaru do Mazowsza, chociażby nawet z wyróżniającym ograniczającym historycznym uzupełnieniem „Mazowsze Pruskie".

III. Natomiast wszystkie te względy przemawiają za żywą łącznością tego terenu z Pomorzem. Nie będziemy tutaj poruszali argumentów geograficznych czy gospodarczych, już oświetlonych uprzednio. Poruszymy jeden tylko moment. Mówi się dziś o niehistoryczności i nielogiczności tej nazwy. Jest w tym pewna przesada. Zagadnienie to nie jest zupełnie nowe. W roku 1936 jeden z najpoważniejszych bezsprzecznie autorytetów historycznych współczesnej Polski w sprawach zachodnich nie bez słuszności pisał o tej sprawie [1].

„Zagadnienie „Pomorza", tj. ziemi „po morzu", nie ogranicza się oczywiście w historii Polski do Pomorza. „Po morze" leżały w dziejach jej także Prusy, jako Prusy Krzyżackie lenne, Prusy Książęce, następnie brzeg litewski morski. Taki w istocie zasięg ma polska kwestia „pomorska". I historia jej to walka państwa polskiego o szerokie oparcie się o Bałtyk, w tym podświadomym czy świadomym przeświadczeniu, że tylko takie oparcie da państwu istotną suwerenność. Do końca czasów piastowskich jest to program oparcia się o Bałtyk na wybrzeżu, od ujścia Odry po ujście Wisły. Po okresie piastowskim, w szczególności po upadku zarządzenia testamentowego Kazimierza Wielkiego i po objęciu rządów przez dynastię andegaweńską, a potem jagiellońską, problem pomorski przesuwa się wydatnie ku północnemu wschodowi".

I stąd wniosek:

„Rzecz tedy jasna, że „pomorski" program Instytutu Bałtyckiego musi objąć także historię Prus Wschodnich".

W dzisiejszych warunkach znaczenie tego zagadnienia wybitnie wzrosło. To nie tylko program Instytutu Bałtyckiego, lecz każdy naprawd „pomorski" program i w każdej dziedzinie musi sięgnąć dziś swymi zainteresowaniami po Olsztyn czy Ełk. Sięgnie tam Urząd Planowania Przestrzennego w swoim prowincjonalnym planowaniu pomorskim. Sięgnie Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika czy jakakolwiek inna wyższa uczelnia na Pomorzu, ilekroć będą sobie zakreślały naturalny prowincjo-

[1] Komisje naukowe Instytutu Bałtyckiego. Sprawozdanie i programy. Toruń 1936, str. 78 i 79. (Podkreślenia nas e.)

nalny zasięg oddziaływania. Sięgnie bibliotekarz, pracujący nad katalogiem czy bibliografią Pomorza, krajoznawca, planujący zasięg naturalnego obszaru działalności dla pomorskiego Okręgu P. T. K., przyrodnik pracujący nad każdym niemal dziełem przyrody pomorskiego pojezierza itd. Przykłady można byłoby mnożyć dowolnie.

Czy w odniesieniu do terminologii geograficznej jest to moment decydujący? — Nie, lecz bardzo ważki. Zlekceważenie tej naturalnej spójni Wielkiego Pomorza musiałoby mieć za podstawę argumenty bardzo przekonywujące i oparte o trafne przewidywanie innego kierunku rozwoju przyszszłych stosunków na ziemiach północnej Polski. — Czy jednak takim argumentem jest wzgląd na uczuciową i historyczną wartość słowa „Prusy"? — Rozumiem, że można taki pogląd wyznawać, motywy doceniam, entuzjazm w sobie ku niemu wzbudzić nie mogę. I sądzę, że w tym uczuciu nie jestem tak zupełnie izolowany.

* * *

Lecz poza sprawą ostatecznego ustalenia terminologii w wypowiedzi prof. Wojciechowskiego poruszony jest jeszcze inny moment, potraktowany tym razem bardzo ostro, moment potępienia prób „wprowadzenia *via facti* nazwy „Pomorze Wschodnie" na publikacjach ogłoszonych lub zapowiadanych".

I znowuż ton wypowiedzi jest tak surowy, że sprawia wrażenie sformułowania zarzutu o charakterze prawdy bezspornej. Czy jednak prawda ta jest w istocie bezsporna?

Nie będziemy tutaj zasłaniali się względem formalnym, tj. że w latach okupacji właśnie termin „Pomorze Wschodnie" był wprowadzony i używany przez oficjalne niejako wówczas wydawnictwa, nie napotykając — o ile wiemy — na poważniejszy zewnętrzny sprzeciw ze strony ówczesnej opinii, zajmującej się problematyką ziem zachodnich i północnych.

Ważniejsze są momenty następujące:

1. Poszczególne opinie w zakresie dyskusji o charakterze naukowym mają normalnie pewien zakres swobody, chociażby nawet głosiły rzeczy sprzeczne z obowiązującymi ustaleniami. Stąd też nawet ustalenie jakiegoś poglądu czy faktu ma tylko wartość względną i nie jest równoznaczne z zepchnięciem każdego odmiennego poglądu do rzędu zasługujących na surowe potępienie herezyj.

2. W danym wypadku nie ma jeszcze żadnego ustalenia o charakterze chociażby częściowo obowiązującym. Ponieważ zaś nie można rozważania problematyki danego obszaru i związanych z tym publikacyj odłożyć do momentu takiego ustalenia, stąd powstaje konieczność używania jakiejś terminologii o charakterze tymczasowym. Czemu w tych warunkach niektóre z proponowanych równorzędnie terminologii mają mieć prawo obywatelstwa, inne mają być uważane za nieprzyzwoitą próbę rewolucyjnego stwarzania faktów dokonanych? Przy tego rodzaju zastrzeżeniu pozostawienie sprawy do rozstrzygnięcia w wyniku swobodnego ustalenia poglądu przybierałoby charakter pojedynku, w którym jeden z partnerów miałby występować ze spętanymi rękoma. Nie wątpię, że chęć wytworzenia tego rodzaju stanu daleka jest od rzeczywistych intencyj prof. Wojciechowskiego, niejasność zaś pod tym względem jest wynikiem tylko pewnych skrótów myślowych, wynikających ze zwięzłej, silnej i sugestywnej formy wypowiedzi.